OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy
przynosi m. in.:

T. Zaderecki
Pochodzenie i nazwa „ghetta"

Mgr. M. Bosak
Z głębi podświadomości

Dr. J. Zineman
Syjonizm a Anglia

N. Blumental
Archiwum d-ra Ringelbluma

Rok II Nr 7 (20) **Warszawa — Łódź, 8 listopada 1946** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

Lata roztrwonione...

Gdy lat temu dwadzieściadziewięć, dnia 2 listopada 1917 roku ogłosił rząd brytyjski akt polityczny znany w historji jako Deklaracja Balfoura, otrzymaliśmy nasz start.

Politycy żydowscy w osobach dzisiejszego prezydenta Organizacji Syjonistycznej, prof. Weizmana, błp. Sokołowa i Rotszylda, ocenili prawidłowo ogólno polityczną sytuację ówczesnych lat wojennych, wraz z żydowskimi perspektywami i możliwościami. — Od początku wojny stali Żydzi zwarcie i konsekwentnie po stronie aliantów, udzielając im w ramach możliwości narodu bezpaństwowego moralnej i materialnej pomocy. Trzy bataliony żydowskie, walczące jako samodzielna jednostka wojskowa na froncie palestyńskim pod dowództwem płk. Pattersona w latach 1916 — 1917 były wydarzeniem z perspektywy dzisiejszej niemniejszej wagi, niż Brygada Żydowska, z jej bohaterskim szlakiem bojowym, w latach 1944 — 1945.

Schyłek roku 1917 to okres wojny najcięższy dla aliantów. Niemcy, odciążeni na froncie rosyjskim zwyciężali na zachodzie. Zdawało się, że rozstrzygają się już losy wojny. Sztab i dyplomacja brytyjska pracowały wytężenie. Każdy nowopozyskany sprzymierzeniec stanowił w tym czasie cenny wkład w dzieło zwycięstwa. Cenny i należycie oceniany. Z tych też względów nie należy uważać deklaracji Balfoura za wypływ jedynie sentymentu brytyjskiego, ale w pierwszym rzędzie za pociągnięcie natury utylitarnej w chwili, kiedy każdy czynnik pomocy materialnej i moralnej miał dla Wielkiej Brytanii doniosłe znaczenie. Żydostwo, jako czynnik takiej pomocy, było wtedy nie do zlekceważenia. Wpływy Żydów amerykańskich były Wielkiej Brytanii szczególnie znane i należycie przez nią oceniane, a było jasnym, że pełne wejście Ameryki w wojnę rozstrzygnęłoby ją niedwuznacznie. Zrozumieli również i politycy żydowscy, że mają w rękach niecodzienną szansę. „Do ut des". Kontrakt został zawarty. Świat usłyszał ze strony Wielkiej Brytanii uroczystą zapowiedź pomocy dla narodu żydowskiego, jego aspiracji i dążeń emancypacyjnych.. Żydzi dostali zadatek na samodzielność polityczną. Pierwszy dokument prawno-polityczny, który stał się podstawą wszystkich następnych aktów prawnych, torujących im drogę do własnej państwowości w Palestynie.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego stanowi deklaracja Balfoura, oczywiście, tylko akt jednostronny. Nie była to umowa polityczna zawarta przez równorzędnych partnerów, z których każdy miałby moc ewentualnego egzekwowania postanowień zawartych w umowie.

Niewiążącą deklaracją W. Brytanii przestała być deklaracja Balfoura wtedy dopiero, kiedy włączona w roku 1920 w Mandat Palestyński, stała się przedmiotem umowy międzynarodowej, kontrahentami i sygnatariuszami której stali się wszyscy członkowie Ligi Narodów z osobna i Liga Narodów, międzynarodowa organizacja o charakterze prawnopublicznym, jako taka. Ustawa mandatowa ratyfikowana ostatecznie w roku 1922 stwierdza, expressis verbis w ustępie drugim, że: „mandatariusz odpowiadać ma za urzeczywistnienie wydanej pierwotnie przez rząd Jego Królewskiej Mości W. Brytanii dnia 2 listopada 1917 i przez mocarstwa uznanej deklaracji na rzecz utworzenia Siedziby Narodowej dla narodu żydowskiego".

Nasz start polityczny, uzyskany deklaracją Balfoura w roku 1917, zyskał tym samym w roku 1922 trwalsze i solidniejsze podmurowanie. Mandat nad Palestyną z ramienia Ligi Narodów objęła W. Brytania. Nie stało się to przypadkowo. Głównym motywem, który skłonił Ligę Narodów do oddania W. Brytanii mandatu nad Palestyną był niewątpliwie fakt, że brytyjski punkt widzenia„ sformułowany w deklaracji Balfoura odnośnie konieczności utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, znalazł aprobatę u członków Ligi Narodów. Aprobatą swą wyrazili oni uznanie szlachetnej inicjatywie W. Brytanii, oddając jej mandat nad Palestyną.

Oczywiście, że i cała akcja polityczna żydowstwa skierowana była wówczas na objęcie przez Anglię mandatu. Kongres żydowsko-amerykański uchwalił w roku 1918 rezolucję, domagającą się oddania W. Brytanii powiernictwa nad Palestyną. Taki sam postulat wysunęła w roku 1919 Światowa Org. Syjonistyczna w swym memoriale do Rady Najwyższej sprzymierzonych, w którym czytamy między innymi: „Proponujemy usilnie wybór Anglii, jako mocarstwa mandatowego, gdyż jest to życzeniem Żydów całego świata".

Tyle z „zamierzchłej", jakże dla wielu już dokumentarnej jednak historii.

Nie chcę w tej chwili zająć się, niejednokrotnie zresztą na tym miejscu analizowanym zagadnieniem ustawicznego niewywiązywania się przez Anglię z zobowiązań o charakterze międzynarodowym, zaciągniętych wobec Narodu żydowskiego. Rocznica wydania deklaracji Balfoura jest okolicznością narzucającą wprost omawianie tego tematu.

Chciałbym natomiast tym razem, wykazać z okazji rocznicy deklaracji Balfoura, jak bardzo nie wywiązał się ze swych obowiązków wobec siebie samego, historii i pokoleń przyszłych — naród żydowski.

W roku 1917 dostaliśmy szansę. W roku 1922 zawarowały nam tę szansę narody świata. A my co zrobiliśmy? co zrobił naród żydowski w ciągu 29 lat od dnia wydania deklaracji Belfoura w kierunku osiągnięcia żydowskiej Palestyny, celu tak jasno w deklaracji sformułowanego? Powiedzmy szczerze i otwarcie: bardzo mało, a w każdym razie znacznie mniej niż by mógł zrobić. Przywykliśmy z nadmiaru nieszczęść, walących się na nas od wieków, widzieć źródło wszystkich tych nieszczęść jedynie poza nami, w świecie zewnętrznym. Nie zdajemy sobie sprawy nawet, że źródło wielu z nich leży w nas samych. T. zw. zagadnienie palestyńskie w swym dzisiejszym ostrym stadium, jest właśnie najlepszym przykładem typu nieszczęść zawinionych przez naród żydowski. **To, że po dwudziestudziewięciu latach wciąż jeszcze jesteśmy w Palestynie mniejszością, że mamy tylko ponad 300 osiedli żydowskich, że w roku 1917 zdołaliśmy wyzwolić tylko 1,8 miliona dunamów ziemi, że bogaci, po całej kuli ziemskiej rozsypani żydowscy przemysłowcy nie uważali za wskazane wzmocnić swym kapitałem młodej gospodarki żydowskiej w Palestynie, żydowscy uczeni oddać swej wiedzy i doświadczenia naukowego narodowi i krajowi żydowskiemu, a żydowscy socjaliści i komuniści realizować swój społeczny program w żydowskim kraju, jest bolesnym i zawstydzającym dowodem, żeśmy na samodzielny byt nie zasłużyli dotąd.** Żeśmy jako naród nie staneli na wysokości zadania i okazali się niedojrzałymi do wielkiego czynu.

Przez lata kroczyliśmy żółwim krokiem po drodze „pokojowego" budownictwa w Palestynie. Za mało było w tym budownictwie dynamiki narodowej, zamało wysiłku całego narodu, odbudowywującego swój byt państwowy. Za dużo patrzenia na Palestynę nie jak na kraj, dokąd wrócić musi naród, a jak na wysepkę, gdzie konstruuje się piękne, wzorowe formy życia społecznego oraz coś zbliżonego do prototypu żydowskiego centrum duchowego, skąd Żydzi po świecie rozsiani czerpać mogą od czasu do czasu wiarę w... nieśmiertelność Izraela.

Nie! stanowczo szliśmy po błędnej drodze. „Mądry" Żyd, „przebiegły" Żyd, „przewidujący" Żyd zawiedli na całej linii. Ich mądrość, przebiegłość i zdolność przewidywania okazały się tworami legendarnymi. „Przewidujący" Żyd zaniedbał budowy własnego kraju, w który nie bardzo wierzył, a stracił wszystko, co pieczołowicie i dufnie przez lata budował, w co wierzył, że będzie mu ojczyzną i domem.

Dziś może ocknie się wreszcie naród żydowski pod wpływem największego w dziejach nieszczęścia jakie spadło na nas podczas drugiej wojny światowej. Są już oznaki tego przebudzenia. Coraz więcej Żydów myśleć zaczyna o Palestynie jako o kraju, gdzie żyć będą oni i ich przyszłe pokolenia. Coraz więcej Żydów rozsianych po świecie pojmować zaczyna, że budować życie narodu trzeba na trwalszych niż dotąd podstawach. Jesteśmy bardzo opóźnieni w naszym dziele odbudowy Palestyny. Spóźnieni o wiele, wiele lat. Nie zapominajmy, że plan podziałowy ministra Morrisona, plan tak bardzo nas dziś wszystkich wyprowadzający z równowagi, za podstawę wyznaczenia „żydowskiego okręgu" wziął naogół żydowski stan posiadania ziemi w Palestynie. Trudno jest stawiać prognozy. Jedno jest jednak pewne, **że niema na świecie siły, któraby miała odwagę w decyzjach politycznych nie liczyć się z takimi faktorami jak ziemia, zaludnienie, osadnictwo, zagospodarowanie.** Są natomiast na świecie siły, które właśnie te elementy biorą za podstawę politycznych decyzji. Nie zgadzamy się z nimi. Ale w gruncie rzeczy o ile łatwiej byłoby nam dziś walczyć, gdybyśmy stanowili w Palestynie siłę, conajmniej dwa razy większą od tej jaką dzisiaj jesteśmy. Myśleliśmy, że ojczyznę zdobywać będą za nas deklaracje i akty polityczne. Zapomnieliśmy o tym, że deklaracje i akty polityczne dają tylko start, względnie już metę ostateczną. Sam bieg należeć musi do narodu i to do całego narodu. Tylko u nas jest możliwa sytuacja, że pewne warstwy narodu są nietylko obojętne, ale jakże często i wrogie wobec wyzwoleńczego dzieła narodowo-żydowskiego. Inne narody nie wykazują tego rodzaju wykoszlawionych, patologicznych objawów. Albo, jako zdegenerowane organizmy schodzą ze świata, albo o ile żyją, żyją życiem solidarnych organizmów narodowych. A u nas możliwa jest sytuacja, że pewne warstwy narodu uważają postulat odzyskania ojczyzny za program polityczny pewnych tylko ugrupowań, który może nie dotyczyć pozostałych warstw narodu.

Jakgdyby ci, co o ojczyznę tę walczą, wywalczyć ją chcieli nie dla całego narodu żydowskiego.

Nienormalny naród, rozbieżności tendencji którego jakże wiele innych narodów nie jest w stanie pojąć!

W 29 lat po ogłoszeniu deklaracji Balfoura zdobądźmy się na tę przykrą, ostrą, ale prawdziwą samokrytykę. Tylko ona jest w stanie wyprowadzić nas na właściwą drogę. Spóźniliśmy się, ale nie straciliśmy naszej szansy. Musimy zacząć gwałtownie nadrabiać utracony czas. Ale nie zaczynajmy od wyczekiwania jedynie na deklaracje, czy oświadczenia polityczne. Pamiętajmy: **sympatia i poparcie Stanów Zjednoczonych, Związ ku Radzieckiego, O. N. Z. i innych demokratycznych państw na świecie mogą mieć dla nas bardzo wielkie znaczenie. Ale delaracje te, choćby najprzyjaźniejsze i najszczersze, nie są w stanie podarować nam państwa żydowskiego. Mogą przyspieszyć jego zdobycie, ale zdobyć je musimy my sami. Naszym wysiłkiem, pracą, ofiarnością, a ponad wszystko wprzągnieciem się całego narodu w walkę o wspólną narodową sprawę.**

Wierzmy we własne siły, szybko wykupujmy ziemię, szybko kolonizujmy, wnośmy kapitał do kraju, budujmy własną naukę, przemysł, siły obronne.

A wtedy deklaracja polityczna będzie miała istotne znaczenie.

PREZ. BENESZ O PROBLEMIE ŻYDOWSKIM

PRAGA (tel. wł.) Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Dr. Edward Benesz, wypowiedział się publicznie w sprawie ciężkiej sytuacji żydowstwa i zaznaczył m. in.:

„WEDŁUG MEGO ZDANIA, JEDYNYM SPRAWIEDLIWYM ROZWIĄZANIEM PROBLEMU ŻYDOWSKIEGO, JEST JAKNAJRYCHLEJSZE UTWORZENIE SAMODZIELNEGO I NIEZAWISŁEGO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE.

Prezydent zapewnił o swej gotowości udzielenia pełnego poparcia przy urzeczywistnianiu tego szczytnego ideału narodu żydowskiego .

Odpowiedź Trumana Ibn Saudowi

NOWY JORK. W Waszyngtonie podano do wiadomości, że prezydent Truman wysłał pismo do króla Ibn Sauda, w którym ponownie wyraża swe poparcie dla natychmiastowej imigracji co najmniej 100 tysięcy Żydów do Palestyny i utworzenia tam narodowego państwa żydowskiego. Prezydent odpowiedział na list, który otrzymał na początku października od króla Ibn Sauda, oskarżający prezydenta Trumana o złamanie przyrzeczenia rządu amerykańskiego, danego narodowi arabskiemu.

Truman zwrócił uwagę króla na sytuację pozostałych przy życiu ofiar prześladowców hitlerowskich w Europie i oświadczył, że zarówno rząd, jak i naród amerykański poparli myśl utworzenia narodowego państwa żydowskiego w Palestynie już po ukończeniu pierwszej wojny światowej.

PRZED OGÓLNĄ AMNESTIĄ W PALESTYNIE

LONDYN (ŻAP). NOWY ANGIELSKI MINISTER KOLONII JONES RZYJĄŁ DR-a WEIZMANA I INNYCH CZŁONKÓW EGZEKUTYWY SYJONISTYCZNEJ W CELU OMÓWIENIA WARUNKÓW, KTÓRE UMOŻLIWIŁYBY RZĄDOWI WYDANIE AMNESTII DLA ŻYDÓW WIĘZIONYCH W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH W PALESTYNIE.

AMNESTIA DLA OBYWATELI POLSKICH W ZW. RADZIECKIM

Rząd radziecki uchwalił wydanie amnestii dla wszystkich obywateli polskich, którzy odbywają karę za przekroczenie praw radzieckich podczas wojny.

ŻYDZI W MEKSYKU

MEXICO CITY. W Meksyku istnieje szkoła żydowska, do której uczęszcza 800 uczniów. Ludność żydowska liczy 25 tys.

W Meksyku wychodzą trzy gazety żydowskie — „Der Weg", „Die Sztime" i „Traje Welt".

POLICJI I SĄDOM NIEMIECKIM NIE WOLNO ROZPATRYWAĆ SPRAW DOTYCZĄCYCH ŻYDÓW

Berlin (ŻAP). Amerykańskie władze okupacyjne zabroniły policji niemieckiej zajmowania się sprawami obozów żydowskich. Policji niemieckiej nie wolno wchodzić na teren obozów. W wypadkach wyjątkowych policjantom niemieckim zezwala się na wejście do obozu wyłącznie w obecności emigrantów żydowskich, którzy też nie mogą być umieszczani w więzieniach niemieckich.

ŻYDOWSKI DOM WYPOCZYNKOWY DLA REKONWALESCENTÓW w NIEMCZECH

Berlin (ŻAP). Z inicjatywy Centralnego Komitetu Żydowskiego w Belsen-Bergen, Jointu i Angielskiego Komitetu Pomocy powstał w Bad Harzburg (strefa angielska) dom wypoczynkowy dla rekonwalescentów, przeznaczony dla emigrantów żydowskich, znajdujących się na terytorium angielskiej strefy okupacyjnej.

DRUGA KONFERENCJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻYDÓW POLSKICH

Nowy York (ŻAP). W Nowym Yorku odbyła się druga konferencja Światowego Związku Żydów Polskich z udziałem delegatów z Brazylii, Kanady, Kolumbii i Palestyny. Konferencję otworzył przewodniczący Związku dr. Józef Tenenbaum, który scharakteryzował sytuację Żydów Polskich.

GMINA ŻYDOWSKA WE WIEDNIU ZGŁOSIŁA AKCES DO ŚWIATOWEGO KONGRESU ŻYDOWSKIEGO

Wiedeń (ŻAP). We Wiedniu ukonstytuowała się sekcja Światowego Kongresu Żydowskiego pod przewodnictwem Dawida Brilla, prezesa wiedeńskiej gminy żydowskiej. Sekcja obejmuje zarówno gminę wiedeńską, jak i Zwiazek Żydów Austriackich.

Wznowienie polsko-palestyńskiej żeglugi

TEL-AVIV (tel. wł.). Dnia 9 bm. zawinął do portu w Haifie parowiec polski „Levant". Tym samym wznowiona została po przerwie 7-letniej polsko-palestyńska komunikacja okrętowa, a to na podstawie zawartej niedawno umowy handlowej między Rządem R. P. a Jiszuwem w Erec.

ILIA EHRENBURG
zapoznaje się z walką partyzantów żydowskich we Francji

Paryż. Podczas swego pobytu we Francji Ilia Ehrenburg wykazał wielkie zainteresowanie walką partyzantów żydowskich i żydowskim ruchem oporu we Francji.

Wybitny pisarz radziecki zapoznał się dokładnie z materiaałmi i dokumentami, które mają być eksponowane na wystawie poświęconej walce i oporowi Żydów francuskich.

Wielkie wrażenie wywarły na pisarzu ostatnie listy przedśmiertne bohaterów i opisy walk i akcyj bojowych. Ehrenburg zapoznał się z materiałami w ciągu kilku godzin.

„PRAWDA" o ZAGADNIENIACH PALESTYŃSKICH

Moskwa. Organ centr. „Prawda" zamieścił większy artykuł znanego publicysty Leontiewa p. t. „Węzeł palestyński". Analizując zawiły splot intryg dookoła tego problemu, krytykuje autor artykułu bardzo ostro imperializm brytyjski w Palestynie. Obie Palestynę zamieszkujące narodowości pragną jednak gorąco pozbyć się jaknajrychlej „opieki" angielskiej.

Demaskując niecną grę t. zw. „konferencji londyńskiej", podkreśla autor, iż konferencja ta nie zadowoliła aspiracyj ani Żydów, ani Arabów...

Rumunia wobec problemów żydowskich

BUKARESZT (ŻAP). Rumuński Minister dla spraw mniejszości narodowych, prof. Georg Vladesku oświadczył przedstawicielowi Ż. A. T.-u, że Żydzi otrzymają prawa mniejszości narodowej jeśli tego zażądają.

Oświadczenie to wskazuje na zmianę dotychczasowego stanowiska rządu, który uważał Żydów dotąd za mniejszość religijną, a nie narodową. Z oświadczenia ministra wynika, że rząd rumuński nie sprzeciwia się emigracji Żydów do Palestyny. Minister wyraził również nadzieję, że W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI POWSTANIE W PALESTYNIE NIEPODLEGŁE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE.

Życzenia Noworoczne Żydów Związku Radzieckiego dla Jiszuwu w Erec

WARSZAWA (Kor. wł.). Donoszą z Moskwy, że Zarząd tamtejszej Żyd. Gminy Wyznaniowej wysłał telegraficznie życzenia noworoczne na ręce Naczelnego Rabina Palestyny, d-ra Hercoga dla całego Jiszuwu w Erec, życząc jak najrychlejszego osiągnięcia pełnej wolności.

Żydzi w strefie amerykańskiej

BERLIN (ŻAP.). AMERYKAŃSKIE WŁADZE WOJSKOWE OGŁOSIŁY, ŻE W OBOZACH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ PRZEBYWA OBECNIE 139.026 ŻYDÓW.

Podwójna buchalteria ob. Wachowicza

Obywatel Wachowicz, Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu P.P.S-u w Łodzi przewodzi od wielu lat partii znajdującej się na drodze, której na imię Niepodległość i Socjalizm. Polska Partia Socjalistyczna stale te dwa hasła podkreślała i podkreśla. Zarówno w okresie utraty niepodległości jak i obecnie, w okresie, gdy niepodległość ta jest dostatecznie ugruntowana.

Obywatel Wachowicz tego rodzaju patriotyzm uznaje jednak tylko dla Polaków i tych narodów, które mają własną ojczyznę i państwo. Naród Żydowski — jak należy przypuszczać z wystąpień obywatela Wachowicza na łamach jubileuszowego „Kuriera Popularnego" — winien się obejść bez własnego państwa. Tych, którzy dążą do takiego Państwa, a więc syjonistów, obywatel Wachowicz nazywa „hurra patriotami", dorobkiewiczami i spekulantami. Dorobkiewiczami i spekulantami, chyba tylko dlatego, że chcą się „dorobić" własnej ojczyzny i „wyspekulować" własne państwo...

Stanowisko obywatela Wachowicza przypomina aż nadto politykę angielskiej „Labour Party" i jej przywódcy Bevina. Także angielscy „socjaliści" uznają patriotyzm jedynie dla Anglików, lecz nie dla Żydów, Hindusów i Arabów.

Obywatel Wachowicz jako jeden z czołowych przywódców Socjalizmu Polskiego mógłby wiedzieć, że Ruch Syjonistyczny w Polsce i na całym świecie zawsze popierał progresywne rządy demokratyczne. Obywatel Wachowicz winien wiedzieć, że pierwszym, który w Stanach Zjednoczonych, [illegible] wystąpił o uznanie obecnego Demokratycznego Rządu Polskiego, był syjonista Dr. Tenenbaum, przywódca wpływowej Federacji Żydów Polskich. Obywatel Wachowicz, jako polityk i społecznik, winien także znać osiągnięcia Ruchu Syjonistycznego w Palestynie, choćby w dziedzinie przebudowy życia społecznego, które to osiągnięcia mogą służyć za wzory niejednemu „gotowemu" już państwu.

Czyżby obywatel Wachowicz rzeczywiście nie znał przyczyn dla których Żydzi z Polski wyjeżdżają? My, syjoniści, alarmujemy świat, że zagraniczne ośrodki dyspozycyjne N.S.Z. organizują w Polsce pogromy, a obywatel Wachowicz obwieszcza światu o idylli, jaka panuje pomiędzy b. pikieciarzami endeckimi a „syjonistycznymi kupcami". Ktòż więc morduje w Polsce tych „syjonistycznych kupców"? Nie pikieciarze endeccy? Co wreszcie uprawnia ob. Wachowicza do tak pogardliwego sądu o „żydowskich syjonistach" i apodyktycznego wyrokowania o Ruchu, o którego napięciu ideowym, zmaganiach i trudnej ciernistej drodze nie ma ob. Wachowicz, jak widać pojęcia.

Obywatel Wachowicz ma odwagę stawiania na jednej płaszczyźnie emigrację żydowską z Polski z żądaniami reakcji polskiej interwencji zagranicznej w Polsce. Co w tej „publicystyce" bardziej podziwiać ignorancję, czy nieuczciwość polityczną?

Społeczeństwo żydowskie w Polsce z oburzeniem i niesmakiem przyjęło wywody ob Wachowicza, uważając, że patriota polski i prawdziwy socjalista nie powinien tak pisać. Nawet w artykule zatytułowanym „Przed Wyborami". Bo reakcja polska, którą tak mocno gromi ob. Wachowicz, czeka tylko na tak wdzięczny, przedwyborczy żer antysemicki. Tym cenniejszy dla niej, że przez socjalistę podany.

ZMIANA NA STANOWISKU GEN. SEKR. RZĄDU PALESTYŃSKIEGO

JEROZOLIMA (ŻAP.). DOTYCHCZASOWY GENERALNY SEKRETARZ RZĄDU PALESTYŃSKIEGO, SHAW, OPUŚCIŁ SWOJE STANOWISKO. NA JEGO MIEJSCE ZOSTAŁ WYZNACZONY CARNY.

KRÓL GUSTAW V
przyjmuje przedstawicieli żydowskich

Sztokholm (obsł. wł.). Król szwedzki Gustaw V. przyjął na dłuższej audiencji przewodniczącego Żyd. Kongresu Światowego d-ra Arjeh Kubowickiego w towarzystwie Naczelnego Rabina Szwecji, d-ra Erenpreissa. Dr Kubowicki wyraził monarsze podziękowanie za jego gościnność wobec Żydów podczas wojny.

W odpowiedzi swojej podkreślił król z naciskiem, że SZWECJA nadal kontynuować zamierza pełną GOŚCINNOŚĆ wobec uchodźców żydowskich.

Następnie odbył dr Kubowicki dłuższą konferencję z premierem szwedzkim w sprawie wpuszczenia nowych 10 tysięcy uchodźców-Żydów z Polski, celem objęcia pracy w Szwecji.

ANGLIA ŻĄDA ZABRONIENIA DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ MUFTIEGO W EGIPCIE

KAIRO (ŻAP). Ambasador angielski Sir Raynold Campbel został przyjęty przez premiera egipskiego. Campbel zażądał, aby rząd egipski zabronił Muftiemu prowadzenia działalności politycznej podczas jego przebywania w Egipcie.

ARESZTOWANIE TRZECH KATÓW GHETTA ŁÓDZKIEGO

Warszawa (ŻAP.). Polska Misja Wojskowa w Niemczech zawiadomiła Komisję Badań Zbrodni Niemieckich, że w toku prowadzonych dochodzeń na tamtejszym terenie zostali aresztowani byli zastępcy kata ghetta łódzkiego, Bibowa — Czarnula, Seifert i Riebe, którzy zostali oddani do dyspozycji Polskiej Misji Wojskowej przez władze okupacyjne.

ŻYDOWSKA BRYGADA MŁODZIEŻOWA PRACUJE PRZY ODBUDOWIE WARSZAWY

Warszawa (ŻAP). Z inicjatywy Wydziału Młodzieżowego przy C. K. Ż. P. zorganizowana zsotała brygada młodzieży żydowskiej, która w przeciągu bieżącego miesiąca bierze udział w wielkiej akcji społecznej oczyszczania Warszawy.

Brygada rekrutuje się z członków żydowskich organizacyj młodzieżowych: Dror. ZWM., Gordonia, Ichud, Cukunft i Haszomer Hacair z różnych miast Polski.

Red. Seweryn Rozenberg opuszcza Polskę

W najbliższych dniach opuszcza Polskę współredaktor pisma naszego, mgr. Seweryn Rozenberg.

Towarzysz Rozenberg jest jednym z tych, którzy bezpośrednio po powrocie do Polski ze Związku Radzieckiego postawili się do dyspozycji Organizacji Syjonistycznej. Poszedł na placówkę pracy najbardziej przez siebie ulubionej, a równocześnie niezmiernie doniosłej i odpowiedzialnej — pracy publicystycznej. Rozpoczął od skromnego „Ichudu" w języku plskim, aby wkrótce po tym współuczestniczyć w realizacji, na znacznie szerszą skalę zakrojonej „Opinii".

Żegnamy serdecznie tow. Rozenberga, życząc mu szybkiej realizacji wszystkich planów. Jesteśmy pewni, że gdziekolwiek będzie, pozostawać będzie z „Opinią" w kontakcie. Tow. Rozenbergowi i sobie życzymy, byśmy już wkrótce spotkać się mogli wszyscy na najważniejszym dla nas odcinku pracy i walki. W Erec-Izrael.

Sielsko -- An... gielsko...

„Times" Nr. 50,564. (Korespondencja z obozów żydowskich na Cyprze).

...i nareszcie prowadzą życie w zdrowotnych warunkach, na wolnym powietrzu i w ciągłym blasku słonecznym...



NA „WOLNYM" POWIETRZU...

Wszystkim Towarzyszom i Przyjaciołom dziękuję tą drogą za przysłane życzenia z okazji mego ślubu

Dr Herman Parnas

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(„Od likwidacyjnej „Białej Księgi" do zagłady Żydostwa europejskiego")

Znawcy angielskiej polityki w Palestynie twierdzą, że przekonanie o załamaniu się dotychczasowej polityki mandatowej utwierdziło się w r. 1937, w konsekwencji krwawych arabskich rozruchów, rozpętanych w r. 1936. Ale jeszcze dwa lata trwały wewnętrzne wahania w brytyjskiej polityce palestyńskiej, pomiędzy pierwszym kierunkiem, anty-syjonistycznym, a drugim kierunkiem, pro-syjonistycznym. Pro-syjoniści chcieli dać zgodę na stworzenie państwa Żydowskiego, podczas gdy anty-syjoniści po stanowili ustabilizować większość arabską w Palestynie przy pomocy administracji brytyjskiej. W końcu, po dwóch latach, zwyciężył kierunek anty-syjonistyczny.

Kilka przyczyn na to złożyło się. Pierwszą przyczyną była naprężona sytuacja międzynarodowa w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej, która umożliwiła przywódcom arabskim uzyskanie poważnych koncesyj politycznych ze strony rządu brytyjskiego. O tym otwarcie mówił przedstawicielom żydowskim ówczesny minister spraw zagranicznych lord Halifax, żądając zrozumienia dla tej brytyjskiej polityki, przypartej do muru przez pro-arabskie knowania państw „osi". Drugą przyczyną zwycięstwa kursu anty-syjonistycznego była decyzja czynników brytyjskich większego oparcia się odtąd na związku państw arabskich, mających stanowić fundament brytyjskiej polityki Bliskiego Wschodu. Konferencja palestyńska obradująca zimą 1938—1939 poszła w tym kierunku, czego wynikiem była z jednej strony „Biała Księga" a z drugiej „Liga Arabska".

Trzecią przyczyną, wynikła raczej z naszej sytuacji wewnętrznej, był pogląd rozpowszechniony w kołach polityków angielskich i nietylko angielskich, że wypadki palestyńskie w latach 1937 — 1939 wykazały, iż Żydzi narazie jeszcze nie są w stanie stworzyć w Palestynie państwa własnego, gdyż nie mogą zapewnić bezpieczeństwa krajowi.

Stąd wynika, zdaniem tych kół politycznych, konieczność nowej polityki brytyjskiej w Palestynie, obliczonej na uspokojenie Arabów, chociażby kosztem Żydów i ich aspiracji syjonistycznych.

O trzeciej tej przyczynie, tkwiącej w naszej wewnętrznej sytuacji, należy powiedzieć kilka słów objaśnienia i wytłumaczenia. Trzeba przyznać, że nasza siła wojskowa, ochronna i zbrojna, w Palestynie, nie rozwinęła się w takim stopniu, w jakim rozwinął się w kraju nasz potencjał gospodarczy, polityczny i kulturalny. Zaniedbaliśmy konieczność aktywizacji wojskowej Jiszuwu, a to stało się przyczyną najważniejszą klęski naszego działa odbudowy. Podczas wybuchu arabskiego w r. 1936 nie był Jiszuw przygotowany militarnie, ani pod względem psychicznym, ani pod względem organizacyjnym. Nie znaliśmy dostatecznie naszego małego kraju z jego właściwościami topograficznymi, nie znaliśmy ludności arabskiej, jej pozycji kluczowych i centralnych, nie byliśmy przygotowani do obrony całego kraju. Chociaż Jiszuw wtedy, 10 lat temu, daleki był od jakiejkolwiek myśli podziału kraju na część żydowską i część arabską, to jednak faktycznie, chociaż bezwiednie, w naszej świadomości kraj rozdzielił się na obszar objęty zaludnieniem arabskim i na obszar nasz, żydowski, którego obrona do nas należy, podczas gdy obrona pierwszego obszaru, nieżydowskiego, należy do władzy mandatowej. Ten podział pod względem militarnym, doprowadził w dalszej swej konsekwencji, do planu podziału administracyjno-politycznego. Jiszuw nie był przygotowany do opanowania rewolty arabskiej (z r. 1936) w całym kraju, to też zadanie to przypadło czynnikom innym. Fakt ten zadecydował, w znacznym stopniu, na naszą niekorzyść.

Dziś, gdy już wiemy, jakimi siłami i środkami dysponował bunt arabski w latach 1936 — 1939, możemy z całą stanowczością stwierdzić, że ówczesny cały nasz Jiszuw (aczkolwiek mniejszy od dzisiejszego pod względem liczbowym i obszarowym) mógł sam, wyłącznie przy pomocy własnych sił i środków, bez dodatkowych sił brytyjskich, zdusić w czasie stosunkowo krótkim, całe powstanie arabskie.

Gdyby, oczywiście, Jiszuw był przygotowany do tego zadania, pod względem psychologicznym i militarnym.

W ten sposób mogliśmy na wiosnę 1936 r. położyć kres rozruchom arabskim w całej Palsetynie. Kraj miałby przed drugą wojną światową 3 lata spokoju. Nasza akcja miałaby znaczenie i humanitarne, gdyż szybko zakończyłaby rozruchy i oszczędziłaby wiele ofiar żydowskich, angielskich i arabskich. Zamiast tego nastąpiło uciążliwe kosztowne i krwawe przedłużenie buntu arabskiego a w konsekwencji „Biała Księga" z r. 1939 i ustawa agrarna z r. 1940. Nasza straszna tragedia w latach 1939 — 1945, zagłada Żydostwa europejskiego, byłaby do pewnego stopnia zmniejszona, gdyby rozwój wypadków w Palestynie poszedł w innym kierunku.

Inną rzeczą jest, że bunt arabski w Palestynie mógł być opanowany przez Anglików w sposób mniej kosztowny i w czasie o wiele krótszym. Naczelnik sztabu Intelligence Service brytyjskiego w Palestynie podczas wypadków 1936 — 1937 wydał pod pseudonimem H. J. Simson książkę p. t. „British Rule and Rebelion", w której udowadnia, że bunt arabski nie rozpoczął się wogóle bez tolerancji, niezrozumiałej dla autora, ze strony władz brytyjskich krajowych, i że bunt byłby zduszony w przeciągu kilku dni, gdyby administracja brytyjska tego chciała i nie kierowała się pobocznymi pobudkami politycznymi. Niewątpliwie, bunt arabski miał swych brytyjskich protektorów, którzy świadomie paraliżowali później likwidację buntu. To też przeciąganie się zamieszek arabskich i sprowadzenie dodatkowych dwóch dywizji brytyjskich do Palestyny wykorzystane zostały dla zmiany bliskowschodniej polityki brytyjskiej w kierunku antysyjonistycznym. W ten sposób Arabowie, którzy militarnie przegrali swą kampanię na rzecz Anglii, wygrali ją politycznie przeciwko Żydom.

Klęska doznana przez nas w konsekwencji wypadków z lat 1936 — 1939, była dla Jiszuwu lekcją bolesną i miała wielkie znaczenie wychowawcze. Jiszuw zrozumiał swój fatalny błąd militarny i starał się błąd ten naprawić, by nie powtórzyły się wypadki lat 1936 — 1939.

Zasadniczą myślą syjonistycznego światopoglądu Herzla, była świadomość, iż tylko samodzielność państwowa Żydów stworzy nasz byt niepodległy i wzajemny stosunek zrozumienia i życzliwości pomiędzy nami a czynnikami obcymi. Siła wojskowa żydowska jest nieodzownym i ważnym filarem tej samodzielności państwowej Żydów. Brak tej siły wojskowej spowodował, iż w przededniu drugiej wojny światowej, stosunki żydowsko-brytyjskie pogorszyły i zaostrzyły się. A tymczasem zaszły zdarzenia i wypadki związane z przebiegiem drugiej wyjny światowej, które raczej wymagały kooperacji Żydów z W. Brytanią, w jej śmiertelnym zmaganiu się z potęgą hitlerowską.

„Biała Księga" opublikowana w maju 1939 r. była najdotkliwszym ciosem zadanym, pod względem politycznym i gospodarczym, syjonizmowi. Cios ten został wymierzony właśnie w okresie, gdy imigracja żydowska do Palestyny przybrała charakter masowy a Jiszuw wykazywał cudowną zdolność do przyjmowania i urządzania krociowych rzesz nowych przybyszów. Gdyby nie „Biała Księga", stałaby nam otworem droga do uzyskania większości żydowskiej w Palestynie, w przeciągu lat kilku. Tymsamym rozwiązany zostałby cały splot zagadnień i trudności dzisiejszej rzeczywistości palestyńskiej. Dla żydostwa europejskiego stała się „Biała Księga" ciosem śmiertelnym, gdyż zamknęła bramy Palestyny przed masami uciekinierów żydowskich szukających w Erec Izrael ratunku przed zagładą hitlerowską. Mówią o tym fakty z lat 1942, 1943 i 1944, kiedy żydostwo europejskie znalazło się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i nadaremnie błagało narody i państwa cywilizowane o szybki ratunek.

Na posiedzeniu Izby Lordów, 23 marca 1943 roku, mówiono o ratowaniu Żydów znajdujących się pod władzą hitlerowskich oprawców. Arcybiskup Canterbury, szlachetny humanista, oświadczył na tym posiedzeniu, że należy bezzwłocznie rozpocząć rokowania z Niemcami celem wydostania z ich szponów Żydów pozostałych przy życiu, a pozatym należy wpłynąć na państwa neutralne, by wpuściły na swoje terytoria uciekinierów żydowskich. W tym celu konieczne były polityczne i gospodarcze decyzje ze strony państw demokratycznych, a szczególnie W. Brytanii. Rzecznik rządu angielskiego odpowiedział odmownie na te propozycje, wywodząc, że nie jest prawdopodobne, by Hitler chciał zwolnić Żydów, ale nawet gdyby to się stało, to rząd brytyjski i inne z nim sprzymierzone rządy, nie mogłyby znaleźć kraju, któryby przyjął tak wielką liczbę uciekinierów żydowskich.

A więc nikt z pośród „Sprzymierzonych Narodów" nie wykazał gotowości przyjęcia uciekinierów żydowskich, ratujących się z piekła hitlerowskiego. Palestyna, przewidziana przez Deklarację Balfoura na Żydowską Siedzibą Narodową, również była, z woli i rozkazu Wielkiej Brytanii, zamknięta dla Żydów, gdyż tego żądała „Biała Księga".

I tak na oczach t. zw. cywilizowanych i demokratycznych Narodów Zjednoczonych zginęło Żydostwo europejskie, okrutnie mordowane i gazowane przez oprawców hitlerowskich. Nikt nie protestował, nikt nie przeszkadzał mordowi strasznemu, dokonywanemu nad narodem bezbronnym, któremu „Biała Księga" zamknęła bramy ratunku i ojczyzny.

*

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" drukować się będzie dalszy artykuł z tegoż cyklu p. t. „Od tragedii niemocy do odrodzenia siły potencjalnej Żydostwa".

Żydowsko-Chrześcijańskie Stowarzyszenie walki z antysemityzmem

Genewa (ŻAP.) W GENEWIE ZOSTAŁO UTWORZONE ŻYDOWSKO-CHRZEŚCIJAŃSKIE STOWARZYSZENIE, KTÓRE POSTAWIŁO SOBIE ZA CEL WALKĘ Z ANTYSEMITYZMEM. ORGANIZACJA POWYŻSZA WYDAŁA MANIFEST O WIELKIM NIEBEZPIECZEŃSTWIE ANTYSEMITYZMU NIE TYLKO DLA ŻYDÓW, LECZ RÓWNIEŻ DLA CAŁEGO KRAJU.

Rząd palestyński zamierza cofnąć dotacje dla Żydowskiej Rady Narodowej

Jerozolima (ŻAP.). Rząd Palestyński zamierza cofnąć Żydowskiej Radzie Narodowej wszelkie dotacje, dopóki kontynuowana będzie polityka wstrzymywania się od współpracy z władzami.

ZMIANA w DOWÓDZTWIE BRYTYJSKIM w PALESTYNIE

Londyn (ŻAP.). Na miejsce ustępującego ze stanowiska dowódcy wojsk brytyjskich w Palestynie Barkera, mianowano generała Mac Millana, dotychczasowego dyrektora departamentu badań w ministerstwie wojny.

Urugwaj przyjmuje sieroty żydowskie z Europy

LONDYN (ŻAP). Dzięki wysiłkom 4-go Kongresu Żydów Polskich w Ameryce Południowej rząd Republiki Urugwajskiej zezwolił na wjazd żydowskich sierot z Europy.

„COJASOR"

Nowa francusko-żydowska Organizacja Pomocy

PARYŻ (tel. wł.). W Bezens, w pobliżu Paryża, otworzony został przez Francusko-Żydowską organizację Pomocy „COJASOR" ośrodek tranzytowy dla czasowej opieki nad Żydami, znajdującymi się w drodze do różnych krajów.

Rozpaczliwy apel Żydów z lagrów pohitlerowskich

Wiedeń (obsł. wł.) Donoszą z Monachium, że Centralny Komitet oswobodzonych Żydów w zonie brytyjskiej ogłosił apel noworoczny do żydostwa światowego, w którym analizuje straszliwe położenie uchodźców żydowskich w 16 miesięcy po t. zw. „oswobodzeniu" ich, w którym zaznacza m. in.:

„Zapytujemy Was, którzyście nie przeżywali — a byli jedynie świadkami straszliwej katastrofy żydostwa europejskiego: jaką świat dał nam dotychczas zadość uczynienie za męczeństwa nasze? Tylko słowa, puste słowa i przyrzeczenia niedotrzymane!! Strasznie rośnie w naszych szeregach rozczarowanie! Pełni zwątpienia jesteśmy, my, którzy byliśmy wczoraj jeszcze bohaterami koc. lagrów, zwalczając odważnie terror, brutalność i śmierć.

„W 16 miesięcy od chwili pokonania Hitlera, jesteśmy wciąż ludźmi bezdomnymi w lagrach i barakach, trwając bezustannie w walce o nowe życie, o życie wolne od nędzy!"

Apel powyższy kończy się słowami: „Wzmocnijcie siły tych, którzy walczą o naszą wolność narodową! Pomóżcie nam stać się wolnymi ludźmi na wolnej ziemi naszej w Palestynie! Czyńcie też więcej niż dotychczas w sprawie zaspokojenia głodu i zwalczania nędzy bezdomnych!"

KONFERENCJA BYŁYCH ŻOŁNIERZY ŻYDÓW W TEL-AWIWIE

Tel-Awiw (obsł. wł.) W sali teatru „Habima" odbyła się Nadzwyczajna Konferencja żołnierzy-Żydów, którzy brali udział w ostatniej wojnie światowej.

Na konferencji odczytano telegram powitalny Związku Żydowskich Weteranów Wojennych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, który wyraża pełną solidarność z Jiszuwem palestyńskim w walce przeciw represjom mandatariusza brytyjskiego. Konferencja przyjęła rezolucję, w której kombatanci - Żydzi wyrażają gotowość stawienia się na pierwsze wezwanie do walki o pełne prawa żydowskie w Palestynie.

Historyjka, jakich wiele...

W żydowskim domu, w zachodnich Niemczech, wisiał od niepamiętnych generacyj cenny gobelin, pochodzący z przed osiemnastego wieku jeszcze.

Gdy hitlerowcy doszli do władzy, doszło oczywiście i w tej miejscowości do antyżydowskich rozruchów. Dom został spalony, jednakże nawet SS-owcy oszczędzili wartościowy zabytek, który w ten sposób ocalał z hitlerowskiej powodzi.

Wspomnianej wyżej rodzinie udało się przypadkowo dostać do Palestyny i tam cenny swój gobelin oddała na przechowanie Żydowskiemu Muzeum w Tel-Awiwie, gdzie znajdował się przez parę lat.

Ostatnio, w trakcie poszukiwań, brytyjscy żołnierze „złożyli wizytę" w Muzeum. Gdy po odejściu ich, Kurator znowu przyjrzał się swoim eksponatom — znalazł gobelin porżnięty w strzępy.

Mimochodem

Ręka Bevina...

Jeśli o przedstawicieli dyplomatycznych Anglii chodzi, to Bevin — nawet tylko zewnętrznie sądząc — reprezentuje typ Anglika wcale okazałego... Typ sytego przedstawiciela robotników (czy tylko robotników? — przyp. zecera), który ma dla siebie — ściśle wedle formułki prez. Trumana — wolność słowa (aż do zwrotów niezawsze prostolinijnych), wolność wyznania (aż do gnębienia narodów wszelkich wyznań), wolność od nędzy (aż do bezgranicznego szerzenia jej) oraz wolność od strachu (i siania go wśród bezbronnych).

Rozumie się, mister Bevin posiada i rękę... Typowa ręka Anglika, który wbrew prawom fizycznym i wbrew sile logiki, zatrzasnąć usiłuje m. in. bramę Palestyny i powstrzymać dłonią swoją wyłom, poczyniony wehemencją rozpaczy gromadzącego się dokoła bramy tej narodu żydowskiego. Ale tenże mister Bevin zbyt często zapada na choroby dyplomatyczne... Czyżby tylko dyplomatyczne...? Wystarczy zdrętwienie stale naprężonej ręki, aby wpaść mogła palcami między drzwi i co wtedy...?

O, nie pomoże wtedy opieranie się obcasami nawet o Cypr...

(Sz. Sp.—)

N. Blumental

Czym jest dla nas archiwum d-ra Ringelbluma

Faktem jest, że archiwum dr Ringenbluma było bardziej popularne za granicą, aniżeli u nas w Polsce. I nic dziwnego, że tak właśnie się stało. Wszak archiwum powstało konspiracyjnie w latach okupacji niemieckiej. Wiedzieli o nim tylko współpracownicy Ringelbluma, a o tym, gdzie ono jest ukryte, nie wiedzieli nawet jego najbliżsi współpracownicy, za wyjątkiem obu sekretarzy: E. Gutkowskiego i H. Wassera i dwu, trzech młodych, oddanych sprawie pracowników. Pamiętnik jednego z tych ostatnich (N. Grzywacza, ur. w 1924 r.), pisany podczas letniego „wysiedlenia" w 1942 r. — znajduje się wśród znalezionych dokumentów, i świadczy o tym, że autor zdawał sobie sprawę ze znaczenia tej pracy. Przewiduje on zagładę wszystkich Żydów polskich, śmierć swoją, ale — jak pisze — jest dumny, że brał udział przy zakopywaniu dokumentów, które przeżyją go, a które kiedyś będą świadczyły o zbrodniach niemieckich.

Słowa te sprawdziły się.

O tym, jak dalece praca ta okryta była tajemnicą, świadczy fakt, że pono sam dr Ringelblum nie wiedział, ile skrzynek zakopano. W swoim ostatnim liście z dnia 1. III. 1944 r. — pisanym na tydzień przed śmiercią — mówi o dziesięciu skrzynkach, podczas gdy sekretarz jego, Wasser, który osobiście — jedyny żyjący świadek — brał udział przy zakopywaniu — określa ich ilość na blisko 40. Fakt ten świadczy m. in. o tym, jak trudny był kontakt między najbliższymi nawet współpracownikami i jak sumiennie odnosili się oni do swego dzieła. Rzecz jasna, że wobec stosunków, jakie panowały pod okupacją, gdzie każde ghetto było zamkniętą dla siebie całością, poza Warszawą o archiwum w kraju nikt nie wiedział.

A tymczasem za granicę wysyłano do osób zaufanych, działaczy politycznych, instytucyj naukowych itp. sprawozdania o życiu w Polsce, w których m. in. pisano o archiwum.

Wzmiankę o nim znajdujemy we wspomnianym wyżej liście, w sprawozdaniu ŻKN. (Żydowski Komitet Narodowy) z dnia 15. XI. 1943 itp. Czyniono to zresztą celowo, by w razie, gdyby nikt z wtajemniczonych nie został przy życiu — „zagranica" mogła odnaleźć archiwum.

Przypominam sobie, że w drugiej połowie lutego 1945 r. zjawiła się w lokalu Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, która mieściła się jeszcze wówczas w Lublinie, ob. B., zasłużona działaczka z czasów ghetta warszawskiego, opowiadała o archiwum, ale gdzie ono jest ukryte, nie mogła podać. Wiedziała, że gdzieś po „aryjskiej stronie" ma być plan miejsca ukrycia archiwum, ale tego odnaleźć nie można było. Wiedział o tym miejscu sekretarz Ringelbluma Wasser, ale i on — według słów ob. B. — w sierpniu 1944 r. wpadł w ręce gestapo i słuch o nim zaginął. I zdawało się, że klucza do archiwum nie odnajdziemy. Ale oto nazajutrz zjawia się uchodzący za zmarłego Wasser, który cudem ocalał. Odtąd sprawa nabrała konkretniejszych form. Stało się wiadomym, że archiwum zostało zakopane w dwu miejscach, przy ulicach: Nowolipki 68 i Ś-to Jerska 34. Po dłuższych przygotowaniach wreszcie we wrześniu b. r. odkopano na Nowolipkach część tego archiwum w postaci 10 skrzynek cynkowych. Jest to mniej więcej połowa tego, co zostało tu zakopane.

Jak powstało archiwum? Już bezpośrednio po wkroczeniu niemców, zaczął dr. Ringelblum gromadzić materiał na własną rękę: dokumenty, afisze, gazety, ulotki. Czyni to jako historyk, zbieracz, który w ten sposób gromadzi „źródła", mogące mu w przyszłości posłużyć jako materiał pomocniczy do opracowania dziejów tego okresu. Z czasem jednak sytuacja się zmienia: Żydzi zostają zamknięci w ghettach; czasopisma przestają się ukazywać; wszelkie instytucje naukowe zamknięte; grozi po prostu niebezpieczeństwo, że wobec polityki niemieckiej w odniesieniu do Żydów, o ile nawet Żydzi zostaną przy życiu, zabraknie autentycznych i wiarygodnych źródeł do opracowania dziejów tych czasów. Należy więc gromadzić materiał w rozleglejszej niż dotychczas mierze; trzeba kopiować — o ile nie można zdobyć oryginałów — najważniejsze dokumenty, trzeba starać się o kopie protokółów posiedzeń Rady Żydowskiej, o sprawozdania z działalności różnych instytucyj. Trzeba spisywać zeznania świadków, robić reportaże z ważniejszych zdarzeń itp. Praca wymaga już współudziału większej ilości pracowników. Powstaje więc w tym celu w listopadzie 1940 r. pod niewinną nazwą „Oneg Szabath" centralne konspiracyjne archiwum. — Dr. Ringelblum przeczuwa już, co grozi Żydostwu, a przede wszystkim dokumentom — jak my je dziś nazywamy — „zbrodni i męczeństwa", — stąd konspiracyjny charakter pracy i stąd dbałość o zachowanie każdego, choćby pozornie najmniej ważnego dokumentu, który mógłby w przyszłości świadczyć o życiu, pracy, zajęciach i rozrywkach ludzi, którzy niegdyś mieszkali w ghettach i przeznaczeni byli na śmierć.

Trudno narazie mówić szczegółowo o tym, co zawiera archiwum Ringelbluma, gdyż dotychczas otwarto, uporządkowano i skatalogowano wszystkiego niecałe trzy skrzynki ze znalezionych dziesięciu. Okazało się bowiem, że skrzynki, około 1,5 m. długości, z blachy cynkowej, aczkolwiek specjalnie na ten cel zrobione, zostały zakopane w pośpiechu, a pokrywki nie zalutowane; nie przylegały więc szczelnie, przez co dostała się do wnętrza woda. Część więc dokumentów jest zniszczona, spleśniała — doprowadzenie ich do stanu normalnego, wymaga pewnych zachodów konserwacyjnych, nie zawsze zresztą skutecznych. Ale z tego, co już jest dostępne, widać, jak rozległe były zainteresowania inicjatora tego archiwum, jak przewidującym on się okazał i jak umiejętnie materiał został zebrany i ułożony; chociaż z naszego obecnego punktu widzenia mielibyśmy to i owo do zarzucenia (używanie spinaczy drucianych, które rdzewiejąc nadpsuły papier, do którego były doczepione, przez co miejsca te są zupełnie nieczytelne. Drobny to szczegół, ale ileż szkód on nam przysporzył! Dokumenty w takich wypadkach należało zszyć lub po prostu odpowiednio ponumerować, ale któż w owym czasie myślał o takich drobnostkach, względnie miał czas i warunki po temu? Nie ma ani jednej dziedziny życia ludzkiego, której by archiwum Ringelbluma nie uwzględniało. Mamy tu: prasę podziemną żydowską wszystkich partii i ugrupowań (hektografowaną); mamy sprawozdania z działalności Jointu, Komitetów Domowych, afisze niemieckie i R. Ż., ulotki, programy wieczorów artystycznych, koncertów itp., ulotki reklamujące np. ogród — kawiarnię, hektografowany podręcznik języka żydowskiego dla III klasy szkoły powszechnej, drukowany regulamin dla żydowskiej Służby Porządkowej (w języku polskim) i jedyną — pod okupacja niemiecką — drukowaną w języku żydowskim broszurę, która stanowi — epitafium po śmierci przywódcy rewizjonistów Żabotyńskiego — i wiele, wiele — nie dających się wyliczyć na tym miejscu dokumentów. Jako curiosum: bilet na omnibus konny dla Żydów (na wzór „normalnego" biletu tramwajowego) i opakowanie cukierków ghettowych z nadrukiem w języku żydowskim „far ale glajch" (parafraza słynnego powiedzenia znanego w ghetcie warszawskim wariata czy mędrca Rubinsztajna „ale gleich") Przewagę jednak stanowią zeznania, sprawozdania, opisy osób, ktre „coś" przeżyły — pisane bezpośrednio przez samego autora, albo przez kogoś ze współpracowników archiwum.

Ja kwiadomo, C. Ż. K. H. zbiera zeznania u osób, które przeszły gehennę hitlerowską. W tym celu zostały opracowane dla zbieraczy — korespondentów odpowiednie kwestionariusze, instrukcje itp. Zebrano też zeznań sporą ilość. Ale jest zasadnicza różnica między naszymi zeznaniami, a tym co znajdujemy w archiwum Ringelbluma. Nasze są robione ex post — z perspektywy 1945 i 1946 roku. Stąd specyficzny ich charakter. Robione są na zimno, aczkolwiek wypadki opisane przejmują grozą; opisują one przede wszystkim fakty ostatecznej zagłady żydostwa polskiego, w obliczu tych faktów bledną i nikną wypadki wcześniejsze lat 1939 — 1941, którym poświęca się z tego względu mniej czasu.

W tym, co znajdujemy w archiwum Ringelbluma, mamy przede wszystkim opisy pierwszych dni, miesięcy, czy też lat panowania knuta hitlerowskiego. Wypadki, mniej groźne, ale za to podchwycone na gorąco; ludzie oburzają się z powodu szykan niemieckich władz (mamy np. opis znęcania się nad robotnikami żydowskimi, pracującymi nad usunięciem gruzów gmachu sejmu przy ul. Wiejskiej). Wypadki te — dotychczas przez nas z natury rzeczy mniej uwzględniane (nie tylko dlatego, że fakty późniejsze zaćmiły pierwszą fazę, „łagodniejszą", eksterminacji żydowskiej, ale po prostu dlatego, że przeważnie świadkowie tych „odległych" czasów nie dożyli dnia oswobodzenia) — znajdą pełniejsze odbicie w dokumentach archiwum Ringenbluma.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że archiwum Ringenbluma nie ogranicza się — jak by można było przypuszczać — do materiałów dotyczących samej tylko Warszawy, ale obejmuje ono tereny całej Polski. Przyjechał jakiś Żyd do Warszawy, od razu zjawił się u niego „emisariusz" dr. Ringenbluma i spisał, co słychać w Bełchatowie, Radomiu, czy w jakimś odległym obozie pracy. Miał przy sobie Żyd jakąś „kenkartę", czy zaświadczenie, starano się u niego to odebrać, a jeśli tego nie można było uczynić, to przynajmniej zrobiono z dokumentu odpis. I tak znajdujemy w teczki dokumentów dotyczących prawie każdego większego ośrodka żydowskiego. Ba, nawet Łódź, pomimo, że była najbardziej zamkniętym ghettem, jest tu reprezentowana sporą teczką. Znajdziemy tu nawet dziewięć pierwszych numerów żydowskiej gazety „Getto-Cajtung", wydawanej w Łodzi w 1941 r.

Ale nie tylko materiał polityczno-społeczny zbierało się dla archiwum. Znajdujemy tu sporo materiału literackiego, utwory indywidualne pisarzy żydowskich (poezję, prozę, dramaty w jęz. hebrajskim i żydowskim), prace, zamówione przez Ringelbluma, na najrozmaitsze tematy; nie mało też materiału zaczerpnięto wprost z ust ludu, a więc i pieśni śpiewane przez ulicznych śpiewaków, i przysłowia i dowcipy, niejedno z tego notował własnoręcznie sam Ringelblum.

Na uwagę zasługuje bogata korespondencja prywatna, która przychodziła do ghetta z różnych miejscowości: innych ghett lub obozów pracy w pierwszych latach okupacji, a która zawiera nie mało wiadomości faktycznych w rodzaju np. takie wzmianki: „Był u nas wczoraj P. K i s z y n i e w s k i i zabrał z sobą..." (wymienia się nazwiska, list z czerwca 1942 z Dubiecka k. Hrubieszowa).

Przez te zbiory dział epistolografii archiwum C. Ż. K. H., który przedstawia się dotychczas dość ubogo, znacznie się wzbogaci cennym nader materiałem. Mamy wprawdzie w naszym archiwum parę tysięcy pocztówek i listów, pisanych w ghetcie łódzkim, a których — z nieznanych nam narazie powodów — cenzura Rumkowskiego nie przesłała dalej, ale treść tych pism jest dość jałowa i monotonna, przypominająca pisma z obozów koncentracyjnych (w stylu: „Ich bin gesund und es geht mir gut — — —"); natomiast korespondencja warszawska — że ją tak nazwę — jest barwna, zajmująca i ze wszech miar pouczająca.

Materiał odnaleziony ma wartość nie tylko dla historii Żydów polskich pod okupacją niemiecką. Znajdziemy tu liczne numery podziemnych wydawnictw polskich, których tak mało zachowało się do naszych czasów. Nie wiem, czy które archiwum polskie posiada w obecnej chwili tyle egzemplarzy polskiej prasy podziemnej różnych partii i ich odcieni pochodzących z tych czasów. M. in. świadczą te czasopisma o żywym kontakcie, jaki istniał między społeczeństwem żydowskim, mimo zamknięcia go w ghetcie, a społeczeństwem polskim.

Archiwum Ringenbluma będzie więc mogło być wykorzystane z pożytkiem przez historyków ogólnego ruchu podziemnego w Polsce pod okupacją niemiecką.

Specjalnie bgaty materiał odnosi się do zagadnień współżycia polsko-żydowskiego. Oprócz licznych notatek i spostrzeżeń, dotyczących tego zagadnienia, znajdziemy też próby systematycznego o p r a c o w a n i a t e g o t e m a t u.

Jakie prace stanęły obecnie przed kierownictwem C. Ż. K. H. w związku z odkryciem archiwum Ringelbluma?

Przede wszystkim — po przeprowadzeniu konserwacji materiału — należy go uporządkować, zinwentaryzować. Jest też w planie opublikowanie bezpośrednio po ukończeniu technicznych prac, szczegółowego katalogu dokumentów, t. j. całej zawartości archiwum. Katalog da możność zorientowania się i częściowego zapoznania się wszystkich interesujących się zagadnieniem historii tego okresu z materiałem, który by ewentualnie można było wykorzystać do swoich prac, zanim poszczególne dokumenty czy ich zbiory będzie można opublikować w jakiejbądź formie (o czym w danej chwili trudno jeszcze coś konkretnego powiedzieć). Inne zadanie czeka wszystkich nas, współpracowników C. Ż. K. H. — trzeba będzie uzupełnić swoje wiadomości tym, co daje archiwum Ringelbluma. Różnorodność materiału i odrębność jego w stosunku do tego, co myśmy dotychczas nagromadzili, zmusza nas do skrupulatnego przestudiowania go. Niejedna hipoteza, która wylęgła się w związku z pracą na gruncie naszych materiałów — niezależnie od tego, czy zdążyła już ujrzeć światło dzienne, czy też nie, będzie musiała ulec zmianie. Praca wydawnicza nasza, która w ostatnim czasie rozwijała się dość intensywnie, będzie musiała z tego powodu ulec pewnemu przejściowemu zahamowaniu. Wszelkie prace, i te, które są przeznaczone do druku, i te, które są dopiero na „warsztacie", nie zostaną zakwalifikowane do druku, o ile nie uwzględnią źródeł, zawartych w nowo-odkrytym archiwum.

Odkrycie części archiwum Ringelbluma nakłada z drugiej strony obowiązek na Centralny Komitet Żydów Polskich w pierwszym rzędzie i na C. Ż. K. H. w drugim rzędzie kontynuowania prac nad wydobyciem reszty archiwum ukrytego przy ul. Nowolipkach i natychmiastowego podjęcia prac przy ul. S-to Jerskiej. Praca ta, z powodu zbliżającej się zimy jest nadzwyczaj nagląca.

O ile zaś archiwum przy ul. Nowolipki— jako starsze — zawiera materiały z okresu 1939 — 1942 (ostatni dokument, jaki narazie zinwentaryzowano, pochodzi z sierpnia 1942 r.), to drugie przy S-to Jerskiej — jako młodsze — będzie zawierało materiały z końca 1942 i pierwszych kilku miesięcy 1943 r. Będą to materiały, dotyczące ruchu oporu i bohaterskich walk z okupantem. Brak tych materiałów daje się w obecnej chwili dotkliwie odczuć.

Wydobycie pełnego archiwum dr. Ringelbluma okaże nam ogrom pracy, włożonej w tę sprawę przez Ringelbluma i jego współpracowników, pracy przerastającej nasze pojęcie o normalnej pracy archiwalnej.

Wydobycie na jaw zbiorów — cudem ocalałego archiwum, zakopanego cztery lata temu — w czasie najwyższego rozkwitu imperializmu niemieckiego, który stał wówczas u szczytu swoich możliwości — przez nieliczną grupę skazanych na śmierć ideowców, to niejako symbol odwiecznej walki dobra i zła i ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Niechże więc fakt ten będzie dla nas zachętą, a świetlana postać dr Ringelbluma posłuży nam za przykład oddanego sprawie bojownika, wierzącego niezbicie w niespożyte siły naszego narodu i w ostateczne zwycięstwo prawdy naukowej.

Z wiarą w to zwycięstwo prawdy historycznej, zaczynamy nowy etap pracy CŻKH.

Pod opieką La Guardii

Rząd włoski poinformował Departament Stanu w Waszyngtonie, że zgadza się na wpuszczenie 10.000 Żydów, znajdujących się w austriackich obozach, pod warunkiem, że nie zostaną oni osiedleni we Włoszech na stałe.

Stany Zjednoczone zwróciły się do rządu włoskiego z prośbą, o wpuszczenie 25.000 Żydów z Austrii.

Generalny dyrektor UNRRA, Fiorello H. La Guardia, czyni starania, aby uchodźcy umieszczeni zostali w pobliżu Bari i Mediolanu pod nadzorem UNRRA.

„Empire" contra „Braha Fuld"...

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że 20 Żydów wskoczyło do morza, gdy brytyjski kontrtorpedowiec zatrzymał nielegalny statek imigracyjny „Braha Fuld". Imigranci wyskoczyli, gdy statek dopłynął do Rassen Nakoura, tuż przy granicy libańsko-palestyńskiej.

Statek brytyjski „Empire", o pojemności 7 tysięcy ton, który ostatnio deportował nielegalnych imigrantów na Cypr, przybył w poniedziałek po południu do portu w Haifie, aby zabrać pasażerów statku „Braha Fuld" w liczbie 800.

Otwartymi oczyma

Żydowski „blitzkrieg"

Działania wojenne Anglii przeciwko Narodowi Żydowskiemu w Palestynie nie ustają.

„Akcja" następuje po „akcji", rewizje po rewizjach, areszty po aresztach. Doba Jerozolimy już wkrótce liczyć będzie 24 godziny policyjne, a zasieki z drutu kolczastego na ulicach Tel-Awiwu i Haify mają upodobnić do Latrun i Altit. Tak przynajmniej planuje administracja palestyńska Jego Królewskiej Mości.

Wyrazem tych planów stało się planowe i systematyczne niszczenie żydowskich osiedli robotniczych, dokonywane w rozmiarach, jawnie przekraczających potrzeby „akcji" wojskowej.

Jak długo wojna brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie ograniczała się do działań o charakterze wojskowym, samoobrona Jiszuwu żydowskiego odpowiadała posunięciami z tego samego arsenału. Uwzględniając liczebność, ekwipunek wojenny i charakter formacji obu stron walczących, ta „epopeja" palestyńska w żadnym wypadku nie należy do zaszczytnych kart w brytyjskiej historii wojen. Przede wszystkim dlatego, że jest to jedna z wojen najbardziej niesłusznych i niesprawiedliwych, wojna agresji i ucisku .

Gdy ten najazd, bazujący na moralności Wizygotów, wzbogacił się jeszcze o taktykę Wandalów, gdy z rozkazu rządu angielskiej Partii Pracy poczęto ścierać z oblicza ziemi osiedla robotnicze, stanowiące wzór nowoczesnych form sprawiedliwości socjalnej i idealizmu człowieka pracy — żydowska stra tegia wojenna odpowiedziała nowym i dla Anglików nieoczekiwanym środkiem techniki „wojennej": w ciągu jednego dnia zbudowano 15 osiedli żydowskich w „angielskim" Negewie. Karawana samochodów ciężarowych z ludźmi i materiałami budowlanymi znaczyła swą błyskawiczną marszrutę nowymi osiedlami ludzkimi na pustynnej ziemi.

W epoce bomby atomowej i pocisku rakietowego, ten wynalazek nowej broni żydowskiej, „blitzkriegu", ma swoją gromką wymowę.

Głosi ona:

1) że Naród Żydowski, bezpośrednio po największym upływie krwi w swoich dziejach, zachował żywotność i prężność młodego organizmu,

2) że ta organizacja starego narodu ducha i kultury na płaszczyźnie walki i budowy stanowi o niezwyciężoności Narodu Żydowskiego i wieczności jej bazy etycznej i jego ideałów wolnościowych.

Jeśli „blitzkrieg" agresji i zagłady nosił w sobie zarodki równie błyskawicznej klęski, to żydowski „blitzkrieg" budowy i tworzenia wróży tryumf życia i sprawiedliwości dziejowej.

(roz)

Dr Herman Parnas

W epoce energii atomowej

Ludzkość weszła w stadium rozwoju nauki i techniki, które stawia ją przed koniecznością rozstrzygnięć, największych, od czasu kiedy weszła na drogę tworzenia historii. Stanęliśmy przed pytaniem, czy postępy nauki i techniki mają stać się źródłem wielkiego dobrobytu materialnego i rozkwitu cywilizacji i kultury, czy też mają tylko dać narodom i klasom broń do ręki dla wzajemnego skutecznego niszczenia się. Stoimy u progu rozstrzygnięcia problemu: być albo nie być.

Jeszcze 150 lat temu ludzkość nie znała tych problemów walki o byt, jakie zna dziś i w ostatnich kilku dziesiątkach lat. Zdobywanie dóbr ówczesnych dokonywał człowiek przy pomocy rąk własnych. Do początku 19 wieku człowiek był najproduktywniejszą maszyną, żadne stosowane przez niego narzędzie nie przewyższało jego energetycznej wartości. Istniała walka o władzę, bo ona dawała możność zagarnięcia większego udziału w wyzyskaniu dóbr materialnych kosztem słabszego. Istniał podział na bogatych i biednych; nie było perspektyw, by drogą naturalną podnieść ogólny stopień życiowy ludzkości.

Wojny i wybuchające od czasu do czasu ogólne epidemie chorób usuwały nadmiar ludzi i ten stan rzeczy uważano za naturalny i konieczny. To fatalistyczne nastawienie starano się łagodzić teoriami o podkładzie religijnym lub romantyzmem rycerskim, dającymi walce i śmierci cechy piękna czy wyższej sprawiedliwości.

Zmieniło się to gruntownie od chwili wynalezienia maszyny parowej i zastosowania jej w praktyce życiowej. Już pierwsze maszyny parowe wielokrotnie wydajnością pracy przewyższały pracę człowieka która oblicza się na 1/10 siły konia mechanicznego.

Kto posiadał taką maszynę mógł produkować znacznie więcej dóbr materialnych niż człowiek pracujący tylko przy pomocy swoich rąk i zwykłych narzędzi, mógł skutecznie wypierać nawet najlepszego rzemieślnika z rynku, stawał się jego panem. Nastąpiły pierwsze kryzysy rodzącego się kapitalizmu. Tysiącami zamykały się ręczne warsztaty, a ich właściciele deklasowali się, ginęli z głodu gdy z uporem trwali przy przestarzałych metodach produkcji, lub najmowali się na robotników u fabrykantów. Niezadowoleni próbowali zmienić w drodze walki ten stan rzeczy, szli na walkę z maszyną, w której widzieli swego wroga.

Niejedna wówczas fabryka spłonęła — ale w jej miejsce powstawało 10 innych, bo kapitał umiał sobie zabezpieczyć sympatię tych, którzy rozporządzali siłą i władzą. Zresztą — wielka wydajność pracy maszyn sprawiła swoje — przyczyniła się do znacznego podwyższenia ogólnego poziomu życiowego ludności, mimo, że równocześnie pogłębiła różnicę w dochodach między producawcą i pracobiorcą.

Postępy w technice doprowadziły z czasem do takiego rozszerzenia produkcji, że w niektórych gałęziach przekroczyła ona znacznie faktyczną zdolność konsumcyjną ludności.

Rezultatem takiego stanu były kryzysy gospodarcze, obejmujące już to jedną, już to drugą gałąź produkcji, zmuszające przedsiębiorców do czasowego ograniczenia lub zaniechania produkcji — a w rezultacie do zwalniania robotników i urzędników z pracy. Takie kryzysy konjunkturalne powtarzały się tak często, że stały się nieodłącznym zjawiskiem kapitalizmu i zmuszały do zastanowienia się.

Szkoła liberalizmu gospodarczego, widząca w automatyźmie regulowania produkcji, wynikającym ze stosunku podaży do popytu, naturalną i zdrową zasadę budowy społecznej, sprzeciwiła się wszelkim próbom ingerencji państwa lub społeczeństwa w proces wolnej produkcji.

Nie godzili się jednak z tym stanowiskiem ci, którzy byli w pierwszym rzędzie ofiarami tych kryzysów, a więc robotnicy, zrzeszeni w związkach zawodowych lub robotniczych stronnictwach politycznych i wysuwali hasło takiego regulowania produkcji, któreby brało w rachubę w pierwszym rzędzie interes stałego zatrudnienia produkujących, a nie dążenie do zysków właścicieli środków produkcji. Tą sprzeczność interesów i różnica w poglądach na sposoby zwalczania kryzysów doprowadziła do coraz większego zaostrzania się walki klasowej. Solidarność klasowa robotników, wyrażająca się w strajkach z jednej strony i w sukcesach politycznych z drugiej strony, doprowadziła do znacznego wzrostu ceny robocizny, do rozszerzenia ubezpieczenia społecznego na wypadek bezrobocia lub choroby, do skrócenia czasu roboczego dnia. Właściciele środków produkcyjnych znajdywali równocześnie rekompensatę w ulepszaniu metod produkcji, w stosowaniu systemu pracy na bieżącej taśmie, w automatyzacji, prowadzącej do zaoszczędzenia ludzkiej pracy. Do jakich fantastycznych osiągnięć technika nas doprowadziła, zilustrujemy na kilku przykładach.

W roku 1910 zużywano w U. S. A. na wyprodukowanie jednego auta około 1300 godzin pracy, podczas gdy dzisiaj starczy na to zaledwie kilkadziesiąt. W cegielniach amerykańskich wyrzuca każdy automat po 49.000 cegieł dziennie. Dla pokrycia zapotrzebowania kraju wystarczy dziś kilkanaście większych cegielni.

Maszyna t. zw. systemu Corninga produkuje dziennie 650.000 żarówek elektrycznych; wydajność jej przekracza kilkaset razy zdolność produkcyjną maszyn stosowanych dziesięć lat temu, przyczym ilość zajętych robotników wcale nie powiększyła się.

Obecnie budują turbiny parowe o wydajności 300 tysięcy koni mechanicznych, mogące zastąpić pracę 3 milionów ludzi.

Na swoje cele, łącznie z ogrzewaniem i oświetleniem ludzkość zużywa rocznie węgla i ropy naftowej w ilości zawierającej około 1.500.000.000.000.— kilowatt godzin energii z czego na węgiel i na ropę przypada mniej więcej po połowie. Oznacza to — jeśli weźniemy pod uwagę, że silny, ciężko pracujący fizycznie robotnik ma wydajność około 300 kilowatt godzin rocznie — iż na każdego żyjącego na ziemi człowieka przypada przeciętnie po dwóch mechanicznych niewolników, z których jeden żywi się węglem a drugi — ropą naftową lub jej „produktami". (Problemy Nr. 4 str. 49).

A mimo to przeżywaliśmy w latach 1930 — 1933 ciężki kryzys, który nie nosił już znamion kryzysu konjunkturalnego, ale już wyraźne znamiona kryzysu całej struktury gospodarczej świata kapitalistycznego. Polityczni i gospodarczy kierownicy świata kapitalistycznego już od wielu lat przejrzeli, że liberalizm gospodarczy stał się przeżytkiem w okresie wielkich rewolucji w dziedzinie techniki.

Zaczęto stosować system reglamentacji życia gospodarczego przez stosowanie specjalnej polityki kredytowej, przez umowy celne i rozmaite preferencje na rzecz pewnych gałęzi wytwórczości, przez różne stawki podatkowe i t. p. środki, Równolegle powstały różne kartele krajowe i międzynarodowe, które rozdzielały kontyngenty produkcyjne między poszczególne kraje i fabryki.

Dla powiększenia zdolności konsumcyjnej ludzkości, zaczęto stosować różne systemy nakręcania koniunktury; — klasycznym przykładem stał się program prezydenta Roosevelta p. n. „New Deal", który w wydatnym stopniu przyczynił się do rozładowania kryzysu bezrobocia w U. S. A. i na świecie.

Ostatnia wojna doprowadziła do stosowania systemu planowej gospodarki we wszystkich krajach bezpośrednio lub pośrednio biorących udział w zmaganiach wojennych.

Już dziś powszechnym jest przekonanie, że automatyzm liberalizmu gospodarczego nie może zabezpieczyć świata gospodarczego przed wstrząsami kryzysowymi, że konieczna jest ingerencja czy to państwa czy też czynników gospodarczych na całokształt gospodarki narodowej.

Swego czasu uważano, że świat jest za ciasny dla wielkiego przyrostu ludzkości, jaki się rozpoczął dzięki wybitnym postępom higieny i zdobyczom na polu medycyny, a szczególnie w dziedzinie profilaktyki. Nie wierzono, by produkcja środków żywności i innych dóbr materialnych mogła nadążyć za wzrostem ludności. Maltus wysunął wówczas koncepcję zmniejszenia przyrostu naturalnego ludzkości. Jakże dziwnym się wydają te wnioski dziś, gdy znając olbrzymie pokłady surowców tkwiące w ziemi, znając niepowstrzymany pochód techniki we wszystkich dziedzinach wytwórczości, wiemy, że jesteśmy w stanie wyprodukować takie ilości dóbr konsumcyjnych różnego rodzaju, że starczyć potrafią na powszechne podniesienie stopy życiowej do wyżyn, które wydają się nam wręcz fantazją.

A mimo to jesteśmy świadkami nędzy i zaciętej walki o byt. Skąd to się bierze?

Na to już istnieje jasna odpowiedź.

Nasz ustrój społeczny, dostosowany do warunków produkcji, jakie panowały od początku 19 wieku, okazał się przestarzałym w stosunku do postępów nauki i techniki. Nie nadąża za nim.

I jeżeli zarówno w naszym ustroju społecznym jak i stosunkach politycznych nie zajdą zmiany odpowiadające postępowi nauki, wówczas przekonamy się, że to co może ludzkości wyjść na dobre stanie się jej przekleństwem. Zamiast wspiąć się po szczeblach cywilizacji i kultury na wyżyny dotychczas niedostępne, spadniemy do nizin barbarzyństwa.

Że potrzebne są nam zmiany i reformy w jednym i drugim kierunku — to już jest powszechnie znane; nie można tylko doprowadzić ludzkości do porozumienia, w jakim kierunku mają pójść te zmiany.

Przed wojną propagowano w kołach inteligencji, pracującej przy zastosowaniu techniki, idee powierzenia technikom kierownictwa losami narodów. Ale technokracja nie potrafiła zdobyć sobie nawet prawa obywatelstwa wśród różnych koncepcji, zmian ustroju świata.

Największą ilość zwolenników posiada koncepcja państwa socjalistycznego, opartego na zasadzie przekazania aparatu produkcyjnego w ręce mas robotniczych.

Istnieje koncepcja sowiecka, która w trybie skróconym — prawda wśród wstrząsów i ofiar — zdąża konsekwentnie do tego celu, istnieje koncepcja zachodnia, idąca drogą stopniowej nacjonalizacji kluczowych pozycji produkcyjnych przy zastosowaniu pełnego odszkodowania na rzecz właścicieli, istnieje już dziś koncepcja polska, która dąży do sharmonizowania w jednym planie narodowym trzech głównych odcinków produkcji, kluczowej w ręku państwa, społecznej w rękach spółdzielczości i uzupełniającego sektoru — indywidualnego, pracującego na zasadach własności prywatnej.

Przeszło sto lat temu powstała koncepcja reform naszego ustroju społecznego — przez ogólną organizację wszystkich konsumentów, którzy mają jeden solidarny cel, otrzymać wszystkie dobra konsumcyjne w najlepszej jakości i po najtańszej cenie, drogą zrzeszenia się w powszechnym ruchu spółdzielczym. Ruch spółdzielczy organizując wszystkich konsumentów staje się najpotężniejszym czynnikiem w gospodarce narodowej, może ująć w swe ręce cały aparat produkcyjny, może to zrobić bez ofiar i użycia siły, chce to zrobić przez wzmożenie w człowieku etycznych sił społecznej solidarności i doprowadzić go do nowych form życia na zasadach dobrowolnego zrzeszenia .

Wyliczyłem tylko najpoważniejsze ruchy, zdążające do zmiany obecnego stanu naszego ustroju społecznego, i politycznego — są jeszcze inne, mniej rozpowszechnione.

Nie jest celem niniejszego artykułu wdawać się w ocenę celowości i realności wspomnianych ruchów, ani dokonania wyboru między nimi. Dla wszystkich wymienionych jest charakterystyczne, że godzą się w jednym punkcie, a to w konieczności przestawienia gospodarki narodowej i światowej na tory gospodarki planowej. Już i świat kapitalistyczny czuje, że stosując w całej pełni lebralizm gospodarczy doszedł do swej olbrzymiej potęgi, ale zastosowując z konieczności progres techniki w produkcji sam stwarza dla siebie przepaść, w którą może się stoczyć. Kapitalizm przeczuwa już swój zmierzch i mówi już o neokapitaliźmie, szuka więc nowych metod pracy, by uratować dla siebie to, co w danej chwili utracić może.

Wojna przyniosła nam nową dźwignię w naszym życiu, energię atomową. Energia atomowa nie jest wynalazkiem ostatniej doby — ani monopolem amerykańskim. USA tylko pierwsze osiągnęły praktyczne metody rychłej akumulacji energii atomowej — a więc praktycznego jej zastosowania. Narazie zastosowano ją w formie bomby, dla celów wojennych, niszczycielskich, w Hiroszima. Siła wybuchu bomby, mimo że ważyła tylko 1,5 kg., odpowiada sile wybuchu 20 tysięcy ton trójnitro. Niema dziś nieprzezwyciężalnych trudności dla praktycznego zastosowania energii atomowej w życiu codziennym. Ale wszyscy są zgodni w jednym, że to przyczyni się do tak znacznego powiększenia wydajności pracy maszyn, że rola człowieka wobec nich zmieni się radykalnie. Jednym słowem, jesteśmy w przededniu rewolucji, której skutki mogą być nieobliczalne, jeśli nie potrafimy zapanować nad nimi. Już dziś wstrzymuje się świat od produkcji nowych maszyn parowych i motorów spalinowych, bo nie wie, czy maszyna energetyczna dnia jutrzejszego nie uczyni z nich bezwartościowych instrumentów energetycznych. Z zapartym oddechem czeka cały świat techniczny na sposób i formę w jakich energia atomowa zaakredytuje się w naszym życiu. Czy będzie błogosławieństwem, jakim może i powinna być, czy będzie przekleństwem, jakim stać się może, jeżeli ludzkość nie stanie się panem tej energii, zamiast jej niewolnikiem— o tym dowiemy się może już w najbliższych latach.

Czy nasz ustrój społeczny potrafi się przystosować do tej nowej epoki? Czy ludzkość już zrozumiała, że stoi dziś przed problemem: być — albo nie być?

Nic dziwnego, że żyjemy w niespokojnej epoce.

Rodzi się nowa epoka — rodzi się w ciężkich bólach porodowych.

Alchanan Indelman

Bł. p. Abraham Józef Sztybel

W ubiegłym miesiącu, wskutek ataku sercowego, zmarł w New-Yorku w wieku lat 62 znany mecenas literatury hebrajskiej, wydawca wielu dzieł hebrajskich — Abraham Josef Sztybel.

Zmarły należał do najciekawszych postaci żydowskich doby ostatniej. Z powołania kupiec, (prowadzi na szeroką skalę handel skórą), dzięki tranzakcjom handlowym z Ameryką zdobył znaczny majątek — a jednak, przy tym swoim „nastawieniu kupieckim", miał ogromne zrozumienie dla potrzeb kulturalnych swego narodu, cenił nade wszystko książkę. Nowoczesna literatura hebrajska była jego słabością, jej rozkwit — ideałem jego życia.

Już we wczesnej młodości wykazał ogrom ne zainteresowanie dla literatury i założył bibliotekę hebrajską w swoim miasteczku rodzinnym Żarkach (w Polsce). Później przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako urzędnik w przedsiębiorstwie handlowym. Wkrótce usamodzielnił się i zdobył duży majątek w handlu skórą. W tym samym czasie Sztybel przystąpił do działalności wydawniczej. Z biegiem lat wyrosło ogromne Wydawnictwo Sztybla, które, między innymi, wydało dzieła następujących pisarzy hebrajskich: J. Ch. Brenera, M. J. Berdyczewskiego, prof. J. Klausnera, dr. Jakuba Klackina, Sz. J. Agnona, Kabaka, E. Sztajnmana, Reuweniego, G. Szofmana.

Oprócz tych Sztybel wzbogacił literaturę hebrajską szeregiem cennych przekładów, dokonanych przez fachowców, z literatury światowej ,jak: Homer, Platon, Tołstoj, Dostojewski, Czechow, Lermontow, Mickiewicz, Sienkiewicz, Wyspiański, Dickens, Wild, London, Maupassant, Romain Rolland i inn.

Do największych wyczynów Wydawnictwa Sztybla należy zaliczyć kwartalnik hebrajski „HATKUFA" (założony w r. 1918 w Moskwie), którego 32 dotychczasowe tomy zawierają szereg najprzedniejszych utworów hebrajskich, powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, oraz mnóstwo cennych przekładów z klasyki światowej.

W „Hatkufie" były opublikowane słynne monografie Nahuma Sokołowa „Iszim" (Osobistości). Tamże zamieszczali swoje utwory Ch. N. Bialik, Dawid Fryszman, Saul Czernichowski, Z. Sznejur, Dawid Szymonowicz, Jakub Kahan i wielu innych. W „Hatkufie" był po raz pierwszy drukowany „Hadybuk" An-skiego w przekładzie hebrajskim Bialika, przekład Bialika z „Wilhelma Tella", hebrajskie przekłady Czernichowskiego z antycznej literatury babilońskiej i greckiej, oraz wiele innych przekładów z literatury klasycznej.

„Hatkufa" wychodziła w różnych krajach (w Moskwie, Warszawie ,Berlinie, Tel-Awiwie i New-Yorku), zależnie od okoliczności i warunków, jej redaktorami byli Dawid Fryszman, F. Lachower, Jakub Kahan i inni.

Ogółem Sztybel wydał na cele wydawnicze około 2-ch milionów dolarów. Nie szczędził pieniędzy, gdy szło o tak żywotną sprawę, jaką była dla niego nowoczesna literatura.

Sztybel cenił każdy młody talent literacki, interesował się każdym nowym przejawem w dziedzinie literatury hebrajskiej, każda nowa książka hebrajska napawała go radością.

Od czasu do czasu sam „grzeszył" pisaniem; czystą hebrajszczyzną malował obrazki z dawnego życia Rosji.

Odszedł od nas człowiek wielce zasłużony, którego pamięć w narodzie żydowskim przetrwa wiele pokoleń.

Bolesny krzyk bezdomnych!

Apel uchodźców żydowskich do prez. Rooseveltowej

RZYM (kor. wł.). Uchodźcy żydowscy we Włoszech, zwrócili się z następującym apelem do wdowy po prezydencie Roosevelcie:

„My, uchodźcy żyd. w Europie, apelujemy do wszystkich wolnych i sumiennych ludzi w całym świecie o pomoc dla nas! Prosimy o jaknajrychlejsze umożliwienie nam powrotu do Erec i otworzenia nam bram do krajów imigracyjnych.

My, ludzie bezdomni ,odczuwamy głęboką wdzięczność dla wojsk alianckich za oswobodzenie nas, ale nie chcemy już życia rozbitków, pragniemy pracować spokojnie i żyć normalnie. Mija już przeszło rok od chwili zakończenia wojny, a wegetujący wciąż w lagrach nieszczęśliwi uchodźcy, czekamy nadal na rozpoczęcie życia produktywnego!

Prawie wszystkie kraje zamorskie powołują do siebie imigrantów, ale z chwilą zgłaszania się Żydów, rozpoczynają się trudności...!"

Pod koniec protestują bezdomni przeciw zbytniej gorliwości w zaspakajaniu potrzeb „biednych" Niemców i zapytują:

„Czy jest to zgodne z sumieniem, pomagać Niemcom, którzy tak straszliwe spowodowali spustoszenia — jeszcze przed zapatrzeniem tak makabrycznie zmasakrowanych ofiar ich?..."

Żydowski Kongres Światowy przesłał ten apel na ręce prez. Rooseveltowej, a cały problem uchodźców żydowskich, znajdujących się w lagrach, w Niemczech, Austrii i Włoszech, jest tematem nieprzerwanych obrad Egzekutywy Światowego Kongresu Żydowskiego, wespół z gener. dyr „Unrra", La Guardią.

Szymon Rogoziński

LISTOPADOWA ROCZNICA

(Refleksje na temat ghetta warszawskiego)

Utworzenie Żydowskiej Służby porządkowej w Warszawie zbiegło się czasowo z faktem zamknięcia Ghetta warszawskiego. W dniu 15 listopada 1940 roku o godz. 6 rano teren Ghetta został uznany za zamknięty zarówno dla ludności żydowskiej, jak i dla aryjskiej. Dwie godziny wcześniej, o 4-ej nad ranem, przewodniczący „Judenratu", Adam Czerniakow, wręczał opaski pierwszym członkom Służby Porządkowej. — „Idźcie służyć Narodowi Żydowskiemu" — te słowa wypowiedział Czerniakow, gdy wręczał pierwszą opaskę porządkowemu Służby. Czy przełożony „Judenratu" warszawskiego mógł przypuszczać wówczas, że te jego słowa w sześć lat potem będą mogły być rozumiane tylko, jak szyderstwo?...

Ob. Cyncynatus w swoim artykule, ogłoszonym w „Dos Naje Lebn" p. t. „Narodowi zdrajcy pod sąd ludowy", rozwijając zupełnie słuszną myśl o konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności zdrajców Narodu wypowiedział kilka uwag, z któremi zgodzić się nie można.

Ob. Cyncynatus jest zdania, że należałoby przyjąć, jako ogólną zasadę, że „Jedenraty" i służba Porządkowa były „formacjami", które współpracowały z S.S. Wyraz „formacje", użyty przez ob. Cyncynatusa, to chyba zwykły lapsus. Nie mogę sobie wyobrazić, aby autor artykułu, dając unieść się fantazji, chciał przedstawić jakikolwiek, nawet najgorszy „Judenrat", jako oddział, podległy S. S. i jemu służący.

W takim razie jakże jednak ocenić rolę „Judenratów"?

Życie w Ghettach było życiem więziennem lub, jeśli kto woli, obozowem. To zechcą przedewszystkiem zrozumieć ci wszyscy, którzy w Ghetcie nie byli. Nie można stosować w stosunku do ludzi, żyjących w Ghetcie, tych samych zasad, które stosujemy do tych, którzy wprawdzie żyli w wiecznym strachu o swe życie, ale którzy korzystali ze względnej wolności i swobody. My, Żydzi, byliśmy więźniami, pozbawionymi całkowicie wolności i swobody. Prócz tego życie nasze w każdej chwili było narażone na najbardziej realne niebezpieczeństwo. Może wyda się to niezrozumiałe dla ludzi, którzy w Ghetcie nigdy nie byli, ale trzeba stwierdzić, że właśnie te mury, które zabrały nam wolność i swobodę, większości ludzi dawały z ł u d z e n i e względnego bezpieczeństwa osobistego. Nawet pojawienie się służby porządkowej, której wielu członków kwalifikuje się pod sąd ludowy, było przyjęte początkowo przez ludność Ghetta warszawskiego z sympatią. Adam Czerniakow, człowiek, który nieco nadużywał wielkich słów, był zupełnie szczery gdy o świcie 15 listopada 1940 roku wypowiedział słowa, które przytoczyłem na wstępie. Myślał istotnie, że Służba Porządkowa będzie służyć Narodowi.

Cóż właściwie winni byli Żydzi robić w Ghetcie? Czy mogli nie przyjąć autonomji, narzuconej im przez Niemców? Któżby wtedy utrzymywał „porządek" w tym wielkim więzieniu, liczącym pół miliona ludzi? Społecznicy i działacze polityczni niejednokrotnie o tym myśleli. Czyniono nawet usilne próby uaktywnienia i upolitycznienia „Judenratu" warszawskiego. W pracach tych brali udział przedstawiciele wszystkich artii żydowskich. Nawet świetlanej pamięci Leon Berenson, złożony ciężką chorobą serca, uważał za swój obowiązek poświęcić się tej „autonomji więziennej" i przyjął godność przewodniczącego Komisji Reklamacyjnej, której zadaniem było usprawnienie pracy w Ghettcie warszawskim. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest to praca i niewdzięczna i syzyfowa zarazem, a wielu ludzi miało dobre i uczciwe zamiary.

Aby zrozumieć Ghetto warszawskie i jego życie, trzeba wiedzieć, jakie było podłoże ekonomiczne tego wielkiego skupienia ludzkiego, ilością ludności dorywnuwującego najliczebniejszemu dziś miastu Polski. Nie mamy żadnej statystyki, nie można tedy opierać się na jakichkolwiek, względnie dokładnych cyfrach. Sądzę jednak, że nie popełnię błędu, jeśli stwierdzę, że niewielki procent ludności, napewno nieprzewyższający 20%, posiadał jakiekolwiek dochody. Było trochę urzędników Gminy Żydowskiej czyli „Judenratu", trochę funkcjonariuszy Żydowskiej Samopomocy Społecznej (większość pracowników tej instytucji nie pobierała wynagrgdzenia), była pewna ilość piekarń i wytwórni cukierków, nieco większa ilość warsztatów rzemieślniczych, wyrabiających dla Niemców szczotki, tapczany, szafy i stoły, ubrania i buty. To był cały „przemysł żydowski". No, i był handel. Handel prawie wyłącznie artykułami żywnościowymi, szmuglowanymi do Ghetta i walorami, których musiała wyzbywać się ludność żydowska dla zaspokojenia głodu. Oczywiście, w tej półmilionowej masie ludzkiej były jednostki, a może nawet grupy, które dzięki kontaktom gospodarczym z Niemcami lub wzamian za specjalne usługi dysponowały dużymi sumami. Przytłaczająca jednak większość ludności Ghetta dosłownie głodowała, marzla i zżerana była przez brud i choroby.

W jaki sposób można było zaradzić złu? Żydowska Samopomoc Społeczna przy pomocy „Jointu" walczyła z głodem, zimnem i brudem, jak mogła. Wciągnięto do tej pracy liczne rzesze, stojące dotychczas zdala od pracy społecznej. Uruchomiono olbrzymią ilość tanich, a nawet bezpłatnych kuchen, zorganizowano punkty noclegowe, rozdawano zasiłki pieniężne wydawano pomoc żywnościową i odzieżową. W większych domach i w blokach, obejmujących po kilka mniejszych, zorganizowano komitety domowe, które realizowały samoopodatkowanie się ludności i dożywiały najbiedniejszych. O tej mozolnej pracy, która rzuca nieco jaśniejsze światło na nasze życie w Ghettach, nikt jeszcze nie wspomniał. Wielu natomiast krytyków życia ghettowego chce w niem widzieć tylko głód, mróz i tyfus na tle zupełnej obojętności ludzkiej.

Dzięki pracy, którą przez pewien czas wykonywałem w Ghetcie warszawskim, miałem możność poznania tego, co działo się w mieszkaniach żydowskich. Zwiedziłem sporą ich ilość. Z pośród tych, których odwiedziłem, nikt prawie nie pracował. Wielu z nich, ludzi dorosłych, zastawałem w pełni dnia w łóżku. Często stykałem się z tem, że nie było dziesięciu groszy na wykupienie zupy, która stanowiła jedyny posiłek dnia. Widywałem często mieszkania, gdzie na izbę wypadało dziesięciu mieszkańców.

Jakie były możliwości usunięcia tego stanu rzeczy?

Była możliwość likwidacji głodu w Ghetcie warszawskim. Była to droga, obrana przez Rumkowskiego w Ghetcie łódzkim. Człowiek ten, znienawidzony przez tysiące ludzi, typ zboczeńca moralnego i seksualnego, posiadał dwie właściwości. Był wspaniałym organizatorem i miał żelazną wolę. Dzięki tym właściwościom potrafił wykorzystać udzielona Żydom przez Niemców „autonomię". W krótkim czasie więzienie łódzkię zamieniło się na prawdziwy obóz pracy. W identycznych, a właściwie w dużo gorszych w stosunku do Warszawy warunkach (Ghetto łódzkie było hermentycznie zamknięte, gdy Ghetto warszawskie utrzymywało nielegalny kontakt z dzielnicą aryjską) powstały w łódzkim Ghetcie t.zw. „resorty", które zatrudniały prawie całą ludność Ghetta. Wzamian za wytwory swej pracy Ghetto łódzkie otrzymywało od Niemców głodowe racje żywnościowe .

Czy Ghetto warszawskie winno było pójść śladami Ghetta łódzkiego? Wiele razy na ten temat rozmawiałem z niektórymi członkami „Judenratu" warszawskiego. „My sami bez wyraźnego nakazu władz niemieckich nie będziemy niczego organizować" — stale powtarzali. Warszawski „Judenrat" był konsekwentny. Rzeczywiście niczego nie organizował. Był zupełnie bierny. Unikając współpracy z Niemcami, nie starał się w jakikolwiek sposób przeciwdziałać im. Konsekwecję swą posunął tak daleko, że nie uczynił najmniejszego wysiłku w kierunku choćby ulżenia niedoli ludności żydowskiej.

Czy inna polityka uchroniłaby Żydów od ich losu? Trudno dać na to pytanie odpowiedź. Trzeba jednak objektywnie stwierdzić, że najdłużej utrzymały się Ghetta-obozy pracy. Ponadto z Warszawy wysyłano do Treblinki, gdzie była tylko śmierć, z Łodzi natomiast wysyłano do Oświęcimia, gdzie obok krematorium był też obóz pracy, kontynuacja jakgdyby łódzkiego obozu.

Czy był to tylko przypadek?

Czy „Judenrat" warszawski współpracował z Niemcami? Odpowiedź na to pytanie zależna jest od tego, co rozumiemy pod słowem „współpraca". Czy można mówić o niej w odniesieniu np. do Adama Czerniakowa, którego władze niemieckie niejednokrotnie wzywały do siebie? Po tych wizytach opowiadano, że Czerniakow był bity, więziony, że raz powrócił ze zgoloną głową. Inni radcowie mieli więcej szczęścia. Dr. Milejkowski, adwokaci: Rozensztat, Grodzieński i Zundelewicz, dr. Gligsberg, sędzia Kobryner, prezes Gepner, Jaszunski i inni, nie wchodzili, o ile mi wiadomo, w tak bliski „kontakt" z Niemcami. Niemcy też ich bynajmniej nie potrzebowali. „Judenrat" warszawski był właściwie tylko nominalnym gospodarzem w Ghetcie. Niemcy mieli w nim innych przedstawicieli. Słynny First, były kierownik Żyd. Domu Akademickiego przy ul. Sierakowskiego w Warszawie, znienawidzony już przed wojną przez studentów za swe prowokacje, wywierał dużo większy wpływ na życie w Ghetcie, choć nie był członkiem „Judenratu", lecz zwykłym jego pracownikiem. First był szarą eminencją Ghetta warszawskiego. Gdy bojowcy żydowscy w ostatnim okresie istnienia Ghetta zaczęli usuwać zdrajców, jedna z pierwszych kul położyła Firsta. Pierwsze kule były przeznaczone dla przywódców Służby Porządkowej, Szeryńskiego, Organizatora tej Służby i Lejkina, który otrzymany z rąk niemieckich pozór władzy gruntował na męczeństwie żydowskiej masy.

Nawet nominilnie miało warszawskie Ghetto jedną jeszcze władzę oprócz „Judenratu". Był to osławiony „Urząd walki z lichwą i spekulacją w dzielnicy żydowskiej", który mieścił się przy ul. Leszno 13. Stąd jego popularna nazwa: „trzynastka". Urząd ten podlegał bezpośrednio Niemcom i zorganizowany był na sposób policyjny. Jego funkcjonariusze nie zajmowali się bynajmniej walką z lichwą i spekulacją; niższe szarże uprawiały poprostu wymuszanie pieniędzy od ludności; czem zajmowała się „góra" — nietrudno chyba domyślić się.

„Judenrat" warszawski był do tego stopnia bierny, że nie usiłował nawet zlikwidować swego konkurenta w dzielnicy żydowskiej. „Trzynastkę" zlikwidowała dopiero likwidacja Ghetta warszawskiego.

Jeszcze jedna uwaga ob. Cyncynatusa świadczy o tem, jak dalece żydowscy działacze społeczni nieświadomi są tego, co działo się w Ghettach. Jest to twierdzenie, że „w roku 1941 było już zupełnie wyraźne dla wszystkich, że t.zw. autonomja, którą hitlerowcy obdarzyli polskich Żydów, miała na celu ukrycie piekielnego planu wymordowania całej ludności żydowskiej".

Nietylko w 1941, ale jeszcze w 1942 roku zamieszkali w Ghetcie warszawskim Żydzi mieli nadzieję, że część z nich uratuje swe życie. Gdy pojawiły się pierwsze wiadomości o gazowaniu Żydów w zamkniętych samochodach (Chełmno), przyjęto je z niedowierzaniem. Zresztą, nikt nie wierzył w to, że Niemcom mogłoby udać się zlikwidowanie półmilionowego miasta. W czasie akcji likwidacji Ghetta warszawskiego, w lipcu i sierpniu 1942 r. prawie cała ludność żydowska wierzyła w to, że idzie jedynie o przesiedlenie ludności żydowskiej na Wschód. Niemcy, przeprowadzający akcję, robili wszystko aby utwierdzić ludność Ghetta w tem przekonaniu. SS-mani zwracali się z wyrzutami do członków „Judenratu", że nie opuszczają Warszawy i, że ich postępowanie w konsekwencji doprowadzi do zajęcia wszystkich lepszych stanowisk przez wcześniejszych przybyszów. Istotnie, niewielkie grupy młodych ludzi wysłano do obozów pracy, skąd nadchodziły wiadomości, utrzymujące ludność żydowską w błędnym przekonaniu o istocie akcji wysiedleńczej. Tym okolicznościom należy przypisać fakt masowego, dobrowolnego zgłaszania się Żydów w pierwszym okresie „wysiedlenia".

Na czem więc opiera ob. Cyncynatus swe twierdzenie?

W czyim interesie leży utrwalanie tych nieprzemyślanych i fałszywych zresztą tez? Czy naprawdę po to, aby udowodnić światu, że i my piętnujemy z całą bezwzględnością naszych zdrajców, musimy konstruować poglądy, które mogą wywołać fałszywe wrażenie, że w dziele zniszczenia Żydów w równym stopniu współdziałali Żydzi i SS-mani? Zdrajców Narodu żydowskiego i bez tej fałszywej argumentacji oddamy pod Sąd Narodu.

Seweryn Rozenberg

Ostatnie słowo

Można wątpić, czy szary człowiek krajów Europy, który krwawił na frontach i doświadczał całej grozy rozkiełznanej bestii ludzkiej pod okupacją — spragniony był usłyszeć ostatnie słowo zbrodniarzy wojennych, idących na śmierć. Cóż bowiem mogli mu powiedzieć ci, którzy tę największą w dziejach wojnę rozpętali, a następnie nadali jej formy tak niepojęte i szatańskie, że wydawać one się musiały nieprawdopodobnymi nawet naocznym świadkom? Jakież słowa ludzkie mogłyby wytłumaczyć tę straszną zagadkę skrzywionej duszy człowieczej, jakież słowa skruchy zdołałyby oczyścić sprawców zbrodni, która zbrukała świat cały, pogrążyła dorobek ducha wielu pokoleń, podmyła fundamenty wzajemnego stosunku człowieka do człowieka?

Ale widocznie jest na świecie ktoś, ktoś wielopostaciowy i wielemogący, komu potrzebny był ów gorszący spektakl ostatnich podrygów ginącej bestii, jej ostatni, przedgrobowy poswist zła i głupoty. Widocznie potrzebną była tępota Streichera i jego błazeńskie wyznanie wiary w Hitlera pod szubienicą, potrzebnym był patriotyczny frazes pruskich ołowianych żołnierzyków Keitla i Jodla, potrzebnym było bluźniące pojęciu Boga błogosławieństwo mordercy 6-ciu milionów niewinnych, Hansa Franka, potrzebną wreszcie była wizja „pokoju między narodami" ciemiężyciela narodów, Seyssa-Inquarta.

W wagonie kolejowym zetknęły sie dwie nieznajome kobiety, które kilka lat temu przebywały w jednym obozie koncentracyjnym w Niemczech. Krótka wymiana wspomnień, identyfikująca miejsca obozowe, gdzie przebywały i cierpiały. Szczegóły i drobiazgi, śmieszne w swej miniaturowości, które jednak tam— w warunkach obozowych — urastały do znaczenia potężnych wydarzeń.

Istnieje w Europie międzynarodówka ludzi, zewnętrznie podobnych do wszystkich innych, ale wewnętrznie okaleczonych i oszpeconych, o psychicznych oparzeliznach, wrzodach, strupach. Gdy rozmawiacie z nimi na dowolny temat, reagują każdy według swego temperamentu, nawyku lub tradycji swego środowiska. Ale rozpocznijcie tylko rozmowę o obozach, wówczas wszyscy oni stają się skupieni, mówią niskim, lekko zachrypniętym głosem, w oczach zapalają się niewesołe ogniki, opowiadają z drobiazgową szczegółowością, jak kronikarze wielkiego wydarzenia.

To właśnie ludzie z obozów, ludzie, których zmuszono spojrzeć na świat Boży oczyma psa na łańcuchu, białej myszy z laboratorium doświadczalnego, zwierzęcia przeznaczonego na rzeź. Czy przypatrywaliście się kiedyś oczom tych zwierząt? Niema w nich męczeństwa, ból nie jest tu odczuwaniem świadomej istoty, jest odruchem całego jestestwa, wszystkich tkanek, jest on przerażeniem i przekleństwem, fatum, którego nic nie odwróci i nic nie wytłumaczy.

Nadsłuchuję tych opowiadań w wagonie, skurczony wewnętrznie, zmaltretowany wspomnieniem, dławiony odżywającą zmorą. Te opowieści z podziemi bytu ludzkiego, opowieści o degradacji człowieka, o odebraniu mu podobieństwa Bożego, odarte są z patosu heroizmu. Są proste, jak codzienny dramat rzeźni, ale zarazem niesamowite i wstrząsające, jak mit o zaklęciu człowieka w zwierzę, co nagle stał się ciałem i życiem.

Należałoby te proste opowieści z wagonów utrwalać na płytach, nadawać je stale przez radio, aby mąciły błogostan sytych społeczeństw, które przeżyły wojnę, jako okres braku nowych modeli limuzyn lub obniżonej jakości jedwabnych pończoch.

W tych opowieściach bowiem zawarte jest **ostatnie słowo** epoki hitleryzmu, do którego niczego więcej dodawać nie trzeba.

Miliony osieroconych ludzi, życiowo bezdomnych ludzi-kikutów, szuka okruchów wiadomości o swych najbliższych, którzy zginęli w trybach niemieckiej maszyny śmierci. Szuka i — nie znajduje.

Indywidualne przymioty i dobre imię, zalety charakteru i twory uzdolnień — wszystko znikło bez śladu, rozwiało się w huraganie masowej, bezimiennej i niwelującej zagłady. Nikt nie wie, co w ostatnich chwilach tych ludzi było bohaterstwem, a co słabością, co zasługą a co grzechem. Nikt nie uwiecznił ich ostatniego wyrazu twarzy, ani nie spisał ich ostatnich słów.

A przecież niechybnie wiele mieli oni do powiedzenia ludzkości i jej przyszłym dziejom, znacznie więcej, niż ich mordercy, mali ludzie, których jedynie przemysł standaryzowanej śmierci wyniósł tak wysoko, jak innych przemysł konserw miesnych lub opon samochodowych.

Czyż zdawali sobie sprawę reżyserzy spektaklu norymberskiego, że, torując drogę do uszu świata ostatnim słowom zbrodniarzy hitlerowskich, tym samym głęboko znieważyli pamięć milionów ich ofiar, które zginęły w milczeniu skneblowanych ust?

Te ostatnie słowa sprawców zbrodni przeciwko ludzkości są zbezczeszczeniem daru artykułowanej mowy, tak samo jak życie ich głosicieli było zbezczeszczeniem samej istoty życia.

Sąd Narodów w Norymberdze osądził i potępił zwyrodnienie duszy ludzkiej, które zatryumfowało w narodzie niemieckim. Skazani zbrodniarze to tylko rekwizyty, rekwizyty najważniejsze tego zwyrodnienia. Czyż nie czas najwyższy, aby wreszcie przestać badać i analizować te puste łupinki, które tylko nawałnica zdziczenia faszystowskiego mogła wynieść na szczyt fali?

Światu niepotrzebna była ich skrucha, ani ich wyjaśnienia, światu potrzebne jest **zapomnienie** o nich.

Z. Czerski

Czy nie będzie wreszcie kresu?

Telegram australijskiego Biskupa Pilchera do członków brytyjskiego rządu, w którym wyraża ubolewanie z powodu pogwałcenia przez mandatariusza obowiązków, wypływających z umów międzynarodowych, i twierdzi, że „użycie floty do prześladowania resztek, pozostałych z hitlerowskiej masakry, jest piętnem na dotychczasowej, wielkiej tradycji tej floty" — omawiany jest szeroko przez prasę zagraniczną różnych odcieni.

Między innymi „The Jewish Chronicle" zamieszcza na ten temat następujące rozważania:

„Pewni jesteśmy, że jest wielu takich, którzy, pełni dumy i uznania dla chwalebnych czynów i bohaterskiej tradycji Floty Brytyjskiej od czasów Drake'a i Raleigh'a, odczują, razem z Biskupem, głęboki wstyd z faktu, że Flota, która odegrała tak wielką rolę w dopiero co odniesionym zwycięstwie, nadużywana jest do blokowania ofiar europejskiego pogromu i uniemożliwienia im osiągnięcia kraju bezpieczeństwa, kraju, w którym odetchnąć by mogli wreszcie powietrzem wolności!

Jakąż ironią losu, ironią, której gorycz aż nadto wyraziście podkreśla rozgrywająca się na naszych oczach tragedia — jest historia szkunera nr „23". Statek ten, nazwany tak został od takiejże ilości ochotników z pośród „Hagany", którzy, na specjalne i naglące zapotrzebowanie Floty Brytyjskiej, dobrowolnie podjęli się zakonspirowanej i hazardowej misji z zadaniem sabotażu i niszczenia instalacyj i stacyj radiowych na terenach Syrii, kontrolowanych wtedy przez Niemcy i Włochy.

A teraz — dumna, pełna chwały i... dostojeństwa... Flota Brytyjska tropi i ściga do upadłego ten sam stateczek, napełniony garstką ocalałych z hitlerowskich obozów niedobitków — by nie dopuścić do niosących zbawienie brzegów Palestyny — i odkonwojować na Cypr — nieszczęsnych uczestników odwiecznej tragedii Izraela.

Jak gorzko musimy się uśmiechnąć, czytając, że okręty, budowane przez Amerykę pod auspicjami wolności, a następnie dostarczone Brytanii, aby niosły oswobodzenie ujarzmionej Europie — t. zw. „Statki Wolności" — używane są obecnie do transportowania łowionych na morzach rozbitków żydowskich na Cypr.

Cypr... ostatnia ostoja i opoka... Brytyjskiego Imperium...

Zaiste, niesławna jest rola, jaką odgrywa w chwili obecnej Flota Brytyjska. Potężne jej armaty, które w niemałym stopniu przyczyniły się do rozbicia w proch i pył niedoszłego imperium hitlerowskiego, kierują swe lufy na małe, wątłe statki, przepełnione ludźmi, szukającymi zbawienia; olbrzymie wężownice gumowe, przeznaczone do czyszczenia pokładów, nie czyszczą, a plamią dobre imię Brytyjskiej Floty, gdy używa się ich do poskramiania „opornych" imigrantów, którzy uporczywie i kurczowo trzymają się swojej trwożnej, rozpaczliwej nadziei. Swojej ostatniej nadziei — Erec Izrael!"

Jakie smutne refleksje budzą w nas wynurzenia „The Jewish Chronicle"! — Czego od nas chce historia — od nas Żydów?... Ile czyśćców mamy jeszcze przejść — na ilu stosach płonąć?... Jak blisko jesteśmy, a jakże daleko — od celu!...

„Żyd, wieczny tułacz" — to nie epitet. To — fatum. Tułacze — to my, a tułaczka nasza — długa, mroczna i krwawa. Torquemado, Dreyfuss, Petlura, Przytyk, Majdanek, Kielce — nasze etapy. Czy także i Cypr jest jednym z nich? — Czy wiele jeszcze ich będzie? — Z etapu na etap wędrujemy, znużeni wędrowcy, znacząc purpurowymi znakami każdy kamień przydrożny, słupy milowe, drogowskazy. Na skrzyżowaniach stajemy — bezradni, oszołomieni — patrzymy, boimy się — i wreszcie idziemy dalej — w nieznane; do następnego etapu.

Czy cierpimy więcej, niż inni? — Beznadziei. Czy są po temu przyczyny? — Napewno. Ale nie te, które nam imputują. Wieku śmieszny i głupi, w którym złały się w jedno telewizja, rakiety, atomy... i mace z chrześcijańską krwią... i... „balance of power" na Bliskim Wschodzie!...

Jak dziwnie pachną resztki dymów nad upiornym cmentarzyskiem Europy... To zapach dalekich dróg, niezliczonych etapów. To zapach pieców krematoryjnych i „Cyklonów".

Jak dziwnie pachną palmy wysmukłe na słonecznym wybrzeżu Cypru... Pachną żarem spieczonych warg, żądnych kropli wolności. Pachną smętkiem znużonych dusz i serc, tęskniących za domem i ogniskiem; za spokojem dla siebie i dusz przodków swoich, spopielałych na stosach w ofierze całopalenia.

Cypr... — nowa fuga w polifonii żydowskiej udręki.

Czy flota brytyjska długo uprawiać będzie jeszcze swój niecny proceder?...

Czy długo jeszcze kołatać się będziemy po zakamarkach kuli ziemskiej, w cieniu pogromów i dyskryminacyj, — w poszukiwaniu promyka sprawiedliwości i człowieczeństwa?...

Czy nie będzie kresu wędrówki naszej i naszych etapów?...

— — — — — — — —

Smutni, znużeni wędrowcy!...

Tragiczne, męczeńskie pokolenie!...

Moskwa o problemie palestyńskim

Radziecka gazeta „Trud" w numerze z dnia 30 września rb. podaje ostrej krytyce plan podziału Palestyny.

W artykule, poświęconym tej sprawie, czytamy m. in.:

„Los Palestyny nie może się rozstrzygać w wymianie zdań między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, gdy istnieje Organizacja Narodów Zjednoczonych.

UNIKNĄĆ TRAGEDII GROŻĄCEJ PALESTYNIE MOŻNA JEDYNIE PRZEZ POSTAWIENIE TEJ SPRAWY PRZED O. N. Z.

„Trud" stwierdza, że plan podziału Palestyny prowadzi do uzależnienia kraju od Wielkiej Brytanii i uniemożliwienia mu dalszego rozwoju politycznego i gospodarczego.

Kukiełki z ghetta łódzkiego (wł. Muzeum C. Ż. K. H.)

Przymusowa asenizacja — Cień żywego jeszcze człowieka

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Śladami historii...

Jeśli o Żydów chodzi, to już pierwsza wojna światowa (1914—1918) odezwała się echem w „Żydowskim Archiwum Wojennym" — („Juedisches Kriegs-Archiv") we Wiedniu. A jak bardzo koniecznym jest teraz dokumentarne stwierdzenie zbrodni niemieckich, szczególnie wobec historii? Tego właśnie rzeczowego relacjonowania przeżyć Żydów w piekle hitlerowskim, którego dokonuje dziś, w powojennym świecie żydowskim, w pierwszym rzędzie — C. Ż. K. H. Inicjatywa, więcej niż szczytna!

Jeśli istnieje pomnik, żłobiony nie dłutem, a łzami i krwią narodu, pomnik, który przyćmiewa ogromem i głębią swoją arcydzieła Fidiaszów i Praksytelesów, Michałów Aniołów i Rodinów, to pomnikiem takim pozostanie po wsze czasy spuścizna naszych Bohaterów i Męczenników Ghetta — — —

Oni to wnieśli krwią i pracą swoją wkład w historię nietylko narodu własnego — ale ludzkości całej; wkład, który miażdżyć i łamać będzie barbarię przez wieki wieków! Kamień węgielny pod ten pomnik, wypalony w ogniu setek tysięcy ksiąg żydowskich, a skończony spaleniem sześciu milionów ciał żydowskich, jest fundamentem i cokołem pod wiecznotrwały pomnik Ducha żydowskiego! Nowe wyrastają księgi, nowe foliały, nowe cegiełki pod pomnik Narodu Księgi — „Am Hasefer"... Tak, naród we krwi skąpany, Naród Księgi, żyje dla księgi i pracuje nad nią!

Centralna Żydowska Komisja Historyczna (z obecną siedzibą w Łodzi), stała się kuźnicą dokumentacji, pełnej szans przetrwania. Wszystko, co tylko istnieć może w charakterze relacji, od łapanki aż do żywej pochodni i drgającej mogiły, wszelkie makabryczne przedsionki i właściwe otchłanie brunatnego piekła, znalazły i znajdują na tym warsztacie możliwość bezpośredniego wejścia jako niezaprzeczalne już dokumenty historyczne w annały wielkiej i niezrównanej martyrologii żydostwa.

Zaglądnijmy bodaj na chwilę do tego przybytku, rejestrującego naszą rozpacz, rezygnację i bohaterstwo, mające w sobie wszelkie cechy ogromu, przed którym w czci i podziwie najgłębszym ukorzyć się będą musiały pokolenia przyszłe.

Centralna Żydowska Komisja Historyczna powstała — tuż po wyzwoleniu Polski z kleszcz okupanta. Pierwsze posiedzenie tej Komisji odbyło się w sierpniu 1944 r. w Lublinie. W sukurs pośpieszył Związek Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce. Szersza praca rozpoczyna się w marcu 1945 r. z przeniesieniem Centrali do Łodzi. Ona to przystąpiła do tworzenia regionalnych, wojewódzkich i lokalnych komisyj historycznych na świeżo wyzwolonych terenach państwa. Dziś istnieją oddziały w Warszawie, najruchliwszy w Krakowie, Wrocławiu, Białymstoku i Katowicach, pozatym korespondenci, np. w Lublinie.

Z napływających materiałów urosło przede wszystkim archiwum, które obejmuje około 7000 fascykułów aktów, obecnie pilnie segregowanych. Czynione są pozatym spisy i kartoteki, dla umożliwienia dostępu do źródeł badaczom, literatom, dziennikarzom itd. Postępy poczyniła ostatnio szczególnie kartoteka przestępców hitlerowskich.

W dziele fotografii są m. in. zdjęcia, poczynione przez samych zbirów hitlerowskich, którzy własnoręcznie uwiecznić pragnęli swoje łapanki, akcje, wysiedlenia, pogromy i palenie hekatomb ludzkich! Nie brak zdjęć, dokonanych z narażeniem życia przez straceńców-Żydów...! Z tych materiałów czerpała C. Ż. K. H. dane do słynnego dziś w świecie Albumu Zagłady Żydów Polskich.

Działem, który kolekcjonuje najwięcej skarbów dotyczących sześciu milionów ofiar naszych, jest dział folklorystyczny i literacki. W ramach jego jest już ponad 1000 pozycyj, na które składają się manuskrypty autorów, przeważnie wymordowanych. Są tam pieśni ghettowe, partyzanckie, obozowe; jest krwawy tragikomizm lub głęboka filozofia anegdoty; są przysłowia i gry dziecięce oraz obfity materiał do onomastyki. Niemniej bogatym jest dział obozowej — i ghettowej epistolografii. Nie brak przy dziennikach i pamiętnikach ofiar, obserwacyj i spostrzeżeń Polaków-chrześcijan; jest ból i nadzieja, rozpacz i zwątpienie, strach i walka, współczucie i litość bezradnych bliźnich...

Jednym z działów najważniejszych C. Ż. K. H. jest muzeum, które nagromadziło dotychczas ponad 150 wartościowych eksponatów w formie obrazów, rzeźb, makiet, panoram i zabytków liturgicznych. Skarbami liturgicznymi zajęła się najbardziej ku temu powołana Żydowska Kongregacja Religijna w Warszawie. Ale pozycją może jeszcze o wiele ważniejszą w historii martyrologii żydowskiej w Polsce, są wynajdywane i wykopywane ostatnio przedmioty i dokumenty z pod ruin i z podziemi ghett i obozów zagłady. Te oto relikwie narodowe wymagają szczególnej pieczołowitości, absolutnie fachowego znawstwa, niezwykle czujnej opieki i głębokiego pietyzmu.

Do ciekawych dzieł plastycznych należą kukiełki żydowskie, wykonane rękoma plastyków-Żydów łódzkich, z których wszyscy zginęli z rąk brunatnych zbirów! Nie brak też urn z popiołami i kośćmi zamordowanych w Majdanku i Treblince i pełno jest ostrzyżonych włosów kobiet żydowskich. Są też zdrowe zęby, wyrywane Żydom przed- lub po ich zamordowaniu, oraz straszne narzędzia tortur, używane przez niemieckich katów. A pamiętać należy, że przeżywamy pierwszy dopiero okres gromadzenia danych historycznych o minionym Męczeństwie naszym. Praca w tym kierunku rozszerza się, pogłębia i staje się coraz poważniejsza.

Bogaty, rosnący z dnia na dzień materiał, powiększył się ostatnio dzięki pozytywnym wynikom prac wykopaliskowych w Łodzi, a szczególnie z powodu wydobycia w Ghetcie Warszawskim 10 dużych skrzyń, zawierających słynne Archiwum d-ra Emanuela Ringelbluma. Okazuje się właśnie dzięki temu Archiwum, że Ghetto stołeczne miało swoich stale czynnych łączników między wszystkimi obozami i ghettami w całej Polsce. Rozjeżdżały nawet młode dziewczynki żydowskie z krzyżykami na piersiach, rozwożąc i przywożąc instrukcje, dokumenty i zlecenia, opracowywane i segregowane ręką d-ra Ringelbluma. Z braku papieru, uwieczniał pracę swoją — miast na arkuszach — na cienkich serwetkach... Dreszcze przejmują czytelnika, a raczej widza w obliczu niesamowitych dowodów ducha twórczego Żydów, nawet w okowach niezgłębionego bólu przedśmiertnego! Ale czy nie wołają te relikwie nasze o specjalne dla siebie locum-Muzeum? Czyż nie racjonalnie byłoby pomóc naszym współczesnym i przyszłym uczonym i badaczom, znawcom i koneserom, sympatykom własnym i obcym, naszym instytucjom historycznym w Kraju i zagranicą, przez stworzenie własnego Centralnego Muzeum Żydowskiego w Polsce?

Tu, w tym przybytku segregacji i badań wszelkich objawów zgrozy najstraszniejszej, rozlega się milczące echo tragedii ludzkiej, jak wołanie pozagrobowe i jak falowanie krwi i łez w odmętach potopu! Wystarczy sięgnąć ręką po jakiś starannie przez oprawców ułożony dokument lub po list czy fotografię zanękanej na śmierć ofiary, by doznać uczucia wstrząsu, strachu i zwątpienia... Wystarczy spojrzeć na wyrwane przed straceniem, krwią obryzgane korony wraz z zębami, na ostrzyżone ręką katów piękne złote i płowe włosy dziecięce, dla napełniania nimi materaców niemieckich, by doznać uczucia, jakiego w słowach ująć i wyczerpać niepodobna...

Tu, w tych kilku pokojach C. Ż. K. H. zsyntetyzowano dla celów analizy niebywałe dotychczas w dziejach ludzkości dowody rzeczowe o zwyrodnieniu narodu niemieckiego, który postawił siebie niżej linii człowieczeństwa. Tu są nieme dowody męczeństwa i bohaterstwa Żydów — dowody, które krzyczeć będą poprzez pokolenia, dowody, których żadna siła ludzka z annałów ludzkich nie wymaże!

Tu krzyczy w niebogłosy każdy skrawek pergaminu z Tory przeświętej, każda jakby osierocona zabawka dziecięca...! Tu czekają w regałach i fascykułach niewyzwolone jeszcze żale najrozpaczliwsze, zaklęcia i spowiedzie przedśmiertne jednostki i falangi wielomilionowej — —

Tu, w tych kilku pokojach, pod opieką garstki oddanych ludzi, w jakże wyczerpującej pracy śledzących ten straszny okres historii, wyłaniają się jakby z podziemi świadectwa, które chyba in saecula saeculorum przygwoździć powinny bestię w człowieku!

Żydzi, przemocą wysiedlani

ZEW ZIEMI

Rubin Cederbaum

Ziemia jako podstawa polityki syjonistycznej

Walka Rządu Brytyjskiego ze syjonizmem prowadzona jest w dwóch kierunkach: ograniczenie imigracji Żydów do Palestyny i restrykcje w dziedzinie swobodnego zakupu ziemi przez Żydów. Na tym ostatnim odcinku, szczególnie ostrą formę przybrała walka Rządu Brytyjskiego, w wydanej w lutym 1940 roku „Białej Księdze". Dokument ten jest haniebnym aktem Rządu Jego Królewskiej Mości w stosunku do Żydów, albowiem stwarza dla Żydów Palestyny stan prawny, jakiego niema i być nie może w żadnej części wielkiego imperium brytyjskiego.

Biała Księga z 1940 roku dzieli obszar Palestyny na trzy części: pierwsza — obejmująca 63% obszaru ziemi Palestyny, w którym zakazane jest wszelkie nabywanie ziemi przez Żydów; druga — obejmująca 32% obszaru ziemi, w którym Żydzi nabywać mogą ziemię jedynie za zezwoleniem Wysokiego Komisarza Palestyny i wreszcie trzecia — obejmująca 5% kraju, gdzie Żydzi mogą swobodnie nabywać ziemię.

Już wcześniej, bo w roku 1930, po krwawych wypadkach 1929 roku, John Hop Simpson oświadczył, iż w Palestynie niema miejsca ani dla jednego nowego rolnika, a Lord Pasfield dodał, że nawet dla jednego kota miejsca się nie znajdzie. Cóż wykazała rzeczywistość? — Przeszło lat 16 od owych wynurzeń, a w międzyczasie Jiszuw żydowski wchłonął nowych 400.000 Żydów. Gdy w roku 1930 stanowiliśmy tylko 17% ogólnej ludności, stanowimy dziś—33%. W tym samym czasokresie żydowska ludność wiejska wzrosła o 125.000 dusz i stanowi dziś 26% ogółu Jiszuwu żydowskiego w Palestynie. Zostało założone nowe 200 osiedli wiejskich, produkcja rolna wzrosła czterokrotnie. Rozwinął się przemysł żydowski, który w chwili obecnej wyżywia przeszło 60.000 rodzin żydowskich (w roku 1930 tylko — 11.000 rodzin). Również ludność arabska znacznie wzrosła, a mianowicie z 828.000 osiągnęła cyfrę 1.265.000

Oto jak wyglądają w świetle faktów historycznych „obiektywne teorie" rzeczoznawców angielskich. By uzasadnić swoje poglądy musieli eksperci angielscy użyć pewnego chwytu i stworzyć legendę o eksterminacji Arabów. W latach 30-tych, w rezultacie badań John Hop Simpson i Luisa Frencha polecono sędziemu Wob zbadanie skarg Arabów, którzy ucierpieli spowodu nabywania ziemi przez Żydów. Ogółem złożono 3188 skarg, obejmujących czasokres 10-ciu lat, z których zaledwie 570 brytyjski sędzia Wob uznał za słuszne. Rząd zaofiarował ziemię dla wspomnianych Arabów, lecz tylko 100 Arabów się zgłosiło, by otrzymać jako ekwiwalent ziemię pod kolonizację, a w następstwie 40-tu opuściło nowo nabyte ziemię. W ten sposób dokazano, że w ciągu 10-ciu lat tylko 60 byłych dzierżawców roli, która stanowiła własność bogatych effendi, ucierpiało rzekomo z kolonizacji żydowskiej.

By uzasadnić swoje perfidne tezy o braku ziemi dla kolonizacji żydowskiej w Palestynie, Rząd palestyński podawał w swych raportach niezgodne z rzeczywistością dane co do wielkości jednostek gospodarczych, mogących stanowić samowystarczalne gospodarstwo rolne. Tak więc na przykład w raporcie dla Anglo-Amerykańskiej Komisji ustanowiono trzy typy rolnych gospodarstw: gospodarstwo na terenach górzystych, w okolicach Jerozolimy, — jednostkę gospodarczą oszacowano na 95 dunamów, gospodarstwo w okolicach Dzelin, nie nawodnionej, oszacowano na 135 dunamów i wreszcie gospodarstwo w równinie, gdzie są możliwości nawadniania, oszacowano na 87 dunamów. Lecz wszystkie te obliczenia bynajmniej nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż gospodarstwa żydowskie we wspomnianych okolicach tworzą samodzielną jednostkę samowystarczalną na obszarze 33 dunamów w średniem.



W CIENIU PALESTYŃSKICH PALM

Nie dobro Arabów kierowało dygnitarzami brytyjskimi przy wydawaniu swoich „naukowych opinii", lecz interes imperialistyczny Rządu Brytyjskiego.

Już w pierwszych latach po ogłoszeniu deklaracji Balfoura, polityka angielska w Palestynie nosiła jawne cechy tendencji przeszkodzenia rozwojowi żydowskiej siedziby narodowej. Anglicy zdawali sobie sprawę z tego, iż osiągnięcie przez Żydów większości w kraju przesądzi sprawę przyszłego statutu politycznego Palestyny i stąd stałe ograniczenia imigracji żydowskiej. Z drugiej strony jasnym było, iż ziemia nabyta przez Żydów musi stanowić podstawę dla ich samodzielności politycznej. Tym się więc kierowano, gdy tworzono ograniczenia prawne dl akupna ziemi przez Żydów, w szczególności w niektórych terenach kraju. Ogłoszone obecnie plany podziału Palestyny, jak twierdzą niektórzy, już z dawna są przygotowane w Foreigne Office brytyjskim i one to służyły jako drogowskaz przy wymierzaniu linii demarkacyjnych dla swobodnego nabywania ziemi przez Żydów.

A oto ilustracja dla naszych przypuszczeń. Palestyna pod względem geograficznym dzieli się na cztery części: Negew, obejmujący 12,2 milionów dunamów; strefa górska — 9,6 milionów dunamów, wybrzeże morskie — 3,3 milionów dunamów i doliny 1,3 mil. dun. W Negewie posiadłość żydowska wynosi zaledwie 0,2 milionów dunamów; w górach — 0,5 mil. dun., na wybrzeżu morskim — 0,7 mil. dun.; w dolinach — 0,4 mil. dun. i ogółem 1,8 miliona dunamów. Ta mapa ziem żydowskich w Palestynie ma wyjątkowo podobne kontury do mapy załączonej do planu podziału Morrisona. Świadczy o tym, iż angielscy politycy musieli się liczyć z żydowskim stanem posiadania ziemi, a wykorzystali nasze stosunkowo małe zdobycze na tym odcinku, by możliwie zmniejszyć nasz udział w proponowanym przez siebie planie podziału.

Do tego konsekwentnie zmierzał Rząd Palestyński, bo czym innym można tłumaczyć sobie wypadki odmowy zatwierdzenia kupna ziemi przez Żydów określonych terenów, jak to miało miejsce, dla przykładu w pewnym wypadku gdy szło o obszar 3 dunamów 685 metrów, które należały do 7-miu spadkobierców arabskich, przyczym obszar ten znajdował się wśród połaci, należących do Żydów. Lub w innym wypadku, gdy przy publicznej sprzedaży obszaru 157 dunamów sprzedano Arabom ziemię w cenie 2 i pół funta za dunam, podczas gdy Żydzi proponowali 5 funtów za dunam. Wszystkie te dyskryminacje miały jeden cel — hamować rozwój żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Z posiadanych przez Żydów w chwili obecnej 1,800.000 dunamów ziemi w Palestynie, po odliczeniu koncesji rządowych, wynoszących 175.000 dunamów — przeszło 50% stanowi własność Żydowskiego Funduszu Narodowego.
Również w pierwszych 9-ciu miesiącach ubiegłego żydowskiego roku kalendarzowego (5706) Żydowski Fundusz Narodowy wyzwolił 29.000 dunamów ziemi, a w ciągu 6-ciu lat wojny, w latach 1939 — 1945, nabył 340.000 dunamów. A to wszystko wbrew ograniczeniom haniebnej „Białej Księgi", i to wszystko za środki, zebrane wśród Żydostwa Światowego.

Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie: Jak wyglądałaby nasza obecna sytuacja polityczna w Palestynie, gdyby Żydostwo światowe oceniło należycie zagadnienia ziemi w ciągu czasokresu od deklaracji Balfoura do wybuchu drugiej wojny światowej? Jakżeż inne byłyby nasze szanse polityczne, gdyby zamiast wyzwolonych na dzień dzisiejszy przez Żydowski Fundusz Narodowy—850.000 dunamów, były w naszym posiadaniu miliony dunamów ziemi, która dzięki ofiarnej, wytężonej pracy robotnika żydowskiego, chaluca, zamieniła się z pustyni w kwitnące pola i ogrody, w żyzny kraj, stanowiący ojczyznę dla bezdomnego, rozproszonego narodu żydowskiego.

Ziemia to podstawa naszej przyszłej samodzielności politycznej w Erec-Izrael.

Akcja „Jaar Kdoszim" w toku

Dnia 20-go b. m. odbyła się w Centralnym Biurze Żydowskiego Funduszu Narodowego w Łodzi narada przedstawicieli miejscowej inteligencji żydowskiej w związku z proklamowaną akcją sadzenia w Palestynie „Lasu im. Żydów Polskich".

Naradę zagaił adw. Sz. Rogoziński, po czym referat o problemie agrarnym w Palestynie, oraz o osiągnięciach Żydowskiego Funduszu Narodowego wygłosił adw. R. Cederbaum.

W ożywionej dyskusji wzięli udział ob. ob. Tarłowski, Dr. Langnas, Orłowski, Szyperowa, adw. Litwinowa, Zajdsznur, prezes Atlas i inni. Redaktor M. Tauchner obszernie omówił sprawę związaną z propagowaniem idei sadzenia „Lasu im. Żydów Polskich", która znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie żydowskim.

W końcu wyłoniono specjalny komitet, który zajmie się akcją wśród inteligencji żydowskiej m. Łodzi.

W skład komitetu weszli między innymi adw. Moszkowski, mgr Sztekiel, mgr. Bajgiel, dr. Rajchert, adw. Litwinowa i Aransonowa.

Do ludności żydowskiej w Polsce

Krwiożerczy reżim hitlerowski wytępił na ziemi polskiej sześć milionów Żydów. Trzy i pół miliona Żydów polskich padło ofiarą zbirów faszystowskich w ghettach, obozach śmierci, krematoriach i komorach gazowych. Dzikie okrucieństwo i nieludzki sadyzm bestji nazistowskich zgładziły naszych ojców i matki, dzieci, braci i siostry, krewnych i przyjaciół — nie pozostawiając nawet śladu ich mogił.

My, resztki żydostwa ocalałe z rąk krwawych siepaczy, napróżno szukamy grobów naszych najbliższych, by postawić im pomnik... Popioły spalonych w krematoriach i skostniałe ciała wytrutych w komorach gazowych nie znalazły wiecznego sopkoju, na okopiskach Izraela.

Jest przeto obowiązkiem pozostałych przy życiu Żydów polskich postawić nagrobek swym krewnym — uwiecznić światu ich pamięć w dziele monumentalnym, które po wsze czasy pozostanie pomnikiem narodowym dla męczenników.

W tym celu proklamujemy zasadzenie LASU IMIENIA MĘCZENNIKÓW — ŻYDÓW POLSKICH na Ziemi Narodu, w kraju naszej nadziei i odrodzenia. Las ten będzie symbolem wiecznego bytu narodu żydowskiego, który — na przekór wszystkim spustoszeniom i stratom — dąży do rozbudowy swej siedziby narodowej w wolnej, niezawisłej żydowskiej Palestynie.

Żydzi polscy! Uwiecznijmy pamięć naszych zamęczonych rodziców, dzieci, braci i siostr, krewnych i przyjaciół — zasadzając drzewka ich imienia w LESIE MĘCZENNIKÓW — ŻYDOW POLSKICH.

Dyrektorium Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce

Tadeusz Zaderecki

Skąd poszły nazwa i instytucja „ghetta"?

Było to we Lwowie, zimą, czy na wiosnę, w pierwszym roku okupacji niemieckiej. Zmora „żółtej łaty" już dawno wisiała nad miastem, kiedy nową zmorę zapowiedziały urzędowe afisze: stworzenie dzielnicy żydowskiej. Nie nazywało się to jeszcze oficjalnie „ghettem" i nie miało być chwilowo zamknięte, ale nazwa sama od razu do projektu przylgnęła, by odtąd już nie schodzić z ust zarówno żydowskich, jak i nieżydowskich. I mimo, że — dzięki sprzeciwom różnych kleparowskich i zamarstynowskich czy zniesieńskich obywateli, stojących w obronie swoich ogródków i sadów — rychło rozporządzenie cofnięto, przecie nastrój nerwowy ogarnął żydostwo lwowskie; począł się ruch na ulicach wozów i wózków, naładowanych górami całymi mebli, tłomoków, pościeli, naczyń domowych. Tak zapobiegliwi wśród Żydów, przeczuwając, że ghetto musi stać się w końcu faktem, woleli tam zawczasu się przenieść, by i mieszkania schwycić co lepsze i ustrzec się kłopotów przeprowadzki w ostatniej chwili i ujść wreszcie wyzyskowi paska mieszkaniowego.

W tym to czasie zdarzyło się, żem jechał tramwajem. I naraz w przedziale „polskim" natknąłem się doprawdy niechcący na przedwojennych „przyjaciół" endeckich, co to często-gęsto wypisywali w prasie o mojej zdradzie Ojczyzny i zaprzedaniu się „żydo-komunie". Zdziwienie wielkie błysnęło w ich oczach, że mnie żywym widzą; coś szeptać poczęli i nagle doleciał mnie taki urywek półgłośnej rozmowy: „Cóż to? On jeszcze nie został królem ghetta, tylko jeździ sobie po mieście...?".

Za jakiś czas znów byłem u jednych znajomych, gdzie spotkałem innego „życzliwego" i jeszcze raz posłyszałem pytanie, teraz już wprost: „Panie, kiedy pan wreszcie zostanie królem ghetta?..." — „Królem, nie królem, — odparł na to żartobliwie gospodarz — ale kiedy już tak pana koronują, to opowiedz pan nam bodaj coś niecoś o tym swoim królestwie".

Opowiedziałem wówczas i teraz to samo na życzenie Redakcji „Opini" powtarzam:

Skąd przede wszystkim poszła sama nazwa? Ciężka to i niepewna sprawa. Wiele co do tego hipotez istnieje, a jak zwykle — hipoteza każda ma swoje mocniejsze, a jeszcze częściej słabe strony. Ale i na tym nie koniec. Dochodzi bowiem zagadnienie wtóre: kto właściwie zamknął Żydów w ghettcie: czy władze chrześcijańskie średniowiecza, czy oni sami siebie? A wreszcie: od kiedy instytucje osobnej dzielnicy żydowskiej znają dzieje?

Więc sama nazwa „ghetto". Przede wszystkim jest ona bardzo młoda. Pojawiła się po raz pierwszy w r. 1516 w Wenecji, z chwilą utworzenia na terenie tego miasta dzielnicy żydowskiej. Bulle papieskie zaś, zarządzające zamknięcie Żydów w ghettcie, zaczynają jej używać dopiero od r. 1562.

Gdzie początek tej nazwy? Różni wywodzili ją różnie i obfita literatura dookoła problemu tego się rozrosła. Dociekania nieraz szły tak daleko, że nietylko sztuczne, ale zgoła nawet dziwaczne rodziły konstrukcje. Jeśli bowiem wyraz włoski BORGATA względnie BORCHETTO ma jeszcze jakie takie uzasadnienie, bo i „miasteczko" względnie „dzielnicę małą" oznacza i terenem powstania samej nazwy jest legitymowany, to inne koncepcje mają wygląd zgoła naciągnięty: jak grecki wyraz GEJTON — sąsiad, od którego rzekomo termin ten miał ród swój wywodzić: jak wulgarny epitet włoskiej ulicy GUITTO lub GUETTO — nieczysty, brudas; jak nawet gotycki GATVO — ulica.

W pościgu za coraz to efektowniejszym rozwiązaniem problemu zapomniano, że największym sprzymierzeńcem i badacza i prawdy jest prostota. Że tylko do niej uciekać się po poradę należy, a ona napewno rozwiązania najbardziej i językowo i dziejowo zbliżonego do prawdy nie odmówi.

Cóż zaś gwarantować się zdaje prostota taka? Otóż fakt, że ghetto istniało na długo przed uzyskaniem swej nazwy i, że przede wszystkim pośród mieszkańców swoich imię mieć musiało. A, że dziś wiemy napewno, że w początkach nie Żydów w nim zamykano przemocą, tylko oni się w nim dobrowolnie zamykali, a więc i treść i sens imienia powinien nam pień jego podyktować.

Pniem takim jest zaś wyraz hebrajski GET. Dziś znany powszechnie przede wszystkim jako list rozwodowy, doręczany małżonce żydowskiej przez odchodzącego od niej męża, w rzeczywistości nie to jedno tylko posiada on znaczenie. Wywiedziono zeń w znaczeniu dalszym treść oddzielenia się, odseparowania od czegoś w ogóle.

A to właśnie najzupełniej odpowiada instytucji powstania ghetta.

Długi czas jedynie na terenie włoskim utrzymywała się ta nazwa. Statuty gminne w Mantui noszą na przykład tytuł „SEDER HA — GETTO". Poza tym jednak nie prędko stała się ona popularna nawet w świecie żydowskim; różne responsy rabinackie i inne pisma hebrajskie, gdy o dzielnicy żydowskiej mówią, długo używają na jej oznaczenie terminów talmudycznych i biblijnych, jak M'SILA — ulica, droga utorowana, schody względnie siedlisko; CHACER — w znaczeniu pierwszym, obóz ogrodzony pasterski, w znaczeniu dalszym, dzielnica w mieście, mała miejscowość; MIGRASZ — pastwiska, teren wokół miasta wolny, wreszcie później, przedmieście. Dopiero bulle papieskie termin ghetta popularyzują i roznoszą po całej Europie.

Myliłby się bowiem, ktoby sądził, że instytucja ghetta została Żydom u początków swoich narzucona przemocą. Wprost przeciwnie, na długie jeszcze wieki przed tym, zanim Papieże oficjalnymi nakazami zamknęli Żydów w dzielnicy osobnej, tworzyli oni sobie sami ghetta tam wszędzie, gdziekolwiek się osiedlili. Rzec śmiało można, że instytucja ta jest tak stara, jak stare jest samo rozprószenie. Już na przykład w takiej Aleksandrii uzyskali Żydzi od następców Aleksandra Wielkiego prawo osiedlenia się w osobnej części miasta, jak świadczy Józef Flawiusz „Bellum Judaicum" II. 438, II. 18. 8 i „Contra Apionem" II. 4. Zamieszkiwali oni wschodnie dzielnice miasta za zatoką, głównie dzielnicę zwaną „Delta"; Phiso Aseksandryjski zaś w „Contra Flaocum 8 powiadamia nas, że mieli do dyspozycji swej tam pięć dzielnic, oznaczanych pięciu pierwszymi literami greckiego alfabetu. Wiemy także o dzielnicy żydowskiej w starożytnym Rzymie na Zatybrzu; wiemy o dzielnicach takich w Cezarei i t. d.

Co było separacji powodem?

W pierwszym rzędzie te same względy, które podyktowały Mojżeszowi stworzenie pojęcia narodu wybranego, a mianowicie postulat zachowania wiary monoteistycznej w absolutnej czystości. Z biegiem czasu przybywały tu i względy rytualne i praktyczne; np. możność ławiejszego zmieszania gospodarstw w dzień szabatowy t. zw. instytucją ERUWU, a wreszcie i względy unikania przykrości ze strony obcych, tudzież, łatwiejszej samoobrony; praktyka bowiem choćby z samej takiej Cezarei uczyła, że źle jest żyć w rozsypce i nie grupować się wokoło synagóg; bo i szykana innowierców odcinała często dostęp wiernym do domu modlitwy i prowokacje celowe zamieszek łatwych bywały powodem.

Z tą instytucją też poszli Żydzi do Europy i trwali przy niej przez wieki. Aż pod wpływem doby oświecenia nadeszła wreszcie wielka reforma Mandelssohna i mury ghetta coraz bardziej kruszyć się poczęły. I może byłyby padły i może człowiek nareszcie stałby się równym człowiekowi bez względu na narodowość i wiarę, gdyby nie pyszny naród, arogujący sobie ambicje do tytułu „narodu panów". On to nietylko bowiem, że ghetto w najściślejszym tego słowa znaczeniu odrodził, ale uczynił je jeszcze synonimem najsroższego więzienia, synonimem miejsca tortur i kaźni.

Mgr. Meir Bosak

Z głębin podświadomości

„I postanowiłem nie pamiętać Go więcej, ani w imieniu Jego więcej nie przemawiać" — lecz oto On w sercu mym stał się żarem a w kościach mych płomieniem, aż ległem zmiażdżony cierpieniem i milczeć więcej nie mogłem" — żali się prorok Jeremiasz.

Bo są głosy, wołające z głębin podświadomości, są wizje gorejące w krwi człowieka i krążące stale dokoła niego, nie opuszczające go nigdy, jak cień, chyba w chwili nadejścia wielkiego, głuchego mroku, kiedy wszystkie nikną cienie.

System filozoficzny Spinozy zbudowany jest na żelaznych prawach zimnej logiki, zimnego rozumu, wskazującego ścisły związek każdego faktu z jego przyczynami, nieuzasadniającego żadnych sił w naturze, któreby czyniły coś nie mającego korzeni w realnej przeszłości. Geometryczna konstrukcja światopoglądu. Każda myśl zbudowana na zrębach logicznej przesłanki staje się podstawą wykwitu dla nowej myśli logicznej. Wszędzie prawa natury, które przesądzają wszystko. Konkluzją tych praw: silniejszy włada słabszym i decyduje o jego losie.

Krańcowy racjonalizm, bo nawet amor dei ma charakter intelektualny.

A przecież jest w tym światopoglądzie pewien wyłom:

W Traktacie Polityczno-Teologicznym wyraża Spinoza wiarę, że nadejdzie czas, kiedy Żydzi wrócą z krajów diaspory do swej Ojczyzny i odbudują swą polityczną i narodową samodzielność.

Wszak Spinoza oddalił się zupełnie od Boga mas żydowskich, które, czując jego obcość, odtrąciły go klątwą.

Wszak obserwacja i logika bynajmniej nie pouczały, że setki tysięcy Żydów rozproszonych po świecie, zamkniętych w nędzy życia ghettowego, zdołają zdobyć swą Ojczyznę z rąk mocarnego sułtana tureckiego. A prawo natury głosi, że decyduje zawsze ramię silnego...

Skąd do Spinozy wiara w odbudowę Syjonu?

* * *

Premier Disraeli umacniał fundamenty Imperium. Królowa Wiktoria powierzyła jego rękom władzę w Wielkiej Brytanii. Zdobył dla Brytanii Suez i Cypr, dla królowej Wiktorii przeforsował w parlamencie tytuł cesarza Indii, na Konferencji Berlińskiej rozstrzygał losy narodów i państw. W sprawach religii dowodził, że chrystianizm jest wyższym szczeblem judaizmu. Lecz Boga żydowskiego opuścił, mając zaledwie lat trzynaście, wątpliwą jest więc rzeczą, czy już wówczas miał skrystalizowany pogląd o wyższości chrystianizmu. Od Boga żydowskiego uciekł, nie mógł jednak uciec od jednej rzeczy.

Przeczytajcie jego „Tankreda" albo powieść o „Dawidzie Alrey", wielkim marzycielu żydowskim z Asserbejdżanu, który rozkołysany snami o wspaniałym, słonecznym, rozkwitłym i odbudowanym Syjonie, organizuje zbrojny bunt Żydów do walki o wyzwolenie Jerozolimy.

Ci którzy wyszli z ciasnych uliczek żydowskich i olśnieni zostali kulturą europejską, lekkim, wesołym trybem życia, rzucali dawne formy swego bytowania, wpadając w nowy dla nich świat. Mury ghetta padły, coraz szersze kręgi zataczała asymilacja w Niemczech i we Francji. By zaś uzyskać zupełne równouprawnienie, ogłosili przywódcy asymilatorów, że Żydzi nie są narodem lecz tylko wyznawcami religii i Żydzi francuscy tym różnią się od Żydów niemieckich, czym katolicy niemieccy od francuskich. Krańcowi reformiści żydowscy, by podkreślić swą zupełną jednię ze społeczeństwem miejscowym, postanowili rozbić jedność żydowską, objawiającą się we wspólnym języku modlitwy i w r. 1818 uchwalili w Niemczech zamienić hebrajski język modlitwy na niemiecki. Wreszcie postanowili usunąć modlitwy mające charakter mesjański i budzące wiarę w odbudowę Syjonu. W „Deborze" swej pisał Mosenthal:

„Todt ist fuer uns die alte Zionsstadt,
Jerusalem ist unsere Heimat nicht.
Das Land, das seinen Boden mit uns teilt,
Das Land, das seine Sorache mit uns redet,
Das Land, das unserer Kinder wiegen schuetzt,
Ist unsere Heimat".

A jednak miesięcznik swój, wychodzący w języku niemieckim, nazwali reformiści „Sulamit" — nazwiskiem kojarzącym się z marmurami pałaców króla Salomona, i idyllicznym życiem pasterzy wśród łąk i gajów, wśród kwiecia Saronu, wśród winnic i palm Judei. Inny wybitny reformator i autor publikacji, zwalczających tradycyjne żydostwo — Michael Creizenach wraz z drugim reformatorem — racjonalistą-asymilatorem Joostem, wydawał czasopismo pod nazwą — właśnie „Zion". I właśnie na tym terenie, przeżartym szerzącą się asymilacją, wyrosły prace w rodzaju „Du Retablissement de la nationalite juive", w której autor, Lazar Levy, propaguje ideę powrotu Żydów do Palestyny (r. 1864), tu V. J. Fraenkiel, Żyd ze Strassburga wydał „Du retablissement de la nationalite juive", wreszcie tu —.— —

lecz cofnijmy się nieco:

Przepojony ideami kosmopolitycznymi, propagował Mosze Hess także idee komunistyczne w dziele swym „Die Heilige Geschichte der Menschheit" (1837). W dziele „Die Europaische Triarchie" propagował Stany Zjednoczone Europy (1841). Jako założyciel i redaktor czasopisma „Die Rheinische Zeitung" (Zamknięte przez władze po 15-miesięcznym istnieniu) stał się naczelnikiem grupy wojującego komunizmu, w skład której wchodzili Marx, Engels, Bakunina. Nazywano go „Der Kommunistenrabbi". Prześladowany i przeganiany przez władze, wędrował z miasta do miasta, mieszkał w Paryżu, Kolonii, w Belgii, rozbudowując teorię lewicowej szkoły hegaliańskiej i organizując związki robotnicze. Razem z Engelsem wydawał czasopismo „Gesellschaftsspiegel" (1845).

A przecież w końcu, z głębin podświadomości, przebiła wierzchnią warstwę kosmopolityzmu i komunizmu kiedyś, w młodych latach zaszczepiona w nim wizja Sjonu.

I w r. 1862 ogłosił Hess dzieło „Rom und Jerusalem", które stało się jednym z podstaw teoretycznych sjonizmu:

Nowa, odrodzona Palestyna dla narodu żydowskiego, kraj marzeń, ziemia proroków, bojowników sprawiedliwości ogólnoludzkiej, dla wnuków, którzy tam urzeczywistnią ideały — nasiona, rzucone przed tysiącami lat.

I bynajmniej nie zerwał Hess ze socjalizmem. Lassalowi pomagał w organizowaniu Ogólno-Niemieckiego Związku Robotniczego (1862) brał udział w organizacji Międzynarodówki (od III kongresu w r. 1869). Hess tkwił dalej w świecie zmagań narastającego ruchu socjalistycznego, lecz to co było w nim — tęsknota za Sjonem, znalazło wyzwolenie.

* * *

Maskilim rosyjscy w połowie w. XIX, postanowili sobie za cel osiągnięcie równouprawnienia dla Żydów, które umożliwiłoby ostatnim korzystanie z osiągnięć kultury europejskiej. Środkiem do celu było zbliżenie kulturalne i zewnętrzne Żydów do społeczeństwa rosyjskiego, poprzez sekularyzację żydostwa, poprzez rozbicie dawnych form, które dawały duchowieństwu żydowskiemu przemożny wpływ i kierownictwo nad kilkusettysięczną rzeszą Żydów w Polsce i Rosji.

Nie ulega wątpliwości, że maskilim rosyjscy, którzy wiedzieli już, że europeizacja na zachodzie doprowadziła Żydów do ostatecznej asymilacji, wiedzieć musieli, że tą samą drogą pójść musi i europeizacja Żydów na wschodzie, choćby tego maskilim nie chcieli, jeśli nie zastąpi się ośmieszonej przez nich kultury ghetta inną spójnią, będącą kryterium, łączacym społeczeństwo żydowskie. Tego nowego łącznika dać nie umieli. Zresztą byli wśród nich radykalni, którzy bynajmniej nie kryli swych myśli. „Żydzi wiedzą, że ich ocalenie leży w roztopieniu się w narodzie rosyjskim. Zupełne zbliżenie się i stopienie z ludnością rosyjską jest mesjaszem, którego nadejścia oczekiwała z tak drżącym sercem lepsza część naszych oświeconych" (Emanuel Sołowejczyk 1869). Hasło europeizacji było wynikiem wniosków logicznych z zestawienia życia Europy z życiem mieszkańców ghetta. Tęsknoty i marzenia, tkwiące głęboko w podświadomości przywódców haskali, znalazły inne drogi wyzwolenia.

J. L. Gordon, który w satyrach swych zwalczał z nienawiścią rabinizm i jego nakazy, wyodrębniające Żydów od reszty narodów, był jednak również autorem pięknych poematów „Ahawat Dawid u Michal" „Osnat bath Potifera" „Dawid u Barzilaj" „Bejn Szinej Arajot", utworów pełnych obrazów gór judzkich, wierszy przepojonych gorącą miłością młodego Dawida, pnacego się do tronu, i Michal, córy królewskiej, pod ognistym niebem palestyńskim, wierszy o miłości młodego Józefa w Egipcie, wreszcie poezji o bojach na murach otoczonej, płonącej Jerozolimy.

Abraham Mapu, autor powieści „Ajit Cawua", opisujący w czarnych barwach przegniłe życie mas żydowskich w miasteczkach wschodniej diaspory, jest autorem przepięknej choć prymitywnej i naiwnej powieści „Ahawat Zion" oraz „Aszmat Szomron". Powieści te wypełnione aromatem gajów palestyńskich, wspaniałymi w swej plastyce obrazami, które ryją się głęboko w pamięć czytelnika, obrazami dawnej, rojnej, bogatej, królewskiej Jerozolimy, obrazami świątyni, lasów i pól judzkich, błękitem powietrza i patosem przemówień proroków wśród ulic Jerozolimy. Czytelnik zostaje przerzucony w epokę z przed około lat tysięcy i jakby chodził wśród ulic Jerozolimy, jakby widział wokoło siebie tych dawnych Żydów Judei, jakby przejął się ich myślami i problemami, jakby był jednym z nich.

To samo, co u maskilów rosyjskich, widzimy u ich towarzyszy na zachodzie, którzy głosili hasła europeizacji Żydów, propagowali zagłębianie się w literaturze i historii narodów europejskich, nawoływali do wtapiania się w ich kulturę i życie — a sami śpiewali bohaterskie dzieje swych przodków wędrujących wśród pustyń i bojów do własnej ojczyzny z światłem wielkich nauk mojżeszowych w sercu (N. H. Weisel— „Szirej Tiferet"), dzieje królów żydowskich i ich zmagań się z wrogiem grożącym tronowi (Josef Efrati — „Meluchat Szaul"), historię zdobywania korony dawidowej, poprzez jednoczenie rozbitego narodu i bronienie jego szczęścia przed napierającym wrogiem (Szlome Hakohen — „Nir Dawid"), poematy o bojach Samsona z zalewem filistyńskim (Raszkow — „Chajej Szimszon"), dzieje bohaterskiego zrywu Makabeuszów (J. B. Schlesinger — Hamakkabim). I stali się maskilim Pieśniarzami Odrodzenia — pochodniami wzniecajcymi ogień tęsknoty i miłości do tego bohaterskiego, słonecznego Syjonu. Może mimo swej woli.

Bo myli się, kto uważa, że maskilim byli tylko przeciwnikami form życia, w jakich znajdowali się Żydzi im współcześni, byli jednak za powrotem Żydów do ich Ojczyzny, gdzie ci mieliby żyć jako wolny, niezależny naród. Kiedy poczęły się szerzyć idee Chibat Sjonu, poczęli maskilim w znacznej mierze propagować emigrację do Ameryki, w nadziei, że tam, w tempie nowej cywilizacji zaginie wszelki ślad znienawidzonej kultury ghetta, co stać się nie może bez wpływów zewnętrznych. W razie kolonizacji Palestyny nastąpiłoby, według maskilów, zwykłe przeniesienie ghett z Rosji do Palestyny.

Takie były przesłanki logiczne maskilów — lecz działała też podświadomość. Działały obrazy i wizje, widziane przez dzieci przy czytaniu Tnachu, obrazy wędrówek wyzwolonych z Egiptu Żydów po pustyni do Ziemi Obiecanej, obrazy Mojżesza na szczytach gorejącego Synaju,obrazy imaginowane przy słuchaniu opowiadań o mocarnych Samsonach, o powiewających w błękicie sztandarach króla Dawida, o marmurowych i złotych wspaniałościach Salomona, o Makabeuszach i Bar Kochbie, działały obrazy proroków, wojujących o owe ideały i wizja nieba Syjonu, błękitu Jordanu, wizje gajów, winnic i złota pól. Do tych obrazów wracał Żyd stale. Z wychowaniem dawał je synowi. Trzykrotnie powtarzał w modlitwie dziennie prośbę o odbudowę Ojczyzny. Kraj ten stał się dlań centrum, w którym umieszczał urzeczywistnienie swych marzeń. Kraj wiecznego szczęścia, który Morus widział w Utopii, widział Żyd w przyszłej Palestynie. A położenie Żydów, stałe cierpienia, były przyczyną stałego wzdychania za tą krainą żydowskiego szczęścia.

Więc głęboko wryła się w duszę Żyda wizja Erec-Izrael i płynie w każdej kropli jego krwi. Choćby ukryć się miała w głębinach podświadomości, zawsze śpiewać w Żydzie będzie tęsknota do Erec Israel.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Dwie uroczystości

Z okazji wydania pierwszego powojennego zbioru utworów pisarzy żydowskich, p. t. „Jidisze Sziftn", odbyła się w Łodzi, staraniem Związku Żydowskich Literatów i Dziennikarzy, w niedzielę, dnia 27 IX. br. w sali Teatru Żydowskiego, uroczysta Akademia.

Po inauguracyjnym otwarciu Akademii przez przew. Związku, Leona Finkelsteina, oraz szeregu przywitań i przemówień, zaproszeni literaci odczytali niektóre ze swoich utworów.

W drugiej części programu odbyły się produkcje artystyczne z współudziałem: Eni Luton, Nadii Kareni, M. Lipmana i Kurlendera.

*

Z okazji zakończenia pracy nad antologią współczesnej poezji żydowskiej w języku hebrajskim, która ukaże się w Palestynie, odbył się wieczór autorski w lokalu Związku Literatów i Dziennikarzy w Łodzi, gdzie po przemówieniach obecni autorzy odczytali swe utwory, a poeta palestyński B. Tenenbaum zaprezentował publiczności fragmenty swego przekładu.

Rzeźby Józefa Feingolda

Po powrocie ze Związku Radzieckiego, osiadł w Łodzi znany z przed wojny rzeźbiarz warszawski, Józef Feingold, jeden z nielicznych ostałych przy życiu rzeźbiarzy żyd. w Polsce.

Urodzony w roku 1910 w Warszawie, wykazuje już w najwcześniejszej młodości szczery talent artystyczny, kończy 4-letnią Szkołę Rysunku i Rzeźby, a następnie stołeczną Akademię Sztuk Pięknych. Pierwsze prace swoje wystawia w Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych w Warszawie.

Uciekłszy przed okupantem hitlerowskim do Rosji, wystawia prace swoje w r. 1940 na Dekadzie Sztuki Białoruskiej w Moskwie, gdzie zakupioną została przez Mińską Galerię Państwową jedna z prac jego p. t. „Kołchoźnicy".

Przebywając w Z. S. S. R. w Azji Środkowej, zajmował się (z powodu braku odpowiedniego warsztatu pracy), sztuką stosowaną. W r. 1944 zaciąga się ochotniczo do szeregów W. P. i wystawia prace swoje w Centralnym Domu Żołnierza, w Lublinie.



J. Feingold Portret dziewczyny żyd. (gips)

Obecnie, mimo braku środków materialnych i odpowiedniej pracowni, zajmuje się Feingold pogłębianiem motywów biblijnych. Wykonał pozatym ostatnio — na zamówienie — m. in. wielką paterę w bronzie, ofiarowaną 29. IX. br. Marszałkowi Roli-Żymierskiemu, w dniu Jego urodzin, przez Główny Zarząd Wychowania Politycznego.

Feingolda pociąga przede wszystkim portret, a w pierwszym rzędzie jego strona psychologiczna. Autor ma za sobą ciekawą kolekcję metaloplastyki z dziedziny żydowskiego folkloru.

Konkurs na 1-akt. sztukę sceniczną

Wydział dla Spraw Kultury i Propagandy przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Warszawie, ogłasza konkurs na sztukę sceniczną w jednym akcie. Celem konkursu jest zdobycie odpowiedniego materiału literackiego dla scen klubowych ośrodków żydowskich w Polsce. W konkursie brać mogą udział tak literaci zawodowi, jak i pisarze początkujący. Dostarczone do konkursu jednoaktówki odpowiadać muszą warunkom wystawiania ich w ramach małych scen klubowych.

Prace dla konkursu zaopatrzone być powinny w pseudonim lub znak specjalny, przyczym w zamkniętej kopercie podać należy imię i nazwisko, oraz dokładny adres autora. Koperta otworzoną będzie jedynie w wypadku orzeczenia jury o premiowaniu pracy.

Temat jednoaktówki zaczerpnięty być winien z historii żydowskiego ruchu oporu podczas ostatniej wojny.

Wyznaczone zostały 3 premie, a to: 1) Zł. 10.000, 2) zł. 5.000 i 3) zł. 3.000. Prace premiowane opłacone będą osobnym honorarium, w razie ukazania się ich w formie książkowej, nakładem Centr. Kom. Żydów Polskich w Warszawie.

W skład jury powołani zostali z ramienia Centr. Kom. Żydów Polskich: Efrain Kaganowski, Leon Finkelstein, Hersz Smolar, Mojżesz Lipman, Chaim Grade, Ber Mark, Hersz Szner, Jicchak Grudberg-Turkow, i Leib Szeftel. Ostateczny termin dla nadsyłania prac do konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1946 r. Na wszelkie w tej sprawie pytania udziela odpowiedzi: Centralny Komitet Żydów Polskich w Warszawie, ulica Sienna 30.

Z teki Maurycego Bromberga



M. Bromberg Meczet w Samarkandzie

Nawiązując do ostatniej wystawy obrazów młodego artysty-mal. Maurycego Bromberga, zamieszczamy poniżej odbitkę jednego z jego soczystych w kolorycie obrazów egzotycznych.

Tragiczna śmierć literatki

Przed kilku dniami zabitą została w katastrofie samochodowej znana literatka warszawska CELINA BEKER, stała współpracowniczka teatru dziecięcego i ceniona tłumaczka na język polski poezyj Ch. N. Bialika, S. J. Imbera oraz wielu poetów rosyjskich. Zmarła przeżyła ghetto warszawskie, gdzie mąż jej, po stracie jedynego syna, popełnił samobójstwo.

Że sceny — Dwa oblicza jednego problemu

Szalom Alechem: „Tewie mleczarz" (sztuka w 3-ch aktach)
Stefan Otwinowski — „Wielkanoc" (dramat w 3-ch akt. z prologiem)

Któż, jeśli o słowo żydowskie chodzi, wybija się bardziej nad Szalom Alechema? Niezrównany czarodziej żydowskiej masy ludowej! Wyrosły z jej serca, uczy ją śmiać się wśród płaczu, wierząc jednak w zwycięstwo śmiechu prawdziwie radosnego.

Począwszy od Abrahama Goldfadena poprzez Lateinera, Horowitza, Gordina aż do Hirschbeina, Kobrina, Pereca, Ańskiego, Asza, należy Szalom Alechem do żelaznego repertuaru neoklasycznej twórczości scenicznej Żydów. Jego „Tewje Mleczarz" obiegł wraz z Żydami prawie cały glob ziemski, posiada bowiem walory, dla których pozostanie nieśmiertelnym!

Nie dziw zatem, że dyrektor skromnego dziś Teatru Żydowskiego w Łodzi, zasłużony artysta żydowski, Mojżesz Lippman, wziął w ręce swoje nietylko reżyserię, ale i kreację roli tytułowej. I stworzył grą swoją postać ze wszech miar widzenia godną. Dał bohatera, idącego z otwartą przyłbicą w zawody z potężnym i nieubłaganym losem. Chociaż simplex servus dei, Tewje, załamuje się wbrew swej woli zewnętrznie, nie traci jednak swego trzonu wewnętrznego. Staje się w erze pogromu kiszyniowskiego osią, dookoła której krąży i rozwija się — w obrębie żydowskiej rodziny wiejskiej — cała akcja drmatu. Jesteśmy od pierwszej aż do ostatniej chwili świadkami jego przeżyć. Porywa nas, każąc nam śmiać się śmiechem swoim i płakać swoimi łzami... Dzielnie i godnie sekunduje mu jego żona, typowo żydowska żona i matka 5-u córek, Golda (Natalia Lippman). Rozbraja nas głębią swych przeżyć i szczerością swej prostoty. Dużo wnikliwości i umiaru ekspresji wykazała Eni Liton w roli Chawy. Piękną była wzruszająca scena jej powrotu do domu ojca, jej pokora bez krzty upokorzenia, jej wywodząca się od ojca nieskalana godność osobista. Niekłamanym urokiem scenicznym odznaczała się Keti Efron jako Hudla, a Estera Perlman jako Cajtla, rozwinęła się w grze — przy zbyt dosadnej płaczliwości swojej — dopiero w akcie 2-im, wzgl. 3-im. W rolach charakterystycznych współzawodniczyli ze sobą dzielnie Dawid Lederman jako klasyczny „Menachem Mendel", oraz Eisik Rotman jako „Motel Kamizol". Nie schodzili z wytkniętej linii, wystrzegając się szarżowania. Świetny był też Natan Wolfowicz w podwójnej roli: Pieprzyka — „Feferl" oraz Iwana, stwarzając w obu wypadkach typy kapitalne. Wybili się również Moris Send, Michał Klein, Izrael Białkowicz, I. Inwentarz i S. Goldstein.

Miłym — a ujmującym dopełnieniem głębokich niedomówień, była dyskretna a ciepła ilustracja muzyczna wytrawnego S. Prisamenta.

Starannie ujęta całość wywarła na gorąco aplaudującą widownię niezatarte wrażenie.

* * *

Łódź przedstawia jednocześnie na drugiej scenie, niejako ciąg dalszy przez Szalom Alechema odtworzonej tragedii żydostwa, tragedii na szerszym już planie, niż pogrom w Kiszyniowie. Akcja posunęła się o blisko lat 40 naprzód. Kiszyniowem stała się dla Żydów cała Europa, a szczególnie cała Polska!...

„Wielkanoc" St. Otwinowskiego zawiera prolog i trzy akty. Prolog ma być ilustracją pewnych nastrojów polsko-żydowskich w r. 1938, a 3 akty obrazować usiłują tragedię Żydów w Polsce w r. 1943, a nawet i nieco później. Przeciwstawienie dwóch momentów, które uzupełniają się.

W ramy szkicu scenicznego wtłacza autor problem przeogromny. Przerzuca wprawdzie najcięższe balasty akcji w sposób ciekawy na plan pozasceniczny, ale to całości, jako takiej, nie cieniuje, a zatym nie służy. Widzimy w dramacie Otwinowskiego momenty i sytuacje piękne, ale też i niemało efekciarstwa słów. Z światłocieni akcji wypływa nastrój, obfitujący w akcenty mistyczne bynajmniej nie z powodu śpiewu chóralnego dewotek.

Niewspółmierną jest do ogromu akcentowanych cierpień, fragmentaryczność wypowiedzi jako pars pro toto. Zbyt osobisty jest również stosunek autora do tematu. Otwinowski uchwycić usiłuje z ukosa genezę i rdzeń, przyczynę i przebieg Powstania Wielkanocnego Makabeuszów Warszawy i zdaje sobie w całej pełni sprawę, do czego zmierza, głównie pod wpływem szczerego współczucia do swych rodaków-Żydów. Jeśliby się zdawać mogło, że podchodzi ku temu krokiem niepewnym, to przypisać to należałoby nadmiarowi ciemności epoki i ogromowi akcji; balast, który grozi zmiażdżeniem.

Nazbyt krótki jest dystans, dzielący nas od wczorajszych jeszcze wydarzeń, wymagających raczej, kto wie, czy nie takiej trylogii aktów, jak: Przytyk, barbaria hitlerowska, Kielce... Legendarno-realny Żyd na dnie głębokiej studni polskiej... Wrzucenie Żyda na początku akcji i skok Żyda na końcu: te schodzące się ramowo krawędzie kanwy autorskiej, są jako symbol, pomysłem kompozycyjnie udanym.

A jednak, to jeszcze nie wszystko. Tak samo, jak dramatem scenicznym nie może być jedynie omawianie dramatu. Tak samo jak dostojeństwo tematu, nie jest jeszcze wyczerpaniem jego. Tak samo, jak spazmy myśli, niekoniecznie być muszą odzwierciedleniem porywu uczuć. W całej koncepcji dramaturga, zasługuje na szczególne wyróżnienie szlachetność jego intencyj i odwaga cywilna. Jaka szkoda, że nie wykazała tego ani scena — ani film polski w latach wojującego przed wojną antysemityzmu polskiego lub wtedy, gdy „wielki łowczy" Goering Herman obdarzył na stypie pogrzebowej w Krakowie pewną ministrową olśniewającym pierścieniem w imieniu swojego „fuehrera"... Ale lepiej później, niż — — Słusznie zauważa Stefan Otwinowski w swej przedmowie do „Wielkiejnocy":

> „Narody, które z losu nie potrafią zbudować kultury, przegrywają największą stawkę dziejową. Polska jest o krok od tej przegranej..."

Czym byłaby jednak odwaga cywilna autora, bez wprowadzonej do pra-premiery linii wytycznej takiego potentata reżyserii scenicznej, jakim jest dyr. Leon Schiller, pod którego batutą rozwinęła się tak wspaniale harmonia reżyserii zespołowej. On, który jeszcze we Lwowie, w okresie dla siebie niebezpiecznym, wystawił „Krzyczcie Chiny", firmując ten krzyk pełnym nazwiskiem swoim, wie, do czego zmierza. A zmierza do celu konsekwentnie. Osiągnął też wystawieniem „Wielkiejnocy" cel w zupełności. Podkreśla to całkowicie bezpośrednia krytyka nabitej po brzegi widowni. Reżyseria i gra wypełnia sobą i pracą swoją wszystko to, co uchodzić by mogło jako odchylenie lub luka w utartych ramach dramatyczności. Uwypukla to niejako peanem symfonicznym powiedzenie Stanisława Łaskiego:

> „Wieczorem, w drugi dzień Wielkiej Nocy, kiedy Polacy wracali z wizyt świątecznych, ciszę i święto religijnego miasteczka, przerwał krzyk historii. Lud żydowski wyszedł naprzeciw kościuszkowskiej tradycji. Żydzi nie chcieli tańczyć w takt niemieckich maszyn śmierci! Przerwali kordon niewoli...!"

W sumiennie dobranej obsadzie ról, dzierży prym wytrawny mistrz mimiki, maski i słowa, Zelwerowicz, jako magister Twardowski. Chwyta i przekonywuje swoją bezpośredniością i całokształtem swojej trochę nerwowej — ale jakże serdecznej jaźni. Szczery patriota i szczery demokrata. Dużo wzruszenia wnosi na scenę Ewa Kunina jako pani Freudowa, wierząca niezachwianie w dobroć swych współrodaków. Jej córka Ewa (Kossobudzka), panując nad sobą, daje z siebie rzeczywiście wiele. Odtwarza typ postępowej dziewczyny żydowskiej, która nawet w chwilach najcięższych, nie traci umiaru. Woźniak, jako Łaski, miał formę zbyt sztywną, ale dać mógłby o wiele więcej, gdyby pozwalały mu na to szersze ramy jego ujęcia autorskiego. Nie można też ominąć takich artystów, jak: Leszczyński, Maliszewski, Possant i Pietraszewski. Piękną i celową w ekonomii swojej jest dekoracja Cegielskiego, a bardzo nastrojową muzyka Krenca.

(Sz. Sp.—)

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Ruch budowlany w Erec

Obecnie, gdy nasz przemysł przygotowuje się w szybkim tempie do przekształcenia się z wojennego na pokojowy, szczególnego znaczenia nabiera gałęź budownictwa i jej szybki rozwój. Gałęź ta, która w czasie pokoju pochłaniała trzecią część produkcji przemysłu, powinna znowu stać się jednym z zasadniczych konsumentów dla różnych porduktów wytwórczych przemysłu: być dla nich, bezpośrednio i pośrednio, wielkim rynkiem wewnętrznym. Bolączka mieszkaniowa, która ostatnio jeszcze bardziej się zaostrzyła, jest podstawowym czynnikiem przyspieszającym prace przy budownictwie. Niestety jednak, drożyzna budownictwa, wielkie wydatki, brak budulca i kwalifikowanych robotników, są wielką przeszkodą dla przyspieszenia ruchu budowlanego, pożądanego dla potrzeb naszej gospodarki, jako też — dla osób prywatnych.

Pomnożyły się jednakże symptomy tego, iż budownictwo w Erec stało się bardziej ruchliwym. Da się to łatwo stwierdzić sądząc przynajmniej z ilości zezwoleń na budowę, wydanych w wielkich miastach. Wzniesienie budynków fabrycznych na peryferiach miast, oraz przedsięwzięcia budowlane instytucji mieszkaniowych (dla zdemobilizowanych żołnierzy i dla nowych olim) i władz miejscowych, jako też żywa inicjatywa na odcinku kupna prywatnego, uwidoczniły się już w rozszerzeniu przestrzeni budownictwa w końcu ostatniego roku i na początku bieżącego. Niestety, liczba wznoszonych obecnie domów jest jeszcze daleka od częściowego bodaj zaspokojenia prawdziwego popytu.

Jeśli zreasumujemy zezwolenia na budowę dla czterech głównych miast: Tel-Awiw, Jerozolima, Haifa i Jaffa, w/g obszaru z roku 1945, i porównamy rezultaty z poprzednimi latami, otrzymamy następujące rezultaty: w roku 1945 ogólny teren budowy objemował średnio około 24 tysiące mtr. kwadratowych miesięcznie w stosunku do 7-miu tysięcy mtr. kwadr. miesięcznie w roku 1944, około 19-tu tysięcy mtr. kw. miesięcznie w roku 1939 — 101 tysięcy mtr. kw. miesięcznie w roku 1935.

Wynika więc, iż wg. liczby zezwoleń na budowę, wzrósł obszar w roku ostatnim trzy i pół razy w porównaniu z rokiem 1944. Był on też większym nawet niż w roku 1939, lecz pozostaje ,daleko w tyle w porównaniu z rokiem 1935 — rokiem wielkiej aliji, która stała się potężnym bodźcem do wzmocnienia ruchu budowlanego. Obszar obecnego budownictwa obejmuje zaledwie piątą część obszaru z roku 1935. Jednakże bardzo ciekawy jest kierunek, będący celem obecnego budownictwa, szczególnie teraz, gdy wznowienie prac przy budowie jest jednym z pierwszych warunków uzdrowienia całej gospodarki, szczególnie zaś przemysłu. Pozatym widocznym jest, iż w przebiegu budownictwa istnieją wyraźne różnice między wielkimi miastami ,z których Tel-Awiw należy do jednej kategorii, mieszane" Jerozolima i Haifa—do drugiej, a Jaffa do trzeciej.

W porównaniu z innymi miastami, rozszerzenie się terenu budownictwa było w roku 1945 największym w Tel-Awiwie, przewyższając czterokrotnie rok 1944 i będąc około 20% większe niż w roku 1939. Gdybyśmy abstrahowali od zezwoleń na budowę i oparli się dla porównania na liczbie budynków, których budowę rozpoczęto w Tel-Awiwie, otrzymalibyśmy następujący obraz: w r. 1939 — 103274 m. kw. w r. 1940 — 39972, w r. 1941 — 2243, 1942 — 4315, — 1943 — 5538, 1944 — 18420, a w roku 1945 — 89307 m. kw.

Dużo szczególnie było pracy przy budowie w końcu ubiegłego roku, a wzmagała się on' jeszcze bardziej w pierwszych miesiącach r. b. Wielka jednak jest jeszcze różnica między zakresem budowy w ostatnim czasie, a owym z 1935 roku. W międzyczasie zaś zwiększyły się potrzeby mieszkaniowe, które nie zostały zaspokojone w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Według zezwoleń na budowę w Tel-Awiwie nawet w roku 1945 obszar oddany pod budowę, jest pięć razy mniejszy niż w r. 1935. Ten sam stan jest w Haifie, gdzie zaznacza się znaczny wzrost ruchu budowlanego w ostatnim roku. W mieście tym objemowały zezwolenia na budowę obszar prawie cztery razy większy niż w r. 1944, względnie — o 30% większy niż w r. 1939. W porównaniu jednak z 1935 r. obszar ten jest cztery razy mniejszy.

W Jerozolimie i Jaffie regresja budownictwa w porówianiu z 1935 r. zaznacza się jeszcze bardziej. Sądząc z zezwoleń na budowę Jerozolima była w r. 1945 mniej nawet niż w 1939 r. Obszar zaś obejmujący powyższe zezwolenie dochodzi do 82% ostatniego roku pokoju.

Wyniki ożywiającego się obecnie ruchu budowlanego w Erec, są zależne od należytego rozwiązania niecierpiących zwłoki problemów. Od wyników tych zależy zwiększenie się również możliwości dostarczania ludziom mieszkań. Do problemów powyższych należą: obniżenie cen materiałów budowlanych i wydatków budownictwa, realizacja wielkich planów inwestycyjnych oraz wykfalifikowanie rzesz robotników. Bez szeroko zakrojonej i pełnej rozmachu akcji, bez energicznego i stanowczego poparcia rządu — znaczne ożywienie, które nastąpiło ostatnio na tym odcinku, będzie mogło tylko częściowo rozwiązać niecierpiącą obecnie zwłoki bolączkę mieszkaniową w Erec.

Położono kamień węgielny pod nową dzielnicę

w Chedera

Przy współudziale stowarzyszenia „Nwej Owejd", które zajmuje się rozbudową domów robotniczych w koloniach, położono kamień węgielny pod budowę nowej dzielnicy robotniczej w Chedera. Zostaną zbudowane domy spółdzielcze dla 85 rodzin. Nowa dzielnica powstaje w północnej części osiedla, niedaleko „Szechunat Efraim".

Pddczas uroczystości położenia kamienia węgielnego ogłoszono, że wkrótce rozpocznie się również budowa nowej dzielnicy obok „Kfar Brandeis".

Typowa wioska palestyńska

Gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Jerozolimie

British Order...

O niezwykłej historii, zupełnie jak z romantycznej powieści, donosi czasopismo palestyńskie „Dawar":

Według podanej tam informacji, policjant żydowski, pełniący wartę w pobliżu Beisan, zobaczył grupę Arabów, zbierających się w jednym z namiotów, a kiedy zbliżył się do niego, usłyszał urywek przemówienia, wygłaszanego w języku arabskim, o treści wybitnie antyżydowskiej. Z dziwego akcentu przemawiającego, policjant rozpoznał, że ten nie może być miejscowym Arabem, i, podejrzewając coś niejasnego, — zaaresztował go. Po drodze do posterunku policji okazało się, że gorliwy orator był Anglikiem w arabskim przebraniu.

Wkrótce potem angielski agitator, oddany w ręce angielskiego oficera policji — został przez tegoż zwolniony.

* * *

Jak podają źródła jerozolimskie, ilość osób, trzymanych pod aresztem bez wyroków sądowych, i nawet bez żadnego wytoczenego im postępowania karnego — wynosi obecnie 1.600.

Z tego 800 w Rafa, 500 w Latrun i 300 w Erytrei.

Ogółem, od czasu wydania nadzwyczajnych zarządzeń z kwietnia 1944 roku, zatrzymanych było 5.500 Żydów. Niektórzy z nich, po wypuszczeniu, aresztowani byli po raz drugi.

Nowe osiedla w Negew

Palestyna wzbogaciła się o 11 nowych osiedli żydowskich na pustkowiach Negewu. Bezpośrednio po zakończeniu Jom-Kipur, 11 grup młodych kolonistów udało się na stepy Negewu celem osiedlenia się na przygotowanym już dla nich przez tym obszarze. Grupy były przygotowane do szybkiego i trwałego wkorzenienia się w ziemię. Do zbudowania 11 żydowskich punktów rolniczych, które ożywią pustynię. rozszerzą Jiszuw i stworzą siedzibę dla braci, którzy jeszcze przybędą.

Temu przedsięwzięciu kolonizacyjnemu towarzyszyło szczególne napięcie w obliczu obecnego ciężkiego zmagania się Jiszuwu żydowskiego w Erec.

Koloniści, młodzi chłopcy i dziewczęta, nie spotkali na swej drodze przeszkód. Zostali oni przyjaźnie przyjęci przez okolicznych Arabów. Koloniści przywieźli z sobą pierwszy niezbędny sprzęt i przystąpili natychmiast do wzniesienia parkanów, namiotów i drewnianych baraków. Tegoż dnia zaczęli oni uprawiać ziemię, odłogiem leżącą w ciągu wieków.

Oto spis miejsc zoranych po tysiącleciach znowu przez pług żydowski:

1. **Tel-Turmus**, między Beejr-Tuwija i Kefar- Menachem, na wschodniej stronie głównej szosy. Obszar — około 3.000 dunamów.

2. **Chirwat Musdżar** 6 kilom. od Gat. Obszar — 3.000 dunamów.

3. **Bir-Zballa**, 10 kilom. od Ruchama. Obszar — 2.700 dunamów.

4. **Bir-Menasor**, 15 kilom. na południe od Ruchama. Obszar — 2.600 dunamów.

5. **Dir-Belach**, w okolicy linii kolejowej Kantara, 13 kilom. od Beejrot-Icchak.

6. **Nachbir**, 6 kilom. w kierunku południowo-zachodnim od Beejrot-Icchak. Obszar — 5.200 dunamów.

7. **Sumara**, 10 kilom. w kierunku południ.-wschodn. od Beejrot-Icchak. Obszar — 1.600 dunamów.

8. **Madsus**, 10 kilom. na zachód od Bejt-Aszel. Obszar — 3.000 dunamów.

9. **Kalata**, 8 kilom. na zachód od Bejt-Aszel. Obszar — 3.000 dunamów.

10. **Dankur**, 10 kilom. na zachód od Gewulot.

11. **Krin**, 5 kilom. na połudn.-wschód od Gewulot. Obszar — 1.800 dunamów.

Jak wspomniano powyżej osiedlenie się w wymienionych 11 punktach nastąpiło w ciągu jednego dnia. W akcji obsadzenia terenu, uczestniczyło ponad 1.000 kolonistów i 200 aut ciężarowych, które przewiozły niezbędny bagaż.

Powyższy plan kolonizacyjny nakłada wielki ciężar finansowy na Fundusze Narodowe Keren-Kajemet i Keren-Hajesod. Narazie wymaga on inwestycji w wysokości 700.000 funtów, z których 62,5% będą pokryte przez Keren-Hajesod. Wszystkie wydatki związane z dostawą wody, będą pokryte przez obydwa Fundusze. Stałe wydatki kolonizacyjne pokrywa Keren-Hajesod.

Nowe osiedla są ważnym wkładem w dążeniach narodu żydowskiego do ożywienia pustyni Negewu.

Z dziś jeszcze pustynnym Negewem, łączy żydowski Ruch Wyzwoleńczy wielkie nadzieje na przyszłość.

100.000 funt. strat dla gospodarstwa robotniczego

skutkiem angielskich napadów

„Meszek Szitufi", czasopismo ekonomiczne Histadrutu, ocenia straty wyrządzone napadem angielskich żołnierzy na 22 osiedli robotniczych w dniu 29 czerwca na 30.000 funtów. Cyfra ta obejmuje również rozmaite kradzieże, dokonane podczas napadu. Około 9000 funtów wynoszą bezpośrednie straty, spowodowane zakłóceniem normalnej pracy w gospodarstwach. Pięć tysięcy funtów szkód wyrządziła „okupacja" i śledztwa w Tel-Awiwie i Jerozolimie. Straty w pracy, spowodowane masowymi aresztami Żydów, wynoszą 1500 funtów dziennie, co za pierwsze trzy tygodnie trwania aresztu stanowi 27.000 funtów. Suma ta wzrasta oczywiście z każdym dniem. Do tego dochodzą straty w formie wydatków na doraźną pomoc lekarską, odpoczynek aresztowanych po ich zwalnianiu i t. p. Ogółem straty te w lipcu przewyższały już sumę 100.000 funtów.

NOWA SZKOŁA

Tel-Aviv (tel. wł.). W drugą rocznicę śmierci Berla Katznelsona założony został pierwszy kamień węgielny pod budowę szkoły tegoż imienia. Szkołę tę, w której wykładany będzie Syjonizm Pracy, buduje Mapai na 100-dunamowym terenie, położonym na północ od Kfar Saba.

SMUTNA UROCZYSTOŚĆ

Na starym cmentarzu w Tel-Awiwie uroczyście złożona została urna z prochami męczenników — Żydów, ofiar masowych mordów hitlerowskich.

Prochy przywiezione zostały do Polestyny przez imigrantów polskich ze Zduńskiej Woli, którym udało się uciec z Chełmna, gdzie wymordowano blisko 100.000 Żydów z Polski i Europy Zachodniej.

KRÓTKIE WIEŚCI

Kierownik portu w Haifie zawiadomił obecnie o planie powiększenia portu. Plan ten został już przedłożony władzy centralnej w Londynie z podkreśleniem konieczności przyspieszenia jej realizacji.

*

W dostawie cementu do Erec zaznacza się pewne polepszenie, ponieważ wojsko otrzymało znaczne ilości tego materiału z zagranicy. Między innymi otrzymano ładunki cementu z Jugosławii.

*

„Centralne towarzystwo handlowe" rozdzieliło 7-mio procentową dywidendę posiadaczom swych akcji. Towarzystwo to uzyskało swego czasu 50% akcji towarzystwa cementowego „Neszer" i zajmuje się importem budulca z ramienia trzech towarzystw, z którymi ono jest związane.

*

Spółdzielnie handlowe, zaproszone przez rząd dla stworzenia instytucji, której zadaniem miałoby być zakupienie brytyjskich zapasów wojskowych w Egipcie, postanowiły stworzyć zjednoczone towarzystwo nie w postaci firmy handlowej lecz — agencji ogólnej, która zakupi zapasy.

Powyższe zjednoczone towarzystwo będzie działało w imieniu wszystkich spółdzielni handlowych i posługiwać się będzie ich kapitałem.

Towarzystwo to będzie do dyspozycji nie tylko spółdzielni handlowych, lecz także — wszystkich importerów w Erec.

Nowe radosne osiedle

zdemobilizowanych żołnierzy żydowskich

Na przestrzeni ubiegłego roku, założono w Erec — 10 kolonij byłych kombatantów. Ostatnia z nich, „Irgun Regba", licząca 50 członków, położona jest blisko „Szawej Zion" i zajmuje teren 950 dunamów pod stałą uprawę.

Nowe to osiedle, jak inne, założone zostało na terenach Żydowskiego Funduszu Narodowego; Środków na zagospodarowanie dostarczył Department dla osiedlenia Byłych Kombatantów przy Agencji Żydowskiej z funduszów Keren Hajesodu.

Między darami, które na uroczystość inauguracyjną przynieśli mieszkańcy sąsiednich wsi, jak Naharia, Shawej Zion, Kfar Bialik i inne, znalazło się wiele sztuk bydła i narzędzia gospodarcze.

Wielka radość zapanowała w Irgun Regba i wielki tryumf w sercach jego ofiarnych budowniczych, byłych żołnierzy z różnych



frontów, gdy da dachu pierwszego domku przybita została Gwiazda Dawida — symbol własnej Ojczyzny.

Z CAŁEJ POLSKI

Otwarcie nowego lokalu Snifu „Ichudu"

W niedzielę dnia 13 października br. odbyła się w Krakowie skromna uroczystość otwarcia nowego lokalu Snifu „Ichudu" w budynku Kongregacji Religijnej przy ul. Krakowskiej 41.

Już długo robiła młodzież nasza starania w sprawie przeniesienia swego lokalu, zajmowanego dotychczas w ciasnej czytelni „Ichudu". Wreszcie zostały starania te uwieńczone sukcesem. Uroczystość rozpoczęła się od raportu, który przyjmował członek Komendy Naczelnej tow. Schiff, poczym kierownik „Snifu" tow. Noemi Sternhell powitała zebranych, w zagajeniu przedstawiła plany i zadania Snifu oraz drogę po której młodzież snifowa kroczyć zamierza. Imieniem Wojew. Komitetu Ichudu przemówił do młodzieży w ciepłych słowach tow. Dr. Mandel, obiecując jak najdalej idącą pomoc, zaś tow. Schiff wygłosił piękny okolicznościowy referat, którego ideą przewodnią było, że pomimo przeszkód i ofiar dotrzemy do Palestyny i odbudujemy własną ojczyznę żydowską. Tak jak ongiś Trumpeldor ze słowami „ejn dawar, tow lamuth learcejnu" zginął na posterunku, tak i obecnie nasza młodzież gotowa oddać swe życie w ofierze na ołtarzu sprawy narodowej. Po części oficjalnej nastąpiły występy chóru, deklamacje oraz tańce. Konferensjerkę „na wesoło" prowadził członek snifu tow. Friedberg. Na zakończenie tow. dr. Blech przeprowadził z młodzieżą pogadankę na temat „Idea syjońska a ruch młodzieży".

* * *

Społeczeństwo żydowskie Krakowa przeżyło w niedzielę dnia 13 października br. uroczyste otwarcie szkoły hebr. „Tarbuth". W pięknie udekorowanej sali dawnego Żydowskiego Domu Akademickiego przy ulicy Przemyskiej 3, zgromadziły się setki osób, które zapełniły po brzegi wielką salę. Na podium zasiedli przedstawiciele ugrupowań syjonistycznych w otoczeniu chóru uczniów.

Po odśpiewaniu Hatikwy przy akompaniamencie fortepianu zagaił uroczystość dyrektor szkoły tow. Abraham Fessel. Przedstawił on ofiarną pracę członków zarządu, ciała profesorskiego i komitetu rodzicielskiego, którym udało się powołać do życia nową placówkę narodowo - wychowawczą. W ten sposób nawiązano do tradycji przedwojennej szkoły hebrajskiej w Krakowie, która powstała i rozwinęła się dzięki niezmordowanej energii błp. Salomona Lesera i tow. Dra Chaima Hilfsteina, obecnie przebywającego w Palestynie. Uczniowie w wieku od 6 do 12 lat otrzymują w szkole dożywienie w formie dwurazowego posiłku dziennego.

Następnie wygłosił gorące przemówienie prezes Tow. Przyjaciół Szkoły Hebr. tow. Dr. Jakub Blech, który mowę swoją zakończył apelem o zwiększenie wysiłków dbałości o los dziecka żydowskiego w Polsce. Centrala „Tarbuth" w Polsce wydelegowała na uroczystość tow. dr. Amaranta z Łodzi. Tenże wygłosił dłuższe przemówienie o narodowo-hebrajskim wychowaniu młodzieży.

W części drugiej dzieci szkolne zaprodukowały piękny i urozmaicony program: śpiewy, tańce, deklamacje, żywe obrazy, wszystko w języku hebrajskim. Popisy dzieci wywarły głębokie wrażenie na obecnych. Przed ich oczyma wzbudził się obraz strasznych przeżyć z czasów okupacji hitlerowskiej, która pochłonęła setki tysięcy ofiar tych właśnie najniewinniejszych istot.

W części trzeciej wystąpili ze swoim wysokim artystycznym programem tenor Marceli Kaufler ,baryton Schwartz, recytatorka Schachterówna oraz pianistka prof. konserw. Hauserowa. W czasie przerw publiczność tłumnie podpisywała deklaracje przystąpienia i popierania nowo otwartej szkoły,

* * *

W niedzielę dnia 20 października br. odbyło się otwarcie sezonu zimowego czytelni „Ichudu" przy licznym udziale towarzyszy i sympatyków. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes organizacji tow. Mgr. Salpeter. Członkowie Snifu zaprodukowali śpiewy, deklamacje oraz żywy dziennik ,który swoją satyrą wzbudził dużą wesołość. Na zebraniu ogłosił prezes K. K. L. tow. Dr Sternhell ku ogólnemu zadowoleniu, że pierwszy po wojnie wpis do Sefer Zahaw Ż. F. N. dokonany został z Krakowa na imię tow. Mgr. Salpetera. Po części oficjalnej zebrani przy herbatce spędzili kilka miłych godzin.

Z ORG. „WIZO"

Na walnym zebraniu „Wizo" odbytym w dniu 19 października br. wygłosił członek wojew. Komitetu „Ichudu" tow. Dr H. Reichmann interesujący referat n. t. „Dzisiejsze zadanie kobiety syjońskiej".

SCH.

Powrót tow. Zajdla

Po wielo-tygodniowym objeździe ośrodków organizacyjnych i kibucowych ruchu syjonistycznego za granicą, powrócił do Warszawy jeden z przywódców Ruchu Młodz. „Ichud" w Polsce, Tow. Hilel Zajdel.

Podczas swej podróży zwiedził towarzysz Zeidel szereg kibuców i farm w Niemczech i we Francji, jakoteż brał udział w posiedzeniach kierowniczych instancji syjonistycznych w Monachium i w Paryżu.

Istniejąca dotąd pomiędzy Organizacją Syjonistyczną w Polsce a siostrzanymi organizacjami za granicą więź ideowo - organizacyjna doznała poważnego wzmocnienia.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Organizacji Łódzkiej

(Ch.) Pierwsze Walne Zebranie snifu łódzkiego miało podsumować półtoraroczną pracę łódzkiej organizacji „Ichudu" i nakreślić jej drogę na przyszłość. Łódzka organizacja, która chlubi się tym, że dała inicjatywę stworzenia wielu naszych sekcyj w zasięgu krajowym, że odpowiedni swój wkład i pracę wniosła w życie „Ichudu" w Polsce, zdawała 20. X. 46 r. sprawozdanie ze swej działalności.

W przepełnionej sali Walne Zebranie zagaja przewodniczący łódzkiej organizacji, tow. adw. Rogoziński.

Na przewodniczącego zebrania zostaje wybrany tow. dr Efros, który prosi do prezydium tow. Dobrecką i tow. Rusaka. Przewodniczący udziela głosu tow. Rogozińskiemu, który wygłasza referat n. t. „Położenie w syjonizmie i w naszym ruchu". Referent analizuje obecne położenie w syjonizmie, mówi o naszej walce w Palestynie, o bohaterskiej „Haganie". Jesteśmy w przededniu Kongresu i Konferencji Ogólno-Syjonistycznej. Nasi przywódcy zajmowali się tylko pracą polityczną, a nie praktycznymi resortami i rezultat jest taki, że moment partyjny przeważył w Palestynie. Będziemy szukać dróg, by nasze wpływy odpowiadały naszej sile i naszemu wkładowi w dzieło renesansu żydowskiego.

Gdy mówca oddaje hołd przywódcom organizacji syjonistycznej łódzkiej przed wojną i wspomina Ich koleje losu podczas wojny, Ich męczeńską śmierć z rąk siepaczy hitlerowskich — obecni czczą Ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Dokładne sprawozdanie z działalności organizacji łódzkiej składa Gen. Sekretarz organizacji, tow. inż. Chajkin. Kreśli on dzieje powstania organizacji, pracę latem i jesienią 1945, odwiedziny naszych tow. z Ameryki i Palestyny — d-ra Margoszesa i red. Sameta, zorganizowanie imponującej manifestacji podczas pobytu Komisji anglo-amerykańskiej. W związku z repatriacją z Z. S. R. R. ożywia się działalność organizacji. Organizacja zaczyna pulsować nowym życiem, powstają: „W. I. Z. O.", „Maawak", „Haowed Hacijoni". Organizacja wysuwa się na pierwsze miejsce w akcji szekolowej. Rozrasta się grupa młodzieży i sekcja akademicka. W lipcu organizacja do tego stopnia się rozwinęła, że już i drugi lokal nie wystarczał dla prowadzenia normalnej pracy kulturalnej i organizacyjnej. Stale odbywają się lekcje języka hebrajskiego.

Akademia w rocznicę śmierci Herzla i Bialika nosiła charakter nader uroczysty. W sierpniu zostało zorganizowane seminarium dla aktywu, na którym wygłoszono szereg wykładów z historii Żydów historii Syjonizmu, Palestynografii i ideologii naszego ruchu.

W nowym lokalu „Haowed Hacijoni", organizacja zorganizowała modlitwę w „Rosz-Haszana" i „Jom-Kipur", a w „Symchat Tora" udaną uroczystość dla dzieci.

Tow. Kwietny w imieniu Komisji Rewizyjnej składa sprawozdanie i zgłasza wniosek udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, głos zabierali tow. tow.: Szypperowa, Jabłonowski, Zyngier, Wejselfisz, Rusak i inni.

Mówcy poruszali sprawę pracy kulturalnej, wychowania młodzieży, roli kobiety żydowskiej, pracy w sekcjach, naszej platformy ideologicznej, przedstawicielstwa w Komitecie Żydowskim i inne.

Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi został przyjęty przez aklamację.

Po wybraniu nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego i delegatów na Konferencję Krajową, zostają przyjęte telegramy do przywódcy Syjonizmu Polskiego Icchaka Grynbauma i wszystkich więźniów Syjonu z wyrazami solidarności, hołdu i otuchy.

Odśpiewaniem „Hatikwy" przewodniczący dr Efros zamyka zebranie.

Symchat Tora
wśród dzieci łódzkich

Symchat Tora, święto radosne, bo święto dzieci. Na ulicy Nowomiejskiej 6 w lokalu sekcji „Haowed Hacijoni" odbyła się pierwsza powojenna uroczystość Symchat Tora w Łodzi, zorganizowana wspólnym wysiłkiem „Ichudu" i „Wizo".

Już o czwartej popołudniu poczęły zapełniać się sale. Dzieci z „Domów Dziecka" i młodzież kibuców, wesołym gwarem zapełniły lokal. Nie brakło i dzieci w towarzystwie rodziców. Zdawać by się mogło, że to przedwojenne czasy, dzieci z rodzicami, własnymi, kibucowymi... wszyscy razem, jedna wielka Rodzina!

Wydawało się chwilami, że ściany rozszerzają się, aby wchłonąć wszystkie dzieci, wszystkich dorosłych.

Padają słowa komendy, uroczystość rozpoczyna odśpiewanie „Hatikwy". Po powitaniu wszystkich przez tow. Sztajnberga, w imieniu „Wizo" zabiera głos przewodnicząca tow. Szyperowa.

Z kolei przemówił w imieniu Łódzkiej Organizacji, adw. Rogoziński. Zwrócił on się do dzieci oraz do zebranych, objaśniając znaczenie Święta. W tym momencie Towarzyszki z „Wizo" na czele z Tow. Keilową i Kestenbaumową rozdały dzieciom chorągiewki biało-niebieskie a na każdej z nich jabłuszko ze świeczką.

Tow. Ponczak rozpoczął modlitwę. Na sali zalegla cisza, setki rozognionych spojrzeń dziecięcych podnoszących się do góry główek. Modlitwa płynęła kaskadami przy zapalonych świecach a tuż za modlącymi się morze biało-niebieskich symbolicznych chorągwi dziecięcych cicho szeleściło.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hatikwy" a każde dziecko otrzymało odchodząc, biało-niebieską paczuszkę ze słodyczami. Żegnaliśmy się pełni wiary w rychłe:

Lehitraot b'moledeteinu b'Erec Israel!

Mgr A. Keilowa

Z C. K. „Ichud" w Polsce

Dnia 9. X. b. r. obradowało w Warszawie plenum Centralnego Komitetu „Ichud" w Polsce. W związku z bliskim terminem XXII Kongresu Syjonistycznego i Światowej Konferencji Ogólnych Syjonistów przeprowadzono dyskusję ideowo-polityczną i powzięto szereg uchwał w sprawie prac przygotowawczych.

Uchwalono zwołać Konferencję Krajową „Ichudu" na 9—10 listopada b. r. do Wrocławia. Opracowanie ordynacji wyborczej na Zjazd Krajowy oraz przygotowanie Konferencji powierzono komisji złożonej z towarzyszy: dr. Langnas, dr. Mandel, Meller, mgr. Rostal, inż. Rozenman, dr. Sternhel.

Komisja przystąpiła już do pracy.

Z życia „WIZO"

Dnia 9. X. odbyła się w „Wizo" w Łodzi herbatka. W części pierwszej zebrani wysłuchali ciekawego referatu tow. adw. Rogozińskiego, który mówił o Ogólnym Syjoniźmie zapoznając słuchaczy z różnymi nader interesującymi jego problemami.

W części drugiej, artystycznej, wieczór urozmaicony został miłym programem na który złożyły się pieśni wykonane przez tow. Cukiermana oraz tow. Ewę Szyper. Na fortepianie wykonała szereg utworów muzycznych tow. Lewartowiczowa.

* * *

Dnia 23 b. m. „Wizo" gościło tow. mgr. Tauchnera, redaktora „Opinii". W ciekawym referacie p. t. „W obliczu rozstrzygnięć" omówił on obecną sytuację polityczną Żydów na świecie, jako też nasze perspektywy na przyszłość.

*

W WIZO odbywają się codziennie
KURSY HEBRAJSKIEGO
„ ANGIELSKIEGO
„ GORSECIARSTWA
Zapisy codziennie od 18-tej do 20-tej.

Nasza placówka w Jeleniej Górze

Na wiosnę b. r. założony został w Jeleniej Górze z inicjatywy kilku starych działaczy syjonistycznych, Snif „Ichudu". Dzięki energicznej pracy Zarządu, Snif rozrastał się, osiągając liczbę 200 członków. Przeprowadzono z powodzeniem akcję szekelową, obecnie Snif prowadzi żywą akcję na rzecz Keren Kajemet'u.

Z inicjatywy naszej Organizacji zwołano Wiec protestacyjny przeciwko represjom brytyjskim w Palestynie. Z ramienia „Ichudu" przemawiał tow. **Dubiński.**

Z okazji otwarcia własnego lokalu odbyła się uroczystość inauguracyjna. Referat n. t. „Historia Żydów i jej nauka dla współczesnych" wygłosił dr **Augapfel.** W części artystycznej wzięli udział tow. tow.: Augapfel, dr Borecki, Rozentaler i Willacz.

W rocznicę śmierci d-ra Herzla i Ch. N. Bialika odbyła się uroczysta akademia. Z referatem o życiu i dziele twórcy syjonizmu i wielkiego poety narodowego wystąpił dr Augapfel.

W ramach pracy kulturalno-oświatowej wygłoszono szereg referatów, m. in. „Odrodzenie języka hebrajskiego", „Przyszłość Państwa Żydowskiego w Palestynie" (ref. red. Borkiński z Wrocławia).

Z ŻYCIA NASZEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Z Akademickiego Związku Sjonistów-Demokratów

W ostatnich czasach w kołach naszych przystąpiono do wzmożonej pracy samokształceniowej — zorganizowano kursy jęz. hebrajskiego i angielskiego oraz stałe pogadanki ideologiczne.

Równocześnie można zauważyć wzmożoną działalność agitacyjną, dowodem czego jest stałe wzrastanie liczby członków.

Specjalną popularnością cieszą się kibuce akademickie we Wrocławiu i w Łodzi.

Z za granicy stale napływają do nas listy od osób, interesujących się naszą działalnością, a mianowicie: ze Szwecji, Danii oraz Belgii. Ludzie ci odnoszą się z pełnym szacunkiem do powstania Związku Studentów Ogólnych — Syjonistów, i proszą o informowanie ich o naszej działalności, chcąc pozostawać w stałym kontakcie z nami.

Otrzymujemy także korespondencję z Centrali Światowej Federacji Studentów Żydów w Paryżu, oraz z Federacji Studentów Żydów w Belgii i Francji. W październiku rb. odbędzie się w Łodzi II Ogólnopolski zjazd Akad. Syjon.

Nasz kibuc

Długo mówiło się o nim, jeszcze na długi czas przed otwarciem go. Najwięcej hałasu robił oczywiście kolega Olek, przewodniczący naszego Ogólnopolskiego Związku Akademików Syjonistów Demokratów. Tytuł co prawda przydługi i groźnie brzmiący, ale Olek zrzucił z siebie dostojeństwo i biegał dużo po mieście, szukając szkła, dykty i tym podobnych rzeczy.

Na Kibuc Akademicki zostało przeznaczone prawe skrzydło pierwszego piętra w budynku przy Zachodniej 20. Chwalebna idea założenia tego Kibucu spada oczywiście na tow. Mellera. Wykonawcy, to przyszli mieszkańcy (obecnie już teraźniejsi) i członkowie naszego Koła Akademickiego.

Pierwszy raz odwiedziłam Akademików w ich Kibucu w „Erew Rosz-Haszana" o jedenastej przed południem. Po południu miała się tam odbyć ogólna zbiórka i wspólne powitanie Nowego Roku. Wszedłszy do pierwszego pokoju, natknęłam się na jedną z koleżanek, która klęcząc w malowniczej pozie, malowała podłogę. Porządek przede wszystkim.

Prgram pracy na przyszłość jest bardzo urozmaicony. Więc naturalnie — Historia Syjonizmu — to najważniejsze, lekcje języków, przedewszystkim hebrajskiego, a inne do wyboru. Przerywa nam kol. Halina, która zaznacza, że bezskutecznie usiłuje nakłonić nas do robienia kanapek i innych przygotowań do uroczystego wieczoru. Rozmawiamy dalej. Konieczną rzeczą oprócz studiów jest szybkie kształcenie fachowe. Więc chłopcy będą się uczyć elektrotechniki, a dziewczęta — kroju i t .d. Przeprowadzone będą również kursy „Hagany". Lila w fartuchu przybiega zaaferowana z kuchni, chwyta jakiś talerz i pędzi dalej.

Kibuc Akademicki tworzy teraz jednolitą całość i jako taki będzie traktowany tutaj jak i w drodze do Erec.

Erec... to jest marzenie i ostateczna przystań dla wszystkich. Tam będą kontynuować studia i staną się produktywnymi członkami społeczeństwa Nowej Palestyny.

Ze ściany spogląda twarz Teodora Herzla.

MARY

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: Mgr. M. Tauchner

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 950/46 D. 012144

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy
przynosi m. in.:

T. Zaderecki
Pochodzenie i nazwa „ghetta"

Mgr. M. Bosak
Z głębi podświadomości

Dr. J. Zineman
Syjonizm a Anglia

N. Blumental
Archiwum d-ra Ringelbluma

Rok II Nr 7 (20) **Warszawa — Łódź, 8 listopada 1946** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

Lata roztrwonione...

Gdy lat temu dwadzieściadziewięć, dnia 2 listopada 1917 roku ogłosił rząd brytyjski akt polityczny znany w historji jako Deklaracja Balfoura, otrzymaliśmy nasz start.

Politycy żydowscy w osobach dzisiejszego prezydenta Organizacji Syjonistycznej, prof. Weizmana, bł.p. Sokołowa i Rotszylda, ocenili prawidłowo ogólno polityczną sytuację ówczesnych lat wojennych, wraz z żydowskimi perspektywami i możliwościami. — Od początku wojny stali Żydzi zwarcie i konsekwentnie po stronie aliantów, udzielając im w ramach możliwości narodu bezpaństwowego moralnej i materialnej pomocy. Trzy bataliony żydowskie, walczące jako samodzielna jednostka wojskowa na froncie palestyńskim pod dowództwem płk. Pattersona w latach 1916 — 1917 były wydarzeniem z perspektywy dzisiejszej niemniejszej wagi, niż Brygada Żydowska, z jej bohaterskim szlakiem bojowym, w latach 1944 — 1945.

Schyłek roku 1917 to okres wojny najcięższy dla aliantów. Niemcy, odciążeni na froncie rosyjskim zwyciężali na zachodzie. Zdawało się, że rozstrzygają się już losy wojny. Sztab i dyplomacja brytyjska pracowały wytężenie. Każdy nowopozyskany sprzymierzeniec stanowił w tym czasie cenny wkład w dzieło zwycięstwa. Cenny i należycie oceniany. Z tych też względów nie należy uważać deklaracji Balfoura za wypływ jedynie sentymentu brytyjskiego, ale w pierwszym rzędzie za pociągnięcie natury utylitarnej w chwili, kiedy każdy czynnik pomocy materialnej i moralnej miał dla Wielkiej Brytanii doniosłe znaczenie. Żydostwo, jako czynnik takiej pomocy, było wtedy nie do zlekceważenia. Wpływy Żydów amerykańskich były Wielkiej Brytanii szczególnie znane i należycie przez nią oceniane, a było jasnym, że pełne wejście Ameryki w wojnę rozstrzygnęłoby ją niedwuznacznie. Zrozumieli również i politycy żydowscy, że mają w rękach niecodzienną szansę. „Do ut des". Kontrakt został zawarty. Świat usłyszał ze strony Wielkiej Brytanii uroczystą zapowiedź pomocy dla narodu żydowskiego, jego aspiracji i dążeń emancypacyjnych.. Żydzi dostali zadatek na samodzielność polityczną. Pierwszy dokument prawno-polityczny, który stał się podstawą wszystkich następnych aktów prawnych, torujących im drogę do własnej państwowości w Palestynie.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego stanowi deklaracja Balfoura, oczywiście, tylko akt jednostronny. Nie była to umowa polityczna zawarta przez równorzędnych partnerów, z których każdy miałby moc ewentualnego egzekwowania postanowień zawartych w umowie.

Niewiążącą deklaracją W. Brytanii przestała być deklaracja Balfoura wtedy dopiero, kiedy włączona w roku 1920 w Mandat Palestyński, stała się przedmiotem umowy międzynarodowej, kontrahentami i sygnatariuszami której stali się wszyscy członkowie Ligi Narodów z osobna i Liga Narodów, międzynarodowa organizacja o charakterze prawnopublicznym, jako taka. Ustawa mandatowa ratyfikowana ostatecznie w roku 1922 stwierdza, expressis verbis w ustępie drugim, że: „mandatariusz odpowiadać ma za urzeczywistnienie wydanej pierwotnie przez rząd Jego Królewskiej Mości W. Brytanii dnia 2 listopada 1917 i przez mocarstwa uznanej deklaracji na rzecz utworzenia Siedziby Narodowej dla narodu żydowskiego".

Nasz start polityczny, uzyskany deklaracją Balfoura w roku 1917, zyskał tym samym w roku 1922 trwalsze i solidniejsze podmurowanie. Mandat nad Palestyną z ramienia Ligi Narodów objęła W. Brytania. Nie stało się to przypadkowo. Głównym motywem, który skłonił Ligę Narodów do oddania W. Brytanii mandatu nad Palestyną był niewątpliwie fakt, że brytyjski punkt widzenia,, sformułowany w deklaracji Balfoura odnośnie konieczności utworzenia w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej, znalazł aprobatę u członków Ligi Narodów. Aprobatą swą wyrazili oni uznanie szlachetnej inicjatywie W. Brytanii, oddając jej mandat nad Palestyną.

Oczywiście, że i cała akcja polityczna żydowstwa skierowana była wówczas na objęcie przez Anglię mandatu. Kongres żydowsko-amerykański uchwalił w roku 1918 rezolucję, domagającą się oddania W. Brytanii powiernictwa nad Palestyną. Taki sam postulat wysunęła w roku 1919 Światowa Org. Syjonistycz na w swym memoriale do Rady Najwyższej sprzymierzonych, w którym czytamy między innymi: „Proponujemy usilnie wybór Anglii, jako mocarstwa mandatowego, gdyż jest to życzeniem Żydów całego świata".

Tyle z „zamierzchłej", jakże dla wielu już dokumentarnej jednak historii.

Nie chcę w tej chwili zająć się, niejednokrotnie zresztą na tym miejscu analizowanym zagadnieniem ustawicznego niewywiązywania się przez Anglię z zobowiązań o charakterze międzynarodowym, zaciągniętych wobec Narodu żydowskiego. Rocznica wydania deklaracji Balfoura jest okolicznością narzucającą wprost omawianie tego tematu.

Chciałbym natomiast tym razem, wykazać z okazji rocznicy deklaracji Balfoura, jak bardzo nie wywiązał się ze swych obowiązków wobec siebie samego, historii i pokoleń przyszłych — naród żydowski.

W roku 1917 dostaliśmy szansę. W roku 1922 zawarowały nam tę szansę narody świata. A my co zrobiliśmy? co zrobił naród żydowski w ciągu 29 lat od dnia wydania deklaracji Belfoura w kierunku osiągnięcia żydowskiej Palestyny, celu tak jasno w deklaracji sformułowanego? Powiedzmy szczerze i otwarcie: bardzo mało, a w każdym razie znacznie mniej niż by móg zrobić. Przywykliśmy z nadmiaru nieszczęść, walących się na nas od wieków, widzieć źródło wszystkich tych nieszczęść jedynie poza nami, w świecie zewnętrznym. Nie zdajemy sobie sprawy nawet, że źródło wielu z nich leży w nas samych. T. zw. zagadnienie palestyńskie w swym dzisiejszym ostrym stadium, jest właśnie najlepszym przykładem typu nieszczęść zawinionych przez naród żydowski. **To, że po dwudziestudziewięciu latach wciąż jeszcze jesteśmy w Palestynie mniejszością, że mamy tylko ponad 300 osiedli żydowskich, że w roku 1917 zdołaliśmy wyzwolić tylko 1,8 miliona dunamów ziemi, że bogaci, po całej kuli ziemskiej rozsypani żydowscy przemysłowcy nie uważali za wskazane wzmocnić swym kapitałem młodej gospodarki żydowskiej w Palestynie, żydowscy uczeni oddać swej wiedzy i doświadczenia naukowego narodowi i krajowi żydowskiemu, a żydowscy socjaliści i komuniści realizować swój społeczny program w żydowskim kraju, jest bolesnym i zawstydzającym dowodem, żeśmy na samodzielny byt nie zasłużyli dotąd.** Żeśmy jako naród nie staneli na wysokości zadania i okazali się niedojrzałymi do wielkiego czynu.

Przez lata kroczyliśmy żółwim krokiem po drodze „pokojowego" budownictwa w Palestynie. Za mało było w tym budownictwie dynamiki narodowej, zamało wysiłku całego narodu, odbudowywującego swój byt państwowy. Za dużo patrzenia na Palestynę nie jak na kraj, dokąd wrócić musi naród, a jak na wysepkę, gdzie konstruuje się piękne, wzorowe formy życia społecznego oraz coś zbliżonego do prototypu żydowskiego centrum duchowego, skąd Żydzi po świecie rozsiani czerpać mogą od czasu do czasu wiarę w... nieśmiertelność Izraela.

Nie! stanowczo szliśmy po błędnej drodze. „Mądry" Żyd, „przebiegły" Żyd, „przewidujący" Żyd zawiedli na całej linii. Ich mądrość, przebiegłość i zdolność przewidywania okazały sie tworami legendarnymi. „Przewidujący" Żyd zaniedbał budowy własnego kraju, w który nie bardzo wierzył, a stracił wszystko, co pieczołowicie i dufnie przez lata budował, w co wierzył, że będzie mu ojczyzną i domem.

Dziś może ocknie się wreszcie naród żydowski pod wpływem największego w dziejach nieszczęścia jakie spadło na nas podczas drugiej wojny światowej. Są już oznaki tego przebudzenia. Coraz więcej Żydów myśleć zaczyna o Palestynie jako o kraju, gdzie żyć będą oni i ich przyszłe pokolenia. Coraz więcej Żydów rozsianych po świecie pojmować zaczyna, że budować życie narodu trzeba na trwalszych niż dotąd podstawach. Jesteśmy bardzo opóźnieni w naszym dziele odbudowy Palestyny. Spóźnieni o wiele, wiele lat. Nie zapominajmy, że plan podziałowy ministra Morrisona, plan tak bardzo nas dziś wszystkich wyprowadzający z równowagi, za podstawę wyznaczenia „żydowskiego okręgu" wziął naogół żydowski stan posiadania ziemi w Palestynie. Trudno jest stawiać prognozy. Jedno jest jednak pewne, **że niema na świecie siły, któraby miała odwagę w decyzjach politycznych nie liczyć się z takimi faktorami jak ziemia, zaludnienie, osadnictwo, zagospodarowanie.** Są natomiast na świecie siły, które właśnie te elementy biorą za podstawę politycznych decyzji. Nie zgadzamy się z nimi. Ale w gruncie rzeczy o ile łatwiej byłoby nam dziś walczyć, gdybyśmy stanowili w Palestynie siłę, conajmniej dwa razy większą od tej jaką dzisiaj jesteśmy. Myśleliśmy, że ojczyznę zdobywać będą za nas deklaracje i akty polityczne. Zapomnieliśmy o tym, że deklaracje i akty polityczne dają tylko start, względnie już metę ostateczną. Sam bieg należeć musi do narodu i to do całego narodu. Tylko u nas jest możliwa sytuacja, że pewne warstwy narodu są nietylko obojętne, ale jakże często i wrogie wobec wyzwoleńczego dzieła narodowo-żydowskiego. Inne narody nie wykazują tego rodzaju wykoszlawionych, patologicznych objawów. Albo, jako zdegenerowane organizmy schodzą ze świata, albo o ile żyją, żyją życiem solidarnych organizmów narodowych. A u nas możliwa jest sytuacja, że pewne warstwy narodu uważają postulat odzyskania ojczyzny za program polityczny pewnych tylko ugrupowań, który może nie dotyczyć pozostałych warstw narodu.

Jakgdyby ci, co o ojczyznę tę walczą, wywalczyć ją chcieli nie dla całego narodu żydowskiego.

Nienormalny naród, rozbieżności tendencji którego jakże wiele innych narodów nie jest w stanie pojąć!

W 29 lat po ogłoszeniu deklaracji Balfoura zdobądźmy się na tę przykrą, ostrą, ale prawdziwą samokrytykę. Tylko ona jest w stanie wyprowadzić nas na właściwą drogę. Spóźniliśmy się, ale nie straciliśmy naszej szansy. Musimy zacząć gwałtownie nadrabiać utracony czas. Ale nie zaczynajmy od wyczekiwania jedynie na deklaracje, czy oświadczenia polityczne. Pamiętajmy: **sympatia i poparcie Stanów Zjednoczonych, Związ ku Radzieckiego, O. N. Z. i innych demokratycznych państw na świecie mogą mieć dla nas bardzo wielkie znaczenie. Ale delaracje te, choćby najprzyjaźniejsze i najszczersze, nie są w stanie podarować nam państwa żydowskiego. Mogą przyspieszyć jego zdobycie, ale zdobyć je musimy my sami. Naszym wysiłkiem, pracą, ofiarnością, a ponad wszystko wprzągnieciem się całego narodu w walkę o wspólną narodową sprawę.**

Wierzmy we własne siły, szybko wykupujmy ziemię, szybko kolonizujmy, wnośmy kapitał do kraju, budujmy własną naukę, przemysł, siły obronne.

A wtedy deklaracja polityczna będzie miała istotne znaczenie.

PREZ. BENESZ O PROBLEMIE ŻYDOWSKIM

PRAGA (tel. wł.) Prezydent Republiki Czechosłowackiej, Dr. Edward Benesz, wypowiedział się publicznie w sprawie ciężkiej sytuacji żydowstwa i zaznaczył m. in.:

„WEDŁUG MEGO ZDANIA, JEDYNYM SPRAWIEDLIWYM ROZWIĄZANIEM PROBLEMU ŻYDOWSKIEGO, JEST JAKNAJRYCHLEJSZE UTWORZENIE SAMODZIELNEGO I NIEZAWISŁEGO PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE.

Prezydent zapewnił o swej gotowości udzielenia pełnego poparcia przy urzeczywistnianiu tego szczytnego ideału narodu żydowskiego .

Odpowiedź Trumana Ibn Saudowi

NOWY JORK. W Waszyngtonie podano do wiadomości, że prezydent Truman wysłał pismo do króla Ibn Sauda, w którym ponownie wyraża swe poparcie dla natychmiastowej imigracji co najmniej 100 tysięcy Żydów do Palestyny i utworzenia tam narodowego państwa żydowskiego. Prezydent odpowiedział na list, który otrzymał na początku października od króla Ibn Sauda, oskarżający prezydenta Trumana o złamanie przyrzeczenia rządu amerykańskiego, danego narodowi arabskiemu.

Truman zwrócił uwagę króla na sytuację pozostałych przy życiu ofiar prześladowców hitlerowskich w Europie i oświadczył, że zarówno rząd, jak i naród amerykański poparli myśl utworzenia narodowego państwa żydowskiego w Palestynie już po ukończeniu pierwszej wojny światowej.

PRZED OGÓLNĄ AMNESTIĄ W PALESTYNIE

LONDYN (ŻAP). NOWY ANGIELSKI MINISTER KOLONII JONES RZYJĄŁ DR-a WEIZMANA I INNYCH CZŁONKÓW EGZEKUTYWY SYJONISTYCZNEJ W CELU OMÓWIENIA WARUNKÓW, KTÓRE UMOŻLIWIŁYBY RZĄDOWI WYDANIE AMNESTII DLA ŻYDÓW WIĘZIONYCH W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH W PALESTYNIE.

AMNESTIA DLA OBYWATELI POLSKICH W ZW. RADZIECKIM

Rząd radziecki uchwalił wydanie amnestii dla wszystkich obywateli polskich, którzy odbywają karę za przekroczenie praw radzieckich podczas wojny.

ŻYDZI W MEKSYKU

MEXICO CITY. W Meksyku istnieje szkoła żydowska, do której uczęszcza 800 uczniów. Ludność żydowska liczy 25 tys.

W Meksyku wychodzą trzy gazety żydowskie — „Der Weg", „Die Sztime" i „Traje Welt".

POLICJI I SĄDOM NIEMIECKIM NIE WOLNO ROZPATRYWAĆ SPRAW DOTYCZĄCYCH ŻYDÓW

Berlin (ŻAP). Amerykańskie władze okupacyjne zabroniły policji niemieckiej zajmowania się sprawami obozów żydowskich. Policji niemieckiej nie wolno wchodzić na teren obozów. W wypadkach wyjątkowych policjantom niemieckim zezwala się na wejście do obozu wyłącznie w obecności emigrantów żydowskich, którzy też nie mogą być umieszczani w więzieniach niemieckich.

ŻYDOWSKI DOM WYPOCZYNKOWY DLA REKONWALESCENTÓW w NIEMCZECH

Berlin (ŻAP). Z inicjatywy Centralnego Komitetu Żydowskiego w Belsen-Bergen, Jointu i Angielskiego Komitetu Pomocy powstał w Bad Harzburg (strefa angielska) dom wypoczynkowy dla rekonwalescentów, przeznaczony dla emigrantów żydowskich, znajdujących się na terytorium angielskiej strefy okupacyjnej.

DRUGA KONFERENCJA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻYDÓW POLSKICH

Nowy York (ŻAP). W Nowym Yorku odbyła się druga konferencja Światowego Związku Żydów Polskich z udziałem delegatów z Brazylii, Kanady, Kolumbii i Palestyny. Konferencję otworzył przewodniczący Związku dr. Józef Tenenbaum, który scharakteryzował sytuację Żydów Polskich.

GMINA ŻYDOWSKA WE WIEDNIU ZGŁOSIŁA AKCES DO ŚWIATOWEGO KONGRESU ŻYDOWSKIEGO

Wiedeń (ŻAP). We Wiedniu ukonstytuowała się sekcja Światowego Kongresu Żydowskiego pod przewodnictwem Dawida Brilla, prezesa wiedeńskiej gminy żydowskiej. Sekcja obejmuje zarówno gminę wiedeńską, jak i Związek Żydów Austriackich.

Wznowienie polsko-palestyńskiej żeglugi

TEL-AVIV (tel. wł.). Dnia 9 bm. zawinął do portu w Haifie parowiec polski „Levant". Tym samym wznowiona została po przerwie 7-letniej polsko-palestyńska komunikacja okrętowa, a to na podstawie zawartej niedawno umowy handlowej między Rządem R. P. a Jiszuwem w Erec.

ILIA EHRENBURG

zapoznaje się z walką partyzantów żydowskich we Francji

Paryż. Podczas swego pobytu we Francji Ilia Ehrenburg wykazał wielkie zainteresowanie walką partyzantów żydowskich i żydowskim ruchem oporu we Francji.

Wybitny pisarz radziecki zapoznał się dokładnie z materiaałmi i dokumentami, które mają być eksponowane na wystawie poświęconej walce i oporowi Żydów francuskich.

Wielkie wrażenie wywarły na pisarzu ostatnie listy przedśmiertne bohaterów i opisy walk i akcyj bojowych. Ehrenburg zapoznał się z materiałami w ciągu kilku godzin.

„PRAWDA" o ZAGADNIENIACH PALESTYŃSKICH

Moskwa. Organ centr. „Prawda" zamieścił większy artykuł znanego publicysty Leontiewa p. t. „Węzeł palestyński". Analizując zawiły splot intryg dookoła tego problemu, krytykuje autor artykułu bardzo ostro imperializm brytyjski w Palestynie. Obie Palestynę zamieszkujące narodowości pragną jednak gorąco pozbyć się jaknajrychlej „opieki" angielskiej.

Demaskując niecną grę t. zw. „konferencji londyńskiej", podkreśla autor, iż konferencja ta nie zadowoliła aspiracyj ani Żydów, ani Arabów...

Rumunia wobec problemów żydowskich

BUKARESZT (ŻAP). Rumuński Minister dla spraw mniejszości narodowych, prof. Georg Vladesku oświadczył przedstawicielowi Ż. A. T.-u, że Żydzi otrzymają prawa mniejszości narodowej jeśli tego zażądają.

Oświadczenie to wskazuje na zmianę dotychczasowego stanowiska rządu, który uważał Żydów dotąd za mniejszość religijną, a nie narodową. Z oświadczenia ministra wynika, że rząd rumuński nie sprzeciwia się emigracji Żydów do Palestyny. Minister wyraził również nadzieję, że

W NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI POWSTANIE W PALESTYNIE NIEPODLEGŁE PAŃSTWO ŻYDOWSKIE.

Życzenia Noworoczne Żydów Związku Radzieckiego dla Jiszuwu w Erec

WARSZAWA (Kor. wł.). Donoszą z Moskwy, że Zarząd tamtejszej Żyd. Gminy Wyznaniowej wysłał telegraficznie życzenia noworoczne na ręce Naczelnego Rabina Palestyny, d-ra Hercoga dla całego Jiszuwu w Erec, życząc jak najrychlejszego osiągnięcia pełnej wolności.

Żydzi w strefie amerykańskiej

BERLIN (ŻAP.). AMERYKAŃSKIE WŁADZE WOJSKOWE OGŁOSIŁY, ŻE W OBOZACH ZNAJDUJĄCYCH SIĘ W STREFIE AMERYKAŃSKIEJ PRZEBYWA OBECNIE 139.026 ŻYDÓW.

Podwójna buchalteria ob. Wachowicza

Obywatel Wachowicz, Sekretarz Wojewódzkiego Komitetu P.P.S-u w Łodzi przewodzi od wielu lat partii znajdującej się na drodze, której na imię Niepodległość i Socjalizm. Polska Partia Socjalistyczna stale te dwa hasła podkreślała i podkreśla. Zarówno w okresie utraty niepodległości jak i obecnie, w okresie, gdy niepodległość ta jest dostatecznie ugruntowana.

Obywatel Wachowicz tego rodzaju patriotyzm uznaje jednak tylko dla Polaków i tych narodów, które mają własną ojczyznę i państwo. Naród Żydowski — jak należy przypuszczać z wystąpień obywatela Wachowicza na łamach jubileuszowego „Kuriera Popularnego" — winien się obejść bez własnego państwa. Tych, którzy dążą do takiego Państwa, a więc syjonistów, obywatel Wachowicz nazywa „hurra patriotami", dorobkiewiczami i spekulantami. Dorobkiewiczami i spekulantami, chyba tylko dlatego, że chcą się „dorobić" własnej ojczyzny i „wyspekulować" własne państwo...

Stanowisko obywatela Wachowicza przypomina aż nadto politykę angielskiej „Labour Party" i jej przywódcy Bevina. Także angielscy „socjaliści" uznają patriotyzm jedynie dla Anglików, lecz nie dla Żydów, Hindusów i Arabów.

Obywatel Wachowicz jako jeden z czołowych przywódców Socjalizmu Polskiego mógłby wiedzieć, że Ruch Syjonistyczny w Polsce i na całym świecie zawsze popierał progresywne rządy demokratyczne. Obywatel Wachowicz winien wiedzieć, że pierwszym, który w Stanach Zjednoczonych, [illegible] wystąpił o uznanie obecnego Demokratycznego Rządu Polskiego, był syjonista Dr. Tenenbaum, przywódca wpływowej Federacji Żydów Polskich. Obywatel Wachowicz, jako polityk i społecznik, winien także znać osiągnięcia Ruchu Syjonistycznego w Palestynie, choćby w dziedzinie przebudowy życia społecznego, które to osiągnięcia mogą służyć za wzory niejednemu „gotowemu" już państwu.

Czyżby obywatel Wachowicz rzeczywiście nie znał przyczyn dla których Żydzi z Polski wyjeżdżają? My, syjoniści, alarmujemy świat, że zagraniczne ośrodki dyspozycyjne N.S.Z. organizują w Polsce pogromy, a obywatel Wachowicz obwieszcza światu o idylli, jaka panuje pomiędzy b. pikieciarzami endeckimi a „syjonistycznymi kupcami". Któż więc morduje w Polsce tych „syjonistycznych kupców"? Nie pikieciarze endeccy? Co wreszcie uprawnia ob. Wachowicza do tak pogardliwego sądu o „żydowskich syjonistach" i apodyktycznego wyrokowania o Ruchu, o którego napięciu ideowym, zmaganiach i trudnej ciernistej drodze nie ma ob. Wachowicz, jak widać pojęcia.

Obywatel Wachowicz ma odwagę stawiania na jednej płaszczyźnie emigrację żydowską z Polski z żądaniami reakcji polskiej interwencji zagranicznej w Polsce. Co w tej „publicystyce" bardziej podziwiać ignorancję, czy nieuczciwość polityczną?

Społeczeństwo żydowskie w Polsce z oburzeniem i niesmakiem przyjęło wywody ob Wachowicza, uważając, że patriota polski i prawdziwy socjalista nie powinien tak pisać. Nawet w artykule zatytułowanym „Przed Wyborami". Bo reakcja polska, która tak mocno gromi ob. Wachowicz, czeka tylko na tak wdzięczny, przedwyborczy żer antysemicki. Tym cenniejszy dla niej, że przez socjalistę podany.

ZMIANA NA STANOWISKU GEN. SEKR. RZĄDU PALESTYŃSKIEGO

JEROZOLIMA (ŻAP.). DOTYCHCZASOWY GENERALNY SEKRETARZ RZĄDU PALESTYŃSKIEGO, SHAW, OPUŚCIŁ SWOJE STANOWISKO. NA JEGO MIEJSCE ZOSTAŁ WYZNACZONY CARNY.

KRÓL GUSTAW V

przyjmuje przedstawicieli żydowskich

Sztokholm (obsł. wł.). Król szwedzki Gustaw V. przyjął na dłuższej audiencji przewodniczącego Żyd. Kongresu Światowego d-ra Arjeh Kubowickiego w towarzystwie Naczelnego Rabina Szwecji, d-ra Erenpreissa. Dr Kubowicki wyraził monarsze podziękowanie za jego gościnność wobec Żydów podczas wojny.

W odpowiedzi swojej podkreślił król z naciskiem, że SZWECJA nadal kontynuować zamierza pełną GOŚCINNOŚĆ wobec uchodźców żydowskich.

Następnie odbył dr Kubowicki dłuższą konferencję z premierem szwedzkim w sprawie wpuszczenia nowych 10 tysięcy uchodźców-Żydów z Polski, celem objęcia pracy w Szwecji.

ANGLIA ŻĄDA ZABRONIENIA DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ MUFTIEGO W EGIPCIE

KAIRO (ŻAP). Ambasador angielski Sir Raynold Campbel został przyjęty przez premiera egipskiego. Campbel zażądał, aby rząd egipski zabronił Muftiemu prowadzenia działalności politycznej podczas jego przebywania w Egipcie.

ARESZTOWANIE TRZECH KATÓW GHETTA ŁÓDZKIEGO

Warszawa (ŻAP.). Polska Misja Wojskowa w Niemczech zawiadomiła Komisję Badań Zbrodni Niemieckich, że w toku prowadzonych dochodzeń na tamtejszym terenie zostali aresztowani byli zastępcy kata ghetta łódzkiego, Bibowa — Czarnula, Seifert i Riebe, którzy zostali oddani do dyspozycji Polskiej Misji Wojskowej przez władze okupacyjne.

ŻYDOWSKA BRYGADA MŁODZIEŻOWA PRACUJE PRZY ODBUDOWIE WARSZAWY

Warszawa (ŻAP). Z inicjatywy Wydziału Młodzieżowego przy C. K. Ż. P. zorganizowana zsotała brygada młodzieży żydowskiej, która w przeciągu bieżącego miesiąca bierze udział w wielkiej akcji społecznej oczyszczania Warszawy.

Brygada rekrutuje się z członków żydowskich organizacyj młodzieżowych: Dror. ZWM., Gordonia, Ichud, Cukunft i Haszomer Hacair z różnych miast Polski.

Sielsko -- An... gielsko...

„Times" Nr. 50,564. (Korespondencja z obozów żydowskich na Cyprze).

...i nareszcie prowadzą życie w zdrowotnych warunkach, na wolnym powietrzu i w ciągłym blasku słonecznym...

NA „WOLNYM" POWIETRZU...

Red. Seweryn Rozenberg opuszcza Polskę

W najbliższych dniach opuszcza Polskę współredaktor pisma naszego, mgr. Seweryn Rozenberg.

Towarzysz Rozenberg jest jednym z tych, którzy bezpośrednio po powrocie do Polski ze Związku Radzieckiego postawili się do dyspozycji Organizacji Syjonistycznej. Poszedł na placówkę pracy najbardziej przez siebie ulubionej, a równocześnie niezmiernie doniosłej i odpowiedzialnej — pracy publicystycznej. Rozpoczął od skromnego „Ichudu" w języku plskim, aby wkrótce po tym współuczestniczyć w realizacji, na znaczne szerszą skalę zakrojonej „Opinii".

Żegnamy serdecznie tow. Rozenberga, życząc mu szybkiej realizacji wszystkich planów. Jesteśmy pewni, że gdziekolwiek będzie, pozostawać będzie z „Opinią" w kontakcie. Tow. Rozenbergowi i sobie życzymy, byśmy już wkrótce spotkać się mogli wszyscy na najważniejszym dla nas odcinku pracy i walki. W Erec-Izrael.

Wszystkim Towarzyszom i Przyjaciołom dziękuję tą drogą za przysłane życzenia z okazji mego ślubu

Dr Herman Parnas

Dr Jakub Zineman

Syjonizm a Anglia

(„Od likwidacyjnej „Białej Księgi" do zagłady Żydostwa europejskiego")

Znawcy angielskiej polityki w Palestynie twierdzą, że przekonanie o załamaniu się dotychczasowej polityki mandatowej utwierdziło się w r. 1937, w konsekwencji krwawych arabskich rozruchów, rozpętanych w r. 1936. Ale jeszcze dwa lata trwały wewnętrzne wahania w brytyjskiej polityce palestyńskiej, pomiędzy pierwszym kierunkiem, anty-syjonistycznym, a drugim kierunkiem, pro-syjonistycznym. Pro-syjoniści chcieli dać zgodę na stworzenie państwa Żydowskiego, podczas gdy anty-syjoniści po stanowili ustabilizować większość arabską w Palestynie przy pomocy administracji brytyjskiej. W końcu, po dwóch latach, zwyciężył kierunek anty-syjonistyczny.

Kilka przyczyn na to złożyło się. Pierwszą przyczyną była naprężona sytuacja międzynarodowa w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej, która umożliwiła przywódcom arabskim uzyskanie poważnych koncesyj politycznych ze strony rządu brytyjskiego. O tym otwarcie mówił przedstawicielom żydowskim ówczesny minister spraw zagranicznych lord Halifax, żądając zrozumienia dla tej brytyjskiej polityki, przypartej do muru przez pro-arabskie knowania państw „osi". Drugą przyczyną zwycięstwa kursu anty-syjonistycznego była decyzja czynników brytyjskich większego oparcia się odtąd na związku państw arabskich, mających stanowić fundament brytyjskiej polityki Bliskiego Wschodu. Konferencja palestyńska obradująca zimą 1938—1939 poszła w tym kierunku, czego wynikiem była z jednej strony „Biała Księga" a z drugiej „Liga Arabska".

Trzecią przyczyną, wynikła raczej z naszej sytuacji wewnętrznej, był pogląd rozpowszechniony w kołach polityków angielskich i nietylko angielskich, że wypadki palestyńskie w latach 1937 — 1939 wykazały, iż Żydzi narazie jeszcze nie są w stanie stworzyć w Palestynie państwa własnego, gdyż nie mogą zapewnić bezpieczeństwa krajowi.

Stąd wynika, zdaniem tych kół politycznych, konieczność nowej polityki brytyjskiej w Palestynie, obliczonej na uspokojenie Arabów, chociażby kosztem Żydów i ich aspiracji syjonistycznych.

O trzeciej tej przyczynie, tkwiącej w naszej wewnętrznej sytuacji, należy powiedzieć kilka słów objaśnienia i wytłumaczenia. Trzeba przyznać, że nasza siła wojskowa, ochronna i zbrojna, w Palestynie, nie rozwinęła się w takim stopniu, w jakim rozwinął się w kraju nasz potencjał gospodarczy, polityczny i kulturalny. Zaniedbaliśmy konieczność aktywizacji wojskowej Jiszuwu, a to stało się przyczyną najważniejszą klęski naszego działa odbudowy. Podczas wybuchu arabskiego w r. 1936 nie był Jiszuw przygotowany militarnie, ani pod względem psychicznym, ani pod względem organizacyjnym. Nie znaliśmy dostatecznie naszego małego kraju z jego właściwościami topograficznymi, nie znaliśmy ludności arabskiej, jej pozycji kluczowych i centralnych, nie byliśmy przygotowani do obrony całego kraju. Chociaż Jiszuw wtedy, 10 lat temu, daleki był od jakiejkolwiek myśli podziału kraju na część żydowską i część arabską, to jednak faktycznie, chociaż bezwiednie, w naszej świadomości kraj rozdzielił się na obszar objęty zaludnieniem arabskim i na obszar nasz, żydowski, którego obrona do nas należy, podczas gdy obrona pierwszego obszaru, nieżydowskiego, należy do władzy mandatowej. Ten podział pod względem militarnym, doprowadził w dalszej swej konsekwencji, do planu podziału administracyjno-politycznego. Jiszuw nie był przygotowany do opanowania rewolty arabskiej (z r. 1936) w całym kraju, to też zadanie to przypadło czynnikom innym. Fakt ten zadecydował, w znacznym stopniu, na naszą niekorzyść.

Dziś, gdy już wiemy, jakimi siłami i środkami dysponował bunt arabski w latach 1936 — 1939, możemy z całą stanowczością stwierdzić, że ówczesny cały nasz Jiszuw (aczkolwiek mniejszy od dzisiejszego pod względem liczbowym i obszarowym) mógł sam, wyłącznie przy pomocy własnych sił i środków, bez dodatkowych sił brytyjskich, zdusić w czasie stosunkowo krótkim, całe powstanie arabskie.

Gdyby, oczywiście, Jiszuw był przygotowany do tego zadania, pod względem psychologicznym i militarnym.

W ten sposób moglibyśmy na wiosnę 1936 r. położyć kres rozruchom arabskim w całej Palsetynie. Kraj miałby przed drugą wojną światową 3 lata spokoju. Nasza akcja miałaby znaczenie i humanitarne, gdyż szybko zakończyłaby rozruchy i oszczędziłaby wiele ofiar żydowskich, angielskich i arabskich. Zamiast tego nastąpiło uciążliwe kosztowne i krwawe przedłużenie buntu arabskiego a w konsekwencji „Biała Księga" z r. 1939 i ustawa agrarna z r. 1940. Nasza straszna tragedia w latach 1939 — 1945, zagłada Żydostwa europejskiego, byłaby do pewnego stopnia zmniejszona, gdyby rozwój wypadków w Palestynie poszedł w innym kierunku.

Inną rzeczą jest, że bunt arabski w Palestynie mógł być opanowany przez Anglików w sposób mniej kosztowny i w czasie o wiele krótszym. Naczelnik sztabu Intelligence Service brytyjskiego w Palestynie podczas wypadków 1936 — 1937 wydał pod pseudonimem H. J. Simson książkę p. t. „British Rule and Rebelion", w której udowadnia, że bunt arabski nie rozpocząłby się wogóle bez tolerancji, niezrozumiałej dla autora, ze strony władz brytyjskich krajowych, i że bunt byłby zduszony w przeciągu kilku dni, gdyby administracja brytyjska tego chciała i nie kierowała się pobocznymi pobudkami politycznymi. Niewątpliwie, bunt arabski miał swych brytyjskich protektorów, którzy świadomie paraliżowali później likwidację buntu. To też przeciąganie się zamieszek arabskich i sprowadzenie dodatkowych dwóch dywizji brytyjskich do Palestyny wykorzystane zostały dla zmiany bliskowschodniej polityki brytyjskiej w kierunku antysyjonistycznym. W ten sposób Arabowie, którzy militarnie przegrali swą kampanię na rzecz Anglii, wygrali ją politycznie przeciwko Żydom.

Klęska doznana przez nas w konsekwencji wypadków z lat 1936 — 1939, była dla Jiszuwu lekcją bolesną i miała wielkie znaczenie wychowawcze. Jiszuw zrozumiał swój fatalny błąd militarny i starał się błąd ten naprawić, by nie powtórzyły się wypadki lat 1936 — 1939.

Zasadniczą myślą syjonistycznego światopoglądu Herzla, była świadomość, iż tylko samodzielność państwowa Żydów stworzy nasz byt niepodległy i wzajemny stosunek zrozumienia i życzliwości pomiędzy nami a czynnikami obcymi. Siła wojskowa żydowska jest nieodzownym i ważnym filarem tej samodzielności państwowej Żydów. Brak tej siły wojskowej spowodował, iż w przededniu drugiej wojny światowej, stosunki żydowsko-brytyjskie pogorszyły i zaostrzyły się. A tymczasem zaszły zdarzenia i wypadki związane z przebiegiem drugiej wyjny światowej, które raczej wymagały kooperacji Żydów z W. Brytanią, w jej śmiertelnym zmaganiu się z potęgą hitlerowską.

„Biała Księga" opublikowana w maju 1939 r. była najdotkliwszym ciosem zadanym, pod względem politycznym i gospodarczym, syjonizmowi. Cios ten został wymierzony właśnie w okresie, gdy imigracja żydowska do Palestyny przybrała charakter masowy a Jiszuw wykazywał cudowną zdolność do przyjmowania i urządzania krociowych rzesz nowych przybyszów. Gdyby nie „Biała Księga", stałaby nam otworem droga do uzyskania większości żydowskiej w Palestynie, w przeciągu lat kilku. Tymsamym rozwiązany zostałby cały splot zagadnień i trudności dzisiejszej rzeczywistości palestyńskiej. Dla żydostwa europejskiego stała się „Biała Księga" ciosem śmiertelnym, gdyż zamknęła bramy Palestyny przed masami uciekinierów żydowskich szukających w Erec Izrael ratunku przed zagładą hitlerowską. Mówią o tym fakty z lat 1942, 1943 i 1944, kiedy żydostwo europejskie znalazło się w obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa i nadaremnie błagało narody i państwa cywilizowane o szybki ratunek.

Na posiedzeniu Izby Lordów, 23 marca 1943 roku, mówiono o ratowaniu Żydów znajdujących się pod władzą hitlerowskich oprawców. Arcybiskup Canterbury, szlachetny humanista, oświadczył na tym posiedzeniu, że należy bezzwłocznie rozpocząć rokowania z Niemcami celem wydostania z ich szponów Żydów pozostałych przy życiu, a pozatym należy wpłynąć na państwa neutralne, by wpuściły na swoje terytoria uciekinierów żydowskich. W tym celu konieczne były polityczne i gospodarcze decyzje ze strony państw demokratycznych, a szczególnie W. Brytanii. Rzecznik rządu angielskiego odpowiedział odmownie na te propozycje, wywodząc, że nie jest prawdopodobne, by Hitler chciał zwolnić Żydów, ale nawet gdyby to się stało, to rząd brytyjski i inne z nim sprzymierzone rządy, nie mogłyby znaleźć kraju, któryby przyjął tak wielką liczbę uciekinierów żydowskich.

A więc nikt z pośród „Sprzymierzonych Narodów" nie wykazał gotowości przyjęcia uciekinierów żydowskich, ratujących się z piekła hitlerowskiego . Palestyna, przewidziana przez Deklarację Balfoura na Żydowską Siedzibą Narodową, również była, z woli i rozkazu Wielkiej Brytanii, zamknięta dla Żydów, gdyż tego żądała „Biała Księga".

I tak na oczach t. zw. cywilizowanych i demokratycznych Narodów Zjednoczonych ginęło Żydostwo europejskie, okrutnie mordowane i gazowane przez oprawców hitlerowskich. Nikt nie protestował, nikt nie przeszkadzał mordowi strasznemu, dokonywanemu nad narodem bezbronnym, któremu „Biała Księga" zamknęła bramy ratunku i ojczyzny.

*

Przyp. Redakcji: W następnym numerze „Opinii" drukować się będzie dalszy artykuł z tegoż cyklu p. t. „Od tragedii niemocy do odrodzenia siły potencjalnej Żydostwa".

Żydowsko-Chrześcijańskie Stowarzyszenie walki z antysemityzmem

Genewa (ŻAP.) W GENEWIE ZOSTAŁO UTWORZONE ŻYDOWSKO-CHRZEŚCIJAŃSKIE STOWARZYSZENIE, KTÓRE POSTAWIŁO SOBIE ZA CEL WALKĘ Z ANTYSEMITYZMEM. ORGANIZACJA POWYŻSZA WYDAŁA MANIFEST O WIELKIM NIEBEZPIECZEŃSTWIE ANTYSEMITYZMU NIE TYLKO DLA ŻYDÓW, LECZ RÓWNIEŻ DLA CAŁEGO KRAJU.

Rząd palestyński zamierza cofnąć dotacje dla Żydowskiej Rady Narodowej

Jerozolima (ŻAP.). Rząd Palestyński zamierza cofnąć Żydowskiej Radzie Narodowej wszelkie dotacje, dopóki kontynuowana będzie polityka wstrzymywania się od współpracy z władzami.

ZMIANA w DOWÓDZTWIE BRYTYJSKIM w PALESTYNIE

Londyn (ŻAP.). Na miejsce ustępującego ze stanowiska dowódcy wojsk brytyjskich w Palestynie Barkera, mianowano generała Mac Millana, dotychczasowego dyrektora departamentu badań w ministerstwie wojny.

Urugwaj przyjmuje sieroty żydowskie z Europy

LONDYN (ŻAP). Dzięki wysiłkom 4-go Kongresu Żydów Polskich w Ameryce Południowej rząd Republiki Urugwajskiej zezwolił na wjazd żydowskich sierot z Europy.

„COJASOR" Nowa francusko-żydowska Organizacja Pomocy

PARYŻ (tel. wł.). W Bezens, w pobliżu Paryża, otworzony został przez Francusko-Żydowską organizację Pomocy „COJASOR" ośrodek tranzytowy dla czasowej opieki nad Żydami, znajdującymi się w drodze do różnych krajów.

Rozpaczliwy apel Żydów z lagrów pohitlerowskich

Wiedeń (obsł. wł.) Donoszą z Monachium, że Centralny Komitet oswobodzonych Żydów w zonie brytyjskiej ogłosił apel noworoczny do żydostwa światowego, w którym analizuje straszliwe położenie uchodźców żydowskich w 16 miesięcy po t. zw. „oswobodzeniu" ich, w którym zaznacza m. in.:

„Zapytujemy Was, którzyście nie przeżywali — a byli jedynie świadkami straszliwej katastrofy żydostwa europejskiego: jaką świat dał nam dotychczas zadość uczynienie za męczeństwa nasze? Tylko słowa, puste słowa i przyrzeczenia niedotrzymane!! Strasznie rośnie w naszych szeregach rozczarowanie! Pełni zwątpienia jesteśmy, my, którzy byliśmy wczoraj jeszcze bohaterami koc. lagrów, zwalczając odważnie terror, brutalność i śmierć.

„W 16 miesięcy od chwili pokonania Hitlera, jesteśmy wciąż ludźmi bezdomnymi w lagrach i barakach, trwając bezustannie w walce o nowe życie, o życie wolne od nędzy!"

Apel powyższy kończy się słowami: „Wzmocnijcie siły tych, którzy walczą o naszą wolność narodową! Pomóżcie nam stać się wolnymi ludźmi na wolnej ziemi naszej w Palestynie! Czyńcie też więcej niż dotychczas w sprawie zaspokojenia głodu i zwalczania nędzy bezdomnych!"

KONFERENCJA BYŁYCH ŻOŁNIERZY ŻYDÓW W TEL-AWIWIE

Tel-Awiw (obsł. wł.) W sali teatru „Habima" odbyła się Nadzwyczajna Konferencja żołnierzy-Żydów, którzy brali udział w ostatniej wojnie światowej.

Na konferencji odczytano telegram powitalny Związku Żydowskich Weteranów Wojennych w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, który wyraża pełną solidarność z Jiszuwem palestyńskim w walce przeciw represjom mandatariusza brytyjskiego. Konferencja przyjęła rezolucję, w której kombatanci - Żydzi wyrażają gotowość stawienia się na pierwsze wezwanie do walki o pełne prawa żydowskie w Palestynie.

Historyjka, jakich wiele...

W żydowskim domu, w zachodnich Niemczech, wisiał od niepamiętnych generacyj cenny gobelin, pochodzący z przed osiemnastego wieku jeszcze.

Gdy hitlerowcy doszli do władzy, doszlo oczywiście i w tej miejscowości do anty-żydowskich rozruchów. Dom został spalony, jednakże nawet SS-owcy oszczędzili wartościowy zabytek, który w ten sposób ocalał z hitlerowskiej powodzi.

Wspomnianej wyżej rodzinie udało się przypadkowo dostać do Palestyny i tam cenny swój gobelin oddała na przechowanie Żydowskiemu Muzeum w Tel-Awiwie, gdzie znajdował się przez parę lat.

Ostatnio, w trakcie poszukiwań, brytyjscy żołnierze „złożyli wizytę" w Muzeum. Gdy po odejściu ich, Kurator znowu przyjrzał się swoim eksponatom — znalazł gobelin porżnięty w strzępy.

Mimochodem

Ręka Bevina...

Jeśli o przedstawicieli dyplomatycznych Anglii chodzi, to Bevin — nawet tylko zewnętrznie sądząc — reprezentuje typ Anglika wcale okazałego... Typ sytego przedstawiciela robotników (czy tylko robotników? — przyp. zecera), który ma dla siebie — ściśle wedle formułki prez. Trumana — wolność słowa (aż do zwrotów niezawsze prostolinijnych), wolność wyznania (aż do gnębienia narodów wszelkich wyznań), wolność od nędzy (aż do bezgranicznego szerzenia jej) oraz wolność od strachu (i siania go wśród bezbronnych).

Rozumie się, mister Bevin posiada i rękę... Typowa ręka Anglika, który wbrew prawom fizycznym i wbrew sile logiki, zatrzasnąć usiłuje m. in. bramę Palestyny i powstrzymać dłonią swoją wyłom, poczyniony wehemencją rozpaczy gromadzącego się dokoła bramy tej narodu żydowskiego. Ale tenże mister Bevin zbyt często zapada na choroby dyplomatyczne... Czyżby tylko dyplomatyczne...? Wystarczy zdrętwienie stale naprężonej ręki, aby wpaść mogła palcami między drzwi i co wtedy...?

O, nie pomoże wtedy opieranie się obcasami nawet o Cypr...

(Sz. Sp.—)

N. Blumental

Czym jest dla nas archiwum d-ra Ringelbluma

Faktem jest, że archiwum dr Ringenbluma było bardziej popularne za granicą, aniżeli u nas w Polsce. I nic dziwnego, że tak właśnie się stało. Wszak archiwum powstało konspiracyjnie w latach okupacji niemieckiej. Wiedzieli o nim tylko współpracownicy Ringelbluma, a o tym, gdzie ono jest ukryte, nie wiedzieli nawet jego najbliżsi współpracownicy, za wyjątkiem obu sekretarzy: E. Gutkowskiego i H. Wassera i dwu, trzech młodych, oddanych sprawie pracowników. Pamiętnik jednego z tych ostatnich (N. Grzywacza, ur. w 1924 r.), pisany podczas letniego „wysiedlenia" w 1942 r. — znajduje się wśród znalezionych dokumentów, i świadczy o tym, że autor zdawał sobie sprawę ze znaczenia tej pracy. Przewiduje on zagładę wszystkich Żydów polskich, śmierć swoją, ale — jak pisze — jest dumny, że brał udział przy zakopywaniu dokumentów, które przeżyją go, a które kiedyś będą świadczyły o zbrodniach niemieckich.

Słowa te sprawdziły się.

O tym, jak dalece praca ta okryta była tajemnicą, świadczy fakt, że pono sam dr Ringelblum nie wiedział, ile skrzynek zakopano. W swoim ostatnim liście z dnia 1. III. 1944 r. — pisanym na tydzień przed śmiercią — mówi o dziesięciu skrzynkach, podczas gdy sekretarz jego, Wasser, który osobiście — jedyny żyjący świadek — brał udział przy zakopywaniu — określa ich ilość na blisko 40. Fakt ten świadczy m. in. o tym, jak trudny był kontakt między najbliższymi nawet współpracownikami i jak sumiennie odnosili się oni do swego dzieła. Rzecz jasna, że wobec stosunków, jakie panowały pod okupacją, gdzie każde ghetto było zamkniętą dla siebie całością, poza Warszawą o archiwum w kraju nikt nie wiedział.

A tymczasem za granicę wysyłano do osób zaufanych, działaczy politycznych, instytucyj naukowych itp. sprawozdania o życiu w Polsce, w których m. in. pisano o archiwum.

Wzmiankę o nim znajdujemy we wspomnianym wyżej liście, w sprawozdaniu ŻKN. (Żydowski Komitet Narodowy) z dnia 15. XI. 1943 itp. Czyniono to zresztą celowo, by w razie, gdyby nikt z wtajemniczonych nie został przy życiu — „zagranica" mogła odnaleźć archiwum.

Przypominam sobie, że w drugiej połowie lutego 1945 r. zjawiła się w lokalu Centralnej Żydowskiej Komisji Historycznej, która mieściła się jeszcze wówczas w Lublinie, ob. B., zasłużona działaczka z czasów ghetta warszawskiego, opowiadała o archiwum, ale gdzie ono jest ukryte, nie mogła podać. Wiedziała, że gdzieś po „aryjskiej stronie" ma być plan miejsca ukrycia archiwum, ale tego odnaleźć nie można było. Wiedział o tym miejscu sekretarz Ringelbluma Wasser, ale i on — według słów ob. B. — w sierpniu 1944 r. wpadł w ręce gestapo i słuch o nim zaginął. I zdawało się, że klucza do archiwum nie odnajdziemy. Ale oto nazajutrz zjawia się uchodzący za zmarłego Wasser, który cudem ocalał. Odtąd sprawa nabrała konkretniejszych form. Stało się wiadomym, że archiwum zostało zakopane w dwu miejscach, przy ulicach: Nowolipki 68 i Ś-to Jerska 34. Po dłuższych przygotowaniach wreszcie we wrześniu b. r. odkopano na Nowolipkach część tego archiwum w postaci 10 skrzynek cynkowych. Jest to mniej więcej połowa tego, co zostało tu zakopane.

Jak powstało archiwum? Już bezpośrednio po wkroczeniu niemców, zaczął dr. Ringelblum gromadzić materiał na własną rękę: dokumenty, afisze, gazety, ulotki. Czyni to jako historyk, zbieracz, który w ten sposób gromadzi „źródła", mogące mu w przyszłości posłużyć jako materiał pomocniczy do opracowania dziejów tego okresu. Z czasem jednak sytuacja się zmienia: Żydzi zostają zamknięci w ghettach; czasopisma przestają się ukazywać; wszelkie instytucje naukowe zamknięte; grozi po prostu niebezpieczeństwo, że wobec polityki niemieckiej w odniesieniu do Żydów, o ile nawet Żydzi zostaną przy życiu, zabraknie autentycznych i wiarygodnych źródeł do opracowania dziejów tych czasów. Należy więc gromadzić materiał w rozleglejszej niż dotychczas mierze; trzeba kopiować — o ile nie można zdobyć oryginałów — najważniejsze dokumenty, trzeba starać się o kopie protokółów posiedzeń Rady Żydowskiej, o sprawozdania z działalności różnych instytucyj. Trzeba spisywać zeznania świadków, robić reportaże z ważniejszych zdarzeń itp. Praca wymaga już współudziału większej ilości pracowników. Powstaje więc w tym celu w listopadzie 1940 r. pod niewinną nazwą „Oneg Szabath" centralne konspiracyjne archiwum. — Dr. Ringelblum przeczuwa już, co grozi Żydostwu, a przede wszystkim dokumentom — jak my je dziś nazywamy — „zbrodni i męczeństwa", — stąd konspiracyjny charakter pracy i stąd dbałość o zachowanie każdego, choćby pozornie najmniej ważnego dokumentu, który mógłby w przyszłości świadczyć o życiu, pracy, zajęciach i rozrywkach ludzi, którzy niegdyś mieszkali w ghettach i przeznaczeni byli na śmierć.

Trudno narazie mówić szczegółowo o tym, co zawiera archiwum Ringelbluma, gdyż dotychczas otwarto, uporządkowano i skatalogowano wszystkiego niecałe trzy skrzynki ze znalezionych dziesięciu. Okazało się bowiem, że skrzynki, około 1,5 m. długości, z blachy cynkowej, aczkolwiek specjalnie na ten cel zrobione, zostały zakopane w pośpiechu, a pokrywki nie zalutowane; nie przylegały więc szczelnie, przez co dostała się do wnętrza woda. Część więc dokumentów jest zniszczona, spleśniała — doprowadzenie ich do stanu normalnego, wymaga pewnych zachodów konserwacyjnych, nie zawsze zresztą skutecznych. Ale z tego, co już jest dostępne, widać, jak rozległe były zainteresowania inicjatora tego archiwum, jak przewidującym on się okazał i jak umiejętnie materiał został zebrany i ułożony; chociaż z naszego obecnego punktu widzenia mielibyśmy to i owo do zarzucenia (używanie spinaczy drucianych, które rdzewiejąc nadpsuły papier, do którego były doczepione, przez co miejsca te są zupełnie nieczytelne. Drobny to szczegół, ale ileż szkód on nam przysporzył! Dokumenty w takich wypadkach należało zszyć lub po prostu odpowiednio ponumerować, ale któż w owym czasie myślał o takich drobnostkach, względnie miał czas i warunki po temu? Nie ma ani jednej dziedziny życia ludzkiego, której by archiwum Ringelbluma nie uwzględniało. Mamy tu: prasę podziemną żydowską wszystkich partii i ugrupowań (hektografowaną); mamy sprawozdania z działalności Jointu, Komitetów Domowych, afisze niemieckie i R. Ż., ulotki, programy wieczorów artystycznych, koncertów itp., ulotki reklamujące np. ogród — kawiarnię, hektografowany podręcznik języka żydowskiego dla III klasy szkoły powszechnej, drukowany regulamin dla żydowskiej Służby Porządkowej (w języku polskim) i jedyną — pod okupacją niemiecką — drukowaną w języku żydowskim broszurę, która stanowi — epitafium po śmierci przywódcy rewizjonistów Żabotyńskiego — i wiele, wiele — nie dających się wyliczyć na tym miejscu dokumentów. Jako curiosum: bilet na omnibus konny dla Żydów (na wzór „normalnego" biletu tramwajowego) i opakowanie cukierków ghettowych z nadrukiem w języku żydowskim „far ale glajch" (parafraza słynnego powiedzenia znanego w ghetcie warszawskim wariata czy mędrca Rubinsztajna „ale gleich") Przewagę jednak stanowią zeznania, sprawozdania, opisy osób, które „coś" przeżyły — pisane bezpośrednio przez samego autora, albo przez kogoś ze współpracowników archiwum.

Ja kwiadomo, C. Ż. K. H. zbiera zeznania u osób, które przeszły gehennę hitlerowską. W tym celu zostały opracowane dla zbieraczy — korespondentów odpowiednie kwestionariusze, instrukcje itp. Zebrano tych zeznań sporą ilość. Ale jest zasadnicza różnica między naszymi zeznaniami, a tym co znajdujemy w archiwum Ringelbluma. Nasze są robione ex post — z perspektywy 1945 i 1946 roku. Stąd specyficzny ich charakter. Robione są na zimno, aczkolwiek wypadki opisane przejmują grozą; opisują one przede wszystkim fakty ostatecznej zagłady żydostwa polskiego, w obliczu tych faktów bledną i nikną wypadki wcześniejsze lat 1939 — 1941, którym poświęca się z tego względu mniej czasu.

W tym, co znajdujemy w archiwum Ringelbluma, mamy przede wszystkim opisy pierwszych dni, miesięcy, czy też lat panowania knuta hitlerowskiego. Wypadki, mniej groźne, ale za to podchwycone na gorąco; ludzie oburzają się z powodu szykan niemieckich władz (mamy np. opis znęcania się nad robotnikami żydowskimi, pracującymi nad usunięciem gruzów gmachu sejmu przy ul. Wiejskiej). Wypadki te — dotychczas przez nas z natury rzeczy mniej uwzględniane (nie tylko dlatego, że fakty późniejsze zaćmiły pierwszą fazę, „łagodniejszą", eksterminacji żydowskiej, ale po prostu dlatego, że przeważnie świadkowie tych „odległych" czasów nie dożyli dnia oswobodzenia) — znajdą pełniejsze odbicie w dokumentach archiwum Ringenbluma.

Trzeba jeszcze zaznaczyć, że archiwum Ringenbluma nie ogranicza się — jak by można było przypuszczać — do materiałów dotyczących samej tylko Warszawy, ale obejmuje ono tereny całej Polski. Przyjechał jakiś Żyd do Warszawy, od razu zjawił się u niego „emisariusz" dr. Ringenbluma i spisał, co słychać w Bełchatowie, Radomiu, czy w jakimś odległym obozie pracy. Miał przy sobie Żyd jakąś „kenkartę", czy zaświadczenie, starano się u niego to odebrać, a jeśli tego nie można było uczynić, to przynajmniej zrobiono z dokumentu odpis. I tak znajdujemy tu teczki dokumentów dotyczących prawie każdego większego ośrodka żydowskiego. Ba, nawet Łódź, pomimo, że była najbardziej zamkniętym ghettem, jest tu reprezentowana sporą teczką. Znajdziemy tu nawet dziewięć pierwszych numerów żydowskiej gazety „Getto-Cajtung", wydawanej w Łodzi w 1941 r.

Ale nie tylko materiał polityczno-społeczny zbierało się dla archiwum. Znajdujemy tu sporo materiału literackiego, utwory indywidualne pisarzy żydowskich (poezję, prozę, dramaty w jęz. hebrajskim i żydowskim), prace, zamówione przez Ringelbluma, na najrozmaitsze tematy; nie mało też materiału zaczerpnięto wprost z ust ludu, a więc i pieśni śpiewane przez ulicznych śpiewaków, i przysłowia i dowcipy, niejedno z tego notował własnoręcznie sam Ringelblum.

Na uwagę zasługuje bogata korespondencja prywatna, która przychodziła do ghetta z różnych miejscowości: innych ghett lub obozów pracy w pierwszych latach okupacji, a która zawiera nie mało wiadomości faktycznych w rodzaju np. takiej wzmianki: „Był u nas wczoraj P. K i s z y n i e w s k i i zabrał z sobą..." (wymienia się nazwiska, list z czerwca 1942 z Dubiecka k. Hrubieszowa).

Przez te zbiory dział epistolografii archiwum C. Ż. K. H., który przedstawia się dotychczas dość ubogo, znacznie się wzbogaci cennym nader materiałem. Mamy wprawdzie w naszym archiwum parę tysięcy pocztówek i listów, pisanych w ghetcie łódzkim, a których — z nieznanych nam narazie powodów — cenzura Rumkowskiego nie przesłała dalej, ale treść tych pism jest dość jałowa i monotonna, przypominająca pisma z obozów koncentracyjnych (w stylu: „Ich bin gesund und es geht mir gut — — —"); natomiast korespondencja warszawska — że ją tak nazwę — jest barwna, zajmująca i ze wszech miar pouczająca.

Materiał odnaleziony ma wartość nie tylko dla historii Żydów polskich pod okupacją niemiecką. Znajdziemy tu liczne numery podziemnych wydawnictw polskich, których tak mało zachowało się do naszych czasów. Nie wiem, czy które archiwum polskie posiada w obecnej chwili tyle egzemplarzy polskiej prasy podziemnej różnych partii i ich odcieni pochodzących z tych czasów. M. in. świadczą te czasopisma o żywym kontakcie, jaki istniał między społeczeństwem żydowskim, mimo zamknięcia go w ghetcie, a społeczeństwem polskim.

Archiwum Ringenbluma będzie więc mogło być wykorzystane z pożytkiem przez historyków ogólnego ruchu podziemnego w Polsce pod okupacją niemiecką.

Specjalnie bgaty materiał odnosi się do zagadnień współżycia polsko-żydowskiego. Oprócz licznych notatek i spostrzeżeń, dotyczących tego zagadnienia, znajdziemy też próby systematycznego o p r a c o w a n i a t e g o t e m a t u.

Jakie prace stanęły obecnie przed kierownictwem C. Ż. K. H. w związku z odkryciem archiwum Ringelbluma?

Przede wszystkim — po przeprowadzeniu konserwacji materiału — należy go uporządkować, zinwentaryzować. Jest też w planie opublikowanie bezpośrednio po ukończeniu technicznych prac, szczegółowego katalogu dokumentów, t. j. całej zawartości archiwum. Katalog da możność zorientowania się i częściowego zapoznania się wszystkich interesujących się zagadnieniem historii tego okresu z materiałem, który by ewentualnie można było wykorzystać do swoich prac, zanim poszczególne dokumenty czy ich zbiory będzie można opublikować w jakiejbądź formie (o czym w danej chwili trudno jeszcze coś konkretnego powiedzieć). Inne zadanie czeka wszystkich nas, współpracowników C. Ż. K. H. — trzeba będzie uzupełnić swoje wiadomości tym, co daje archiwum Ringelbluma. Różnorodność materiału i odrębność jego w stosunku do tego, co myśmy dotychczas nagromadzili, zmusza nas do skrupulatnego przestudiowania go. Niejedna hipoteza, która wylęgła się w związku z pracą na gruncie naszych materiałów — niezależnie od tego, czy zdążyła już ujrzeć światło dzienne, czy też nie, będzie musiała ulec zmianie. Praca wydawnicza nasza, która w ostatnim czasie rozwijała się dość intensywnie, będzie musiała z tego powodu ulec pewnemu przejściowemu zahamowaniu. Wszelkie prace, i te, które są przeznaczone do druku, i te, które są dopiero na „warsztacie", nie zostaną zakwalifikowane do druku, o ile nie uwzględnią źródeł, zawartych w nowo-odkrytym archiwum.

Odkrycie części archiwum Ringelbluma nakłada z drugiej strony obowiązek na Centralny Komitet Żydów Polskich w pierwszym rzędzie i na C. Ż. K. H. w drugim rzędzie kontynuowania prac nad wydobyciem reszty archiwum ukrytego przy ul. Nowolipkach i natychmiastowego podjęcia prac przy ul. S-to Jerskiej. Praca ta, z powodu zbliżającej się zimy jest nadzwyczaj nagląca.

O ile zaś archiwum przy ul. Nowolipki— jako starsze — zawiera materiały z okresu 1939 — 1942 (ostatni dokument, jaki narazie zinwentaryzowano, pochodzi z sierpnia 1942 r.), to drugie przy S-to Jerskiej — jako młodsze — będzie zawierało materiały z końca 1942 i pierwszych kilku miesięcy 1943 r. Będą to materiały, dotyczące ruchu oporu i bohaterskich walk z okupantem. Brak tych materiałów daje się w obecnej chwili dotkliwie odczuć.

Wydobycie pełnego archiwum dr. Ringelbluma okaże nam ogrom pracy, włożonej w tę sprawę przez Ringelbluma i jego współpracowników, pracy przerastającej nasze pojęcie o normalnej pracy archiwalnej.

Wydobycie na jaw zbiorów — cudem ocalałego archiwum, zakopanego cztery lata temu — w czasie najwyższego rozkwitu imperializmu niemieckiego, który stał wówczas u szczytu swoich możliwości — przez nieliczną grupę skazanych na śmierć ideowców, to niejako symbol odwiecznej walki dobra i zła i ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem. Niechże więc fakt ten będzie dla nas zachętą, a świetlana postać dr Ringelbluma posłuży nam za przykład oddanego sprawie bojownika, wierzącego niezbicie w niespożyte siły naszego narodu i w ostateczne zwycięstwo prawdy naukowej.

Z wiarą w to zwycięstwo prawdy historycznej, zaczynamy nowy etap pracy CŻKH.

Pod opieką La Guardii

Rząd włoski poinformował Departament Stanu w Waszyngtonie, że zgadza się na wpuszczenie 10.000 Żydów, znajdujących się w austriackich obozach, pod warunkiem, że nie zostaną oni osiedleni we Włoszech na stale.

Stany Zjednoczone zwróciły się do rządu włoskiego z prośbą, o wpuszczenie 25.000 Żydów z Austrii.

Generalny dyrektor UNRRA, Fiorello H. La Guardia, czyni starania, aby uchodźcy umieszczeni zostali w pobliżu Bari i Mediolanu pod nadzorem UNRRA.

„Empire" contra „Braha Fuld"...

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że 20 Żydów wskoczyło do morza, gdy brytyjski kontrtorpedowiec zatrzymał nielegalny statek imigracyjny „Braha Fuld". Imigranci wyskoczyli, gdy statek dopłynął do Rassen Nakoura, tuż przy granicy libańsko-palestyńskiej.

Statek brytyjski „Empire", o pojemności 7 tysięcy ton, który ostatnio deportował nielegalnych imigrantów na Cypr, przybył w poniedziałek po południu do portu w Haifie, aby zabrać pasażerów statku „Braha Fuld" w liczbie 800.

Otwartymi oczyma

Żydowski „blitzkrieg"

Działania wojenne Anglii przeciwko Narodowi Żydowskiemu w Palestynie nie ustają.

„Akcja" następuje po „akcji", rewizje po rewizjach, aresztу po aresztach. Doba Jerozolimy już wkrótce liczyć będzie 24 godziny policyjne, a zasieki z drutu kolczastego na ulicach Tel-Awiwu i Haify mają upodobnić do Latrun i Altit. Tak przynajmniej planuje administracja palestyńska Jego Królewskiej Mości.

Wyrazem tych planów stało się planowe i systematyczne niszczenie żydowskich osiedli robotniczych, dokonywane w rozmiarach, jawnie przekraczających potrzeby „akcji" wojskowej.

Jak długo wojna brytyjskich sił zbrojnych w Palestynie ograniczała się do działań o charakterze wojskowym, samoobrona Jiszuwu żydowskiego odpowiadała posunięciami z tego samego arsenału. Uwzględniając liczebność, ekwipunek wojenny i charakter formacji obu stron walczących, ta „epopeja" palestyńska w żadnym wypadku nie należy do zaszczytnych kart w brytyjskiej historii wojen. Przede wszystkim dlatego, że jest to jedna z wojen najbardziej niesłusznych i niesprawiedliwych, wojna agresji i ucisku .

Gdy ten najazd, bazujący na moralności Wizygotów, wzbogacił się jeszcze o taktykę Wandalów, gdy z rozkazu rządu angielskiej Partii Pracy poczęto ścierać z oblicza ziemi osiedla robotnicze, stanowiące wzór nowoczesnych form sprawiedliwości socjalnej i idealizmu człowieka pracy — żydowska strategia wojenna odpowiedziała nowym i dla Anglików nieoczekiwanym środkiem techniki „wojennej": w ciągu jednego dnia zbudowano 15 osiedli żydowskich w „angielskim" Negewie. Karawana samochodów ciężarowych z ludźmi i materiałami budowlanymi znaczyła swą błyskawiczną marszrutę nowymi osiedlami ludzkimi na pustynnej ziemi.

W epoce bomby atomowej i pocisku rakietowego, ten wynalazek nowej broni żydowskiej, „blitzkriegu", ma swoją gromką wymowę.

Głosi ona:

1) że Naród Żydowski, bezpośrednio po największym upływie krwi w swoich dziejach, zachował żywotność i prężność młodego organizmu,

2) że ta organizacja starego narodu ducha i kultury na płaszczyźnie walki i budowy stanowi o niezwyciężoności Narodu Żydowskiego i wieczności jej bazy etycznej i jego ideałów wolnościowych.

Jeśli „blitzkrieg" agresji i zagłady nosił w sobie zarodki równie błyskawicznej klęski, to żydowski „blitzkrieg" budowy i tworzenia wróży tryumf życia i sprawiedliwości dziejowej.

(roz)

Dr Herman Parnas

W epoce energii atomowej

Ludzkość weszła w stadium rozwoju nauki i techniki, które stawia ją przed koniecznością rozstrzygnięć, największych, od czasu kiedy weszła na drogę tworzenia historii. Stanęliśmy przed pytaniem, czy postępy nauki i techniki mają stać się źródłem wielkiego dobrobytu materialnego i rozkwitu cywilizacji i kultury, czy też mają tylko dać narodom i klasom broń do ręki dla wzajemnego skutecznego niszczenia się. Stoimy u progu rozstrzygnięcia problemu: być albo nie być.

Jeszcze 150 lat temu ludzkość nie znała tych problemów walki o byt, jakie zna dziś i w ostatnich kilku dziesiątkach lat. Zdobywanie dóbr ówczesnych dokonywał człowiek przy pomocy rąk własnych. Do początku 19 wieku człowiek był najproduktywniejszą maszyną, żadne stosowane przez niego narzędzie nie przewyższało jego energetycznej wartości. Istniała walka o władzę, bo ona dawała możność zagarnięcia większego udziału w wyzyskaniu dóbr materialnych kosztem słabszego. Istniał podział na bogatych i biednych; nie było perspektyw, by drogą naturalną podnieść ogólny stopień życiowy ludzkości.

Wojny i wybuchające od czasu do czasu ogólne epidemie chorób usuwały nadmiar ludzi i ten stan rzeczy uważano za naturalny i konieczny. To fatalistyczne nastawienie starano się łagodzić teoriami o podkładzie religijnym lub romantyzmem rycerskim, dającymi walce i śmierci cechy piękna czy wyższej sprawiedliwości.

Zmieniło się to gruntownie od chwili wynalezienia maszyny parowej i zastosowania jej w praktyce życiowej. Już pierwsze maszyny parowe wielokrotnie wydajnością pracy przewyższały pracę człowieka która oblicza się na 1/10 siły konia mechanicznego.

Kto posiadał taką maszynę mógł produkować znacznie więcej dóbr materialnych niż człowiek pracujący tylko przy pomocy swoich rąk i zwykłych narzędzi, mógł skutecznie wypierać nawet najlepszego rzemieślnika z rynku, stawał się jego panem. Nastąpiły pierwsze kryzysy rodzącego się kapitalizmu. Tysiącami zamykały się ręczne warsztaty, a ich właściciele deklasowali się, ginęli z głodu gdy z uporem trwali przy przestarzałych metodach produkcji, lub najmowali się na robotników u fabrykantów. Niezadowoleni próbowali zmienić w drodze walki ten stan rzeczy, szli na walkę z maszyną, w której widzieli swego wroga.

Niejedna wówczas fabryka spłonęła — ale w jej miejsce powstawało 10 innych, bo kapitał umiał sobie zabezpieczyć sympatię tych, którzy rozporządzali siłą i władzą. Zresztą — wielka wydajność pracy maszyn sprawiła swoje — przyczyniła się do znacznego podwyższenia ogólnego poziomu życiowego ludności, mimo, że równocześnie pogłębiła różnicę w dochodach między pracodawcą i pracobiorcą.

Postępy w technice doprowadziły z czasem do takiego rozszerzenia produkcji, że w niektórych gałęziach przekroczyła ona znacznie faktyczną zdolność konsumcyjną ludności.

Rezultatem takiego stanu były kryzysy gospodarcze, obejmujące już to jedną, już to drugą gałąź produkcji, zmuszające przedsiębiorców do czasowego ograniczenia lub zaniechania produkcji — a w rezultacie do zwalniania robotników i urzędników z pracy. Takie kryzysy konjunkturalne powtarzały się tak często, że stały się nieodłącznym zjawiskiem kapitalizmu i zmuszały do zastanowienia się.

Szkoła liberalizmu gospodarczego, widząca w automatyźmie regulowania produkcji, wynikającym ze stosunku podaży do popytu, naturalną i zdrową zasadę budowy społecznej, sprzeciwiła się wszelkim próbom ingerencji państwa lub społeczeństwa w proces wolnej produkcji.

Nie godzili się jednak z tym stanowiskiem ci, którzy byli w pierwszym rzędzie ofiarami tych kryzysów, a więc robotnicy, zrzeszeni w związkach zawodowych lub robotniczych stronnictwach politycznych i wysuwali hasło takiego regulowania produkcji, któreby brało w rachubę w pierwszym rzędzie interes stałego zatrudnienia produkujących, a nie dążenie do zysków właścicieli środków produkcji. Tą sprzeczność interesów i różnica w poglądach na sposoby zwalczania kryzysów doprowadziła do coraz większego zaostrzenia się walki klasowej. Solidarność klasowa robotników, wyrażająca się w strajkach z jednej strony i w sukcesach politycznych z drugiej strony, doprowadziła do znacznego wzrostu ceny robocizny, do rozszerzenia ubezpieczenia społecznego na wypadek bezrobocia lub choroby, do skrócenia czasu roboczego dnia. Właściciele środków produkcyjnych znajdywali równocześnie rekompensatę w ulepszaniu metod produkcji, w stosowaniu systemu pracy na bieżącej taśmie, w automatyzacji, prowadzącej do zaoszczędzenia ludzkiej pracy. Do jakich fantastycznych osiągnięć technika nas doprowadziła, zilustrujemy na kilku przykładach.

W roku 1910 zużywano w U. S. A. na wyprodukowanie jednego auta około 1300 godzin pracy, podczas gdy dzisiaj starczy na to zaledwie kilkadziesiąt. W cegielniach amerykańskich wyrzuca każdy automat po 49.000 cegieł dziennie. Dla pokrycia zapotrzebowania kraju wystarczy dziś kilkanaście większych cegielni.

Maszyna t. zw. systemu Corninga produkuje dziennie 650.000 żarówek elektrycznych; wydajność jej przekracza kilkaset razy zdolność produkcyjną maszyn stosowanych dziesięć lat temu, przyczym ilość zajętych robotników wcale nie powiększyła się.

Obecnie budują turbiny parowe o wydajności 300 tysięcy koni mechanicznych, mogące zastąpić pracę 3 milionów ludzi.

Na swoje cele, łącznie z ogrzewaniem i oświetleniem ludzkość zużywa rocznie węgla i ropy naftowej w ilości zawierającej około 1.500.000.000.000.— kilowatt godzin energii z czego na węgiel i na ropę przypada mniej więcej po połowie. Oznacza to — jeśli weźmiemy pod uwagę, że silny, ciężko pracujący fizycznie robotnik ma wydajność około 300 kilowatt godzin rocznie — iż na każdego żyjącego na ziemi człowieka przypada przeciętnie po dwóch mechanicznych niewolników, z których jeden żywi się węglem a drugi — ropą naftową lub jej „produktami". (Problemy Nr. 4 str. 49).

A mimo to przeżywaliśmy w latach 1930 — 1933 ciężki kryzys, który nie nosił już znamion kryzysu konjunkturalnego, ale już wyraźne znamiona kryzysu całej struktury gospodarczej świata kapitalistycznego. Polityczni i gospodarczy kierownicy świata kapitalistycznego już od wielu lat przejrzeli, że liberalizm gospodarczy stał się przeżytkiem w okresie wielkich rewolucji w dziedzinie techniki.

Zaczęto stosować system reglamentacji życia gospodarczego przez stosowanie specjalnej polityki kredytowej, przez umowy celne i rozmaite preferencje na rzecz pewnych gałęzi wytwórczości, przez różne stawki podatkowe i t. p. środki, Równolegle powstały różne kartele krajowe i międzynarodowe, które rozdzielały kontyngenty produkcyjne między poszczególne kraje i fabryki.

Dla powiększenia zdolności konsumcyjnej ludzkości, zaczęto stosować różne systemy nakręcania koniunktury; — klasycznym przykładem stał się program prezydenta Roosevelta p. n. „New Deal", który w wydatnym stopniu przyczynił się do rozładowania kryzysu bezrobocia w U. S. A. i na świecie.

Ostatnia wojna doprowadziła do stosowania systemu planowej gospodarki we wszystkich krajach bezpośrednio lub pośrednio biorących udział w zmaganiach wojennych.

Już dziś powszechnym jest przekonanie, że automatyzm liberalizmu gospodarczego nie może zabezpieczyć świata gospodarczego przed wstrząsami kryzysowymi, że konieczna jest ingerencja czy to państwa czy też czynników gospodarczych na całokształt gospodarki narodowej.

Swego czasu uważano, że świat jest za ciasny dla wielkiego przyrostu ludzkości, jaki się rozpoczął dzięki wybitnym postępom higieny i zdobyczom na polu medycyny, a szczególnie w dziedzinie profilaktyki. Nie wierzono, by produkcja środków żywności i innych dóbr materialnych mogła nadążyć za wzrostem ludności. Maltus wysunął wówczas koncepcję zmniejszenia przyrostu naturalnego ludzkości. Jakże dziwnym się wydają te wnioski dziś, gdy znając olbrzymie pokłady surowców tkwiące w ziemi, znając niepowstrzymany pochód techniki we wszystkich dziedzinach wytwórczości, wiemy, że jesteśmy w stanie wyprodukować takie ilości dóbr konsumcyjnych różnego rodzaju, że starczyć potrafią na powszechne podniesienie stopy życiowej do wyżyn, które wydają się nam wręcz fantazją.

A mimo to jesteśmy świadkami nędzy i zaciętej walki o byt. Skąd to się bierze?

Na to już istnieje jasna odpowiedź.

Nasz ustrój społeczny, dostosowany do warunków produkcji, jakie panowały od początku 19 wieku, okazał się przestarzałym w stosunku do postępów nauki i techniki. Nie nadąża za nim.

I jeżeli zarówno w naszym ustroju społecznym jak i stosunkach politycznych nie zajdą zmiany odpowiadające postępowi nauki, wówczas przekonamy się, że to co może ludzkości wyjść na dobre stanie się jej przekleństwem. Zamiast wspiąć się po szczeblach cywilizacji i kultury na wyżyny dotychczas niedostępne, spadniemy do nizin barbarzyństwa.

Że potrzebne są nam zmiany i reformy w jednym i drugim kierunku — to już jest powszechnie znane; nie można tylko doprowadzić ludzkości do porozumienia, w jakim kierunku mają pójść te zmiany.

Przed wojną propagowano w kołach inteligencji, pracującej przy zastosowaniu techniki, idee powierzenia technikom kierownictwa losami narodów. Ale technokracja nie potrafiła zdobyć sobie nawet prawa obywatelstwa wśród różnych koncepcji, zmian ustroju świata.

Największą ilość zwolenników posiada koncepcja państwa socjalistycznego, opartego na zasadzie przekazania aparatu produkcyjnego w ręce mas robotniczych.

Istnieje koncepcja sowiecka, która w trybie skróconym — prawda wśród wstrząsów i ofiar — zdąża konsekwentnie do tego celu, istnieje koncepcja zachodnia, idąca drogą stopniowej nacjonalizacji kluczowych pozycji produkcyjnych przy zastosowaniu pełnego odszkodowania na rzecz właścicieli, istnieje już dziś koncepcja polska, która dąży do sharmonizowania w jednym planie narodowym trzech głównych odcinków produkcji, kluczowej w ręku państwa, społecznej w rękach spółdzielczości i uzupełniającego sektoru — indywidualnego, pracującego na zasadach własności prywatnej.

Przeszło sto lat temu powstała koncepcja reform naszego ustroju społecznego — przez ogólną organizację wszystkich konsumentów, którzy mają jeden solidarny cel, otrzymać wszystkie dobra konsumcyjne w najlepszej jakości i po najtańszej cenie, drogą zrzeszenia się w powszechnym ruchu spółdzielczym. Ruch spółdzielczy organizując wszystkich konsumentów staje się najpotężniejszym czynnikiem w gospodarce narodowej, może ująć w swe ręce cały aparat produkcyjny, może to zrobić bez ofiar i użycia siły, chce to zrobić przez wzmożenie w człowieku etycznych sił społecznej solidarności i doprowadzić go do nowych form życia na zasadach dobrowolnego zrzeszenia .

Wyliczyłem tylko najpoważniejsze ruchy, zdążające do zmiany obecnego stanu naszego ustroju społecznego, i politycznego — są jeszcze inne, mniej rozpowszechnione.

Nie jest celem niniejszego artykułu wdawać się w ocenę celowości i realności wspomnianych ruchów, ani dokonania wyboru między nimi. Dla wszystkich wymienionych jest charakterystyczne, że godzą się w jednym punkcie, a to w konieczności przestawienia gospodarki narodowej i światowej na tory gospodarki planowej. Już i świat kapitalistyczny czuje, że stosując w całej pełni lebralizm gospodarczy doszedł do swej olbrzymiej potęgi, ale zastosowując z konieczności progres techniki w produkcji sam stwarza dla siebie przepaść, w którą może się stoczyć. Kapitalizm przeczuwa już swój zmierzch i mówi już o neokapitaliźmie, szuka więc nowych metod pracy, by uratować dla siebie to, co w danej chwili utracić może.

Wojna przyniosła nam nową dźwignię w naszym życiu, energię atomową. Energia atomowa nie jest wynalazkiem ostatniej doby — ani monopolem amerykańskim. USA tylko pierwsze osiągnęły praktyczne metody rychłej akumulacji energii atomowej — a więc praktycznego jej zastosowania. Narazie zastosowano ją w formie bomby, dla celów wojennych, niszczycielskich, w Hiroszima. Siła wybuchu bomby, mimo że ważyła tylko 1,5 kg., odpowiada sile wybuchu 20 tysięcy ton trójnitro. Niema dziś nieprzezwyciężalnych trudności dla praktycznego zastosowania energii atomowej w życiu codziennym. Ale wszyscy są zgodni w jednym, że to przyczyni się do tak znacznego powiększenia wydajności pracy maszyn, że rola człowieka wobec nich zmieni się radykalnie. Jednym słowem, jesteśmy w przededniu rewolucji, której skutki mogą być nieobliczalne, jeśli nie potrafimy zapanować nad nimi. Już dziś wstrzymuje się świat od produkcji nowych maszyn parowych i motorów spalinowych, bo nie wie, czy maszyna energetyczna dnia jutrzejszego nie uczyni z nich bezwartościowych instrumentów energetycznych. Z zapartym oddechem czeka cały świat techniczny na sposób i formę w jakich energia atomowa zaakredytuje się w naszym życiu. Czy będzie błogosławieństwem, jakim może i powinna być, czy będzie przekleństwem, jakim stać się może, jeżeli ludzkość nie stanie się panem tej energii, zamiast jej niewolnikiem— o tym dowiemy się może już w najbliższych latach.

Czy nasz ustrój społeczny potrafi się przystosować do tej nowej epoki? Czy ludzkość już zrozumiała, że stoi dziś przed problemem: być — albo nie być?

Nic dziwnego, że żyjemy w niespokojnej epoce.

Rodzi się nowa epoka — rodzi się w ciężkich bólach porodowych.

Alchanan Indelman

Bł. p. Abraham Józef Sztybel

W ubiegłym miesiącu, wskutek ataku sercowego, zmarł w New-Yorku w wieku lat 62 znany mecenas literatury hebrajskiej, wydawca wielu dzieł hebrajskich — Abraham Josef Sztybel.

Zmarły należał do najciekawszych postaci żydowskich doby ostatniej. Z powołania kupiec, (prowadzi na szeroką skalę handel skórą), dzięki tranzakcjom handlowym z Ameryką zdobył znaczny majątek — a jednak, przy tym swoim „nastawieniu kupieckim", miał ogromne zrozumienie dla potrzeb kulturalnych swego narodu, cenił nade wszystko książkę. Nowoczesna literatura hebrajska była jego słabością, jej rozkwit — ideałem jego życia.

Już we wczesnej młodości wykazał ogromne zainteresowanie dla literatury i założył bibliotekę hebrajską w swoim miasteczku rodzinnym Żarkach (w Polsce). Później przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako urzędnik w przedsiębiorstwie handlowym. Wkrótce usamodzielnił się i zdobył duży majątek w handlu skórą. W tym samym czasie Sztybel przystąpił do działalności wydawniczej. Z biegiem lat wyrosło ogromne Wydawnictwo Sztybla, które, między innymi, wydało dzieła następujących pisarzy hebrajskich: J. Ch. Brenera, M. J. Berdyczewskiego, prof. J. Klausnera, dr. Jakuba Klackina, Sz. J. Agnona, Kabaka, E. Sztajnmana, Reuweniego, G. Szofmana.

Oprócz tych Sztybel wzbogacił literaturę hebrajską szeregiem cennych przekładów, dokonanych przez fachowców, z literatury światowej ,jak: Homer, Platon, Tołstoj, Dostojewski, Czechow, Lermontow, Mickiewicz, Sienkiewicz, Wyspiański, Dickens, Wild, London, Maupassant, Romain Rolland i inn.

Do największych wyczynów Wydawnictwa Sztybla należy zaliczyć kwartalnik hebrajski „HATKUFA" (założony w r. 1918 w Moskwie), którego 32 dotychczasowe tomy zawierają szereg najprzedniejszych utworów hebrajskich, powstałych w ostatnich dziesięcioleciach, oraz mnóstwo cennych przekładów z klasyki światowej.

W „Hatkufie" były opublikowane słynne monografie Nahuma Sokołowa „Iszim" (Osobistości). Tamże zamieszczali swoje utwory Ch. N. Bialik, Dawid Fryszman, Saul Czernichowski, Z. Sznejur, Dawid Szymonowicz, Jakub Kahan i wielu innych. W „Hatkufie" był po raz pierwszy drukowany „Hadybuk" An-skiego w przekładzie hebrajskim Bialika, przekład Bialika z „Wilhelma Tella", hebrajskie przekłady Czernichowskiego z antycznej literatury babilońskiej i greckiej, oraz wiele innych przekładów z literatury klasycznej.

„Hatkufa" wychodziła w różnych krajach (w Moskwie, Warszawie ,Berlinie, Tel-Awiwie i New-Yorku), zależnie od okoliczności i warunków, jej redaktorami byli Dawid Fryszman, F. Lachower, Jakub Kahan i inni.

Ogółem Sztybel wydał na cele wydawnicze około 2-ch milionów dolarów. Nie szczędził pieniędzy, gdy szło o tak żywotną sprawę, jaką była dla niego nowoczesna literatura.

Sztybel cenił każdy młody talent literacki, interesował się każdym nowym przejawem w dziedzinie literatury hebrajskiej, każda nowa książka hebrajska napawała go radością.

Od czasu do czasu sam „grzeszył" pisaniem; czystą hebrajszczyzną malował obrazki z dawnego życia Rosji.

Odszedł od nas człowiek wielce zasłużony, którego pamięć w narodzie żydowskim przetrwa wiele pokoleń.

Bolesny krzyk bezdomnych!

Apel uchodźców żydowskich do prez. Rooseveltowej

RZYM (kor. wł.). Uchodźcy żydowscy we Włoszech, zwrócili się z następującym apelem do wdowy po prezydencie Roosevelcie:

„My, uchodźcy żyd. w Europie, apelujemy do wszystkich wolnych i sumiennych ludzi w całym świecie o pomoc dla nas! Prosimy o jaknajrychlejsze umożliwienie nam powrotu do Erec i otworzenia nam bram do krajów imigracyjnych.

My, ludzie bezdomni ,odczuwamy głęboką wdzięczność dla wojsk alianckich za oswobodzenie nas, ale nie chcemy już życia rozbitków, pragniemy pracować spokojnie i żyć normalnie. Mija już przeszło rok od chwili zakończenia wojny, a wegetujący wciąż w lagrach nieszczęśliwi uchodźcy, czekamy nadal na rozpoczęcie życia produktywnego!

Prawie wszystkie kraje zamorskie powołują do siebie imigrantów, ale z chwilą zgłaszania się Żydów, rozpoczynają się trudności...!"

Pod koniec protestują bezdomni przeciw zbytniej gorliwości w zaspakajaniu potrzeb „biednych" Niemców i zapytują:

„Czy jest to zgodne z sumieniem, pomagać Niemcom, którzy tak straszliwe spowodowali spustoszenia — jeszcze przed zapatrzeniem tak makabrycznie zmasakrowanych ofiar ich?..."

Żydowski Kongres Światowy przesłał ten apel na ręce prez. Rooseveltowej, a cały problem uchodźców żydowskich, znajdujących się w lagrach, w Niemczech, Austrii i Włoszech, jest tematem nieprzerwanych obrad Egzekutywy Światowego Kongresu Żydowskiego, wespół z gener. dyr „Unrra", La Guardią.

Szymon Rogoziński

LISTOPADOWA ROCZNICA

(Refleksje na temat ghetta warszawskiego)

Utworzenie Żydowskiej Służby porządkowej w Warszawie zbiegło się czasowo z faktem zamknięcia Ghetta warszawskiego. W dniu 15 listopada 1940 roku o godz. 6 rano teren Ghetta został uznany za zamknięty zarówno dla ludności żydowskiej, jak i dla aryjskiej. Dwie godziny wcześniej, o 4-ej nad ranem, przewodniczący „Judenratu", Adam Czerniakow, wręczał opaski pierwszym członkom Służby Porządkowej. — „Idźcie służyć Narodowi Żydowskiemu" — te słowa wypowiedział Czerniakow, gdy wręczał pierwszą opaskę porządkowemu Służby. Czy przełożony „Judenratu" warszawskiego mógł przypuszczać wówczas, że te jego słowa w sześć lat potem będą mogły być rozumiane tylko, jak szyderstwo?...

Ob. Cyncynatus w swoim artykule, ogłoszonym w „Dos Naje Lebn" p. t. „Narodowi zdrajcy pod sąd ludowy", rozwijając zupełnie słuszną myśl o konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności zdrajców Narodu wypowiedział kilka uwag, z któremi zgodzić się nie można.

Ob. Cyncynatus jest zdania, że należałoby przyjąć, jako ogólną zasadę, że „Jedenraty" i służba Porządkowa były „formacjami", które współpracowały z S.S. Wyraz „formacje", użyty przez ob. Cyncynatusa, to chyba zwykły lapsus. Nie mogę sobie wyobrazić, aby autor artykułu, dając unieść się fantazji, chciał przedstawić jakikolwiek, nawet najgorszy „Judenrat", jako oddział, podległy S. S. i jemu służący.

W takim razie jakże jednak ocenić rolę „Judenratów"?

Życie w Ghettach było życiem więziennem lub, jeśli kto woli, obozowem. To zechcą przedewszystkiem zrozumieć ci wszyscy, którzy w Ghetcie nie byli. Nie można stosować w stosunku do ludzi, żyjących w Ghetcie, tych samych zasad, które stosujemy do tych, którzy wprawdzie żyli w wiecznym strachu o swe życie, ale którzy korzystali ze względnej wolności i swobody. My, Żydzi, byliśmy więźniami, pozbawionymi całkowicie wolności i swobody. Prócz tego życie nasze w każdej chwili było narażone na najbardziej realne niebezpieczeństwo. Może wyda się to niezrozumiałe dla ludzi, którzy w Ghetcie nigdy nie byli, ale trzeba stwierdzić, że właśnie te mury, które zabrały nam wolność i swobodę, większości ludzi dawały złudzenie względnego bezpieczeństwa osobistego. Nawet pojawienie się służby porządkowej, której wielu członków kwalifikuje się pod sąd ludowy, było przyjęte początkowo przez ludność Ghetta warszawskiego z sympatią. Adam Czerniakow, człowiek, który nieco nadużywał wielkich słów, był zupełnie szczery gdy o świcie 15 listopada 1940 roku wypowiedział słowa, które przytoczyłem na wstępie. Myślał istotnie, że Służba Porządkowa będzie służyć Narodowi.

Cóż właściwie winni byli Żydzi robić w Ghetcie? Czy mogli nie przyjąć autonomji, narzuconej im przez Niemców? Któżby wtedy utrzymywał „porządek" w tym wielkim więzieniu, liczącym pół miliona ludzi? Społecznicy i działacze polityczni niejednokrotnie o tym myśleli. Czyniono nawet usilne próby uaktywnienia i upolitycznienia „Judenratu" warszawskiego. W pracach tych brali udział przedstawiciele wszystkich artii żydowskich. Nawet świetlanej pamięci Leon Berenson, złożony ciężką chorobą serca, uważał za swój obowiązek poświęcić się tej „autonomji więziennej" i przyjął godność przewodniczącego Komisji Reklamacyjnej, której zadaniem było usprawnienie pracy w Ghettcie warszawskim. Nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, że jest to praca i niewdzięczna i syzyfowa zarazem, a wielu ludzi miało dobre i uczciwe zamiary.

Aby zrozumieć Ghetto warszawskie i jego życie, trzeba wiedzieć, jakie było podłoże ekonomiczne tego wielkiego skupienia ludzkiego, ilością ludności dorywnuwującego najliczebniejszemu dziś miastu Polski. Nie mamy żadnej statystyki, nie można tedy opierać się na jakichkolwiek, względnie dokładnych cyfrach. Sądzę jednak, że nie popełnię błędu, jeśli stwierdzę, że niewielki procent ludności, napewno nieprzewyższający 20%, posiadał jakiekolwiek dochody. Było trochę urzędników Gminy Żydowskiej czyli „Judenratu", trochę funkcjonariuszy Żydowskiej Samopomocy Społecznej (większość pracowników tej instytucji nie pobierała wynagrgdzenia), była pewna ilość piekarń i wytwórni cukierków, nieco większa ilość warsztatów rzemieślniczych, wyrabiających dla Niemców szczotki, tapczany, szafy i stoły, ubrania i buty. To był cały „przemysł żydowski". No, i był handel. Handel prawie wyłącznie artykułami żywnościowymi, szmuglowanymi do Ghetta i walorami, których musiała wyzbywać się ludność żydowska dla zaspokojenia głodu. Oczywiście, w tej półmilionowej masie ludzkiej były jednostki, a może nawet grupy, które dzięki kontaktom gospodarczym z Niemcami lub wzamian za specjalne usługi dysponowały dużymi sumami. Przytłaczająca jednak większość ludności Ghetta dosłownie głodowała, marzla i zżerana była przez brud i choroby.

W jaki sposób można było zaradzić złu? Żydowska Samopomoc Społeczna przy pomocy „Jointu" walczyła z głodem, zimnem i brudem, jak mogła. Wciągnięto do tej pracy liczne rzesze, stojące dotychczas zdala od pracy społecznej. Uruchomiono olbrzymią ilość tanich, a nawet bezpłatnych kuchen, zorganizowano punkty noclegowe, rozdawano zasiłki pieniężne wydawano pomoc żywnościową i odzieżową. W większych domach i w blokach, obejmujących po kilka mniejszych, zorganizowano komitety domowe, które realizowały samoopodatkowanie się ludności i dożywiały najbiedniejszych. O tej mozolnej pracy, która rzuca nieco jaśniejsze światło na nasze życie w Ghettach, nikt jeszcze nie wspomniał. Wielu natomiast krytyków życia ghettowego chce w niem widzieć tylko głód, mróz i tyfus na tle zupełnej obojętności ludzkiej.

Dzięki pracy, którą przez pewien czas wykonywałem w Ghetcie warszawskim, miałem możność poznania tego, co działo się w mieszkaniach żydowskich. Zwiedziłem sporą ich ilość. Z pośród tych, których odwiedziłem, nikt prawie nie pracował. Wielu z nich, ludzi dorosłych, zastawałem w pełni dnia w łóżku. Często stykałem się z tem, że nie było dziesięciu groszy na wykupienie zupy, która stanowiła jedyny posiłek dnia. Widywałem często mieszkania, gdzie na izbę wypadało dziesięciu mieszkańców.

Jakie były możliwości usunięcia tego stanu rzeczy?

Była możliwość likwidacji głodu w Ghetcie warszawskim. Była to droga, obrana przez Rumkowskiego w Ghetcie łódzkim. Człowiek ten, znienawidzony przez tysiące ludzi, typ zboczeńca moralnego i seksualnego, posiadał dwie właściwości. Był wspaniałym organizatorem i miał żelazną wolę. Dzięki tym właściwościom potrafił wykorzystać udzielona Żydom przez Niemców „autonomię". W krótkim czasie więzienie łódzkię zamieniło się na prawdziwy obóz pracy. W identycznych, a właściwie w dużo gorszych w stosunku do Warszawy warunkach (Ghetto łódzkie było hermentycznie zamknięte, gdy Ghetto warszawskie utrzymywało nielegalny kontakt z dzielnicą aryjską) powstały w łódzkim Ghetcie t.zw. „resorty", które zatrudniały prawie całą ludność Ghetta. Wzamian za wytwory swej pracy Ghetto łódzkie otrzymywało od Niemców głodowe racje żywnościowe .

Czy Ghetto warszawskie winno było pójść śladami Ghetta łódzkiego? Wiele razy na ten temat rozmawiałem z niektórymi członkami „Judenratu" warszawskiego. „My sami bez wyraźnego nakazu władz niemieckich nie będziemy niczego organizować" — stale powtarzali. Warszawski „Judenrat" był konsekwentny. Rzeczywiście niczego nie organizował. Był zupełnie bierny. Unikając współpracy z Niemcami, nie starał się w jakikolwiek sposób przeciwdziałać im. Konsekwecję swą posunął tak daleko, że nie uczynił najmniejszego wysiłku w kierunku choćby ulżenia niedoli ludności żydowskiej.

Czy inna polityka uchroniłaby Żydów od ich losu? Trudno dać na to pytanie odpowiedź. Trzeba jednak objektywnie stwierdzić, że najdłużej utrzymały się Ghetta-obozy pracy. Ponadto z Warszawy wysyłano do Treblinki, gdzie była tylko śmierć, z Łodzi natomiast wysyłano do Oświęcimia, gdzie obok krematorium był też obóz pracy, kontynuacja jakgdyby łódzkiego obozu.

Czy był to tylko przypadek?

Czy „Judenrat" warszawski współpracował z Niemcami? Odpowiedź na to pytanie zależna jest od tego, co rozumiemy pod słowem „współpraca". Czy można mówić o niej w odniesieniu np. do Adama Czerniakowa, którego władze niemieckie niejednokrotnie wzywały do siebie? Po tych wizytach opowiadano, że Czerniakow był bity, więziony, że raz powrócił ze zgoloną głową. Inni radcowie mieli więcej szczęścia. Dr. Milejkowski, adwokaci: Rozensztat, Grodzieński i Zundelewicz, dr. Gligsberg, sędzia Kobryner, prezes Gepner, Jaszunski i inni, nie wchodzili, o ile mi wiadomo, w tak bliski „kontakt" z Niemcami. Niemcy też ich bynajmniej nie potrzebowali. „Judenrat" warszawski był właściwie tylko nominalnym gospodarzem w Ghetcie. Niemcy mieli w nim innych przedstawicieli. Słynny First, były kierownik Żyd. Domu Akademickiego przy ul. Sierakowskiego w Warszawie, znienawidzony już przed wojną przez studentów za swe prowokacje, wywierał dużo większy wpływ na życie w Ghetcie, choć nie był członkiem „Judenratu", lecz zwykłym jego pracownikiem. First był szarą eminencją Ghetta warszawskiego. Gdy bojowcy żydowscy w ostatnim okresie istnienia Ghetta zaczęli usuwać zdrajców, jedna z pierwszych kul położyła Firsta. Pierwsze kule były przeznaczone dla przywódców Służby Porządkowej, Szeryńskiego, Organizatora tej Służby i Lejkina, który otrzymany z rąk niemieckich pozór władzy gruntował na męczeństwie żydowskiej masy.

Nawet nominilnie miało warszawskie Ghetto jedną jeszcze władzę oprócz „Judenratu". Był to osławiony „Urząd walki z lichwą i spekulacją w dzielnicy żydowskiej", który mieścił się przy ul. Leszno 13. Stąd jego popularna nazwa: „trzynastka". Urząd ten podlegał bezpośrednio Niemcom i zorganizowany był na sposób policyjny. Jego funkcjonariusze nie zajmowali się bynajmniej walką z lichwą i spekulacją; niższe szarże uprawiały poprostu wymuszanie pieniędzy od ludności; czem zajmowała się „góra" — nietrudno chyba domyślić się.

„Judenrat" warszawski był do tego stopnia bierny, że nie usiłował nawet zlikwidować swego konkurenta w dzielnicy żydowskiej. „Trzynastkę" zlikwidowała dopiero likwidacja Ghetta warszawskiego.

Jeszcze jedna uwaga ob. Cyncynatusa świadczy o tem, jak dalece żydowscy działacze społeczni nieświadomi są tego, co działo się w Ghettach. Jest to twierdzenie, że „w roku 1941 było już zupełnie wyraźne dla wszystkich, że t.zw. autonomja, którą hitlerowcy obdarzyli polskich Żydów, miała na celu ukrycie piekielnego planu wymordowania całej ludności żydowskiej".

Nietylko w 1941, ale jeszcze w 1942 roku zamieszkali w Ghetcie warszawskim Żydzi mieli nadzieję, że część z nich uratuje swe życie. Gdy pojawiły się pierwsze wiadomości o gazowaniu Żydów w zamkniętych samochodach (Chełmno), przyjęto je z niedowierzaniem. Zresztą, nikt nie wierzył w to, że Niemcom mogłoby udać się zlikwidowanie półmilionowego miasta. W czasie akcji likwidacji Ghetta warszawskiego, w lipcu i sierpniu 1942 r. prawie cała ludność żydowska wierzyła w to, że idzie jedynie o przesiedlenie ludności żydowskiej na Wschód. Niemcy, przeprowadzający akcję, robili wszystko aby utwierdzić ludność Ghetta w tem przekonaniu. SS-mani zwracali się z wyrzutami do członków „Judenratu", że nie opuszczają Warszawy i, że ich postępowanie w konsekwencji doprowadzi do zajęcia wszystkich lepszych stanowisk przez wcześniejszych przybyszów. Istotnie, niewielkie grupy młodych ludzi wysłano do obozów pracy, skąd nadchodziły wiadomości, utrzymujące ludność żydowską w błędnym przekonaniu o istocie akcji wysiedleńczej. Tym okolicznościom należy przypisać fakt masowego, dobrowolnego zgłaszania się Żydów w pierwszym okresie „wysiedlenia".

Na czem więc opiera ob. Cyncynatus swe twierdzenie?

W czyim interesie leży utrwalanie tych nieprzemyślanych i fałszywych zresztą tez? Czy naprawdę po to, aby udowodnić światu, że i my piętnujemy z całą bezwzględnością naszych zdrajców, musimy konstruować poglądy, które mogą wywołać fałszywe wrażenie, że w dziele zniszczenia Żydów w równym stopniu współdziałali Żydzi i SS-mani? Zdrajców Narodu żydowskiego i bez tej fałszywej argumentacji oddamy pod Sąd Narodu.

Seweryn Rozenberg

Ostatnie słowo

Można wątpić, czy szary człowiek krajów Europy, który krwawił na frontach i doświadczał całej grozy rozkiełznanej bestii ludzkiej pod okupacją — spragniony był usłyszeć ostatnie słowo zbrodniarzy wojennych, idących na śmierć. Cóż bowiem mogli mu powiedzieć ci, którzy tę największą w dziejach wojnę rozpętali, a następnie nadali jej formy tak niepojęte i szatańskie, że wydawać one się musiały nieprawdopodobnymi nawet naocznym świadkom? Jakież słowa ludzkie mogłyby wytłumaczyć tę straszną zagadkę skrzywionej duszy człowieczej, jakież słowa skruchy zdołałyby oczyścić sprawców zbrodni, która zbrukała świat cały, pogrążyła dorobek ducha wielu pokoleń, podmyła fundamenty wzajemnego stosunku człowieka do człowieka?

Ale widocznie jest na świecie ktoś, ktoś wielopostaciowy i wiele mogący, komu potrzebny był ów gorszący spektakl ostatnich podrygów ginącej bestii, jej ostatni, przedgrobowy poswist zła i głupoty. Widocznie potrzebną była tępota Streichera i jego błazeńskie wyznanie wiary w Hitlera pod szubienicą, potrzebnym był patriotyczny frazes pruskich ołowianych żołnierzyków Keitla i Jodla, potrzebnym było bluźniące pojęciu Boga błogosławieństwo mordercy 6-ciu milionów niewinnych, Hansa Franka, potrzebną wreszcie była wizja „pokoju między narodami" ciemiężyciela narodów, Seyssa-Inquarta.

W wagonie kolejowym zetknęły się dwie nieznajome kobiety, które kilka lat temu przebywały w jednym obozie koncentracyjnym w Niemczech. Krótka wymiana wspomnień, identyfikująca miejsca obozowe, gdzie przebywały i cierpiały. Szczegóły i drobiazgi, śmieszne w swej miniaturowości, które jednak tam — w warunkach obozowych — urastały do znaczenia potężnych wydarzeń.

Istnieje w Europie międzynarodówka ludzi, zewnętrznie podobnych do wszystkich innych, ale wewnętrznie okaleczonych i oszpeconych, o psychicznych oparzeliznach, wrzodach, strupach. Gdy rozmawiacie z nimi na dowolny temat, reagują każdy według swego temperamentu, nawyku lub tradycji swego środowiska. Ale rozpocznijcie tylko rozmowę o obozach, wówczas wszyscy oni stają się skupieni, mówią niskim, lekko zachrypniętym głosem, w oczach zapalają się niewesołe ogniki, opowiadają z drobiazgową szczegółowością, jak kronikarze wielkiego wydarzenia.

To właśnie ludzie z obozów, ludzie, których zmuszono spojrzeć na świat Boży oczyma psa na łańcuchu, białej myszy z laboratorium doświadczalnego, zwierzęcia przeznaczonego na rzeź. Czy przypatrywaliście się kiedyś oczom tych zwierząt? Niema w nich męczeństwa, ból nie jest tu odczuwaniem świadomej istoty, jest odruchem całego jestestwa, wszystkich tkanek, jest on przerażeniem i przekleństwem, fatum, którego nic nie odwróci i nic nie wytłumaczy.

Nadsłuchuję tych opowiadań w wagonie, skurczony wewnętrznie, zmaltretowany wspomnieniem, dławiony odżywającą zmorą. Te opowieści z podziemi bytu ludzkiego, opowieści o degradacji człowieka, o odebraniu mu podobieństwa Bożego, odarte są z patosu heroizmu. Są proste, jak codzienny dramat rzeźni, ale zarazem niesamowite i wstrząsające, jak mit o zaklęciu człowieka w zwierzę, co nagle stał się ciałem i życiem.

Należałoby te proste opowieści z wagonów utrwalać na płytach, nadawać je stale przez radio, aby mąciły błogostan sytych społeczeństw, które przeżyły wojnę, jako okres braku nowych modeli limuzyn lub obniżonej jakości jedwabnych pończoch.

W tych opowieściach bowiem zawarte jest **ostatnie słowo** epoki hitleryzmu, do którego niczego więcej dodawać nie trzeba.

Miliony osieroconych ludzi, życiowo bezdomnych ludzi-kikutów, szuka okruchów wiadomości o swych najbliższych, którzy zginęli w trybach niemieckiej maszyny śmierci. Szuka i — nie znajduje.

Indywidualne przymioty i dobre imię, zalety charakteru i twory uzdolnień — wszystko znikło bez śladu, rozwiało się w huraganie masowej, bezimiennej i niwelującej zagłady. Nikt nie wie, co w ostatnich chwilach tych ludzi było bohaterstwem, a co słabością, co zasługą a co grzechem. Nikt nie uwiecznił ich ostatniego wyrazu twarzy, ani nie spisał ich ostatnich słów.

A przecież niechybnie wiele mieli oni do powiedzenia ludzkości i jej przyszłym dziejom, znacznie więcej, niż ich mordercy, mali ludzie, których jedynie przemysł standaryzowanej śmierci wyniósł tak wysoko, jak innych przemysł konserw mięsnych lub opon samochodowych.

Czyż zdawali sobie sprawę reżyserzy spektaklu norymberskiego, że, torując drogę do uszu świata ostatnim słowom zbrodniarzy hitlerowskich, tym samym głęboko znieważyli pamięć milionów ich ofiar, które zginęły w milczeniu skneblowanych ust?

Te ostatnie słowa sprawców zbrodni przeciwko ludzkości są zbezczeszczeniem daru artykułowanej mowy, tak samo jak życie ich głosicieli było zbezczeszczeniem samej istoty życia.

Sąd Narodów w Norymberdze osądził i potępił zwyrodnienie duszy ludzkiej, które zatryumfowało w narodzie niemieckim. Skazani zbrodniarze to tylko rekwizyty, rekwizyty najważniejsze tego zwyrodnienia. Czyż nie czas najwyższy, aby wreszcie przestać badać i analizować te puste łupinki, które tylko nawałnica zdziczenia faszystowskiego mogła wynieść na szczyt fal?

Światu niepotrzebna była ich skrucha, ani ich wyjaśnienia, światu potrzebne jest **zapomnienie** o nich.

Z. Czerski

Czy nie będzie wreszcie kresu?

Telegram australijskiego Biskupa Pilchera do członków brytyjskiego rządu, w którym wyraża ubolewanie z powodu pogwałcenia przez mandatariusza obowiązków, wypływających z umów międzynarodowych, i twierdzi, że „użycie floty do prześladowania resztek, pozostałych z hitlerowskiej masakry, jest piętnem na dotychczasowej, wielkiej tradycji tej floty" — omawiany jest szeroko przez prasę zagraniczną różnych odcieni.

Między innymi „The Jewish Chronicle" zamieszcza na ten temat następujące rozważania:

„Pewni jesteśmy, że jest wielu takich, którzy, pełni dumy i uznania dla chwalebnych czynów i bohaterskiej tradycji Floty Brytyjskiej od czasów Drake'a i Raleigh'a, odczują, razem z Biskupem, głęboki wstyd z faktu, że Flota, która odegrała tak wielką rolę w dopiero co odniesionym zwycięstwie, nadużywana jest do blokowania ofiar europejskiego pogromu i uniemożliwienia im osiągnięcia kraju bezpieczeństwa, kraju, w którym odetchnąć by mogli wreszcie powietrzem wolności!

Jakąż ironią losu, ironią, której gorycz aż nadto wyraziście podkreśla rozgrywająca się na naszych oczach tragedia — jest historia szkunera nr „23". Statek ten, nazwany tak został od takiejże ilości ochotników z pośród „Hagany", którzy, na specjalne i naglące zapotrzebowanie Floty Brytyjskiej, dobrowolnie podjęli się zakonspirowanej i hazardowej misji z zadaniem sabotażu i niszczenia instalacyj i stacyj radiowych na terenach Syrii, kontrolowanych wtedy przez Niemcy i Włochy.

A teraz — dumna, pełna chwały i... dostojeństwa... Flota Brytyjska tropi i ściga do upadłego ten sam stateczek, napełniony garstką ocalałych z hitlerowskich obozów niedobitków — by nie dopuścić do niosących zbawienie brzegów Palestyny — i odkonwojować na Cypr — nieszczęsnych uczestników odwiecznej tragedii Izraela.

Jak gorzko musimy się uśmiechnąć, czytając, że okręty, budowane przez Amerykę pod auspicjami wolności, a następnie dostarczone Brytanii, aby niosły oswobodzenie ujarzmionej Europie — t. zw. „Statki Wolności" — używane są obecnie do transportowania łowionych na morzach rozbitków żydowskich na Cypr.

Cypr... ostatnia ostoja i opoka... Brytyjskiego Imperium...

Zaiste, niesławna jest rola, jaką odgrywa w chwili obecnej Flota Brytyjska. Potężne jej armaty, które w niemałym stopniu przyczyniły się do rozbicia w proch i pył niedoszłego imperium hitlerowskiego, kierują swe lufy na małe, wątłe statki, przepełnione ludźmi, szukającymi zbawienia; olbrzymie wężownice gumowe, przeznaczone do czyszczenia pokładów, nie czyszczą, a plamią dobre imię Brytyjskiej Floty, gdy używa się ich do poskramiania „opornych" imigrantów, którzy uporczywie i kurczowo trzymają się swojej trwożnej, rozpaczliwej nadziei. Swojej ostatniej nadziei — Erec Izrael!"

Jakie smutne refleksje budzą w nas wynurzenia „The Jewish Chronicle"! — Czego od nas chce historia — od nas Żydów?... Ile czyśćców mamy jeszcze przejść — na ilu stosach płonąć?... Jak blisko jesteśmy, a jakże daleko — od celu!...

„Żyd, wieczny tułacz" — to nie epitet. To — fatum. Tułacze — to my, a tułaczka nasza — długa, mroczna i krwawa. Torquemado, Dreyfuss, Petlura, Przytyk, Majdanek, Kielce — nasze etapy. Czy także i Cypr jest jednym z nich? — Czy wiele jeszcze ich będzie? — Z etapu na etap wędrujemy, znużeni wędrowcy, znacząc purpurowymi znakami każdy kamień przydrożny, słupy milowe, drogowskazy. Na skrzyżowaniach stajemy — bezradni, oszołomieni — patrzymy, boimy się — i wreszcie idziemy dalej — w nieznane; do następnego etapu.

Czy cierpimy więcej, niż inni? — Beznadziei. Czy są po temu przyczyny? — Napewno. Ale nie te, które nam imputują. Wieku śmieszny i głupi, w którym zlały się w jedno telewizja, rakiety, atomy... i mace z chrześcijańską krwią... i... „balance of power" na Bliskim Wschodzie!...

Jak dziwnie pachną resztki dymów nad upiornym cmentarzyskiem Europy... To zapach dalekich dróg, niezliczonych etapów. To zapach pieców krematoryjnych i „Cyklonów".

Jak dziwnie pachną palmy wysmukłe na słonecznym wybrzeżu Cypru... Pachną żarem spieczonych warg, żądnych kropli wolności. Pachną smętkiem znużonych dusz i serc, tęskniących za domem i ogniskiem; za spokojem dla siebie i dusz przodków swoich, spopielałych na stosach w ofierze całopalenia.

Cypr... — nowa fuga w polifonii żydowskiej udręki.

Czy flota brytyjska długo uprawiać będzie jeszcze swój niecny proceder?...

Czy długo jeszcze kołatać się będziemy po zakamarkach kuli ziemskiej, w cieniu pogromów i dyskryminacyj, — w poszukiwaniu promyka sprawiedliwości i człowieczeństwa?...

Czy nie będzie kresu wędrówki naszej i naszych etapów?...

— — — — — — — — —

Smutni, znużeni wędrowcy!...

Tragiczne, męczeńskie pokolenie!...

Moskwa o problemie palestyńskim

Radziecka gazeta „Trud" w numerze z dnia 30 września rb. podaje ostrej krytyce plan podziału Palestyny.

W artykule, poświęconym tej sprawie, czytamy m. in.:

„Los Palestyny nie może się rozstrzygać w wymianie zdań między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi, gdy istnieje Organizacja Narodów Zjednoczonych.

UNIKNĄĆ TRAGEDII GROŻĄCEJ PALESTYNIE MOŻNA JEDYNIE PRZEZ POSTAWIENIE TEJ SPRAWY PRZED O. N. Z.

„Trud" stwierdza, że plan podziału Palestyny prowadzi do uzależnienia kraju od Wielkiej Brytanii i uniemożliwienia mu dalszego rozwoju politycznego i gospodarczego.

Kukiełki z ghetta łódzkiego (wł. Muzeum C. Ż. K. H.)

Przymusowa asenizacja

Cień żywego jeszcze człowieka

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Śladami historii...

Jeśli o Żydów chodzi, to już pierwsza wojna światowa (1914—1918) odezwała się echem w „Żydowskim Archiwum Wojennym" — („Juedisches Kriegs-Archiv") we Wiedniu. A jak bardzo koniecznym jest teraz dokumentarne stwierdzenie zbrodni niemieckich, szczególnie wobec historii? Tego właśnie rzeczowego relacjonowania przeżyć Żydów w piekle hitlerowskim, którego dokonuje dziś, w powojennym świecie żydowskim, w pierwszym rzędzie — C. Ż. K. H. Inicjatywa, więcej niż szczytna!

Jeśli istnieje pomnik, żłobiony nie dłutem, a łzami i krwią narodu, pomnik, który przyćmiewa ogromem i głębią swoją arcydzieła Fidiaszów i Praksytelesów, Michałów Aniołów i Rodinów, to pomnikiem takim pozostanie po wsze czasy spuścizna naszych Bohaterów i Męczenników Ghetta — — —

Oni to wnieśli krwią i pracą swoją wkład w historię nietylko narodu własnego — ale ludzkości całej; wkład, który miażdżyć i łamać będzie barbarię przez wieki wieków! Kamień węgielny pod ten pomnik, wypalony w ogniu setek tysięcy ksiąg żydowskich, a skończony spaleniem sześciu milionów ciał żydowskich, jest fundamentem i cokołem pod wiecznotrwały pomnik Ducha żydowskiego! Nowe wyrastają księgi, nowe foliały, nowe cegiełki pod pomnik Narodu Księgi — „Am Hasefer"... Tak, naród we krwi skąpany, Naród Księgi, żyje dla księgi i pracuje nad nią!

Centralna Żydowska Komisja Historyczna (z obecną siedzibą w Łodzi), stała się kuźnicą dokumentacji, pełnej szans przetrwania. Wszystko, co tylko istnieć może w charakterze relacji, od łapanki aż do żywej pochodni i drgającej mogiły, wszelkie makabryczne przedsionki i właściwe otchłanie brunatnego piekła, znalazły i znajdują na tym warsztacie możliwość bezpośredniego wejścia jako niezaprzeczalne już dokumenty historyczne w annały wielkiej i niezrównanej martyrologii żydostwa.

Zaglądnijmy bodaj na chwilę do tego przybytku, rejestrującego naszą rozpacz, rezygnację i bohaterstwo, mające w sobie wszelkie cechy ogromu, przed którym w czci i podziwie najgłębszym ukorzyć się będą musiały pokolenia przyszłe.

Centralna Żydowska Komisja Historyczna powstała — tuż po wyzwoleniu Polski z kleszcz okupanta. Pierwsze posiedzenie tej Komisji odbyło się w sierpniu 1944 r. w Lublinie. W sukurs pośpieszył Związek Literatów i Dziennikarzy Żyd. w Polsce. Szersza praca rozpoczyna się w marcu 1945 r. z przeniesieniem Centrali do Łodzi. Ona to przystąpiła do tworzenia regionalnych, wojewódzkich i lokalnych komisyj historycznych na świeżo wyzwolonych terenach państwa. Dziś istnieją oddziały w Warszawie, najruchliwszy w Krakowie, Wrocławiu, Białymstoku i Katowicach, pozatym korespondenci, np. w Lublinie.

Z napływających materiałów urosło przede wszystkim archiwum, które obejmuje około 7000 fascykułów aktów, obecnie pilnie segregowanych. Czynione są pozatym spisy i kartoteki, dla umożliwienia dostępu do źródeł badaczom, literatom, dziennikarzom itd. Postępy poczyniła ostatnio szczególnie kartoteka przestępców hitlerowskich.

W dziele fotografii są m. in. zdjęcia, poczynione przez samych zbirów hitlerowskich, którzy własnoręcznie uwiecznić pragnęli swoje łapanki, akcje, wysiedlenia, pogromy i palenie hekatomb ludzkich! Nie brak zdjęć, dokonanych z narażeniem życia przez straceńców-Żydów...! Z tych materiałów czerpała C. Ż. K. H. dane do słynnego dziś w świecie Albumu Zagłady Żydów Polskich.

Działem, który kolekcjonuje najwięcej skarbów dotyczących sześciu milionów ofiar naszych, jest dział folklorystyczny i literacki. W ramach jego jest już ponad 1000 pozycyj, na które składają się manuskrypty autorów, przeważnie wymordowanych. Są tam pieśni ghettowe, partyzanckie, obozowe; jest krwawy tragikomizm lub głęboka filozofia anegdoty; są przysłowia i gry dziecięce oraz obfity materiał do onomastyki. Niemniej bogatym jest dział obozowej — i ghettowej epistolografii. Nie brak przy dziennikach i pamiętnikach ofiar, obserwacyj i spostrzeżeń Polaków-chrześcijan; jest ból i nadzieja, rozpacz i zwątpienie, strach i walka, współczucie i litość bezradnych bliźnich...

Jednym z działów najważniejszych C. Ż. K. H. jest muzeum, które nagromadziło dotychczas ponad 150 wartościowych eksponatów w formie obrazów, rzeźb, makiet, panoram i zabawek liturgicznych. Skarbami liturgicznymi zajęła się najbardziej ku temu powołana Żydowska Kongregacja Religijna w Warszawie. Ale pozycją może jeszcze o wiele ważniejszą w historii martyrologii żydowskiej w Polsce, są wynajdywane i wykopywane ostatnio przedmioty i dokumenty z pod ruin i z podziemi ghett i obozów zagłady. Te oto relikwie narodowe wymagają szczególnej pieczołowitości, absolutnie fachowego znawstwa, niezwykle czujnej opieki i głębokiego pietyzmu.

Do ciekawych dzieł plastycznych należą kukiełki żydowskie, wykonane rękoma plastyków-Żydów łódzkich, z których wszyscy zginęli z rąk brunatnych zbirów! Nie brak też urn z popiołami i kośćmi zamordowanych w Majdanku i Treblince i pełno jest ostrzyżonych włosów kobiet żydowskich. Są też zdrowe zęby, wyrywane Żydom przed- lub po ich zamordowaniu, oraz straszne narzędzia tortur, używane przez niemieckich katów. A pamiętać należy, że przeżywamy pierwszy dopiero okres gromadzenia danych historycznych o minionym Męczeństwie naszym. Praca w tym kierunku rozszerza się, pogłębia i staje się coraz poważniejsza.

Bogaty, rosnący z dnia na dzień materiał, powiększył się ostatnio dzięki pozytywnym wynikom prac wykopaliskowych w Łodzi, a szczególnie z powodu wydobycia w Ghetcie Warszawskim 10 dużych skrzyń, zawierających słynne Archiwum d-ra Emanuela Ringelbluma. Okazuje się właśnie dzięki temu Archiwum, że Ghetto stołeczne miało swoich stale czynnych łączników między wszystkimi obozami i ghettami w całej Polsce. Rozjeżdżały nawet młode dziewczynki żydowskie z krzyżykami na piersiach, rozwożąc i przywożąc instrukcje, dokumenty i zlecenia, opracowywane i segregowane ręką d-ra Ringelbluma. Z braku papieru, uwieczniał pracę swoją — miast na arkuszach — na cienkich serwetkach... Dreszcze przejmują czytelnika, a raczej widza w obliczu niesamowitych dowodów ducha twórczego Żydów, nawet w okowach niezgłębionego bólu przedśmiertnego! Ale czy nie wołają te relikwie nasze o specjalne dla siebie locum-Muzeum? Czyż nie racjonalnie byłoby pomóc naszym współczesnym i przyszłym uczonym i badaczom, znawcom i koneserom, sympatykom własnym i obcym, naszym instytucjom historycznym w Kraju i zagranicą, przez stworzenie własnego Centralnego Muzeum Żydowskiego w Polsce?

Tu, w tym przybytku segregacji i badań wszelkich objawów zgrozy najstraszniejszej, rozlega się milczące echo tragedii ludzkiej, jak wołanie pozagrobowe i jak falowanie krwi i łez w odmętach potopu! Wystarczy sięgnąć ręką po jakiś starannie przez oprawców ułożony dokument lub po list czy fotografię zanękanej na śmierć ofiary, by doznać uczucia wstrząsu, strachu i zwątpienia... Wystarczy spojrzeć na wyrwane przed straceniem, krwią obryzgane korony wraz z zębami, na ostrzyżone ręką katów piękne złote i płowe włosy dziecięce, dla napełniania nimi materaców niemieckich, by doznać uczucia, jakiego w słowach ująć i wyczerpać niepodobna...

Tu, w tych kilku pokojach C. Ż. K. H. zsyntetyzowano dla celów analizy niebywałe dotychczas w dziejach ludzkości dowody rzeczowe o zwyrodnieniu narodu niemieckiego, który postawił siebie niżej linii człowieczeństwa. Tu są nieme dowody męczeństwa i bohaterstwa Żydów — dowody, które krzyczeć będą poprzez pokolenia, dowody, których żadna siła ludzka z annałów ludzkich nie wymaże!

Tu krzyczy w niebogłosy każdy skrawek pergaminu z Tory przeświętej, każda jakby osierocona zabawka dziecięca...! Tu czekają w regałach i fascykułach niewyzwolone jeszcze żale najrozpaczliwsze, zaklęcia i spowiedzie przedśmiertne jednostki i falangi wielomilionowej — —

Tu, w tych kilku pokojach, pod opieką garstki oddanych ludzi, w jakże wyczerpującej pracy śledzących ten straszny okres historii, wyłaniają się jakby z podziemi świadectwa, które chyba in saecula saeculorum przygwoździć powinny bestię w człowieku!

Żydzi, przemocą wysiedlani

ZEW ZIEMI

Rubin Cederbaum

Ziemia jako podstawa polityki syjonistycznej

Walka Rządu Brytyjskiego ze syjonizmem prowadzona jest w dwóch kierunkach: ograniczenie imigracji Żydów do Palestyny i restrykcje w dziedzinie swobodnego zakupu ziemi przez Żydów. Na tym ostatnim odcinku, szczególnie ostrą formę przybrała walka Rządu Brytyjskiego, w wydanej w lutym 1940 roku „Białej Księdze". Dokument ten jest haniebnym aktem Rządu Jego Królewskiej Mości w stosunku do Żydów, albowiem stwarza dla Żydów Palestyny stan prawny, jakiego niema i być nie może w żadnej części wielkiego imperium brytyjskiego.

Biała Księga z 1940 roku dzieli obszar Palestyny na trzy części: pierwsza — obejmująca 63% obszaru ziemi Palestyny, w którym zakazane jest wszelkie nabywanie ziemi przez Żydów; druga — obejmująca 32% obszaru ziemi, w którym Żydzi nabywać mogą ziemię jedynie za zezwoleniem Wysokiego Komisarza Palestyny i wreszcie trzecia — obejmująca 5% kraju, gdzie Żydzi mogą swobodnie nabywać ziemię.

Już wcześniej, bo w roku 1930, po krwawych wypadkach 1929 roku, John Hop Simpson oświadczył, iż w Palestynie niema miejsca ani dla jednego nowego rolnika, a Lord Pasfield dodał, że nawet dla jednego kota miejsca się nie znajdzie. Cóż wykazała rzeczywistość? — Przeszło lat 16 od owych wynurzeń, a w międzyczasie Jiszuw żydowski wchłonął nowych 400.000 Żydów. Gdy w roku 1930 stanowiliśmy tylko 17% ogólnej ludności, stanowimy dziś—33%. W tym samym czasokresie żydowska ludność wiejska wzrosła o 125.000 dusz i stanowi dziś 26% ogółu Jiszuwu żydowskiego w Palestynie. Zostało założone nowe 200 osiedli wiejskich, produkcja rolna wzrosła czterokrotnie. Rozwinął się przemysł żydowski, który w chwili obecnej wyżywia przeszło 60.000 rodzin żydowskich (w roku 1930 tylko — 11.000 rodzin). Również ludność arabska znacznie wzrosła, a mianowicie z 828.000 osiągnęła cyfrę 1.265.000

Oto jak wyglądają w świetle faktów historycznych „obiektywne teorie" rzeczoznawców angielskich. By uzasadnić swoje poglądy musieli eksperci angielscy użyć pewnego chwytu i stworzyć legendę o eksterminacji Arabów. W latach 30-tych, w rezultacie badań John Hop Simpson i Luisa Frencha polecono sędziemu Wob zbadanie skarg Arabów, którzy ucierpieli spowodu nabywania ziemi przez Żydów. Ogółem złożono 3188 skarg, obejmujących czasokres 10-ciu lat, z których zaledwie 570 brytyjski sędzia Wob uznał za słuszne. Rząd zaofiarował ziemię dla wspomnianych Arabów, lecz tylko 100 Arabów się zgłosiło, by otrzymać jako ekwiwalent ziemię pod kolonizację, a w następstwie 40-tu opuściło nowo nabyte ziemię. W ten sposób dokazano, że w ciągu 10-ciu lat tylko 60 byłych dzierżawców roli, która stanowiła własność bogatych effendi, ucierpiało rzekomo z kolonizacji żydowskiej.

By uzasadnić swoje perfidne tezy o braku ziemi dla kolonizacji żydowskiej w Palestynie, Rząd palestyński podawał w swych raportach niezgodne z rzeczywistością dane co do wielkości jednostek gospodarczych, mogących stanowić samowystarczalne gospodarstwo rolne. Tak więc na przykład w raporcie dla Anglo-Amerykańskiej Komisji ustanowiono trzy typy rolnych gospodarstw: gospodarstwo na terenach górzystych, w okolicach Jerozolimy, — jednostkę gospodarczą oszacowano na 95 dunamów, gospodarstwo w okolicach Dzelin, nie nawodnionej, oszacowano na 135 dunamów i wreszcie gospodarstwo w równinie, gdzie są możliwości nawadniania, oszacowano na 87 dunamów. Lecz wszystkie te obliczenia bynajmniej nie odpowiadają rzeczywistości, gdyż gospodarstwa żydowskie we wspomnianych okolicach tworzą samodzielną jednostkę samowystarczalną na obszarze 33 dunamów w średniem.

Nie dobro Arabów kierowało dygnitarzami brytyjskimi przy wydawaniu swoich „naukowych opinii", lecz interes imperialistyczny Rządu Brytyjskiego.

Już w pierwszych latach po ogłoszeniu deklaracji Balfoura, polityka angielska w Palestynie nosiła jawne cechy tendencji przeszkodzenia rozwojowi żydowskiej siedziby narodowej. Anglicy zdawali sobie sprawę z tego, iż osiągnięcie przez Żydów większości w kraju przesądzi sprawę przyszłego statutu politycznego Palestyny i stąd stałe ograniczenia imigracji żydowskiej. Z drugiej strony jasnym było, iż ziemia nabyta przez Żydów musi stanowić podstawę dla ich samodzielności politycznej. Tym się więc kierowano, gdy tworzono ograniczenia prawne dl akupna ziemi przez Żydów, w szczególności w niektórych terenach kraju. Ogłoszone obecnie plany podziału Palestyny, jak twierdzą niektórzy, już z dawna są przygotowane w Foreigne Office brytyjskim i one to służyły jako drogowskaz przy wymierzaniu linii demarkacyjnych dla swobodnego nabywania ziemi przez Żydów.

A oto ilustracja dla naszych przypuszczeń. Palestyna pod względem geograficznym dzieli się na cztery części: Negew, obejmujący 12,2 milionów dunamów; strefa górska — 9,6 milionów dunamów, wybrzeże morskie — 3,3 milionów dunamów i doliny 1,3 mil. dun. W Negewie posiadłość żydowska wynosi zaledwie 0,2 milionów dunamów; w górach — 0,5 mil. dun., na wybrzeżu morskim — 0,7 mil. dun.; w dolinach — 0,4 mil. dun. i ogółem 1,8 miliona dunamów. Ta mapa ziem żydowskich w Palestynie ma wyjątkowo podobne kontury do mapy załączonej do planu podziału Morrisona. Świadczy o tym, iż angielscy politycy musieli się liczyć z żydowskim stanem posiadania ziemi, a wykorzystali nasze stosunkowo małe zdobycze na tym odcinku, by możliwie zmniejszyć nasz udział w proponowanym przez siebie planie podziału.

Do tego konsekwentnie zmierzał Rząd Palestyński, bo czym innym można tłumaczyć sobie wypadki odmowy zatwierdzenia kupna ziemi przez Żydów określonych terenów, jak to miało miejsce, dla przykładu w pewnym wypadku gdy szło o obszar 3 dunamów 685 metrów, które należały do 7-miu spadkobierców arabskich, przyczym obszar ten znajdował się wśród połaci, należących do Żydów. Lub w innym wypadku, gdy przy publicznej sprzedaży obszaru 157 dunamów sprzedano Arabom ziemię w cenie 2 i pół funta za dunam, podczas gdy Żydzi proponowali 5 funtów za dunam. Wszystkie te dyskryminacje miały jeden cel — hamować rozwój żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie.

Z posiadanych przez Żydów w chwili obecnej 1,800.000 dunamów ziemi w Palestynie, po odliczeniu koncesji rządowych, wynoszących 175.000 dunamów — przeszło 50% stanowi własność Żydowskiego Funduszu Narodowego.

Również w pierwszych 9-ciu miesiącach ubiegłego żydowskiego roku kalendarzowego (5706) Żydowski Fundusz Narodowy wyzwolił 29.000 dunamów ziemi, a w ciągu 6-ciu lat wojny, w latach 1939 — 1945, nabył 340.000 dunamów. A to wszystko wbrew ograniczeniom haniebnej „Białej Księgi", i to wszystko za środki, zebrane wśród Żydostwa Światowego.

Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie: Jak wyglądałaby nasza obecna sytuacja polityczna w Palestynie, gdyby Żydostwo światowe oceniło należycie zagadnienia ziemi w ciągu czasokresu od deklaracji Balfoura do wybuchu drugiej wojny światowej? Jakżeż inne byłyby nasze szanse polityczne, gdyby zamiast wyzwolonych na dzień dzisiejszy przez Żydowski Fundusz Narodowy—850.000 dunamów, były w naszym posiadaniu miliony dunamów ziemi, która dzięki ofiarnej, wytężonej pracy robotnika żydowskiego, chaluca, zamieniła się z pustyni w kwitnące pola i ogrody, w żyzny kraj, stanowiący ojczyznę dla bezdomnego, rozproszonego narodu żydowskiego.

Ziemia to podstawa naszej przyszłej samodzielności politycznej w Erec-Izrael.



W CIENIU PALESTYŃSKICH PALM

Akcja „Jaar Kdoszim" w toku

Dnia 20-go b. m. odbyła się w Centralnym Biurze Żydowskiego Funduszu Narodowego w Łodzi narada przedstawicieli miejscowej inteligencji żydowskiej w związku z proklamowaną akcją sadzenia w Palestynie „Lasu im. Żydów Polskich".

Naradę zagaił adw. Sz. Rogoziński, po czym referat o problemie agrarnym w Palestynie, oraz o osiągnięciach Żydowskiego Funduszu Narodowego wygłosił adw. R. Cederbaum.

W ożywionej dyskusji wzięli udział ob. ob. Tarłowski, Dr. Langnas, Orłowski, Szyperowa, adw. Litwinowa, Zajdsznur, prezes Atlas i inni. Redaktor M. Tauchner obszernie omówił sprawę związaną z propagowaniem idei sadzenia „Lasu im. Żydów Polskich", która znalazła żywy oddźwięk w społeczeństwie żydowskim.

W końcu wyłoniono specjalny komitet, który zajmie się akcją wśród inteligencji żydowskiej m. Łodzi.

W skład komitetu weszli między innymi adw. Moszkowski, mgr Sztekiel, mgr. Bajgiel, dr. Rajchert, adw. Litwinowa i Aransonowa.

BUDUJEMY w EREC

WIECZNIE ŻYWY POMNIK!

Las im. Żydów Polskich

(ofiar barbarii hitlerowskiej) na ziemi Keren Kajemet Leizrael

KAŻDY ŻYD POLSKI

ma obowiązek moralny zasadzenia bodaj jednego drzewa w tym Lesie-Panteonie dla uczczenia Pamięci swych najbliższych Męczenników.

Do ludności żydowskiej w Polsce

Krwiożerczy reżim hitlerowski wytępił na ziemi polskiej sześć milionów Żydów. Trzy i pół miliona Żydów polskich padło ofiarą zbirów faszystowskich w ghettach, obozach śmierci, krematoriach i komorach gazowych. Dzikie okrucieństwo i nieludzki sadyzm bestji nazistowskich zgładziły naszych ojców i matki, dzieci, braci i siostry, krewnych i przyjaciół — nie pozostawiając nawet śladu ich mogił.

My, resztki żydostwa ocalałe z rąk krwawych siepaczy, napróżno szukamy grobów naszych najbliższych, by postawić im pomnik... Popioły spalonych w krematoriach i skostniałe ciała wytrutych w komorach gazowych nie znalazły wiecznego sopkoju, na okopiskach Izraela.

Jest przeto obowiązkiem pozstałych przy życiu Żydów polskich postawić nagrobek swym krewnym — uwiecznić światu ich pamięć w dziele monumentalnym, które po wsze czasy pozostanie pomnikiem narodowym dla męczenników.

W tym celu proklamujemy zasadzenie LASU IMIENIA MĘCZENNIKÓW — ŻYDÓW POLSKICH na Ziemi Narodu, w kraju naszej nadziei i odrodzenia. Las ten będzie symbolem wiecznego bytu narodu żydowskiego, który — na przekór wszystkim spustoszeniom i stratom — dąży do rozbudowy swej siedziby narodowej w wolnej, niezawisłej żydowskiej Palestynie.

Żydzi polscy! Uwiecznijmy pamięć naszych zamęczonych rodziców, dzieci, braci i siostr, krewnych i przyjaciół — zasadzając drzewka ich imienia w LESIE MĘCZENNIKÓW — ŻYDOW POLSKICH.

Dyrektorium Żydowskiego Funduszu Narodowego w Polsce

Tadeusz Zaderecki

Skąd poszły nazwa i instytucja „ghetta"?

Było to we Lwowie, zimą, czy na wiosnę, w pierwszym roku okupacji niemieckiej. Zmora „żółtej łaty" już dawno wisiała nad miastem, kiedy nową zmorę zapowiedziały urzędowe afisze: stworzenie dzielnicy żydowskiej. Nie nazywało się to jeszcze oficjalnie „ghettem" i nie miało być chwilowo zamknięte, ale nazwa sama od razu do projektu przylgnęła, by odtąd już nie schodzić z ust zarówno żydowskich, jak i nieżydowskich. I mimo, że — dzięki sprzeciwom różnych kleparowskich i zamarstynowskich czy zniesieńskich obywateli, stojących w obronie swoich ogródków i sadów — rychło rozporządzenie cofnięto, przecie nastrój nerwowy ogarnął żydostwo lwowskie; począł się ruch na ulicach wozów i wózków, naładowanych górami całymi mebli, tłomoków, pościeli, naczyń domowych. Tak zapobiegliwi wśród Żydów, przeczuwając, że ghetto musi stać się w końcu faktem, woleli tam zawczasu się przenieść, by i mieszkania schwycić co lepsze i ustrzec się kłopotów przeprowadzki w ostatniej chwili i ujść wreszcie wyzyskowi paska mieszkaniowego.

W tym to czasie zdarzyło się, żem jechał tramwajem. I naraz w przedziale „polskim" natknąłem się doprawdy niechcący na przedwojennych „przyjaciół" endeckich, co to często-gęsto wypisywali w prasie o mojej zdradzie Ojczyzny i zaprzedaniu się „żydo-komunie". Zdziwienie wielkie błysnęło w ich oczach, że mnie żywym widzą; coś szeptać poczęli i nagle doleciał mnie taki urywek półgłośnej rozmowy: „Cóż to? On jeszcze nie został królem ghetta, tylko jeździ sobie po mieście...?".

Za jakiś czas znów byłem u jednych znajomych, gdzie spotkałem innego „życzliwego" i jeszcze raz posłyszałem pytanie, teraz już wprost: „Panie, kiedy pan wreszcie zostanie królem ghetta?..." — „Królem, nie królem, — odparł na to żartobliwie gospodarz — ale kiedy już tak pana koronują, to opowiedz pan nam bodaj coś niecoś o tym swoim królestwie".

Opowiedziałem wówczas i teraz to samo na życzenie Redakcji „Opini" powtarzam:

Skąd przede wszystkim poszła sama nazwa? Ciężka to i niepewna sprawa. Wiele co do tego hipotez istnieje, a jak zwykle — hipoteza każda ma swoje mocniejsze, a jeszcze częściej słabe strony. Ale i na tym nie koniec. Dochodzi bowiem zagadnienie wtóre: kto właściwie zamknął Żydów w ghettcie: czy władze chrześcijańskie średniowiecza, czy oni sami siebie? A wreszcie: od kiedy instytucje osobnej dzielnicy żydowskiej znają dzieje?

Więc sama nazwa „ghetto". Przede wszystkim jest ona bardzo młoda. Pojawiła się po raz pierwszy w r. 1516 w Wenecji, z chwilą utworzenia na terenie tego miasta dzielnicy żydowskiej. Bulle papieskie zaś, zarządzające zamknięcie Żydów w ghettcie, zaczynają jej używać dopiero od r. 1562.

Gdzie początek tej nazwy? Różni wywodzili ją różnie i obfita literatura dookoła problemu tego się rozrosła. Dociekania nieraz szły tak daleko, że nietylko sztuczne, ale zgoła nawet dziwaczne rodziły konstrukcje. Jeśli bowiem wyraz włoski BORGATA względnie BORCHETTO ma jeszcze jakie takie uzasadnienie, bo i „miasteczko" względnie „dzielnicę małą" oznacza i terenem powstania samej nazwy jest legitymowany, to inne koncepcje mają wygląd zgoła naciągnięty: jak grecki wyraz GEJTON — sąsiad, od którego rzekomo termin ten miał ród swój wywodzić: jak wulgarny epitet włoskiej ulicy GUITTO lub GUETTO — nieczysty, brudas; jak nawet gotycki GATVO — ulica.

W pościgu za coraz to efektowniejszym rozwiązaniem problemu zapomniano, że największym sprzymierzeńcem i badacza i prawdy jest prostota. Że tylko do niej uciekać się po poradę należy, a ona napewno rozwiązania najbardziej i językowo i dziejowo zbliżonego do prawdy nie odmówi.

Cóż zaś gwarantować się zdaje prostota taka? Otóż fakt, że ghetto istniało na długo przed uzyskaniem swej nazwy i, że przede wszystkim pośród mieszkańców swoich imię mieć musiało. A, że dziś wiemy napewno, że w początkach nie Żydów w nim zamykano przemocą, tylko oni się w nim dobrowolnie zamykali, a więc i treść i sens imienia powinien nam pień jego podyktować.

Pniem takim jest zaś wyraz hebrajski GET. Dziś znany powszechnie przede wszystkim jako list rozwodowy, doręczany małżonce żydowskiej przez odchodzącego od niej męża, w rzeczywistości nie to jedno tylko posiada on znaczenie. Wywiedziono zeń w znaczeniu dalszym treść oddzielenia się, odseparowania od czegoś w ogóle.

A to właśnie najzupełniej odpowiada instytucji powstania ghetta.

Długi czas jedynie na terenie włoskim utrzymywała się ta nazwa. Statuty gminne w Mantui noszą na przykład tytuł „SEDER HA — GETTO". Poza tym jednak nie prędko stała się ona popularna nawet w świecie żydowskim; różne responsy rabinackie i inne pisma hebrajskie, gdy o dzielnicy żydowskiej mówią, długo używają na jej oznaczenie terminów talmudycznych i biblijnych, jak M'SILA — ulica, droga utorowana, schody względnie siedlisko; CHACER — w znaczeniu pierwszym, obóz ogrodzony pasterski, w znaczeniu dalszym, dzielnica w mieście, mała miejscowość; MIGRASZ — pastwiska, teren wokół miasta wolny, wreszcie później, przedmieście. Dopiero bulle papieskie termin ghetta popularyzują i roznoszą po całej Europie.

Myliłby się bowiem, ktoby sądził, że instytucja ghetta została Żydom u początków swoich narzucona przemocą. Wprost przeciwnie, na długie jeszcze wieki przed tym, zanim Papieże oficjalnymi nakazami zamknęli Żydów w dzielnicy osobnej, tworzyli oni sobie sami ghetta tam wszędzie, gdziekolwiek się osiedlili. Rzec śmiało można, że instytucja ta jest tak stara, jak stare jest samo rozprószenie. Już na przykład w takiej Aleksandrii uzyskali Żydzi od następców Aleksandra Wielkiego prawo osiedlenia się w osobnej części miasta, jak świadczy Józef Flawiusz „Bellum Judaicum" II. 438, II. 18. 8 i „Contra Appionem" II. 4. Zamieszkiwali oni wschodnie dzielnice miasta za zatoką, głównie dzielnicę zwaną „Delta"; Phiso Aseksandryjski zaś w „Contra Flaocum 8 powiadamia nas, że mieli do dyspozycji swej tam pięć dzielnic, oznaczanych pięciu pierwszymi literami greckiego alfabetu. Wiemy także o dzielnicy żydowskiej w starożytnym Rzymie na Zatybrzu; wiemy o dzielnicach takich w Cezarei i t. d.

Co było separacji powodem?

W pierwszym rzędzie te same względy, które podyktowały Mojżeszowi stworzenie pojęcia narodu wybranego, a mianowicie postulat zachowania wiary monoteistycznej w absolutnej czystości. Z biegiem czasu przybywały tu i względy rytualne i praktyczne; np. możność ławiejszego zmieszania gospodarstw w dzień szabatowy t. zw. instytucją ERUWU, a wreszcie i względy unikania przykrości ze strony obcych, tudzież, łatwiejszej samoobrony; praktyka bowiem choćby z samej takiej Cezarei uczyła, że źle jest żyć w rozsypce i nie grupować się wokoło synagóg; bo i szykana innowierców odcinała często dostęp wiernym do domu modlitwy i prowokacje celowe zamieszek łatwych bywały powodem.

Z tą instytucją też poszli Żydzi do Europy i trwali przy niej przez wieki. Aż pod wpływem doby oświecenia nadeszła wreszcie wielka reforma Mandelssohna i mury ghetta coraz bardziej kruszyć się poczęły. I może byłyby padły i może człowiek nareszcie stałby się równym człowiekowi bez względu na narodowość i wiarę, gdyby nie pyszny naród, arogujący sobie ambicje do tytułu „narodu panów". On to nietylko bowiem, że ghetto w najściślejszym tego słowa znaczeniu odrodził, ale uczynił je jeszcze synonimem najsroższego więzienia, synonimem miejsca tortur i kaźni.

Mgr. Meir Bosak

Z głębin podświadomości

„I postanowiłem nie pamiętać Go więcej, ani w imieniu Jego więcej nie przemawiać" — lecz oto On w sercu mym stał się żarem a w kościach mych płomieniem, aż ległem zmiażdżony cierpieniem i milczeć więcej nie mogłem" — żali się prorok Jeremiasz.

Bo są głosy, wołające z głębin podświadomości, są wizje gorejące w krwi człowieka i kołujące stale dokoła niego, nie opuszczające go nigdy, jak cień, chyba w chwili nadejścia wielkiego, głuchego mroku, kiedy wszystkie nikną cienie.

System filozoficzny Spinozy zbudowany jest na żelaznych prawach zimnej logiki, zimnego rozumu, wskazującego ścisły związek każdego faktu z jego przyczynami, nieuzasadniającego żadnych sił w naturze, któreby czyniły coś nie mającego korzeni w realnej przeszłości. Geometryczna konstrukcja światopoglądu. Każda myśl zbudowana na zrębach logicznej przesłanki staje się podstawą wykwitu dla nowej myśli logicznej. Wszędzie prawa natury, które przesądzają wszystko. Konkluzją tych praw: silniejszy włada słabszym i decyduje o jego losie.

Krańcowy racjonalizm, bo nawet amor dei ma charakter intelektualny.

A przecież jest w tym światopoglądzie pewien wyłom:

W Traktacie Polityczno-Teologicznym wyraża Spinoza wiarę, że nadejdzie czas, kiedy Żydzi wrócą z krajów diaspory do swej Ojczyzny i odbudują swą polityczną i narodową samodzielność.

Wszak Spinoza oddalił się zupełnie od Boga mas żydowskich, które, czując jego obcość, odtrąciły go klątwą.

Wszak obserwacja i logika bynajmniej nie pouczały, że setki tysięcy Żydów rozproszonych po świecie, zamkniętych w nędzy życia ghettowego, zdołają zdobyć swą Ojczyznę z rąk mocarnego sułtana tureckiego. A prawo natury głosi, że decyduje zawsze ramię silnego...

Skąd do Spinozy wiara w odbudowę Syjonu?

* * *

Premier Disraeli umacniał fundamenty Imperium. Królowa Wiktoria powierzyła jego rękom władzę w Wielkiej Brytanii. Zdobył dla Brytanii Suez i Cypr, dla królowej Wiktorii przeforsował w parlamencie tytuł cesarza Indii, na Konferencji Berlińskiej rozstrzygał losy narodów i państw. W sprawach religii dowodził, że chrystianizm jest wyższym szczeblem judaizmu. Lecz Boga żydowskiego opuścił, mając zaledwie lat trzynaście, wątpliwą jest więc rzeczą, czy już wówczas miał skrystalizowany pogląd o wyższości chrystianizmu. Od Boga żydowskiego uciekł, nie mógł jednak uciec od jednej rzeczy.

Przeczytajcie jego „Tankreda" albo powieść o „Dawidzie Alrey", wielkim marzycielu żydowskim z Asserbejdżanu, który rozkołysany snami o wspaniałym, słonecznym, rozkwitłym i odbudowanym Syjonie, organizuje zbrojny bunt Żydów do walki o wyzwolenie Jerozolimy.

Ci którzy wyszli z ciasnych uliczek żydowskich i olśnieni zostali kulturą europejską, lekkim, wesołym trybem życia, rzucali dawne formy swego bytowania, wpadając w nowy dla nich świat. Mury ghetta padły, coraz szersze kręgi zataczała asymilacja w Niemczech i we Francji. By zaś uzyskać zupełne równouprawnienie, ogłosili przywódcy asymilatorów, że Żydzi nie są narodem lecz tylko wyznawcami religii i Żydzi francuscy tym różnią się od Żydów niemieckich, czym katolicy niemieccy od francuskich. Krańcowi reformiści żydowscy, by podkreślić swą zupełną jednię ze społeczeństwem miejscowym, postanowili rozbić jedność żydowską, objawiającą się we wspólnym języku modlitwy i w r. 1818 uchwalili w Niemczech zamienić hebrajski język modlitwy na niemiecki. Wreszcie postanowili usunąć modlitwy mające charakter mesjański i budzące wiarę w odbudowę Syjonu. W „Deborze" swej pisał Mosenthal:

„Todt ist fuer uns die alte Zionsstadt,
Jerusalem ist unsere Heimat nicht.
Das Land, das seinen Boden mit uns teilt,
Das Land, das seine Sorache mit uns redet,
Das Land, das unserer Kinder wiegen schuetzt,
Ist unsere Heimat".

A jednak miesięcznik swój, wychodzący w języku niemieckim, nazwali reformiści „Sulamit" — nazwiskiem kojarzącym się z marmurami pałaców króla Salomona, i idyllicznym życiem pasterzy wśród łąk i gajów, wśród kwiecia Saronu, wśród winnic i palm Judei. Inny wybitny reformator i autor publikacji, zwalczających tradycyjne żydostwo — Michael Creizenach wraz z drugim reformatorem — racjonalistą-asymilatorem Joostem, wydawał czasopismo pod nazwą — właśnie ‚Zion". I właśnie na tym terenie, przeżartym szerzącą się asymilacją, wyrosły prace w rodzaju „Du Retablissement de la nationalite juive", w której autor, Lazar Levy, propaguje ideę powrotu Żydów do Palestyny (r. 1864), tu V. J. Fraenkiel, Zyd ze Strassburga wydał „Du retablissement de la nationalite juive", wreszcie tu —.— — lecz cofnijmy się nieco:

Przepojony ideami kosmopolitycznymi, propagował Mosze Hess także idee komunistyczne w dziele swym „Die Heilige Geschichte der Menschheit" (1837). W dziele „Die Europaische Triarchie" propagował Stany Zjednoczone Europy (1841). Jako założyciel i redaktor czasopisma „Die Rheinische Zeitung" (Zamknięte przez władze po 15-miesięcznym istnieniu) stał się naczelnikiem grupy wojującego komunizmu, w skład której wchodzili Marx, Engels, Bakunina. Nazywano go „Der Kommunistenrabbi". Prześladowany i przeganiany przez władze, wędrował z miasta do miasta, mieszkał w Paryżu, Kolonii, w Belgii, rozbudowując teorię lewicowej szkoły hegaliańskiej i organizując związki robotnicze. Razem z Engelsem wydawał czasopismo „Gesellschaftsspiegel" (1845).

A przecież w końcu, z głębin podświadomości, przebiła wierzchnią warstwę kosmopolityzmu i komunizmu kiedyś, w młodych latach zaszczepiona w nim wizja Sjonu.

I w r. 1862 ogłosił Hess dzieło „Rom und Jerusalem", które stało się jednym z podstaw teoretycznych sjonizmu:

Nowa, odrodzona Palestyna dla narodu żydowskiego, kraj marzeń, ziemia proroków, bojowników sprawiedliwości ogólnoludzkiej, dla wnuków, którzy tam urzeczywistnią ideały — nasiona, rzucone przed tysiącami lat.

I bynajmniej nie zerwał Hess ze socjalizmem. Lassalowi pomagał w organizowaniu Ogólno-Niemieckiego Związku Robotniczego (1862) brał udział w organizacji Międzynarodówki (od III kongresu w r. 1869). Hess tkwił dalej w świecie zmagań narastającego ruchu socjalistycznego, lecz to co było w nim — tęsknota za Sjonem, znalazło wyzwolenie.

* * *

Maskilim rosyjscy w połowie w. XIX, postanowili sobie za cel osiągnięcie równouprawnienia dla Żydów, które umożliwiłoby ostatnim korzystanie z osiągnięć kultury europejskiej. Środkiem do celu było zbliżenie kulturalne i zewnętrzne Żydów do społeczeństwa rosyjskiego, poprzez sekularyzację żydostwa, poprzez rozbicie dawnych form, które dawały duchowieństwu żydowskiemu przemożny wpływ i kierownictwo nad kilkusettysięczną rzeszą Żydów w Polsce i Rosji.

Nie ulega wątpliwości, że maskilim rosyjscy, którzy wiedzieli już, że europeizacja na zachodzie doprowadziła Żydów do ostatecznej asymilacji, wiedzieć musieli, że tą samą drogą pójść musi i europeizacja Żydów na wschodzie, choćby tego maskilim nie chcieli, jeśli nie zastąpi się ośmieszonej przez nich kultury ghetta inną spójnią, będącą kryterium, łączacym społeczeństwo żydowskie. Tego nowego łącznika dać nie umieli. Zresztą byli wśród nich radykalni, którzy bynajmniej nie kryli swych myśli. „Żydzi wiedzą, że ich ocalenie leży w roztopieniu się w narodzie rosyjskim. Zupełne zbliżenie się i stopienie z ludnością rosyjską jest mesjaszem, którego nadejścia oczekiwała z tak drżącym sercem lepsza część naszych oświeconych" (Emanuel Sołowejczyk 1869). Hasło europeizacji było wynikiem wniosków logicznych z zestawienia życia Europy z życiem mieszkańców ghetta. Tęsknoty i marzenia, tkwiące głęboko w podświadomości przywódców haskali, znalazły inne drogi wyzwolenia.

J. L. Gordon, który w satyrach swych zwalczał z nienawiścią rabinizm i jego nakazy, wyodrębniające Żydów od reszty narodów, był jednak również autorem pięknych poematów „Ahawat Dawid u Michal" „Osnat bath Potifera" „Dawid u Barzilaj" „Bejn Szinej Arajot", utworów pełnych obrazów gór judzkich, wierszy przepojonych gorącą miłością młodego Dawida, pnacego się do tronu, i Michal, córy królewskiej, pod ognistym niebem palestyńskim, wierszy o miłości młodego Józefa w Egipcie, wreszcie poezji o bojach na murach otoczonej, płonącej Jerozolimy.

Abraham Mapu, autor powieści „Ajit Cawua", opisujący w czarnych barwach przegniłe życie mas żydowskich w miasteczkach wschodniej diaspory, jest autorem przepięknej choć prymitywnej i naiwnej powieści „Ahawat Zion" oraz „Aszmat Szomron". Powieści te wypełnione aromatem gajów palestyńskich, wyspaniałymi w swej plastyce obrazami, które ryją się głęboko w pamięć czytelnika, obrazami dawnej, rojnej, bogatej, królewskiej Jerozolimy, obrazami świątyni, lasów i pól judzkich, błękitem powietrza i patosem przemówień proroków wśród ulic Jerozolimy. Czytelnik zostaje przerzucony w epokę z przed około lat tysięcy i jakby chodził wśród ulic Jerozolimy, jakby widział wokoło siebie tych dawnych Żydów Judei, jakby przejął się ich myślami i problemami, jakby był jednym z nich.

To samo, co u maskilów rosyjskich, widzimy u ich towarzyszy na zachodzie, którzy głosili hasła europeizacji Żydów, propagowali zagłębianie się w literaturze i historii narodów europejskich, nawoływali do wtapiania się w ich kulturę i życie — a sami śpiewali bohaterskie dzieje swych przodków wędrujących wśród pustyń i bojów do własnej ojczyzny z światłem wielkich nauk mojżeszowych w sercu (N. H. Weisel— „Szirej Tiferet"), dzieje królów żydowskich i ich zmagań się z wrogiem grożącym tronowi (Josef Efrati — „Meluchat Szaul"), historię zdobywania korony dawidowej, poprzez jednoczenie rozbitego narodu i bronienie jego szczęścia przed napierającym wrogiem (Szlome Hakohen — „Nir Dawid"), poematy o bojach Samsona z zalewem filistyńskim (Raszkow — „Chajej Szimszon"), dzieje bohaterskiego zrywu Makabeuszów (J. B. Schlesinger — Hamakkabim). I stali się maskilim Pieśniarzami Odrodzenia — pochodniami wzniecajcymi ogień tęsknoty i miłości do tego bohaterskiego, słonecznego Syjonu. Może mimo swej woli.

Bo myli się, kto uważa, że maskilim byli tylko przeciwnikami form życia, w jakich znajdowali się Żydzi im współcześni, byli jednak za powrotem Żydów do ich Ojczyzny, gdzie ci mieliby żyć jako wolny, niezależny naród. Kiedy poczęły się szerzyć idee Chibat Sjonu, poczęli maskilim w znacznej mierze propagować emigrację do Ameryki, w nadziei, że tam, w tempie nowej cywilizacji zaginie wszelki ślad znienawidzonej kultury ghetta, co stać się nie może bez wpływów zewnętrznych. W razie kolonizacji Palestyny nastąpiłoby, według maskilów, zwykłe przeniesienie ghett z Rosji do Palestyny.

Takie były przesłanki logiczne maskilów — lecz działała też podświadomość. Działały obrazy i wizje, widziane przez dzieci przy czytaniu Tnachu, obrazy wędrówek wyzwolonych z Egiptu Żydów po pustyni do Ziemi Obiecanej, obrazy Mojżesza na szczytach gorejącego Synaju,obrazy imaginowane przy słuchaniu opowiadań o mocarnych Samsonach, o powiewających w błękicie sztandarach króla Dawida, o marmurowych i złotych wspaniałościach Salomona, o Makabeuszach i Bar Kochbie, działały obrazy proroków, wojujących o owe ideały i wizja nieba Syjonu, błękitu Jordanu, wizje gajów, winnic i złota pól. Do tych obrazów wracał Żyd stale. Z wychowaniem dawał je synowi. Trzykrotnie powtarzał w modlitwie dziennie prośbę o odbudowę Ojczyzny. Kraj ten stał się dlań centrum, w którym umieszczał urzeczywistnienie swych marzeń. Kraj wiecznego szczęścia, który Morus widział w Utopii, widział Żyd w przyszłej Palestynie. A położenie Żydów, stałe cierpienia, były przyczyną stałego wzdychania za tą krainą żydowskiego szczęścia.

Więc głęboko wryła się w duszę Żyda wizja Erec-Izrael i płynie w każdej kropli jego krwi. Choćby ukryć się miała w głębinach podświadomości, zawsze śpiewać w Żydzie będzie tęsknota do Erec Israel.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Dwie uroczystości

Z okazji wydania pierwszego powojennego zbioru utworów pisarzy żydowskich, p. t. „Jidisze Szriftn", odbyła się w Łodzi, staraniem Związku Żydowskich Literatów i Dziennikarzy, w niedzielę, dnia 27 IX. br. w sali Teatru Żydowskiego, uroczysta Akademia.

Po inauguracyjnym otwarciu Akademii przez przew. Związku, Leona Finkelsteina, oraz szeregu przywitań i przemówień, zaproszeni literaci odczytali niektóre ze swoich utworów.

W drugiej części programu odbyły się produkcje artystyczne z współudziałem: Eni Luton, Nadii Kareni, M. Lipmana i Kurlendera.

*

Z okazji zakończenia pracy nad antologią współczesnej poezji żydowskiej w języku hebrajskim, która ukaże się w Palestynie, odbył się wieczór autorski w lokalu Związku Literatów i Dziennikarzy w Łodzi, gdzie po przemówieniach obecni autorzy odczytali swe utwory, a poeta palestyński B. Tenenbaum zaprezentował publiczności fragmenty swego przekładu.

Rzeźby Józefa Feingolda

Po powrocie ze Związku Radzieckiego, osiadł w Łodzi znany z przed wojny rzeźbiarz warszawski, Józef Feingold, jeden z nielicznych ostałych przy życiu rzeźbiarzy żyd. w Polsce.

Urodzony w roku 1910 w Warszawie, wykazuje już w najwcześniejszej młodości szczery talent artystyczny, kończy 4-letnią Szkołę Rysunku i Rzeźby, a następnie stołeczną Akademię Sztuk Pięknych. Pierwsze prace swoje wystawia w Żyd. Tow. Krzewienia Sztuk Pięknych w Warszawie.

Uciekłszy przed okupantem hitlerowskim do Rosji, wystawia prace swoje w r. 1940 na Dekadzie Sztuki Białoruskiej w Moskwie, gdzie zakupioną została przez Mińską Galerię Państwową jedna z prac jego p. t. „Koczownicy".

Przebywając w Z. S. S. R. w Azji Środkowej, zajmował się (z powodu braku odpowiedniego warsztatu pracy), sztuką stosowaną. W r. 1944 zaciąga się ochotniczo do

J. Feingold — Portret dziewczyny żyd. (gips)

szeregów W. P. i wystawia prace swoje w Centralnym Domu Żołnierza, w Lublinie.

Obecnie, mimo braku środków materialnych i odpowiedniej pracowni, zajmuje się Feingold pogłębianiem motywów biblijnych. Wykonał pozatym ostatnio — na zamówienie — m. in. wielką paterę w bronzie, ofiarowaną 29. IX. br. Marszałkowi Roli-Żymierskiemu, w dniu Jego urodzin, przez Główny Zarząd Wychowania Politycznego.

Feingolda pociąga przede wszystkim portret, a w pierwszym rzędzie jego strona psychologiczna. Autor ma za sobą ciekawą kolekcję metaloplastyki z dziedziny żydowskiego folkloru.

Konkurs na 1-akt. sztukę sceniczną

Wydział dla Spraw Kultury i Propagandy przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich w Warszawie, ogłasza konkurs na sztukę sceniczną w jednym akcie. Celem konkursu jest zdobycie odpowiedniego materiału literackiego dla scen klubowych ośrodków żydowskich w Polsce. W konkursie brać mogą udział tak literaci zawodowi, jak i pisarze początkujący. Dostarczone do konkursu jednoaktówki odpowiadać muszą warunkom wystawiania ich w ramach małych scen klubowych.

Prace dla konkursu zaopatrzone być powinny w pseudonim lub znak specjalny, przyczym w zamkniętej kopercie podać należy imię i nazwisko, oraz dokładny adres autora. Koperta otworzoną będzie jedynie w wypadku orzeczenia jury o premiowaniu pracy.

Temat jednoaktówki zaczerpnięty być winien z historii żydowskiego ruchu oporu podczas ostatniej wojny.

Wyznaczone zostały 3 premie, a to: 1) Zł. 10.000, 2) zł. 5.000 i 3) zł. 3.000. Prace premiowane opłacone będą osobnym honorarium, w razie ukazania się ich w formie książkowej, nakładem Centr. Kom. Żydów Polskich w Warszawie.

W skład jury powołani zostali z ramienia Centr. Kom. Żydów Polskich: Efrain Kaganowski, Leon Finkelstein, Hersz Smolar, Mojżesz Lipman, Chaim Grade, Ber Mark, Hersz Szner, Jicchak Grudberg-Turkow, i Leib Szeftel. Ostateczny termin dla nadsyłania prac do konkursu upływa z dniem 31 grudnia 1946 r. Na wszelkie w tej sprawie pytania udziela odpowiedzi: Centralny Komitet Żydów Polskich w Warszawie, ulica Sienna 30.

Z teki Maurycego Bromberga

M. Bromberg — Meczet w Samarkandzie

Nawiązując do ostatniej wystawy obrazów młodego artysty-mal. Maurycego Bromberga, zamieszczamy poniżej od bitkę jednego z jego soczystych w kolorycie obrazów egzotycznych.

Tragiczna śmierć literatki

Przed kilku dniami zabitą została w katastrofie samochodowej znana literatka warszawska CELINA BEKER, stała współpracowniczka teatru dziecięcego i ceniona tłumaczka na język polski poezyj Ch. N. Bialika, S. J. Imbera oraz wielu poetów rosyjskich. Zmarła przeżyła ghetto warszawskie, gdzie mąż jej, po stracie jedynego syna, popełnił samobójstwo.

Ze sceny

Dwa oblicza jednego problemu

Szalom Alechem: „Tewie mleczarz" (sztuka w 3-ch aktach)
Stefan Otwinowski — „Wielkanoc" (dramat w 3-ch akt. z prologiem)

Któż, jeśli o słowo żydowskie chodzi, wybija się bardziej nad Szalom Alechema? Niezrównany czarodziej żydowskiej masy ludowej! Wyrosły z jej serca, uczy ją śmiać się wśród płaczu, wierząc jednak w zwycięstwo śmiechu prawdziwie radosnego.

Począwszy od Abrahama Goldfadena poprzez Lateinera, Horowitza, Gordina aż do Hirschbeina, Kobrina, Pereca, Ańskiego, Asza, należy Szalom Alechem do żelaznego repertuaru neoklasycznej twórczości scenicznej Żydów. Jego „Tewje Mleczarz" obiegł wraz z Żydami prawie cały glob ziemski, posiada bowiem walory, dla których pozostanie nieśmiertelnym!

Nie dziw zatem, że dyrektor skromnego dziś Teatru Żydowskiego w Łodzi, zasłużony artysta żydowski, Mojżesz Lippman, wziął w ręce swoje nietylko reżyserię, ale i kreację roli tytułowej. I stworzył grą swoją postać ze wszech miar widzenia godną. Dał bohatera, idącego z otwartą przyłbicą w zawody z potężnym i nieubłaganym losem. Chociaż simplex servus dei, Tewje, załamuje się wbrew swej woli zewnętrznie, nie traci jednak swego trzonu wewnętrznego. Staje się w erze pogromu kiszyniowskiego osią, dookoła której krąży i rozwija się — w obrębie żydowskiej rodziny wiejskiej — cała akcja drmatu. Jesteśmy od pierwszej aż do ostatniej chwili świadkami jego przeżyć. Porywa nas, każąc nam śmiać się śmiechem swoim i płakać swoimi łzami... Dzielnie i godnie sekunduje mu jego żona, typowo żydowska żona i matka 5-u córek, Golda (Natalia Lippman). Rozbraja nas głębią swych przeżyć i szczerością swej prostoty. Dużo wnikliwości i umiaru ekspresji wykazała Eni Liton w roli Chawy. Piękną była wzruszająca scena jej powrotu do domu ojca, jej pokora bez krzty upokorzenia, jej wywodząca się od ojca nieskalana godność osobista. Niekłamanym urokiem scenicznym odznaczała się Keti Efron jako Hudla, a Estera Perlman jako Cajtla, rozwinęła się w grze — przy zbyt dosadnej płaczliwości swojej — dopiero w akcie 2-im, wzgl. 3-im. W rolach charakterystycznych współzawodniczyli ze sobą dzielnie Dawid Lederman jako klasyczny „Menachem Mendel", oraz Eisik Rotman jako „Motel Kamizol". Nie schodzili z wytkniętej linii, wystrzegając się szarżowania. Świetny był też Natan Wolfowicz w podwójnej roli: Pieprzyka — „Feferl" oraz Iwana, stwarzając w obu wypadkach typy kapitalne. Wybili się również Moris Send, Michał Klein, Izrael Białkowicz, I. Inwentarz i S. Goldstein.

Miłym — a ujmującym dopełnieniem głębokich niedomówień, była dyskretna a ciepła ilustracja muzyczna wytrawnego S. Prisamenta.

Starannie ujęta całość wywarła na gorąco aplaudującą widownię niezatarte wrażenie.

* *

Łódź przedstawia jednocześnie na drugiej scenie, niejako ciąg dalszy przez Szalom Alechema odtworzonej tragedii żydostwa, tragedii na szerszym już planie, niż pogrom w Kiszyniowie. Akcja posunęła się o blisko lat 40 naprzód. Kiszyniowem stała się dla Żydów cała Europa, a szczególnie cała Polska!...

„Wielkanoc" St. Otwinowskiego zawiera prolog i trzy akty. Prolog ma być ilustracją pewnych nastrojów polsko-żydowskich w r. 1938, a 3 akty obrazować usiłują tragedię Żydów w Polsce w r. 1943, a nawet i nieco później. Przeciwstawienie dwóch momentów, które uzupełniają się.

W ramy szkicu scenicznego wtłacza autor problem przeogromny. Przerzuca wprawdzie najcięższe balasty akcji w sposób ciekawy na plan pozasceniczny, ale to całości, jako takiej, nie cieniuje, a zatym nie służy. Widzimy w dramacie Otwinowskiego momenty i sytuacje piękne, ale też i niemało efekciarstwa słów. Z światłocieni akcji wypływa nastrój, obfitujący w akcenty mistyczne bynajmniej nie z powodu śpiewu chóralnego dewotek.

Niewspółmierną jest do ogromu akcentowanych cierpień, fragmentaryczność wypowiedzi jako pars pro toto. Zbyt osobisty jest również stosunek autora do tematu. Otwinowski uchwycić usiłuje z ukosa genezę i rdzeń, przyczynę i przebieg Powstania Wielkanocnego Makabeuszów Warszawy i zdaje sobie w całej pełni sprawę, do czego zmierza, głównie pod wpływem szczerego współczucia do swych rodaków-Żydów. Jeśliby się zdawać mogło, że podchodzi ku temu krokiem niepewnym, to przypisać to należałoby nadmiarowi ciemności epoki i ogromowi akcji; balast, który grozi zmiażdżeniem.

Nazbyt krótki jest dystans, dzielący nas od wczorajszych jeszcze wydarzeń, wymagających rozwagi, kto wie, czy nie takiej trylogii aktów, jak: Przytyk, barbaria hitlerowska, Kielce... Legendarno-realny Żyd na dnie głębokiej studni polskiej... Wrzucenie Żyda na początku akcji i skok Żyda na końcu: te schodzące się ramowo krawędzie kanwy autorskiej, są jako symbol, pomysłem kompozycyjnie udanym.

A jednak, to jeszcze nie wszystko. Tak samo, jak dramatem scenicznym nie może być jedynie omawianie dramatu. Tak samo jak dostojeństwo tematu, nie jest jeszcze wyczerpaniem jego. Tak samo, jak spazmy myśli, niekoniecznie być muszą odzwierciedleniem porywu uczuć. W całej koncepcji dramaturga, zasługuje na szczególne wyróżnienie szlachetność jego intencyj i odwaga cywilna. Jaka szkoda, że nie wykazała tego ani scena — ani film polski w latach wojującego przed wojną antysemityzmu polskiego lub wtedy, gdy „wielki łowczy" Goering Herman obdarzył na stypie pogrzebowej w Krakowie pewną ministrową olśniewającym pierścieniem w imieniu swojego „fuehrera"... Ale lepiej później, niż — — Słusznie zauważa Stefan Otwinowski w swej przedmowie do „Wielkiejnocy":

„Narody, które z losu nie potrafią zbudować kultury, przegrywają największą stawkę dziejową. Polska jest o krok od tej przegranej..."

Czym byłaby jednak odwaga cywilna autora, bez wprowadzonej do pra-premiery linii wytycznej takiego potentata reżyserii scenicznej, jakim jest dyr. Leon Schiller, pod którego batutą rozwinęła się tak wspaniale harmonia reżyserii zespołowej. On, który jeszcze we Lwowie, w okresie dla siebie niebezpiecznym, wystawił „Krzyczcie Chiny", firmując ten krzyk pełnym nazwiskiem swoim, wie, do czego zmierza. A zmierza do celu konsekwentnie. Osiągnął też wystawieniem „Wielkiejnocy" cel w zupełności. Podkreśla to całkowicie bezpośrednia krytyka nabitej po brzegi widowni. Reżyseria i gra wypełnia sobą i pracą swoją wszystko to, co uchodzić by mogło jako odchylenie lub luka w utartych ramach dramatyczności. Uwypukla to niejako peanem symfonicznym powiedzenie Stanisława Łaskiego:

„Wieczorem, w drugi dzień Wielkiej Nocy, kiedy Polacy wracali z wizyt świątecznych, ciszę i święto religijnego miasteczka, przerwał krzyk historii. Lud żydowski wyszedł naprzeciw kościuszkowskiej tradycji. Żydzi nie chcieli tańczyć w takt niemieckich maszyn śmierci! Przerwali kordon niewoli...!"

W sumiennie dobranej obsadzie ról, dzierży prym wytrawny mistrz mimiki, maski i słowa, Zelwerowicz, jako magister Twardowski. Chwyta i przekonywuje swoją bezpośredniością i całokształtem swojej trochę nerwowej — ale jakże serdecznej jaźni. Szczery patriota i szczery demokrata. Dużo wzruszenia wnosi na scenę Ewa Kunina jako pani Freudowa, wierząca niezachwianie w dobroć swych współrodaków. Jej córka Ewa (Kossobudzka), panując nad sobą, daje z siebie rzeczywiście wiele. Odtwarza typ postępowej dziewczyny żydowskiej, która nawet w chwilach najcięższych, nie traci umiaru. Woźniak, jako Łaski, miał formę zbyt sztywną, ale dać mógłby o wiele więcej, gdyby pozwalały mu na to szersze ramy jego ujęcia autorskiego. Nie można też ominąć takich artystów, jak: Leszczyński, Maliszewski, Possant i Pietraszewski. Piękną i celową w ekonomii swojej jest dekoracja Cegielskiego, a bardzo nastrojową muzyka Krenca.

(Sz. Sp.—)

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Ruch budowlany w Erec

Obecnie, gdy nasz przemysł przygotowuje się w szybkim tempie do przekształcenia się z wojennego na pokojowy, szczególnego znaczenia nabiera gałęź budownictwa i jej szybki rozwój. Gałęź ta, która w czasie pokoju pochłaniała trzecią część produkcji przemysłu, powinna znowu stać się jednym z zasadniczych konsumentów dla różnych porduktów wytwórczych przemysłu: być dla nich, bezpośrednio i pośrednio, wielkim rynkiem wewnętrznym. Bolączka mieszkaniowa, która ostatnio jeszcze bardziej się zaostrzyła, jest podstawowym czynnikiem przyspieszającym prace przy budownictwie. Niestety jednak, drożyzna budownictwa, wielkie wydatki, brak budulca i kwalifikowanych robotników, są wielką przeszkodą dla przyspieszenia ruchu budowlanego, pożądanego dla potrzeb naszej gospodarki, jako też — dla osób prywatnych.

Pomnożyły się jednakże symptomy tego, iż budownictwo w Erec stało się bardziej ruchliwym. Da się to łatwo stwierdzić sądząc przynajmniej z ilości zezwoleń na budowę, wydanych w wielkich miastach. Wzniesienie budynków fabrycznych na peryferiach miast, oraz przedsięwzięcia budowlane instytucji mieszkaniowych (dla zdemobilizowanych żołnierzy i dla nowych olim) i władz miejscowych, jako też żywa inicjatywa na odcinku kupna prywatnego, uwidoczniły się już w rozszerzeniu przestrzeni budownictwa w końcu ostatniego roku i na początku bieżącego. Niestety, liczba wznoszonych obecnie domów jest jeszcze daleka od częściowego bodaj zaspokojenia prawdziwego popytu.

Jeśli zreasumujemy zezwolenia na budowę dla czterech głównych miast: Tel-Awiw, Jerozolima, Haifa i Jaffa, w/g obszaru z roku 1945, i porównamy rezultaty z poprzednimi latami, otrzymamy następujące rezultaty: w roku 1945 ogólny teren budowy objemował średnio około 24 tysiące mtr. kwadratowych miesięcznie w stosunku do 7-miu tysięcy mtr. kwadr. miesięcznie w roku 1944, około 19-tu tysięcy mtr. kw. miesięcznie w roku 1939 — 101 tysięcy mtr. kw. miesięcznie w roku 1935.

Wynika więc, iż wg. liczby zezwoleń na budowę, wzrósł obszar w roku ostatnim trzy i pół razy w porównaniu z rokiem 1944. Był on też większym nawet niż w roku 1939, lecz pozostaje ,daleko w tyle w porównaniu z rokiem 1935 — rokiem wielkiej aliji, która stała się potężnym bodźcem do wzmocnienia ruchu budowlanego. Obszar obecnego budownictwa obejmuje zaledwie piątą część obszaru z roku 1935. Jednakże bardzo ciekawy jest kierunek, będący celem obecnego budownictwa, szczególnie teraz, gdy wznowienie prac przy budowie jest jednym z pierwszych warunków uzdrowienia całej gospodarki, szczególnie zaś przemysłu. Pozatym widocznym jest, iż w przebiegu budownictwa istnieją wyraźne różnice między wielkimi miastami ,z których Tel-Awiw należy do jednej kategorii, mieszane" Jerozolima i Haifa—do drugiej, a Jaffa do trzeciej.

W porównaniu z innymi miastami, rozszerzenie się terenu budownictwa było w roku 1945 największym w Tel-Awiwie, przewyższając czterokrotnie rok 1944 i będąc około 20% większe niż w roku 1939. Gdybyśmy abstrahowali od zezwoleń na budowę i oparli się dla porównania na liczbie budynków, których budowę rozpoczęto w Tel-Awiwie, otrzymalibyśmy następujący obraz: w r. 1939 — 103274 m. kw. w r. 1940 — 39972, w r. 1941 — 2243, 1942 — 4315, — 1943 — 5538, 1944 — 18420, a w roku 1945 — 89307 m. kw.

Dużo szczególnie było pracy przy budowie w końcu ubiegłego roku, a wzmagała się on jeszcze bardziej w pierwszych miesiącach r. b. Wielka jednak jest jeszcze różnica między zakresem budowy w ostatnim czasie, a owym z 1935 roku. W międzyczasie zaś zwiększyły się potrzeby mieszkaniowe, które nie zostały zaspokojone w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Według zezwoleń na budowę w Tel-Awiwie nawet w roku 1945 obszar oddany pod budowę, jest pięć razy mniejszy niż w r. 1935. Ten sam stan jest w Haifie, gdzie zaznacza się znaczny wzrost ruchu budowlanego w ostatnim roku. W mieście tym objemowały zezwolenia na budowę obszar prawie cztery razy większy niż w r. 1944, względnie — o 30% większy niż w r. 1939. W porównaniu jednak z 1935 r. obszar ten jest cztery razy mniejszy.

W Jerozolimie i Jaffie regresja budownictwa w porówianiu z 1935 r. zaznacza się jeszcze bardziej. Sądząc z zezwoleń na budowę Jerozolima buduje w r. 1945 mniej nawet niż w 1939 r. Obszar zaś obejmujący powyższe zezwolenie dochodzi do 82% ostatniego roku pokoju.

Wyniki ożywiającego się obecnie ruchu budowlanego w Erec, są zależne od należytego rozwiązania niecierpiących zwłoki problemów. Od wyników tych zależy zwiększenie się również możliwości dostarczania ludziom mieszkań. Do problemów powyższych należą: obniżenie cen materiałów budowlanych i wydatków budownictwa, realizacja wielkich planów inwestycyjnych oraz wykfalifikowanie rzesz robotników. Bez szeroko zakrojonej i pełnej rozmachu akcji, bez energicznego i stanowczego poparcia rządu — znaczne ożywienie, które nastąpiło ostatnio na tym odcinku, będzie mogło tylko częściowo rozwiązać niecierpiącą obecnie zwłoki bolączkę mieszkaniową w Erec.

Położono kamień węgielny pod nową dzielnicę

w Chedera

Przy współudziale stowarzyszenia „Nwej Owejd", które zajmuje się rozbudową domów robotniczych w koloniach, położono kamień węgielny pod budowę nowej dzielnicy robotniczej w Chedera. Zostaną zbudowane domy spółdzielcze dla 85 rodzin. Nowa dzielnica powstaje w północnej części osiedla, niedaleko „Szechunat Efraim".

Pddczas uroczystości położenia kamienia węgielnego ogłoszono, że wkrótce rozpocznie się również budowa nowej dzielnicy obok „Kfar Brandeis".

Typowa wioska palestyńska

Nowe osiedla w Negew

Palestyna wzbogaciła się o 11 nowych osiedli żydowskich na pustkowiach Negewu. Bezpośrednio po zakończeniu Jom-Kipur, 11 grup młodych kolonistów udało się na stepy Negewu celem osiedlenia się na przygotowanym już dla nich przed tym obszarze. Grupy były przygotowane do szybkiego i trwałego wkorzenienia się w ziemię. Do zbudowania 11 żydowskich punktów rolniczych, które ożywią pustynię. rozszerzą Jiszuw i stworzą siedzibę dla braci, którzy jeszcze przybędą.

Temu przedsięwzięciu kolonizacyjnemu towarzyszyło szczególne napięcie w obliczu obecnego ciężkiego zmagania się Jiszuwu żydowskiego w Erec.

Koloniści, młodzi chłopcy i dziewczęta, nie spotkali na swej drodze przeszkód. Zostali oni przyjaźnie przyjęci przez okolicznych Arabów. Koloniści przywieźli z sobą pierwszy niezbędny sprzęt i przystąpili natychmiast do wzniesienia parkanów, namiotów i drewnianych baraków. Tegoż dnia zaczęli oni uprawiać ziemię, odłogiem leżącą w ciągu wieków.

Oto spis miejsc zoranych po tysiącleciach znowu przez pług żydowski:

1. **Tel-Turmus**, między Beejr-Tuwija i Kefar- Menachem, na wschodniej stronie głównej szosy. Obszar — około 3.000 dunamów.

2. **Chirwat Musdżar** 6 kilom. od Gat. Obszar — 3.000 dunamów.

3. **Bir-Zballa**, 10 kilom. od Ruchama. Obszar — 2.700 dunamów.

4. **Bir-Menasor**, 15 kilom. na południe od Ruchama. Obszar — 2.600 dunamów.

5. **Dir-Belach**, w okolicy linii kolejowej Kantara, 13 kilom. od Beejrot-Icchak.

6. **Nachbir**, 6 kilom. w kierunku południowo - zachodnim od Beejrot - Icchak. Obszar — 5.200 dunamów.

7. **Sumara**, 10 kilom. w kierunku południ.-wschodn. od Beejrot-Icchak. Obszar — 1.600 dunamów.

8. **Madsus**, 10 kilom. na zachód od Bejt-Aszel. Obszar — 3.000 dunamów.

9. **Kalata**, 8 kilom. na zachód od Bejt-Aszel. Obszar — 3.000 dunamów.

10. **Dankur**, 10 kilom. na zachód od Gewulot.

11. **Krin**, 5 kilom. na połudn.-wschód od Gewulot. Obszar — 1.800 dunamów.

Jak wspomniano powyżej osiedlenie się w wymienionych 11 punktach nastąpiło w ciągu jednego dnia. W akcji obsadzenia terenu, uczestniczyło ponad 1.000 kolonistów i 200 aut ciężarowych, które przewiozły niezbędny bagaż.

Powyższy plan kolonizacyjny nakłada wielki ciężar finansowy na Fundusze Narodowe Keren-Kajemet i Keren-Hajesod. Narazie wymaga on inwestycji w wysokości 700.000 funtów, z których 62,5% będą pokryte przez Keren-Hajesod. Wszystkie wydatki związane z dostawą wody, będą pokryte przez obydwa Fundusze. Stałe wydatki kolonizacyjne pokrywa Keren-Hajesod.

Nowe osiedla są ważnym wkładem w dążeniach narodu żydowskiego do ożywienia pustyni Negewu.

Z dziś jeszcze pustynnym Negewem, łączy żydowski Ruch Wyzwoleńczy wielkie nadzieje na przyszłość.

100.000 funt. strat dla gospodarstwa robotniczego

skutkiem angielskich napadów

„Meszek Szitufi", czasopismo ekonomiczne Histadrutu, ocenia straty wyrządzone napadem angielskich żołnierzy na 22 osiedli robotniczych w dniu 29 czerwca na 30.000 funtów. Cyfra ta obejmuje również rozmaite kradzieże, dokonane podczas napadu. Około 9000 funtów wynoszą bezpośrednie straty, spowodowane zakłóceniem normalnej pracy w gospodarstwach. Pięć tysięcy funtów szkód wyrządziła „okupacja" i śledztwa w Tel-Awiwie i Jerozolimie. Straty w pracy, spowodowane masowymi aresztami Żydów, wynoszą 1500 funtów dziennie, co za pierwsze trzy tygodnie trwania aresztu stanowi 27.000 funtów. Suma ta wzrasta oczywiście z każdym dniem. Do tego dochodzą straty w formie wydatków na doraźną pomoc lekarską, odpoczynek aresztowanych po ich zwalnianiu i t. p. Ogółem straty te w lipcu przewyższały już sumę 100.000 funtów.

Gmach Biblioteki Uniwersyteckiej w Jerozolimie

British Order...

O niezwykłej historii, zupełnie jak z romantycznej powieści, donosi czasopismo palestyńskie „Dawar":

Według podanej tam informacji, policjant żydowski, pełniący wartę w pobliżu Beisan, zobaczył grupę Arabów, zbierających się w jednym z namiotów, a kiedy zbliżył się do niego, usłyszał urywek przemówienia, wygłaszanego w języku arabskim, o treści wybitnie antyżydowskiej. Z dziwego akcentu przemawiającego, policjant rozpoznał, że ten nie może być miejscowym Arabem, i, podejrzewając coś niejasnego, — zaaresztował go. Po drodze do posterunku policji okazało się, że gorliwy orator był Anglikiem w arabskim przebraniu.

Wkróce potem angielski agitator, oddany w ręce angielskiego oficera policji — został przez tegoż zwolniony.

* * *

Jak podają źródła jerozolimskie, ilość osób, trzymanych pod aresztem bez wyroków sądowych, i nawet bez żadnego wytoczenego im postępowania karnego — wynosi obecnie 1.600.

Z tego 800 w Rafa, 500 w Latrun i 300 w Erytrei.

Ogółem, od czasu wydania nadzwyczajnych zarządzeń z kwietnia 1944 roku, zatrzymanych było 5.500 Żydów. Niektórzy z nich, po wypuszczeniu, aresztowani byli po raz drugi.

NOWA SZKOŁA

Tel-Aviv (tel. wł.). W drugą rocznicę śmierci Berla Katznelsona założony został pierwszy kamień węgielny pod budowę szkoły tegoż imienia. Szkołę tę, w której wykładany będzie Syjonizm Pracy, buduje Mapai na 100-dunamowym tererenie, położonym na północ od Kfar Saba.

SMUTNA UROCZYSTOŚĆ

Na starym cmentarzu w Tel-Awiwie uroczyście złożona została urna z prochami męczenników — Żydów, ofiar masowych mordów hitlerowskich.

Prochy przywiezione zostały do Palestyny przez imigrantów polskich ze Zduńskiej Woli, którym udało się uciec z Chełmna, gdzie wymordowano blisko 100.000 Żydów z Polski i Europy Zachodniej.

Nowe radosne osiedle

zdemobilizowanych żołnierzy żydowskich

Na przestrzeni ubiegłego roku, założono w Erec — 10 kolonij byłych kombatantów. Ostatnia z nich, „Irgun Regba", licząca 50 członków, położona jest blisko „Szawej Zion" i zajmuje teren 950 dunamów pod stałą uprawę.

Nowe to osiedle, jak inne, założone zostało na terenach Żydowskiego Funduszu Narodowego; Środków na zagospodarowanie dostarczył Departament dla osiedlenia Byłych Kombatantów przy Agencji Żydowskiej z funduszów Keren Hajesodu.

Między darami, które na uroczystość inauguracyjną przynieśli mieszkańcy sąsiednich wsi, jak Naharia, Shawej Zion, Kfar Bialik i inne, znalazło się wiele sztuk bydła i narzędzia gospodarcze.

Wielka rodość zapanowała w Irgun Regba i wielki tryumf w sercach jego ofiarnych budowniczych, byłych żołnierzy z różnych



frontów, gdy da dachu pierwszego domku przybita została Gwiazda Dawida — symbol własnej Ojczyzny.

KRÓTKIE WIEŚCI

Kierownik portu w Haifie zawiadomił obecnie o planie powiększenia portu. Plan ten został już przedłożony władzy centralnej w Londynie z podkreśleniem konieczności przyspieszenia jej realizacji.

*

W dostawie cementu do Erec zaznacza się pewne polepszenie, ponieważ wojsko otrzymało znaczne ilości tego materiału z zagranicy. Między innymi otrzymano ładunki cementu z Jugosławii.

*

„Centralne towarzystwo handlowe" rozdzieliło 7-mio procentową dywidendę posiadaczom swych akcji. Towarzystwo to uzyskało swego czasu 50% akcji towarzystwa cementowego „Neszer" i zajmuje się importem budulca z ramienia trzech towarzystw, z którymi ono jest związane.

*

Spółdzielnie handlowe, zaproszone przez rząd dla stworzenia instytucji, której zadaniem miałoby być zakupienie brytyjskich zapasów wojskowych w Egipcie, postanowiły stworzyć zjednoczone towarzystwo nie w postaci firmy handlowej lecz — agencji ogólnej, która zakupi zapasy.

Powyższe zjednoczone towarzystwo będzie działało w imieniu wszystkich spółdzielni handlowych i posługiwać się będzie ich kapitałem.

Towarzystwo to będzie do dyspozycji nie tylko spółdzielni handlowych, lecz także — wszystkich importerów w Erec.

Z CAŁEJ POLSKI

Otwarcie nowego lokalu Snifu „Ichudu"

W niedzielę dnia 13 października br. odbyła się w Krakowie skromna uroczystość otwarcia nowego lokalu Snifu „Ichudu" w budynku Kongregacji Religijnej przy ul. Krakowskiej 41.

Już długo robiła młodzież nasza starania w sprawie przeniesienia swego lokalu, zajmowanego dotychczas w ciasnej czytelni „Ichudu". Wreszcie zostały starania te uwieńczone sukcesem. Uroczystość rozpoczęła się od raportu, który przyjmował członek Komendy Naczelnej tow. Schiff, poczym kierownik „Snifu" tow. Noemi Sternhell powitała zebranych, w zagajeniu przedstawiła plany i zadania Snifu oraz drogę po której młodzież snifowa kroczyć zamierza. Imieniem Wojew. Komitetu Ichudu przemówił do młodzieży w ciepłych słowach tow. Dr. Mandel, obiecując jak najdalej idącą pomoc, zaś tow. Schiff wygłosił piękny okolicznościowy referat, którego ideą przewodnią było, że pomimo przeszkód i ofiar dotrzemy do Palestyny i odbudujemy własną ojczyznę żydowską. Tak jak ongiś Trumpeldor ze słowami „ejn dawar, tow lamuth learcejnu" zginął na posterunku, tak i obecnie nasza młodzież gotowa oddać swe życie w ofierze na ołtarzu sprawy narodowej. Po części oficjalnej nastąpiły występy chóru, deklamacje oraz tańce. Konferensjerkę „na wesoło" prowadził członek snifu tow. Friedberg. Na zakończenie tow. dr. Blech przeprowadził z młodzieżą pogadankę na temat „Idea syjońska a ruch młodzieży".

* * *

Społeczeństwo żydowskie Krakowa przeżyło w niedzielę dnia 13 października br. uroczyste otwarcie szkoły hebr. „Tarbuth". W pięknie udekorowanej sali dawnego Żydowskiego Domu Akademickiego przy ulicy Przemyskiej 3, zgromadziły się setki osób, które zapełniły po brzegi wielką salę. Na podium zasiedli przedstawiciele ugrupowań syjonistycznych w otoczeniu chóru uczniów.

Po odśpiewaniu Hatikwy przy akompaniamencie fortepianu zagaił uroczystość dyrektor szkoły tow. Abraham Fessel. Przedstawił on ofiarną pracę członków zarządu, ciała profesorskiego i komitetu rodzicielskiego, którym udało się powołać do życia nową placówkę narodowo - wychowawczą. W ten sposób nawiązano do tradycji przedwojennej szkoły hebrajskiej w Krakowie, która powstała i rozwinęła się dzięki niezmordowanej energii ś. p. Salomona Lesera i tow. Dra Chaima Hilfsteina, obecnie przebywającego w Palestynie. Uczniowie w wieku od 6 do 12 lat otrzymują w szkole dożywienie w formie dwurazowego posiłku dziennego.

Następnie wygłosił gorące przemówienie prezes Tow. Przyjaciół Szkoły Hebr. tow. Dr. Jakub Blech, który mowę swoją zakończył apelem o zwiększenie wysiłków dbałości o los dziecka żydowskiego w Polsce. Centrala „Tarbuth" w Polsce wydelegowała na uroczystość tow. dr. Amaranta z Łodzi. Tenże wygłosił dłuższe przemówienie o narodowo-hebrajskim wychowaniu młodzieży.

W części drugiej dzieci szkolne zaprodukowały piękny i urozmaicony program: śpiewy, tańce, deklamacje, żywe obrazy, wszystko w języku hebrajskim. Popisy dzieci wywarły głębokie wrażenie na obecnych. Przed ich oczyma wzbudził się obraz strasznych przeżyć z czasów okupacji hitlerowskiej, która pochłonęła setki tysięcy ofiar tych właśnie najniewinniejszych istot.

W części trzeciej wystąpili ze swoim wysokim artystycznym programem tenor Marceli Kaufler, baryton Schwartz, recytatorka Schachterówna oraz pianistka prof. konserw. Hauserowa. W czasie przerw publiczność tłumnie podpisywała deklaracje przystąpienia i popierania nowo otwartej szkoły.

* * *

W niedzielę dnia 20 października br. odbyło się otwarcie sezonu zimowego czytelni „Ichudu" przy licznym udziale towarzyszy i sympatyków. Przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes organizacji tow. Mgr. Salpeter. Członkowie Snifu zaprodukowali śpiewy, deklamacje oraz żywy dziennik, który swoją satyrą wzbudził dużą wesołość. Na zebraniu ogłosił prezes K. K. L. tow. Dr Sternhell ku ogólnemu zadowoleniu, że pierwszy po wojnie wpis do Sefer Zahaw Ż. F. N. dokonany został z Krakowa na imię tow. Mgr. Salpetera. Po części oficjalnej zebrani przy herbatce spędzili kilka miłych godzin.

Z ORG. „WIZO"

Na walnym zebraniu „Wizo" odbytym w dniu 19 października br. wygłosił członek wojew. Komitetu „Ichudu" tow. Dr H. Reichmann interesujący referat n. t. „Dzisiejsze zadanie kobiety syjońskiej".

SCH.

Powrót tow. Zajdla

Po wielo-tygodniowym objeździe ośrodków organizacyjnych i kibucowych ruchu syjonistycznego za granicą, powrócił do Warszawy jeden z przywódców Ruchu Młodz. „Ichud" w Polsce, Tow. Hilel Zajdel.

Podczas swej podróży zwiedził towarzysz Zeidel szereg kibuców i farm w Niemczech i we Francji, jakoteż brał udział w posiedzeniach kierowniczych instancji syjonistycznych w Monachium i w Paryżu.

Istniejąca dotąd pomiędzy Organizacją Syjonistyczną w Polsce a siostrzanymi organizacjami za granicą więź ideowo - organizacyjna doznała poważnego wzmocnienia.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Organizacji Łódzkiej

(Ch.) Pierwsze Walne Zebranie snifu łódzkiego miało podsumować półtoraroczną pracę łódzkiej organizacji „Ichudu" i nakreślić jej drogę na przyszłość. Łódzka organizacja, która chlubi się tym, że dała inicjatywę stworzenia wielu naszych sekcyj w zasięgu krajowym, że odpowiedni swój wkład i pracę wniosła w życie „Ichudu" w Polsce, zdawała 20. X. 46 r. sprawozdanie ze swej działalności.

W przepełnionej sali Walne Zebranie zagaja przewodniczący łódzkiej organizacji, tow. adw. Rogoziński.

Na przewodniczącego zebrania zostaje wybrany tow. dr Efros, który prosi do prezydium tow. Dobrecką i tow. Rusaka. Przewodniczący udziela głosu tow. Rogozińskiemu, który wygłasza referat n. t. „Położenie w syjonizmie i w naszym ruchu". Referent analizuje obecne położenie w syjonizmie, mówi o naszej walce w Palestynie, o bohaterskiej „Haganie". Jesteśmy w przededniu Kongresu i Konferencji Ogólno-Syjonistycznej. Nasi przywódcy zajmowali się tylko pracą polityczną, a nie praktycznymi resortami i rezultat jest taki, że moment partyjny przeważył w Palestynie. Będziemy szukać dróg, by nasze wpływy odpowiadały naszej sile i naszemu wkładowi w dzieło renesansu żydowskiego.

Gdy mówca oddaje hołd przywódcom organizacji syjonistycznej łódzkiej przed wojną i wspomina Ich koleje losu podczas wojny, Ich męczeńską śmierć z rąk siepaczy hitlerowskich — obecni czczą Ich pamięć przez powstanie z miejsc.

Dokładne sprawozdanie z działalności organizacji łódzkiej składa Gen. Sekretarz organizacji, tow. inż. Chajkin. Kreśli on dzieje powstania organizacji, pracę latem i jesienią 1945, odwiedziny naszych tow. z Ameryki i Palestyny — d-ra Margoszesa i red. Sameta, zorganizowanie imponującej manifestacji podczas pobytu Komisji anglo-amerykańskiej. W związku z repatriacją z Z.S.R.R. ożywia się działalność organizacji. Organizacja zaczyna pulsować nowym życiem, powstają: „W. I. Z. O.", „Maawak", „Haowed Hacijoni". Organizacja wysuwa się na pierwsze miejsce w akcji szekelowej. Rozrasta się grupa młodzieży i sekcja akademicka. W lipcu organizacja do tego stopnia się rozwinęła, że już i drugi lokal nie wystarczał dla prowadzenia normalnej pracy kulturalnej i organizacyjnej. Stale odbywają się lekcje języka hebrajskiego.

Akademia w rocznicę śmierci Herzla i Bialika nosiła charakter nader uroczysty. W sierpniu zostało zorganizowane seminarium dla aktywu, na którym wygłoszono szereg wykładów z historii Żydów, historii Syjonizmu, Palestynografii i ideologii naszego ruchu.

W nowym lokalu „Haowed Hacijoni", organizacja zorganizowała modlitwę w „Rosz-Haszana" i „Jom-Kipur", a w „Symchat Tora" udaną uroczystość dla dzieci.

Tow. Kwietny w imieniu Komisji Rewizyjnej składa sprawozdanie i zgłasza wniosek udzielenia absolutorium ustępującemu Zarządowi.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, głos zabierali tow. tow.: Szypperowa, Jabłonowski, Zyngier, Wejselfisz, Rusak i inni.

Mówcy poruszali sprawę pracy kulturalnej, wychowania młodzieży, roli kobiety żydowskiej, pracy w sekcjach, naszej platformy ideologicznej, przedstawicielstwa w Komitecie Żydowskim i inne.

Wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi został przyjęty przez aklamację.

Po wybraniu nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Partyjnego i delegatów na Konferencję Krajową, zostają przyjęte telegramy do przywódcy Syjonizmu Polskiego Icchaka Grynbauma i wszystkich więźniów Syjonu z wyrazami solidarności, hołdu i otuchy.

Odśpiewaniem „Hatikwy" przewodniczący dr Efros zamyka zebranie.

Symchat Tora
wśród dzieci łódzkich

Symchat Tora, święto radosne, bo święto dzieci. Na ulicy Nowomiejskiej 6 w lokalu sekcji „Haowed Hacijoni" odbyła się pierwsza powojenna uroczystość Symchat Tora w Łodzi, zorganizowana wspólnym wysiłkiem „Ichudu" i „Wizo".

Już o czwartej popołudniu poczęły zapełniać się sale. Dzieci z „Domów Dziecka" i młodzież kibuców, wesołym gwarem zapełniły lokal. Nie brakło i dzieci w towarzystwie rodziców. Zdawać by się mogło, że to przedwojenne czasy, dzieci z rodzicami, własnymi, kibucowymi... wszyscy razem, jedna wielka Rodzina!

Wydawało się chwilami, że ściany rozszerzają się, aby wchłonąć wszystkie dzieci, wszystkich dorosłych.

Padają słowa komendy, uroczystość rozpoczyna odśpiewanie „Hatikwy". Po powitaniu wszystkich przez tow. Sztajnberga, w imieniu „Wizo" zabiera głos przewodnicząca tow. Szyperowa.

Z kolei przemówił w imieniu Łódzkiej Organizacji, adw. Rogoziński. Zwrócił on się do dzieci oraz do zebranych, objaśniając znaczenie Święta. W tym momencie Towarzyszki z „Wizo" na czele z Tow. Keilową i Kestenbaumową rozdały dzieciom chorągiewki biało-niebieskie a na każdej z nich jabłuszko ze świeczką.

Tow. Ponczak rozpoczął modlitwę. Na sali zalegla cisza, setki rozognionych spojrzeń dziecięcych podnoszących się do góry główek. Modlitwa płynęła kaskadami przy zapalonych świecach a tuż za modlitwą się morze biało-niebieskich symbolicznych chorągwi dziecięcych cicho szeleściło.

Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Hatikwy" a każde dziecko otrzymało odchodząc, biało-niebieską paczuszkę ze słodyczami. Żegnaliśmy się pełni wiary w rychłe:

Lehitraot b'moledeteinu b'Erec Israel!

Mgr A. Keilowa

Z C. K. „Ichud" w Polsce

Dnia 9. X. b. r. obradowało w Warszawie plenum Centralnego Komitetu „Ichud" w Polsce. W związku z bliskim terminem XXII Kongresu Syjonistycznego i Światowej Konferencji Ogólnych Syjonistów przeprowadzono dyskusję ideowo-polityczną i powzięto szereg uchwał w sprawie prac przygotowawczych.

Uchwalono zwołać Konferencję Krajową „Ichudu" na 9—10 listopada b. r. do Wrocławia. Opracowanie ordynacji wyborczej na Zjazd Krajowy oraz przygotowanie Konferencji powierzono komisji złożonej z towarzyszy: dr. Langnas, dr. Mandel, Meller, mgr. Rostal, inż. Rozenman, dr. Sternhel.

Komisja przystąpiła już do pracy.

Z życia „WIZO"

Dnia 9. X. odbyła się w „Wizo" w Łodzi herbatka. W części pierwszej zebrani wysłuchali ciekawego referatu tow. adw. Rogozińskiego, który mówił o Ogólnym Syjonizmie zapoznając słuchaczy z różnymi nader interesującymi jego problemami.

W części drugiej, artystycznej, wieczór urozmaicony został miłym programem na który złożyły się pieśni wykonane przez tow. Cukiermana oraz tow. Ewę Szyper. Na fortepianie wykonała szereg utworów muzycznych tow. Lewartowiczowa.

* * *

Dnia 23 b. m. „Wizo" gościło tow. mgr. Tauchnera, redaktora „Opinii". W ciekawym referacie p. t. „W obliczu rozstrzygnięć" omówił on obecną sytuację polityczną Żydów na świecie, jako też nasze perspektywy na przyszłość.

* * *

W WIZO odbywają się codziennie
KURSY HEBRAJSKIEGO
„ ANGIELSKIEGO
„ GORSECIARSTWA
Zapisy codziennie od 18-tej do 20-tej.

Nasza placówka w Jeleniej Górze

Na wiosnę b. r. założony został w Jeleniej Górze z inicjatywy kilku starych działaczy syjonistycznych, Snif „Ichudu". Dzięki energicznej pracy Zarządu, Snif rozrastał się, osiągając liczbę 200 członków. Przeprowadzono z powodzeniem akcję szekelową, obecnie Snif prowadzi żywą akcję na rzecz Keren Kajemet'u.

Z inicjatywy naszej Organizacji zwołano Wiec protestacyjny przeciwko represjom brytyjskim w Palestynie. Z ramienia „Ichudu" przemawiał tow. Dubiński.

Z okazji otwarcia własnego lokalu odbyła się uroczystość inauguracyjna. Referat n. t. „Historia Żydów i jej nauka dla współczesnych" wygłosił dr Augapfel. W części artystycznej wzięli udział tow. tow.: Augapfel, dr Borecki, Rozentaler i Willacz.

W rocznicę śmierci d-ra Herzla i Ch. N. Bialika odbyła się uroczysta akademia. Z referatem o życiu i dziele twórcy syjonizmu i wielkiego poety narodowego wystąpił dr Augapfel.

W ramach pracy kulturalno-oświatowej wygłoszono szereg referatów, m. in. „Odrodzenie języka hebrajskiego", „Przyszłość Państwa Żydowskiego w Palestynie" (ref. red. Borkiński z Wrocławia).

Z ŻYCIA NASZEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Z Akademickiego Związku Sjonistów-Demokratów

W ostatnich czasach w kołach naszych przystąpiono do wzmożonej pracy samokształceniowej — zorganizowano kursy jęz. hebrajskiego i angielskiego oraz stałe pogadanki ideologiczne.

Równocześnie można zauważyć wzmożoną działalność agitacyjną, dowodem czego jest stałe wzrastanie liczby członków.

Specjalną popularnością cieszą się kibuce akademickie we Wrocławiu i w Łodzi.

Z za granicy stale napływają do nas listy od osób, interesujących się naszą działalnością, a mianowicie: ze Szwecji, Danii oraz Belgii. Ludzie ci odnoszą się z pełnym szacunkiem do powstania Związku Studentów Ogólnych — Syjonistów, i proszą o informowanie ich o naszej działalności, chcąc pozostawać w stałym kontakcie z nami.

Otrzymujemy także korespondencję z Centrali Światowej Federacji Studentów Żydów w Paryżu, oraz z Federacji Studentów Żydów w Belgii i Francji. W październiku rb. odbędzie się w Łodzi II Ogólnopolski zjazd Akad. Syjon.

Nasz kibuc

Długo mówiło się o nim, jeszcze na długi czas przed otwarciem go. Najwięcej hałasu robił oczywiście kolega Olek, przewodniczący naszego Ogólnopolskiego Związku Akademików Syjonistów Demokratów. Tytuł co prawda przydługi i groźnie brzmiący, ale Olek zrzucił z siebie dostojeństwo i biegał dużo po mieście, szukając szkła, dykty i tym podobnych rzeczy.

Na Kibuc Akademicki zostało przeznaczone prawe skrzydło pierwszego piętra w budynku przy Zachodniej 20. Chwalebna idea założenia tego Kibucu spada oczywiście na tow. Mellera. Wykonawcy, to przyszli mieszkańcy (obecnie już teraźniejsi) i członkowie naszego Koła Akademickiego.

Pierwszy raz odwiedziłam Akademików w ich Kibucu w „Erew Rosz-Haszana" o jedenastej przed południem. Po południu miała się tam odbyć ogólna zbiórka i wspólne powitanie Nowego Roku. Wszedłszy do pierwszego pokoju, natknęłam się na jedną z koleżanek, która klęcząc w malowniczej pozie, malowała podłogę. Porządek przede wszystkim.

Prgram pracy na przyszłość jest bardzo urozmaicony. Więc naturalnie — Historia Syjonizmu — to najważniejsze, lekcje języków, przedewszystkim hebrajskiego, a inne do wyboru. Przerywa nam kol. Halina, która zaznacza, że bezskutecznie usiłuje nakłonić nas do robienia kanapek i innych przygotowań do uroczystego wieczoru. Rozmawiamy dalej. Konieczną rzeczą oprócz studiów jest szybkie kształcenie fachowe. Więc chłopcy będą się uczyć elektrotechniki, a dziewczęta — kroju i t. d. Przeprowadzone będą również kursy „Hagany". Lila w fartuchu przybiega zaaferowana z kuchni, chwyta jakiś talerz i pędzi dalej.

Kibuc Akademicki tworzy teraz jednolitą całość i jako taki będzie traktowany tutaj jak i w drodze do Erec.

Erec... to jest marzenie i ostateczna przystań dla wszystkich. Tam będą kontynuować studia i staną się produktywnymi członkami społeczeństwa Nowej Palestyny.

Ze ściany spogląda twarz Teodora Herzla.

MARY

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: Mgr. M. Tauchner

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakł. Nr 1 — 950/46 D. 012144